SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. OKRES III.

Sesja zwyczajna r. 1932/1933.

Sprawozdanie Stenograficzne

z 87 posiedzenia w dniu 15 lutego 1933 r.

TREŚĆ:

Przedstawiciele Rządu:

Minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki.

Podsekretarze Stanu:

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Mikołaj Dolanowski i Władysław Korsak.

(Początek posiedzenia o godz. 15 min. 30.)

Marszałek: Otwieram posiedzenie. Protokół 85 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 86 posiedzenia znajduje się do przejrzenia w Biurze Sejmu. Jako sekretarze zasiadają pp. Wawrzynowski i Wojtowicz. Listę mówców prowadzi p. Wojtowicz.

Usprawiedliwiają nieobecność posłowie: Dubois, Harembski, Jaeger, Pac, Reger, Szyszko i Żuławski.

Udzieliłem urlopu posłom: Baranowi, Bilakowi, Chruckiemu, Czukurowi, Aleksemu Jaworskiemu, Jeremiczowi, Kochanowi, Kuzykowi, Lewickiemu, Łuckiemu, Makaruszce, Oleśnickiemu, Pełeńskiemu, Rudnickiej, Terszakowcowi, Wełykanowiczowi, Zahajkiewiczowi na 1 dzień, Lubomirskiemu i Sawickiemu na 2 dni, Hołyńskiemu, Krzciukowi, Milikowi i Trąmpczyńskiemu na 3 dni.

Proszą Izbę o udzielenie urlopów posłowie: Szpringerowa na 8 dni, Gruszczyński na 10 dni, Januszewski zaś na 19 dni. Nie słyszę protestu, uważam zatem, że Izba zgadza się na udzielenie tych urlopów.

Przystępujemy do porządku dziennego: Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Komisji Administracyjnej o rządowym projekcie ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (druki nr. 460 i 700).

Ograniczam czas przemówień do 15 minut.

Głos ma p. Matuszewski.

P. Matuszewski: Wysoki Sejmie! Projekt ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego przynosi obywatelom dzielnicy pruskiej niewątpliwie pogorszenie tak, jak wszystkie inne w ostatnim czasie wydane ustawy i dekrety.

Dziwny stosuje się pośpiech przy tak ważnych ustawach, nie dając nam czasu do gruntownego zaznajomienia się z niemi. Już tow. Ciołkosz w swej świetnej i wyczerpującej mowie wskazał na to, że tak ważna ustawa, jak ta, która ma obowiązywać lat dziesiątki, powinna być rozpatrywana w spokoju, wszechstronnie, powinno się dać możność obywatelom wypowiedzenia się w tej sprawie, gdyż przecież chodzi tu o gospodarkę mieniem obywateli gminy.

Ordynacja pruska, choć zawarta w małej broszurce, jest jednakże tak ujęta, że dziś jeszcze każdy wyborca odrazu może się zorjentować w całej ustawie. Natomiast przedłożony i przez większość Komisji Administracyjnej, niestety, już uchwalony projekt rządowy jest tak trudny do zorjentowania się, że bodaj mała tylko część posłów orjentuje się, o co w nim chodzi.

Nie przeczę, że projekt tej ustawy dzielnicom wschodnim przynosi poprawę w sprawach wyborczych, jednakże dla województw zachodnich przynosi ten projekt niewątpliwie pogorszenie.

Nie twierdzę, że dotychczasowa ordynacja pruska odpowiada naszej woli, że ona jest idealna, jestem zdania, że trzebaby niejedno w niej zmienić, gdyż nie odpowiada ona obecnym czasom, ale ażeby w czasie rozwoju i postępu przychodzono z nową i pogarszającą ustawą i to kosztem dzielnic zachodnich, to jest nie do zrozumienia i stanowczo musimy przeciw narzuceniu takiego pogorszenia zaprotestować.

Przecież wielu przybyszów, jak my ich nazywamy, importowanych pomorzan, stale i przy każdej sposobności występuje tu na tę trybunę, aby wygłaszać mowy pochwalne na cześć polskiego Pomorza, nazywając tę część kraju sercem, płucami Polski, oknem na morze i t. d., zapewniając o przywiązaniu do Pomorza. Czyż Panowie sądzicie, że takiemi ustawami, jak ten projekt, a było ich w ostatnim czasie niemało, np. ustawa o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, o bezrobociu, o szkolnictwie, sądownictwie, a obecnie leży na warsztacie komisji projekt ustawy scaleniowej i t. d., mówię, czy sądzicie Panowie, że takie ustawy podniosą ducha w obecnej chwili?

Nie trzeba zapominać, że wszystkie prawie instytucje rządowe są obsadzone Waszymi wysłannikami, komisarzami, doradcami i kontrolerami, którzy zdołali swem zachowaniem się i agitacją na rzecz rządów sanacyjnych zniechęcić ludność do tych panów.

Czyż sądzicie, że ludność o tem wszystkiem nie mówi, kim obsadzono prawie wszystkie starostwa, województwa i urzędy państwowe, Kasy Chorych i t. d.

Oto ludźmi, nasłanymi, stosującymi metody rządzenia nam dotąd nieznane i będącymi na usługach większości tego Rządu. Jedna jeszcze instytucja, która miała autonomję i dotąd się jeszcze utrzymała, to był samorząd miejski i samorząd gminny. Naturalnie, że w ostatnich czasach panowie starostowie i wojewodowie poczęli robić trudności gospodarce samorządów.

I ta ostatnia instytucja jest teraz tą nową ustawą zagrożona.

O nastrojach Pomorzan i Wielkopolan mogą mówić tylko ci, którzy z nimi w najbliższych stosunkach żyją, znają ich i mają z nimi styczność. Pomorze, a szczególniej niektóre miejscowości z Poznańskiego zwracały się z memorjałami do Ministerstwa, gdy chodziło o przeniesienie siedziby woj. pomorskiego na teren Bydgoszczy. Oto w tej dzielnicy np., gdzie przemysł drzewny, metalurgiczny i ceramiczny był bardzo rozwinięty, gdzie handel i budownictwo kwitło dzięki dobrej komunikacji dróg wodnych i kolei, handel i przemysł rozwijał się dosyć szybko, dzisiaj w czasach tej gospodarki nastąpiło cmentarzysko. Dzisiaj zauważamy w miejscowościach takich, jak Starogard, jak Bydgoszcz, że ewakuuje się przemysł i przedsiębiorstwa państwowe, nawet

niektóre części urzędów. W ten sposób powiększa się stan bezrobocia i wywołuje niezadowolenie wśród szerokich mas. Nie pomogą nic chwalebne mowy, jeżeli Rząd będzie stale obdarzał Pomorzan takiemi prezentami. Takiemi ustawami wywołujecie Panowie tylko niezadowolenie wśród obywatelstwa miast, zamiast podniesienia słabnącego ducha, o którym tyle lubicie mówić.

Na zeszłorocznem posiedzeniu Komisji Administracyjnej p. pos. Duch, gdyśmy wskazywali na to, że projekt rządowy wywołał w dzielnicach zachodnich bałagan i niezadowolenie, oświadczył, że większego bałaganu, jak w Poznańskiem, nigdzie nie spotkał. Jeżeli według p. Ducha w dzielnicach zachodnich powstał bałagan, to tylko dlatego, że został on wywołany przez nadesłanych nam ludzi nieznających tutejszych stosunków i wprowadzających dziwne metody. Ludzie ci nie cieszą się zaufaniem społeczeństwa tej dzielnicy.

Obserwując w tej Izbie zachowanie się pewnej części posłów, jestem przekonany, że żadne perswazje, żadne najlepsze i najlepiej umotywowane wnioski lub poprawki nie będą uwzględnione, jeżeli pochodzą od nas, a nawet spotykają się z nieparlamentarnem zachowaniem się tej części posłów. Nie możemy więc wierzyć w szczerość zapraszania nas do współpracy, do której nas p. referent w r. ub. 11 marca zapraszał. Czyście Panowie choć jedną zasadniczą poprawkę do tej ustawy przyjęli? Nie przyjęliście nawet tych poprawek, które p. Sommerstein przedkładał, a odrzucaliście stereotypowo wszystko, co pochodziło nie od Rządu.

P. referent zapewniał nas na komisji, że projekt ustawy zgadza się w całości z duchem Konstytucji. Że tak nie jest, starali się moi przedmówcy udowodnić, porównując projekt ustawy z obowiązującą jeszcze Konstytucją. P. Minister zaś w swem końcowem przemówieniu odparł wywody mówców, jakoby nowa ustawa miała być antykonstytucyjna, twierdził natomiast, że właśnie ten projekt nie chce wpływać politycznie na tok działania administracji samorządów, że projekt ustawy rozszerza swobodę, że opiera się on na życiu i na doświadczeniach, wreszcie, że kierowano się dobrem Państwa i względami oszczędnościowemi.

Zdaje się, że moment oszczędnościowy zabardzo snać wpłynął na opracowanie tej ustawy.

Wydaje mi się jednakże, że, naodwrót, przyniesie on samorządom tyle, ile przyniosły wszystkie w tym względzie powzięte uchwały oszczędnościowe.

Ze wszystkich dotychczasowych obrad w tym Sejmie w czasach ostatnich doszliśmy do przekonania, że nasza współpraca w tym składzie Sejmu i Rządu jest niemożliwa i niecelowa, ponieważ żadna zdrowa myśl u was posłuchu nie znajdzie. Zachowaniem się swojem uzurpujecie sobie wyłączne prawa harendy państwowości, wiedząc, że nie reprezentujecie większości społeczeństwa w szczególności społeczeństwa ziem zachodnich, Kaszub, Pomorza i Wielkopolski. Czyż chcecie Panowie wmówić w nas, że to jest poprawa, jeżeli prawo wyborcze w projekcie rządowym przesuwa się z 21 lat na 24? W art. 3 ustawy wyraźnie mówi się, że odtąd ma obowiązywać 24 rok, uprawniający do prawa wyborczego. Według art. 3 wyklucza się od wyborów wielką liczbę robotników, szukających pracy i z tego powodu przenoszących się z jednej miejscowości do drugiej. W art. 3 ust. „b" mówi się w końcu, że robotnicy powinni zamieszkiwać przez jeden rok, a dotąd mieliśmy prawo, które mówiło, że od pół roku zamieszkujący w jednem miejscu posiada prawo wyborcze.

Twierdzę, że złączenie kilku gmin, że zniesienie wogóle gmin jednostkowych, jakie dotychczas mieliśmy na zachodzie, wywoła niezadowolenie w tych gminach.

Prawie wszyscy mówcy wypowiedzieli się przeciwko przedłożonemu projektowi, który zamiast polepszenia przynosi nam ograniczenia, grzebie samorząd, odpycha obywateli od współpracy nad gospodarką gminy, co z konieczności wywołać musi niezadowolenie wśród obywatelstwa.

P. referent wyliczył w projekcie 14 różnych rozporządzeń, przepisów, dekretów, ustaw i t. d., które tracą z chwilą uchwalenia nowej ustawy prawo ważności. Wyliczył również kilkanaście przepisów, które pozostają dalej w mocy i które uzupełniają niejako projekt. Gdyby wszystkie te przepisy, uzupełniające ten projekt, były do projektu z komentarzami dołączone, możnaby się było w przedłożonym nam projekcie orjentować i miałoby się pogląd, co będzie w rzeczywistości obowiązywać w przyszłości. Wobec tego, że te wszystkie jeszcze artykuły, które mają w dalszym ciągu być w mocy, nie są każdemu przystępne i znane, dlatego nie mamy poglądu na całokształt tej ustawy, którą nam się przedkłada.

Przy tej sposobności chciałbym na jedno tylko zwrócić uwagę. Np. w obecnej chwili magistrat bydgoski rozpisał wybory do sądu przemysłowo - kupieckiego, naturalnie na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Pytam się, jak ma być w przyszłości? Czy w przyszłości pozostanie ustawa obowiązująca dziś, czy też będzie zniesiona? Przecież magistrat wskutek rozpisania wyborów ponosi koszty, a przytem wyborca do sądu przemysłowego będzie miał prawo głosować od 21 lat, natomiast do rady miejskiej wedle tej nowej ustawy od 24. To jest niewytłumaczone. Niewiadomo jakie stanowisko Rząd zajmie w tej sprawie.

Teraz pytam dalej. Czy uważacie Panowie, że według art. 30 zniesienie miast poniżej 3.000 mieszkańców jest polepszeniem dla ziem zachodnich? Poznańskie i Pomorze posiada

szereg małych miasteczek dobrze zagospodarowanych. Cóż ma nastąpić w przyszłości, jeżeli według tej ustawy będzie zniesiony samorząd tych małych miasteczek?

Czy wedle art. 31 ograniczenie liczby radnych jest polepszeniem? Uważam, że i to nie może być uważane za polepszenie. Czy art. 32 znoszący prezydja rad miejskich...

Marszałek: Panie Pośle, proszę kończyć, czas Pański już minął.

P. Matuszewski: Niestety, jak wspomniałem, nie można wszystkich tych spraw omówić i dziwny jest taki pośpiech z tą ustawą, która ma obowiązywać na kilka dziesiątków lat. Musimy się jednak z losem pogodzić i wobec tego przechodzę do konkluzji, czyli powiadam...

Marszałek: Panie Pośle, proszę kończyć.

P. Matuszewski: że taki stan rzeczy jest niemożliwy.

Uważamy, że ustawa ta nie odpowiada naszym życzeniom, dlatego powtarzam to, co mówili moi przedmówcy, że na tych warunkach, na takich podstawach tę ustawę odrzucamy i będziemy głosowali przeciw niej.

Marszałek: Głos ma p. Wiceminister Korsak.

Mowa p. Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Korsaka drukowana oddzielnie.

Patrz: Uzupełnienie.

Marszałek: Wpłynął wniosek formalny p. Starzaka o przerwanie dyskusji. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. Stoi większość, wniosek został przyjęty. *(Głosy na lewicy:* To niemożliwe. Skandal!)

Przywołuję Pana, Panie Pośle Babski do porządku z zapisaniem do protokółu. *(Głosy z lewicy:* Za co, kiedy on nic nie mówił! *Głos:* Z zasady, na wszelki wypadek!) Przepraszam bardzo. W takim razie p. Ciołkosza.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do art. 1 zapisany jest p. Dzierżawski. Czas przemówienia ograniczam do 15 minut. Zechce Pan Poseł mówić tylko o art. 1, a nie o zasadach ustawy — ponieważ dyskusja ogólna została zakończona.

P. Dzierżawski: Wysoka Izbo! Do art. 1 omawianej ustawy przedkładam poprawkę, która, jakkolwiek krótka w formie i bardzo prosta, posiada bardzo bogatą treść. Omawiając tę sprawę, nie będę zupełnie odchodził od rzeczy, jeżeli będę zmuszony dotknąć spraw o ogólniejszem znaczeniu, poprawka bowiem moja dotyczy sprawy tak ważnej i tak zarazem....

Marszałek: Panie Pośle, Pan Poseł będzie przemawiał tylko o art. 1.

P. Dzierżawski: Tak jest. Poprawka ta jednak dotyczy sprawy tak ogólnej i obfitej w treść, jak sprawa nadzoru nad działalnością samorządu. Poprawka moja zmierza do tego, aby już w art. 1 wyraźnie ten nadzór był określony, aby wyraźnie wskazać instytucje, które nadzór ten sprawować winny. Twórcom projektu ustawy, który obecnie rozpatrujemy, i tej większości, która go popiera, przyświecała zasada, że samorząd jest częścią administracji publicznej, że jest jej funkcją. Zasada ta jest słuszną...

Marszałek: Panie Pośle, jaka jest poprawka Pana Posła?

P. Dzierżawski: Mogę tę poprawkę złożyć zaraz.

Zasada ta, która przyświecała twórcom tej ustawy, jest zasadą najzupełniej słuszną. Dla nas nie jest ta zasada niczem nowem dlatego, że już od szeregu lat zasadę tę powtarzamy. Zasadę tę uważaliśmy za punkt wyjścia w zapatrywaniu naszem na nadzór nad samorządem i zasady tej broniliśmy wówczas, kiedy jeszcze wielu z obrońców dzisiejszego projektu ustawy nie było naszymi przeciwnikami. Cieszymy się bardzo, że ta zasada dotarła już tak głęboko, że znalazła swój wyraz w tym projekcie, niestety, jednak musimy się zastrzec, że ta zasada, która w projekcie się znalazła, jest całkiem w niektórych wypadkach spaczona.

Muszę się tu zastanowić nad sprawą nadzoru. Nadzór w projekcie ustawy wyraża się w dwóch płaszczyznach, w dwóch rodzajach. Pierwszy rodzaj, jest to nadzór wstępny, nadzór, wyrażający się w zatwierdzaniu niektórych organów wykonawczych samorządu. Nie będę się zatrzymywał nad tem, bo będzie na to czas przy odpowiednim artykule. Zatrzymam się tylko nad drugim działem, nad nadzorem stałym, który jest rodzajem kontroli działalności samorządu. Nikt nie będzie twierdził, że nadzór taki jest rzeczą zbyteczną. Sprawa jest całkiem jasna, że działalność poszczególnych samorządów na terenie Państwa musi być skoordynowana i sharmonizowana. Jest to zarówno w interesie Państwa, jak i w interesie samorządu. Zasada koordynowania działalności samorządu z działalnością Państwa jest zasadą zgodną z naszą Konstytucją, zgodną z teorją naukową o samorządzie i zgodną wreszcie z potrzebami narodu polskiego. To też zasady tej nie myślę podważać ani też zwalczać.

W gruntownym referacie, który wygłosił wielce szanowny p. referent, słyszeliśmy powoływanie się na rozmaite artykuły Konstytucji. Natomiast nie słyszałem ani słowa o art. 70. Nie przypuszczam ani przez chwilę, żeby to miało być przeoczenie, przypuszczam raczej, że zostało to celowo przemilczane, ponieważ artykuł ten w żaden sposób nie da się dostosować do obecnej ustawy. Artykuł ten pozwolę sobie odczytać, gdyż powołuję się na

ten artykuł w mojej poprawce. Brzmi on jak następuje: *(czyta)*: „Państwo będzie sprawowało nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządowe wyższego stopnia: Nadzór ten mogą jednak ustawy przekazać częściowo sądownictwu administracyjnemu".

Przechodzimy tutaj znowu do drugiego artykułu, art. 73 który również był bardzo pobieżnie poruszony w referacie, mianowicie artykułu o sądownictwie administracyjnem.

W ustawie tej o sądownictwie administracyjnem zbyt mało jest powiedziane, tymczasem od tego, kto będzie nadzór nad samorządem wykonywał, będzie zależała jakość i intensywność tego nadzoru. Oczywiście nadzór ten ma granice. Z jednej strony nie może być zbyt powierzchowny, bo stanie się fikcją, z drugiej strony nie może być zbyt ostry, bo stanie się ubezwłasnowolnieniem samorządu, stanie się kuratelą. Słyszeliśmy w referacie szanownego p. referenta bardzo słuszne twierdzenie, że za każdą czynność ktoś musi być odpowiedzialny. Zupełnie słusznie. Ale przerzuceniem zbyt silnej wagi na nadzór odejmuje się ważkość postanowień samorządu i raczej utrudnia się dociekanie tej odpowiedzialności i przekształca się organy wykonawcze samorządu w organy wykonawcze władzy nadzorczej.

Toteż dlatego pozwalam sobie przedłożyć do art. 1 poprawkę, która brzmi, jak następuje: Dodać ust. 8 następującej treści: „Przez określenie „właściwa władza nadzorcza" rozumieć należy: dla gmin wiejskich i miast niewydzielonych — wydział powiatowy, dla miast wydzielonych i powiatów — wydział — (Izbę) Wojewódzką — (art. 70 Konstytucji)."

Zaznaczam jeszcze, że można być najrozmaitszych zapatrywań na istotę samorządu, na potrzebę i na intensywność nadzoru. Można iść tak daleko, że można nawet twierdzić, że samorząd w Polsce jest zupełnie niepotrzebny: można iść tak daleko, że można twierdzić, iż funkcje samorządu mogą wykonywać rady, czy też organy inne z mianowania, ale można to wszystko zrobić dopiero wtedy, jeżeli się zmieni fundament, na którym opierają się obecne ustawy — t. j. Konstytucję. Zmiana Konstytucji jest obecnie w opracowaniu, narady nad zmianą Konstytucji są w toku; uważam tedy, że tak ważne postanowienia w ustawie samorządowej mogą być powzięte dopiero wtedy, kiedy będzie dla nich zbudowany odpowiedni fundament, w obecnej zaś sytucji budowanie tych postanowień w ustawie o ustroju samorządu jest budowaniem wyższych pięter bez budowania fundamentów. Proszę o uchwalenie mojej poprawki. *(Oklaski.)*

Marszałek: Do art. 2 głos ma p. Czernicki.

P. Czernicki: Wysoki Sejmie! W art. 2 zamiast kadencji 3-letniej, która obecnie obowiązuje w naszym kraju, ustawa przewiduje kadencję 5-letnią. Dlaczego ta zmiana jest wprowadzona? P. Minister Korsak, którego tyle razy spotykałem na rozmaitych zjazdach samorządowych, dawniej jednakże był zdania, że 3-letnie kadencje są zupełnie słuszne. Jeśli p. Minister Korsak wzywał, żeby wszyscy bez różnicy partyj brali udział w samorządzie, to widocznie ma wiarę w to, że społeczeństwo w samorządzie może coś robić. Jeśli tak, to dlaczego to społeczeństwo ma tylko co 5 lat przychodzić do głosu, dlaczego to społeczeństwo, które jest zainteresowane w gospodarce swojej gminy, czy swego miasta, ma tylko raz na lat 5 zastanawiać się w całem swojem obywatelstwie nad tem, czego dana gmina potrzebuje? Czy jest słuszne odsuwanie czynnika samorządowego od pracy samorządowej i danie mu tylko raz na 5 lat możności zastanawiania się nad tem, czego potrzeba dla samorządu, kogo wybrać do samorządu? Uważam, że przedłużenie tej kadencji do 5 lat jest zupełnie niesłuszne, z tego powodu zwłaszcza, że teraz ludność miasta zmienia się bardzo często, w ciągu 5 lat ci radni, którzy zostali wybrani, częściowo wyjeżdzają, i po 5 latach już tych ludzi niema; wtedy społeczeństwo miałoby możność po 3 latach wybrania innych, tych, którzy przyjechali, tych których w danym momencie interesuje gospodarka samorządowa. Również zmieniają się i ludzie; wybierają radnego w tej intencji, że on będzie dobrze pracował dla interesów miasta lub gminy. Tymczasem okazuje się, że po paru latach ten radny zupełnie nie interesuje się, ewetualnie niema zupełnie zdolności do prac samorządowych. Była możliwość po 3 latach zmienić takiego radnego. Teraz ten radny będzie figurantem i w ciągu 5 lat nie będzie pracował dla dobra danej gminy.

Również 3-letnia kadencja była z tego względu dobra, że po 3 latach wszyscy radni musieli zdać rachunek sumienia, co w ciągu kadencji 3 letniej zrobili. Dziś dopiero nastąpi to po 5 latach. 3-letnia kadencja jest i z tego względu o wiele bardziej racjonalna, że na 3-letni okres o wiele łatwiej dziś zrobić plan gospodarki, o wiele łatwiej jest zdecydować się, co w ciągu tych 3 lat zrobić, niż w ciągu lat 5. Oprócz tego chodzi o to, że już obecnie stan faktyczny w samorządzie się właściwie załamał. Bo bardzo często tym wydziałom powiatowym, tym radnym miejskim, czy gminnym, których kadencja się już skończyła, władze administracyjne jednakże bezprawnie przedłużają tę kadencję jeszcze na 5 lat. Ta ustawa ma to zatwierdzić, ten system łamania obowiązującej ustawy, jaki dzisiaj w życiu istnieje.

Uważam, że wprowadzenie 5-letniej kadencji jest wyrazem niewiary do społeczeństwa, jest chęcią odsunięcia czynnika obywatelskiego od życia samorządowego wtedy, kiedy istotą samorządu jest związanie interesu obywateli z interesem gospodarki danej gminy. Wtedy, kiedy istotą samorządu jest związanie

interesów obywateli z interesem gospodarki danej gminy, wprowadzenie tej 5-letniej kadencji jest zupełnie niesłusznem, jest zupełnie celowem odsunięciem czynnika obywatelskiego od stanowienia o tem, co się ma dziać w samorządzie i ułatwieniem czynnikom administracyjnym, żeby w ciągu 5 lat właściwie nie było kontroli, nie było odnowienia potrzeb, jakie są w każdej gminie, i aby w ciągu 5 lat władza administracyjna mogła robić, co się jej żywnie podoba.

W każdym razie nie jest wyrazem zaufania do społeczeństwa, jeżeli mu się utrudnia pracę w samorządzie, jeżeli nie daje się możności wejrzenia co 3 lata wszystkim w interesy danej gminy, w interesy jej gospodarki.

To jest pierwszy moment, na który przy art. 2 musiałem zwrócić uwagę. Cała ustawa jest wyrazem nieufności do społeczeństwa, przeniesieniem pracy samorządów na czynniki biurokratyczne.

Marszałek: Głos ma p. Przanowski.

P. Przanowski: Poprawka Klubu Narodowego do art. 2 ustawy dotyczy ustępu 3 tego artykułu, ustępu, który postanawia, że organy samorządu zawodowego wykonywać będą obowiązki swoje przez okres lat 10. Według ogólnych przepisów zawartych w ust. 2 kadencja trwa lat 5. Przepis o kadencji 10-letniej jest przepisem wyjątkowym. Przepis ten może być usprawiedliwiony jakiemiś szczególnemi wyjątkowemi warunkami, o ile nie znajdzie się na miejscu odpowiednich działaczy samorządowych, którzyby te stanowiska mogli zająć. W każdym razie istotą samorządu jest, ażeby stanowiska te zajmowali ludzie miejscowi, ludzie dokładnie obeznani z miejscowemi warunkami i z pewnemi charakterystycznemi właściwościami danej miejscowości. I dlatego nie należy utrudniać takim ludziom dojścia do zajmowania stanowisk w samorządzie. Tymczasem okres 10-leniego trwania kadencji organów zawodowych bezwzględnie usuwa wszystkich tych, którzy do zajmowania stanowisk tych w zupełności by się nadawali. Z tego względu uważamy, że przedłużenie ogólnie przyjętej kadencji lat 5 do lat 10 jest bezwzględnie niecelowe i niewskazane. Nie jest celowe i nie jest wskazane tembardziej, że może w znacznej mierze zwiększyć obciążenie finansowe gminy, ponieważ w związku z przepisami art. 47 członek zawodowego organu samorządowego już po upływie lat 10 jest uprawniony do pobierania zaopatrzenia emerytalnego. Dziś już Skarb Państwa ugina się pod ciężarem dwustu kilkudziesięciu miljonów emerytur wypłacanych; stwarza się w ten sposób znowu nowe szeregi ludzi, którzy będą posiadali uprawnienia do zaopatrzenia emerytalnego. Jednakże przewidywać należy, że tak jak dla urzędników państwowych dzisiaj trudno jest wynaleźć środki, ażeby Państwo zapewniło im wypłatę w pierwotnej sumie przyrzeczonego im zaopatrzenia, tak samo i tutaj zachodzi ta sama obawa, iż mimo, że ustawowo będą mieli to zaopatrzenie emerytalne przyrzeczone, jednak fundusze gminne środków na to posiadać nie będą, będzie to teoretyczne przyznanie, które będzie ponad siły finansowe poszczególnych gmin.

Poprawka nasza brzmi w ten sposób, ażeby przepis ust. 3 art. 2 przenieść do działu III, jako nowy artykuł, oznaczony cyfrą 80a. Tutaj zaznaczyć muszę, że jest omyłka drukarska w druku sejmowym, ponieważ tam wydrukowano 72a, co jest widocznym błędem, bowiem w dziale III artykuł ten się nie mieści.

Dlaczego proponujemy zamieszczenie tego przepisu w dziale III? Z tego powodu, że na terenie ziem zachodnich przepis taki już obowiązuje i dlatego ten przepis nie pogarsza istotnego stanu rzeczy, lecz odpowiada temu stanowi, który już istnieje. Nie widzimy racji, żeby przepis ten tak silnie obciążający gminy, i podrywający istotę samorządu, rozciągany był na te tereny, na których on dotychczas nie obowiązywał i obowiązywać nie powinien.

Marszałek: Do art. 3 głos ma p. Araszkiewicz.

P. Araszkiewicz: Wysoka Izbo! Art. 2 ustawy brzmi wyraźnie, że kadencja organów stanowiących oraz organów, zarządzających w gminach wiejskich i miejskich trwa lat 5. P. Minister Korsak zrobił z tego jakby największą gratkę, na którą złapał przeciwnika, uważa, iż bije tego przeciwnika, mówiąc: coście wysunęli bombę straszliwą, zwalczając właśnie te lat 5, motywując to tem, że rząd, który przychodzi z projektem ustawy, z projektem, który proponuje lat 5 kadencji, obawia się wyborów. Nam nie o to chodziło, Panie Ministrze i nie o to chodzi. Nie chodzi o to, aby się często wybory odbywały, tylko uważamy że samorząd oprócz wykonywania zadań poruczonych przez ustawę, powinien być szkołą obywatelską, szkołą publiczną. A skoro samorząd ma być szkołą obywatelską,ma być szkołą publiczną, przez którą ma przejść szereg obywateli Państwa i szereg obywateli Państwa ma się wyszkolić i przygotować do życia publicznego w Państwie, to musi być ten okres krótszy, aby większa ilość tych obywateli przez tę szkołę przeszła.

Marszałek: Panie Pośle, Pan mówi do art. 3, a Pan porusza sprawy, które są w art. 2.

P. Araszkiewicz: Panie Marszałku, ja mówię do art. 2, uzasadniam, dlaczego jesteśmy za kadencją krótszą.

Marszałek: Panie pośle o kadencji krótszej jest mowa w art. 2, a my jesteśmy przy art. 3.

P. Araszkiewicz: Wszedłem na trybunę z myślą, by mówić tylko o art. 2.

Marszałek: Wyjątkowo udzielam Panu głosu do art. 2.

P. Araszkiewicz: Nam nie chodzi, jak powiedziałem, o to, żeby się wybory często odbywały. Przemawiając za kadencją trzyletnią, uważamy, że przez ten krótszy okres czasu będzie większa możliwość odnawiania ludzi, biorących czynny udział w samorządzie, ludzi, którzy jednak będą nietylko brali czynny udział, ale będą ponosić wielką odpowiedzialność za to, co się w samorządzie dzieje. Następnie, stwarza się możliwość większego zaufania społeczeństwa gminnego do reprezentantów gmin, następnie stwarza się możliwość łatwiejszą do zmiany tych ludzi, którzy nie odpowiadają zadaniu, jako organ kolegjalny samorządu gminnego.

To są najważniejsze momenty, które przemawiają za kadencją krótszą. Następnie Panowie dowodzą, że nowa ustawa samorządowa, ta częściowa zmiana ustroju samorządowego i gminnego, jest jak gdyby poprawą, poprawą ustaw starych samorządowych gmin.

Mam przed sobą wszystkie ustawy zaborcze i stwierdzam, że w Wielkopolsce, jeżeli chodzi o ustawy samorządowe, zwłaszcza ustawy pruskie, to muszę stwierdzić, że ustawy samorządowe odnośnie potrzeb państwa, dla których były stworzone, były istotnie ustawami, które można było nazwać ustawami samorządowemi, biorąc pod uwagę istotę samorządu, jakim ten samorząd jest i tam kadencja samorządu trwa lat 3. Później to samo było w Kongresówce. Więc jeżeli się przyjrzymy tym starszym ustawom samorządowym, to musimy stwierdzić, że ustawy te, jakkolwiek niepolskie, więcej odpowiadają nam, niż dzisiejsza zmiana ustawy, która wprowadza 5 letni okres kadencji.

P. Minister Korsak przytoczył dzisiaj powiedzenie p. Górskiego, powagi w dziedzinie samorządowej, który powiedział, że samorząd, żeby spełniał swe zadanie w państwie, oprócz spełniania swych czynności, poruczonych przez ustawę, powinien być przedewszystkiem szkołą publiczną do skoordynowania zbiorowego życia obywateli i do wychowania przodowników życia społecznego. Tak, my się z tem powiedzeniem zgadzamy, tylko jak wygląda Pan Minister Korsak, przemawiając za ustawą, która przeczy tej zasadzie.

Marszałek: Pan będzie łaskaw się streszczać, Pan ten sam argument powtarza przez 10 minut.

P. Araszkiewicz: Mówię tak, jak umiem. Jeżeli chodzi o stwierdzenie na podstawie art. 2, to stwierdzam, że zasada samorządu, zasada szkoły publicznej, jaka powinna być przestrzegana w samorządzie, jest przekreślona przez przedłużenie tej kadencji do lat 5. Następnie przedłużenie tej kadencji do lat 5, uniemożliwia szczególnie prawidłową kontrolę obywateli nad samorządem, uniemożliwia przejście pewnym grupom ludzi przez samorząd, w którym się powinni wychowywać.

Marszałek: Głos ma p. Czernicki.

P. Czernicki: Wysoki Sejmie! Przychodzę do art. 3, który zaraz po art. 2 jest znów wyrazem tego, jak czynnik obywatelski jest odsuwany od zagadnień samorządowych.

Więc przedewszystkiem odsuwa się wszystkich od 3 lat na 5 lat. Tylko raz na 5 lat obywatele danej gminy mają możność się zastanowić.

A teraz art. 3 mówi o tem, że obywatele młodzi, obywatele, którzy mają 21 lat życia, ci nie mają się zajmować sprawami samorządowemi, ci nie mają żadnego głosu w tych sprawach. Nietylko ci. co mają 21, ale i ci, co mają 22, 23 lata, cała masa obywateli, obywateli młodych, obywateli, którzy najwięcej może i najczulej rozumieją i wyczuwają potrzeby dzisiejszego życia, tych obywateli, którzy właśnie wyrośli w atmosferze niepodległościowej, tych obywateli, którzy na sobie nie mają blizn niewolnictwa, tych ludzi, którzy Polskę niepodległą tylko pamiętają, właśnie ten element prawdziwie polski, ten element niespaczony przez niewolę, ten element się odsuwa od samorządu. W imię czego? W imię tego, żeby znów społeczeństwo w jaknajmniejszej liczbie wzięło udział w tych pracach samorządowych, które są tak związane z życiem każdego gminniaka. Przecież te sprawy samorządowe są bliskie gospodarczo, przecież każdy członek gminy wiejskiej, czy miejskiej te sprawy samorządowe zna. Jeśli on ma 21 lub 23 lata, to może 10 razy lepiej orjentuje się od człowieka, który ma już lat 80, który chce spokoju i nie ma zainteresowania dla spraw gospodarczych Tymczasem tu żadna granica wieku podeszłego nie jest postawiona. Czyż nie lepiej wprowadzić ten element bardziej czynny, który może wnieść energję i inicjatywę społeczną do prac samorządowych? Tymczasem ten element się usuwa. Oczywiście to jest jaskrawy wyraz, jaka jest nieufność do własnego społeczeństwa. Rozumiem, gdyby władze okupacyjne w Polsce tak traktowały obywateli, gdyby bały się elementu czynnego, żywego, młodego, ale władze polskie, żeby w ten sposób pogarszały już istniejący stan rzeczy! Przecież mamy ustawę, która uprawnia ludzi, którzy mają 21 lat skończonych do tego, ażeby brali udział w pracach samorządowych. Przecież oni już brali udział. Widzieliśmy w szeregu rad gminnych, powiatowych, sejmikach, w wydziałach powiatowych młodych ludzi, którzy wnosili bardzo dużo inicjatywy i energji w prace samorządowe. Teraz ich się usuwa tylko dlatego, że wogóle się nie ma wiary w społeczeństwo. Wszystko zrobi św. Biurokracy, ale obywatel polski niech milczy, niech spełnia swoje obowiązki.

Niema wiary w społeczeństwo i art. 12 jest tego niezaprzeczonym dowodem. Pozatem przecież takie ograniczenie i podniesienie wieku do 24 lat jest kompletną niekonsekwencją w stosunku do obowiązującej Konstytucji. Panowie w ten sposób chcą stworzyć uboczną drogą faktyczną zmianę Konstytucji. Konstytucja w art. 12 mówi, że kto ma 21 lat skończonych, ma prawo wyboru do parlamentu, t. j. Konstytucja przeprowadza zasadę, że człowiek, który ma 21 lat, orjentuje się w abstrakcyjnych interesach, interesach wyższej wagi, jakiemi są interesy państwa. Jeżeli więc obywatel jest uzdolniony do tego, żeby decydować o polityce państwa, o tem co trzeba robić dla interesu całego kraju, czy więc ten człowiek nie będzie się orjentował w interesach danej gminy, gdzie mieszka, gdzie zna każdą drogę, każdą instytucję społeczną? Dlaczego ten element młody, wyrosły na terenie polskiego życia ma się odsunąć od samorządu? Czy orjentowanie się w sprawach samorządowych wymaga większej dojrzałości od orjentowania się w sprawach państwa? Jeżeli Panowie w ten sposób zmieniacie Konstytucję, to jest to nielojalne w stosunku do Konstytucji. W Konstytucji jest powiedziane w art. 12, że kto ma 21 lat, ma prawo decydowania w polityce kraju, ma prawo wyboru. Jeżeli Konstytucja zajmuje takie stanowisko, to nie powinno być żadnej ustawy sprzecznej z Konstytucją, bo to jest właśnie łamanie bezprawne i uboczną drogą ducha naszej Konstytucji.

Pozatem, Wysoki Sejmie, przecież i prawo cywilne również w tej sprawie dało nam podstawy. Prawo cywilne w art. 345 kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego mówi, że małoletnią jest osoba, która jeszcze nie ma skończonych lat 21. Więc osoba, która ma skończonych lat 21, może zobowiązywać się wekslowo, ma prawo całym swoim majątkiem rozporządzać jak chce, jest pełnoprawnym obywatelem, jest obywatelem dojrzałym. Jeżeli nasze prawo takie zajmuje stanowisko, w imię czego Panowie zmieniacie te podstawy, w imię czego usuwają Panowie od praw samorządowych czynnik najwięcej powołany do tego, czynnik młody, który wyrósł w atmosferze życia polskiego? Pójdę dalej. Wysoki Sejmie! Jeżeli w naszej ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym z 23 maja 1924 r. mówi się w art. 6: wiek poborowy rozpoczyna się z dniem 1 stycznia tego roku kalendarzowego, w którym podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu kończy 21 rok życia.

Wysoki Sejmie! Jeżeli tak, jeżeli nasza ustawa zajmuje stanowisko, że człowiek, który ma skończone 21 lat, a nawet nie skończone, tylko w tym roku kalendarzowym kończy 21 lat, jest do tego odpowiedni, żeby decydować o tem gdzie i jak ma głowę położyć, o swojem życiu, to już jest obywatelem zupełnie dojrzałym. Dlaczego w sprawach gospodarczych, w sprawach jego własnego życia, bo sprawy samorządu wiążą się bezpośrednio z życiem i dobrobytem każdego poszczególnego obywatela danej gminy, dlaczego się go usuwa, dlaczego ten wiek przedłuża się do 24 roku życia? Niema żadnych podstaw i argumentów, które mówiłyby za tem, żeby pogorszyć istniejący stan rzeczy i pozbawić ludność tego uprawnienia, jakie ma. Dzisiaj wszyscy obywatele, którzy mają 21 rok życia, mają możność brać udział w samorządzie, mają ambicję wejść tam i pracować. Dzisiaj Panowie to przekreślają, uniemożliwiają jakąkolwiek pracę w samorządzie, jakby to nie był ich kraj i własna gmina.

Jeżeli chodzi o ten 24-letni okres dla mężczyzny to mówiono mi ubocznie, że chodzi o moment taki że po 24 latach życia obywatel przejdzie wojsko, to już będzie mądrzejszy. Dajmy na to, że wojsko jest taką akademją dokształcania wszelkich umiejętności, dajmy na to, ale zapominają widocznie ci panowie, którzy zajmują takie stanowisko, że u nas prawo wyborcze mają nietylko mężczyźni, ale mają również i kobiety. I kobiety przecież tej szkoły, tej akademji wojskowej nie przechodzą. Powiem, że podniesienie wieku do 24 lat w stosunku do kobiet jest jeszcze większą niesprawiedliwością, zupełnie bezzasadnem pozbawieniem ich praw i udziału w samorządzie. Bo, Wysoki Sejmie, nieraz 23 i 24-letnia kobieta jest matką dzieci, jest człowiekiem, który dźwiga cały ciężar życia rodziny i korzysta z rozmaitych świadczeń, jakie daje poszczególnej jednostce zorganizowany samorząd. Dlaczegóż pytam i w stosunku do kobiet, w stosunku do tej połowy obywateli, która nie przechodzi tej szkoły wojskowej, również się podnosi wiek do lat 24? Nie widzę żadnego argumentu i nie widzę żadnych przesłanek, któreby pozwalały pogorszyć ten stan rzeczy, jaki istnieje obecnie, aby Panowie ten wiek 21 lat podnosili do 24.

Podniosę jeszcze jeden moment. Przecież dzisiejsze życie biegnie w tempie prędszem, dziś ludzie muszą o wiele prędzej dojrzewać. Zbyt ciężkie są warunki bytu, żeby ludzie spali do 24 lat życia. Dzisiaj człowiek, który dojdzie do 21 roku życia, przeszedł już niejeden dramat, nieraz mu głód zajrzał w oczy, nieraz w nieszczęściu radzi sam sobie, musi się ratować i musi sam decydować o tem, jak sobie poradzić.

I dziś jeżelibyśmy mieli zmieniać wiek, to raczej na dół, a nie do góry. Twierdzę, że intensywność życia ludzkiego zmusza jednostkę do tego, aby prędzej dojrzała. Pamiętam, jak dawniej kończyli gimnazja ludzie, którzy mieli po dwadzieścia kilka lat, a dziś kończą gimnazja ludzie, którzy mają 18 albo 19 lat. Widzimy, jak tempo życia wzmogło się i jak rzeczywiście każdą jednostkę zmusza do wykrzesania z siebie więcej energji i prędszego dojścia do mety pełnoprawnego obywatela. Pytam się, co jest za tem, aby pogarszać dziś obowiązujące prawa w naszym kraju i aby te masy młodych obywateli i obywatelek, które wyrosły w Rze-

czypospolitej Polskiej, w atmosferze tego naszego szczęścia i nieszczęścia, usuwać od życia samorządowego, w którem się łączą, kształcą i w którem chcą wziąć udział dlatego, że praca w samorządzie daje bezpośrednio dobro dla jednostki i wysiłki bezpośrednie w samorządzie mogą każdemu poszczególnemu obywatelowi przynieść korzyści. Uważam, że podniesienie tego wieku do lat 24 jest znowu wyrazem tej wielkiej niewiary w społeczeństwo, jakiej nie powinien mieć żaden samorządowiec w swojem uczuciu. Pamiętam, jak p. Minister Korsak brał czynny udział w samorządzie i wszystkie jego wystąpienia były przesiąknięte tą wiarą w społeczeństwo. Jeżeli tutaj z ław B. B. ktoś powiedział, że ja nie znam się na samorządzie, to muszę powiedzieć, że od początku do ostatnich lat pracowałem i w samorządzie miejskim i w powiatowym. Ułożyłem 10 budżetów miejskich i 10 budżetów powiatowych. (*Głos z ław B. B.:* W Zamościu był bardzo kiepski.) Zamojski samorząd był jednym z najlepszych.

Marszałek: Proszę nie odbiegać od tematu.

P. Czernicki: Twierdzę, że, jeżeli samorząd jest szkołą uobywatelenia obywateli naszego kraju, to największą szkołą jest dla młodych. Starzy, jeżeli wejdą do samorządów, to uczą się mało, ale młodzi uczą się bardzo dużo i, jeżeli trafi się jednostka wartościowa, to w ciągu paru lat pracy w samorządzie wyrasta na wielkiego działacza. Trzeba znać życie samorządowe, trzeba wiedzieć, jak to życie na dole się toczy. Twierdzę, że samorząd jest szkołą najlepszą dla elementu naszych młodych obywateli. Starzy, jeżeli wejdą do samorządu, to po 5, 6 latach wyjdą takimi, jakimi byli. Ale młodzież, która wyniosła z polskich szkół, z uniwersytetów, nowe pojęcia, nowe tchnienia życia, w samorządzie ma możność wykazać nową inicjatywę.

Marszałek: Czas upłynął, proszę kończyć.

P. Czernicki: Ci młodzi prędko orjentują się w tych nowych zadaniach, ludzie starsi nie mogą się tak orjentować. Młodzież wnosi do samorządów nowe momenty, niezbędne dla nich. Widocznie chcecie młodzieży drogę zamknąć, niech siedzą w domu i patrzą, jak Rząd wszystko za nich robi.

Marszałek: Głos ma posłanka Pepłowska.

P. Pepłowska: Art. 3, pomiędzy innemi, nadaje prawo głosowania zawodowym wojskowym w służbie czynnej.

Proszę Państwa! Przypuszczam, że autorowie wychodzili z tego mniemania, iż uda się usunąć politykę z wyborów do organów ustrojowych samorządu. (*Głos na lewicy:* Wojsko na rozkaz będzie wybierać!) Sądzę, że to stanowisko jest zupełnie błędne i że polityki przy wyborach samorządowych uniknąć się nie da. Jeżeli myśli się o pewnych zyskach wyborczych, które dzięki przeprowadzeniu tej zasady Bezpartyjny Blok będzie mógł otrzymać, to trzeba zgóry powiedzieć, że chodzi tu przecież o względnie niewielką ilość głosów. Zyski więc dla Bloku Bezpartyjnego będą nieznaczne. (*Głos na ławach B. B.:* Radzi Pani z tego zrezygnować?) Przypatrzmy się jednak, czy takie postulaty, dające nieznaczne plusy i głosy Blokowi Bezpartyjnemu, nie przyczynią straty dla sprawy narodowej. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że nadanie praw wyborczych jest jednocześnie nadaniem prawa uczęszczania na zebrania wyborcze — i to nietylko oficerom, ale i podoficerom, bo chodzi tu wogóle o wojskowych zawodowych służby czynnej. To znaczy, że razem z pozwoleniem uczęszczania na zebrania polityczne, prowadzenia dyskusyj politycznych, stykania się z agitatorami politycznymi, ułatwimy dostęp do armji właśnie polityce partyjnej, temu partyjnictwu, które rzekomo Blok Bezpartyjny chciał zwalczać. Jest to wprowadzanie polityki partyjnej do armji, która jest własnością całego narodu i istnieje po to, żeby broniła całego narodu w chwili niebezpieczeństwa i była dla wszystkich jednakowo droga, a nie stała się domeną wpływów jakiegoś jednego ugrupowania. (*P. Polakiewicz:* Słusznie.)

Ale chodzi tu nietylko o wprowadzenie momentów politycznych, w grę wchodzą jeszcze i inne czynniki, bo nie wiem, czy autorzy ustawy zastanowili się nad tem, że, otwierając drogę polityce do koszar, wprowadzając podoficerów na zebrania polityczne... (*Głos:* To nie jest w ustawie napisane.) Ale to się ściśle wiąże z ustawą. Pan nie może rozdzielić prawa wyborów od prawa uczęszczania na zebrania polityczne, są to rzeczy logicznie ze sobą związane. (*P. Polakiewicz:* Sprzeczne z rozkazem Ministra Spraw Wojskowych.) Ale, ażeby być logicznym, nie można w takim razie udzielać praw wyborczych, bo skoro ktoś ma prawa wyborcze, to jest rzeczą jasną i słuszną, że musi pójść na zebranie i dowiedzieć się, na kogo ma głos rzucić. Tego nie będzie można określić w rozkazie wojskowym, że oficer i podoficer głosuje na wskazaną listę nazwisk. Nie chodzi jednak tylko o to, ażeby wprowadzić walkę polityczną do koszar, żeby wprowadzić partyjnictwo do armji, ale o rzecz jeszcze znacznie gorszą, dlatego, że chodzi o ułatwienie roboty propagandzie wywrotowej. To nie są gołosłowne rzeczy, które mówię. Jeżeli weźmiemy miarodajne informacje, a mianowicie instrukcję III Międzynarodówki, to ten punkt, a mianowicie praca wśród armji, jest wysuwany na czoło. W instrukcji z r. 1927, w sprawie wojny domowej, jest wyraźnie powiedziane w pkt. 5 o konieczności zwrócenia uwagi na propagandę komunistyczną w armji. Ale idźmy dalej. Znajdziemy jeszcze bardziej szczegółowe uzasadnienie, a mianowicie...

Marszałek: Pani odbiega od tematu.

P. Pepłowska: To należy do tematu.

Marszałek: Jeżeli Pani mówi o propagandzie komunistycznej w armji, to muszę stwierdzić, że Pani odbiega od tematu.

P. Pepłowska: Dn. 29 czerwca 1928 r. w Moskwie na posiedzeniu 6 kongresu Międzynarodówki komunistycznej na wniosek komunisty Belba....

Marszałek: Pani odczytuje, nie mogę na to pozwolić.

P. Pepłowska: Więc chcę jeszcze raz stwierdzić, że w wydawnictwie oficjalnem komunistycznem Kominternu jest podkreślone, jako jeden z postulatów komunistycznych, domaganie się praw wyborczych dla wojskowych zawodowych, jako najlepszy ferment dla rozsadzania armji. Dlatego, ponieważ my stoimy na stanowisku obrony armji przed trucizną wywrotową, zgłaszamy wniosek o skreślenie odnośnego ustępu z tego artykułu. Wiemy o tem dobrze, że większość odrzuca a priori wszystkie wnioski Klubu Narodowego, myślimy jednak, że w tym wypadku lepiej poprzeć stanowisko Klubu Narodowego, niż stać się wykonawcami postulatów III Międzynarodówki komunistycznej. *(Oklaski na prawicy.)*

Marszałek: Wpłynął wniosek p. Gwiżdża o przerwanie dyskusji nad tym artykułem. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. Stoi większość. Wniosek przyjęty.

Przystępujemy do art. 4. *(Wrzawa na lewicy. Głos:* Prosiłem o skreślenie 5 ustępu.) Pan nie ma prawa uzasadniać tego, ale Pańska poprawka będzie uwzględniona przy głosowaniu.

Głos ma p. Pepłowska.

P. Pepłowska: Mam mówić o art. 4, który zawiera tak doniosłe postanowienia, jak określenie warunków korzystania z biernego prawa wyborczego. W tym ważnym artykule odrazu znajdujemy dwa ustępy, które właściwie całą moc odnośnych uprawnień zawieszają. A mianowicie, ustęp 3 stwierdza, że moc obowiązującą postanowień, zawartych w ustępie poprzednim, może Minister Spraw Wewnętrznych w drodze rozporządzenia zawiesić na czas określony całkowicie lub częściowo dla poszczególnych obszarów Państwa.

Wczoraj omawiałam ten temat obszernie, stwierdzając, że cała ustawa zgodnie ze stylem obecnej epoki, przeprowadzonym we wszystkich ustawach, zawiera wszędzie... klasyczne luzy, te pełnomocnictwa, które sprawiają, że uchwalanie ustawy jest zupełnie niepotrzebne. Dlatego, że takie jedno postanowienie, a mamy ich dwadzieścia kilka w tej ustawie, zezwala właściwie na to, żeby zupełnie legalnie zostało zawieszone jedno z najważniejszych uprawnień konstytucyjnych obywatela, a mianowicie prawo do brania udziału w pracy samorządowej.

A może to jest właściwie tylko troska o praworządność, dlatego, że przy takich określeniach wszelkie zawieszanie wyborów, naznaczanie komisarzy, nie będzie już naruszaniem prawa, tylko bardzo ścisłem, bardzo legalnem przestrzeganiem postanowień, zawartych w tej ustawie.

Dalej w punkcie 4 mamy inny ustęp, który aczkolwiek brzmi bardzo niewinnie, to jednak w zastosowaniu może dać nie mniej świetne rezultaty, a mianowicie jest powiedziane, że wybranym do wydziału powiatowego może być obywatel Państwa, który poza władaniem językiem polskim w słowie i piśmie, co jest zupełnie słuszne, posiada przygotowanie praktyczne, którego warunki określi rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych. Nawet opinja organizacji tak usanowanej, jak Związek powiatów Rzeczypospolitej Polskiej, mówi co do tej możności określenia kwalifikacyj, że dają one „czysty blankiet Ministrowi Spraw Wewnętrznych". A dalej czytamy nawet w określeniach p. Jaroszyńskiego, że wymagane na poszczególne kategorje kwalifikacje powinny być określone przynajmniej ramowo w ustawie i nie mogą być całkowicie oddane rozporządzeniom ministra.

Naturalnie, jest to stanowisko, chociaż przeciwnego obozu politycznego, ale stanowisko fachowe i stanowisko słuszne, dlatego, że tutaj są dwa punkty widzenia. Pierwszy, to jest nasz punkt widzenia, przyznaję, że punkt widzenia polityczny, ale oparty na gorzkiem doświadczeniu, na spostrzeganiu tego, co się dzieje w rzeczywistości, jak władza jest wyzyskiwana przez dzielenie obywateli na dwie różne kategorje, na uprzywilejowanych i wszelkich uprawnień obywatelskich pozbawionych. Ale jest jeszcze drugi wzgląd czysto rzeczowy, czysto samorządowy, a mianowicie, że jeśli te określenia będą takie luźne, takie nieokreślone, to spowoduje w swoim wyniku właśnie usunięcie szeregu jednostek pożytecznych, jednostek fachowych, o konieczności przyciągania których, a nie usuwania mówił na Komisji Administracyjnej p. Wiceminister. Z tych więc względów, zarówno czysto samorządowych, jak i ze względów ogólnych, a więc konieczności utrzymania podstawowych uprawnień, przyznanych obywatelom przez Konstytucję, a nie przekreślania ich przez poszczególne artykuły ustawy, zgłaszamy swoje poprawki do tego artykułu. *(Oklaski na ławach Klubu Narodowego.)*

Marszałek: Głos ma p. Zahajkiewicz.

P. Zahajkiewicz: Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Ukraińskiego zabieram głos do art. 4 ustawy, aby podtrzymać poprawkę, zgłoszoną przez naszych przedstawicieli, gdyż Ukraiński Klub nie może przejść w milczeniu bez jak najkategoryczniejszego protestu przeciw postanowieniom tego artykułu, który jest jednym z nie-

zliczonych dowodów, że ilekroć przy jakiejkolwiek sprawie i sposobności w orbitę myślową dało się wciągnąć kwestje językowe, narodowe lub religijne, wtedy zawsze prawa ukraińskiej ludności i t. zw. mniejszości narodowych są ukracane i krzywdzone, a nasze uczucia obrażane i deptane.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Makowski.)

My, t. zw. mniejszości narodowe, zostajemy zredukowani do kategorji obywateli drugiej klasy. Proszę Panów, czem innem jest statutowe władanie językiem polskim w mowie i piśmie, jako nieodzownego wymogu do piastowania członkostwa w radach miejskich, powiatowych, ławnictwa miejskiego, urzędu sołtysa, podsołtysa, członkostwa wydziału powiatowego, wiceburmistrza, wójta i podwójciego, — jeśli nie segregacją używanych w państwie języków, a w ślad za tem i podziału narodowości na dwie kategorje: mniej oraz pełno wartościową. Nie jest to niczem innem, jak segregacją na dwa walory, jeśli tylko pewnym językom otwiera się drogę do szerszej pracy, urzędów czy do jakichś dostojeństw, czy wogóle do szerszych horyzontów, a inne się tego prawa i tej możności pozbawia.

To jest treścią tych postanowień. I, proszę Panów, mówi się dużo o równości. P. Marszałek Polakiewicz, referent tej ustawy, twierdził: „Dajemy jednakowe prawa, bez względu na to, jakim językiem kto mówi". Ks. poseł Szydelski twierdził, że: „Jest równość wobec prawa ludu ukraińskiego i polskiego", a gdzież jest ta równość prawa, jeśli niema kauteli odwrotnej, a mianowicie postanowienia, ażeby w stosunkach, w zetknięciu się, w urzędowaniu z ludnością ukraińską i z innemi niepolskiemi narodowościami, urzędnik był obowiązany, aby musiał znać język tych narodowości — w mowie i w piśmie? *(Głos na ławach B. B.: Jest ustawa językowa!)* Jeśli jest ustawa językowa, to po co tutaj ten specyficzny wyjątek dla mowy polskiej i języka polskiego, gdy ta ustawa językowa tego musu i tej gwarancji nie obejmuje? Jesteśmy świadkami, jak tłumaczą się urzędnicy, — może w dobrej intencji: „Czyż ja winien, że dano mnie w te strony ukraińskie, gdzie ja języka tej ludności nie znam".

Otóż, to jest ta rozreklamowana równość, którą ongiś Polacy dziesiątki lat całą Europę rozczulali, ażeby w ten sposób tutaj statuować swą liczebną przemoc nad naszym narodem.

Już wczoraj prezes naszego Klubu w swej deklaracji wykazał, że te postanowienia są sprzeczne z Konstytucją. Dowodem tego jest art. 98, który powiada, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa, że urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach prawem przepisanych. I właśnie tego rodzaju specyficzne wymogi na korzyść jednego narodu, jednego języka są naruszeniem równouprawnienia innych narodowości. Ponadto postanowienie to, jak niemniej postanowienie art. 54, które odnosi się do tej samej materji, jest sprzeczne z ustawą z dnia 26 września 1922 r. o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, w szczególności województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Ustawa ta wyraźnie powiada, że władza samorządowa określa sama swój język wewnętrznego urzędowania, a jeżeli w inny sposób, niż to w art. 4 postanowiono, unormuje prawo języka swego urzędowania, to jakaż tu będzie kolizja między temi ustawami, jak można przekreślać brzmienie ustawy dziś obowiązującej. Jest to tylko krok za krokiem w każdej dziedzinie uszczuplania praw naszego narodu.

Plebiscyt szkolny dyskwalifikuje w ten sposób narodowość ukraińską, wymagając podwójnej ilości dzieci ukraińskich dla osiągnięcia szkoły z językiem wykładowym ukraińskim. Tutaj stypuluje się nowe ograniczenie praw naszej ludności. A w praktyce jak to będzie wyglądało? W praktyce, kto będzie decydował o tem, iż dany osobnik włada dostatecznie w mowie i piśmie językiem polskim? Co o tem postanowi rozporządzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych, nie wiemy, ale wiemy, że bądź co bądź ten egzamin, kierownictwo tego egzaminu będzie spoczywało w ręku władzy administracyjnej. I, proszę Panów, zastanówcie się, jaka nastąpi deprawacja dusz i charakterów tych, którzy zechcą zaskarbić sobie łaskę starosty, ażeby tylko wejść na odpowiednie pozycje w ustroju samorządowym, zawarowane omawianemi klauzulami w art. 4? Czy zdajecie sobie sprawę, do czego to doprowadzi? Doprowadzi do tego samego, do czego doprowadził t. zw. samorząd gminny z 19 lutego 1864 r., opracowany przez takich liberałów, jak Milutin, Czerkawski i Samarin. Czytałem dużo na ten temat, jak narzekaliście na to, że deprawował waszych pisarzy gminnych, którzy powołując się na swój rzekomo wyższy stopień wykształcenia, trześli ludnością, deprawowali ją, demoralizowali i wysługiwali się naczelnikom powiatowym, komisarzom i robili wybory dla ich użytku według instrukcyj zgóry! Proszę Panów, to samo powtórzy się u nas. A jeśli nie będzie podatnego elementu, jeśli nie będzie tych karjerowiczów, którzy za uściśnienie dłoni starosty zechcą shańbić i zdeptać swoje uczucia i godność narodową, to będzie coś innego. A mianowicie będzie przesianie przez sito tak, że żaden Ukrainiec nie będzie mógł piastować tych urzędów, które są wyliczone w art. 4. Nie będziemy mieli ani sołtysów, ani podsołtysów, ani wójtów, ani podwójcich, ani członków wydziału powiatowego, bo władza administracji ogólnej powie, że nie władają dostatecznie językiem polskim w mowie i piśmie. *(P. Duch przerywa.)* Chodzi właśnie o to, ażeby dla tych t. zw. porządnych, wedle zdania Pana, otworzyć otworem bramy do gmachów sta-

rostw. *(P. Duch przerywa.)* Panie Kolego, porzućmy tę legendę o tych porządnych i nieporządnych. *(Przerywania.)* Panie Pośle Duch, Pan wie, o czem ja mówię. Ja mówię o tej kategorji wychowańców starościńskich, których chyba na konto ich dodatniej działalności, na jakieś konto etyki zapisywać nie zechcecie. *(Przerywania.)* Nie ulega wątpliwości, że to będzie dalszy ciąg realizacji uchwalonej dzisiaj ustawy.

Na dyskusji budżetowej przed dwoma laty p. Minister Spraw Wewnętrznych mówił o harmonijnem współżyciu wszystkich obywateli Państwa, opartem o równość obowiązków i praw i powiedział: „Podkreślam zasadę równości praw i obowiązków, ponieważ winna ona stać się podstawą obywatelskiego myślenia i odczuwania zarówno społeczeństwa polskiego, jak i mniejszości narodowych w naszem Państwie". Powiedział dalej: „Rząd ani na chwilę nie pozwoli pozbawić się ufności w skuteczność polityki zaspakajania słusznych potrzeb ludności ukraińskiej". A czy nie jest słusznem żądaniem, jeżeli się wymaga od urzędnika urzędującego na terytorjum, gdzie narodowość nie polska mieszka, ażeby on musiał władać w mowie i piśmie językiem tej narodowości? I powiada dalej p. Minister Spraw Wewnętrznych tak: „by zaś współżyciu polsko-ukraińskiemu na terenie Małopolski Wschodniej nadać żywą treść codziennej praktyki, Rząd wprowadzi normalne samorządy terytorjalne, gminne i powiatowe". I podkreśla dalej p. Minister, że Rząd kontynuuje bez przerwy politykę zaspakajania potrzeb ludności Małopolski Wschodniej w sposób uwzględniający na równi interesy ludności polskiej i ukraińskiej, wszelka bowiem nierówność wyklucza porozumienie. Święte słowa! Jest prawdą, że wszelka nierówność wyklucza porozumienie. Tę nierówność statuuje się nie poraz pierwszy, a dziś i w tej dziedzinie młodego ustroju samorządowego. W ten sposób samorząd stanie się zupełnie martwą formą, zapanuje wszechwładnie administracja, a wszystko, co tylko będzie stwierdzało ukraiński charakter danego terytorjum, czy danej ludności, to wszystko musi według Waszego planu z czasem zginąć. To jest treść tego art. 4.

Proszę Panów, przypomnę, że w pierwszym sejmie galicyjskim, którego okres urzędowania trwał od 1861 r. do 1867 r., mieliśmy pełne równouprawnienie naszej mowy ukraińskiej z polską. Były i przemówienia, i interpelacje i wnioski wygłaszane i stenografowane nie w tłumaczeniu na język polski, czy ukraiński, ale wyłącznie w tej mowie, w jakiej były wygłaszane. Tutaj powoli, krok za krokiem, ścieśnia się te wszystkie prawa, te wszystkie prawa ogranicza się.

I dlatego Klub nasz postawił poprawki, które Panowie macie wydrukowane. Mianowicie domagamy się, żeby ustępy 2 i w konsekwencji 3 skreślić i następnie również ustępy 4 i 5. To, proszę Panów, zależy od tego, jak kto zapatruje się na pojęcie rzeczywistej, prawdziwej wolności, poszanowania praw drugiej jednostki lub innych narodów. Polityka, ale polityka krótkowidza — sufluje, dyktuje Wam, ażeby te, nas krzywdzące, postanowienie do art. 4 wstawić. My, całe społeczeństwo ukraińskie, rozumiemy, że to nie jest nic innego, jak tylko dalszy etap eksterminacyjnej walki, jaką nasz naród będzie musiał prowadzić, wytężając wszystkie siły, ażeby skutecznie wytrwać na swojem stanowisku. Na naszych pozycjach wiernie wytrwamy. I mimowoli muszę, parafrazując słowa Marcina Badeniego, wypowiedziane swego czasu o konstytucji, nadanej w czerwcu w 1815 r. Królestwu przez cara Aleksandra, powiedzieć o dzisiejszej ustawie samorządowej: daje nam najmiłościwiej panujący rząd ustawę samorządową, ale w nią owinął bat.

Wicemarszałek Makowski: Wpłynął wniosek p. Tebinki o przerwanie dyskusji. Kto jest za wnioskiem *(Wrzawa na ławach lewicy i prawicy. P. Pawłowski:* Proszę o głos przeciw wnioskowi.), zechce wstać. Stoi większość, wniosek przyjęty. *(Głos z lewicy:* Gdzie jest regulamin? *P. Pawłowski:* Najlepiej chodźmy wszyscy do domu, Panowie robicie szopkę, a nie Sejm. To są poważne obrady? To są kpiny z Sejmu!) Głosowanie już się odbyło. Do art. 6 ma głos p. Rutka. *(P. Pawłowski:* Ja przed głosowaniem prosiłem o głos, już poraz trzeci prosiłem.)

P. Rutka: Art. 6 projektu, nakładający przymus przyjęcia mandatu do organu ustrojowego na obywatela, który się zgodził na przyjęcie kandydatury, aczkolwiek ma podstawy konstytucyjne, nie jest zgodny z duchem samorządowym. Samorząd winien być oparty na obywatelach uspołecznionych, którzy rozumieją obowiązki obywatelskie, a nie na takich, którzy zostali, w sposób przewidziany w ust. 1 art. 6, wciągnięci do organu ustrojowego...

Wicemarszałek Makowski: Pan poseł będzie łaskaw nie czytać.

P. Rutka: ...w którym później z przyczyn, że nie odpowiadają temu zadaniu, nie byliby tam pożyteczni.

Jestem zdania, że w dzielnicy środkowej i wschodniej Państwa Polskiego, gdzie samorząd jest stosunkowo młody i gdzie poziom kulturalny jest niższy, mamy, zwłaszcza w sferach wiejskich, zbyt szczupłe grono ludzi wyrobionych i zdolnych do wydatnej pracy w samorządzie. Musimy w tych sprawach uciec się do innych środków, niezbyt ostrych na początek, — do środków wychowawczych.

Jeżeli dziś urządza się kursy dla pracowników samorządowych, których otacza się tak troskliwą opieką, to dlaczego nie możnaby tego zrobić dla tych, którzy są z wyboru do pracy w samorządzie powołani?

Musiałyby to być kursy bez zabarwienia partyjnego (*Głosy na ławach B. B.:* Czyta! Tylko tempo zwolnił! *Wesołość.*), a któreby miały za zadanie krzewienie prawdziwych zasad samorządu i praktycznego wprowadzania go w życie.

Praca podjęta w tym kierunku stokrotnieby się opłaciła. Dałaby zastępy ludzi, zdatnych do tych ciężkich zadań i ogromnie podniosłaby wartość ludzi chętnych i dobrych, którzy są w masach, a marnują się skutkiem braku świadomości i przygotowania.

Jeżeli o tem mówię (*Głosy na ławach B. B.:* Czyta! Czyta!) — Tak , czytam — to mówię to z doświadczenia, jakie mam z życia instytucyj społecznych wiejskich, w których od lat 20 stale pracuję. (*Głos na lewicy:* Chowaniec też czyta!) Wiem, że instytucje, które poszły drogą wychowywania ludzi, oparte są na zdrowych podstawach, prosperują dobrze i rozwijają się, odpowiadają w pełni swojemu zadaniu, są pożyteczne nietylko dla swoich członków, ale i dla społeczeństwa i dla Państwa. Dlaczegóż w tych sprawach samorządowych nie pójść po drodze społeczno-wychowawczej i zamiast narzucania ostrych rygorów ustawowych, które mogą zniechęcić ludzi chętnych, lecz mało uświadomionych, nie wyławiać ich z mas i nie przyjść im z wydatną pomocą. Prawda, że w czasie, kiedy władze państwowe dążą do aktywnego opanowania wszystkich dziedzin życia społecznego, byłoby to zbyt trudne, ale...

Wicemarszałek Makowski: Panie Pośle, Pan znów czyta, niech Pan będzie łaskaw wygłaszać swe przemówienie tak, jak przewiduje regulamin.

P. Rutka: ...przy dobrej woli jest możliwe. Najgorsze, podług mnie, wrażenie robi na samorządowcu ust. 4 art. 6 projektu, który wprowadza kary względem osób, nie wypełniających obowiązków, określonych w ust. 1 omawianego artykułu. Rozumiem, że jest to zwykły sposób zakończania podobnych ustaw, ale czy pożyteczny w tym wypadku — w to śmiem wątpić. Wygląda to zbyt policyjnie, a sprawy społeczne i samorządowe nie lubią zbyt policyjnej formy. Kary te będą raczej straszakiem dla obywateli uspołecznionych, którzy będą mieli w nowych warunkach ustawowych skrępowaną działalność i inicjatywę w samorządzie. Dla dobra samorządu nie można stosować takich rygorów, które pod grozą kary mają zmuszać obywateli do wykonywania obowiązków, przyjętych w samorządzie.

Trudno sobie wyobrazić samorządowca pracującego wydatnie pod presją rygorów. Przecież chodzi tu nie o zwykłą najemną pracę, ale o działalność obywatelską i pracę przy ważnej części gmachu państwowego o nadzwyczaj doniosłem znaczeniu. Samorządowiec winien mieć to głębokie przekonanie, że jego praca, to nie spełnianie rozkazów zgóry — choć do tego się dąży — to nie wykonywanie programów pewnych grup politycznych, ale że jest to spełnianie obowiązku obywatelskiego w imię dobra państwa i współobywateli. Bodźcem dla samorządowca musi być wiara w dobro sprawy. Bodźcem tym nie będzie art. 6, a zwłaszcza ust. 4 tego artykułu.

Z tego względu zgłaszam wniosek o skreślenie art. 6 projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Aleksander Bogusławski.

P. Aleksander Bogusławski: Art. 6 wprowadza przymus przyjęcia mandatu. Tutaj wprawdzie jest zastrzeżenie, że kandyduje ten obywatel, który wyraził zgodę. Wyrazić zgodę na kandydowanie można wtedy, jeżeli się ma nadzieję, że zespół, który będzie urzędował w danej gminie, lub w danym powiecie, będzie taki, z którym porządnie pracę samorządową można będzie prowadzić. Skoro jednak przyszedł do wniosku, że zespół w wyborach, przewidzianych w tej ustawie, które są wyborami zupełnie przypadkowemi, przeszedł tak, że nie nadaje się zupełnie do pracy, a wybrany człowiek będzie musiał pokrywać swojem uczciwem nazwiskiem nieraz złą pracę, to w takim razie powinien mieć możność wycofania się z tego. Tymczasem ustawa wprowadza przymus na całe 5 lat kadencji, przymus, który ma tak daleko idące konsekwencje, że nakłada na niego podatki powiększone od 10 do 20%. To jest dopiero wielka niesprawiedliwość. I ze stanowiska samorządowego niema to najmniejszego sensu. Bo co samorządowi przyjdzie z utrzymywania człowieka biernego w pracy, przecież chodzi tu o ludzi czynnych. Chyba, że właśnie systemowi obecnemu potrzeba tylko biernych ludzi, bo jednak w pracy samorządowej winno się cenić przedewszystkiem tych, którzy chcą pracować, a nie tych, którzy tylko tam będą siedzieli, którzy, jak to jest niejednokrotnie, będą tylko t. zw. kiwunami, to znaczy zgadzającymi się na wszystko, co im zaproponują. Każdy czynny człowiek będzie się czuł pokrzywdzony. Jeżeli chodzi o utrzymywanie przymusowo wybranego członka przez lat 5, to jest to pod tym względem krzywda, że w obecnem ustawodawstwie tego przymusu nie było. Nie było z tego tytułu żadnych trudności. Jedyny przymus był co do sołtysa i co do wójta; nawet co do wójta był niepotrzebny. Ale w dotychczasowym przymusie były pewne zastrzeżenia; członek, który przeszedł jedną kadencję, albo skończył lat 60 nie był zmuszany poraz drugi do urzędowania. Tutaj to jest wykluczone. Radnych natomiast wybierało się bez żadnego przymusu i z tego tytułu również nie spotykałem na całym terenie polskim żadnych trudności. Zawsze ludzie jednak byli, zawsze ludzie chętnie w samorządzie pracowali. Bo właśnie Polacy mają to do siebie, że

nie lubią być zmuszani do pracy, a jeżeli im się pozwoli pracować, to robią to chętnie, z poświęceniem i nieraz cudów dokonują. *(P. Polakiewicz:* Ładne ma Pan wyobrażenie o dyscyplinie moralnej!) Dlatego sądzę, że ten artykuł winien być skreślony.

Wicemarszałek Makowski: Wpłynął wniosek p. Tomasza Kozłowskiego o przerwanie dyskusji. *(Głos na ławach lewicy:* Protestujemy.) Przeciw wnioskowi udzielam głosu p. Pawłowskiemu.

P. Pawłowski: Podobne biczowanie tak ważnej ustawy, jak ustawa samorządowa, którą śmiało można porównać z nową Konstytucją państwową polską, jest niepoważne. *(Przerywania na ławach B. B. Głos:* A na Komisji Pan był?) Nie było już dla mnie miejsca. Skorośmy zobaczyli, żeście Panowie tam tak traktowali sprawę, jak tu, musieliśmy opuścić prace Komisji. Nie wiem, komu zależy na obniżaniu powagi tej Izby. Wprawdzie byliśmy świadkami przed kilku laty, że pewien odłam prasy stale wylewał kubły pomyj pod adresem przedstawicielstwa narodowego. Ucichło to w ostatnich latach, *(Wrzawa.)* ale Panowie dzisiaj taką pracą sami znowu pracujecie nad poniżeniem Sejmu. Tego nie rozumiem. Panowie nie potrzebujecie już dużo robić niepoważnych rzeczy, żeby naród nad Wami przeszedł do porządku dziennego.

To, co prof. Rybarski w dyskusji budżetowej zgłosił, że żądamy rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, zanim przyjdzie do wyborów Prezydenta, żeby Prezydent był wybrany przez inny skład Zgromadzenia Narodowego, niż to, które wyszło z brzeskich wyborów, to nie było wydedukowane przy zielonym stoliku. W ostatnim tygodniu w drodze odruchu *(Wrzawa.)* od Brasławia pod Suwałkami aż po szczyty Karpat ludność składa masowo podpisy, żądając rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych, uczciwych, wyborów. Jeden powiat Limanowa złożył takich podpisów 26.000, Stopnica 6.000, Krasnystaw 5.000, Wadowice 11.000 i t. d. *(Wrzawa.)* Kto chce dzisiaj ustawę samorządową przebiczować, ten pracuje nad obniżeniem powagi tej Izby, i Panowie nie dziwcie się, jeżeli ta fala przyjdzie i Was zmiecie.

Proszę o odrzucenie wniosku.

Wicemarszałek Makowski: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przerwaniem dyskusji, zechce wstać. Jest większość. Dyskusja nad art. 6 została przerwana.

Przystępujemy do art. 9. Głos ma p. Stachnik.

P. Stachnik: Wysoki Sejmie! Przemawiając do art. 9 ustawy, zawierającego postanowienia o wprowadzeniu gminy zbiorowej, muszę jeszcze raz stwierdzić, że wogóle cała ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego jest niczem innem, jak dalszem ogniwem łańcucha ustaw, przez większość obecnego Sejmu w gwałtownem tempie uchwalanych, a nakładających na społeczeństwo w dobie szalejącego kryzysu, zwłaszcza na wsi, nowe ciężary.

(Przewodnictwo obejmuje Marszałek.)

Marszałek: W myśl art. 39 Regulaminu zakazuję Panu odczytywania mowy.

P. Stachnik: Dzięki większości B. B. mamy w Sejmie regulamin kagańcowy na przedstawicieli, reprezentantów społeczeństwa, mamy ustawy krępujące wolność obywateli, wolność zgromadzeń i wolność stowarzyszeń. Obecnie widzimy nowy zamach obozu rządowego, zamach na samorząd gminny, na samorząd powiatowy, którym to samorządem ludność nawet pod b. zaborem austrjackim i pruskim się cieszyła. Obecna ustawa samorządowa, którą niezawodnie większość sejmowa uchwali, znosi samorząd gminny i samorząd powiatowy w całem tego słowa znaczeniu, oddaje go bowiem pod kuratelę starostów i wojewodów i wprowadza na teren Małopolski gminę zbiorową, gminę kosztowną, tworząc nowe posady, nowe urzędy i temsamem nakładając na wieś nowe ciężary w postaci podatków na opłacanie tych nowych urzędników.

Niechęć ludności w Małopolsce do gminy zbiorowej jest wielka, ma ona swoje podłoże historyczne, gdyż do wprowadzenia takich gmin na terenie Małopolski dążyła wszechwładna za czasów Austrji oligarchja szlachecka, utrzymująca przy pomocy reakcyjnej ordynacji wyborczej rządy w Galicji w swojem wyłącznie ręku. Ludność i stronnictwa ludowe dopatrywały się w tem dążeniu galicyjskich konserwatystów chęć utrzymania zależności politycznej chłopów przy pomocy oddanej sobie biurokracji.

Marszałek: Pan Poseł zechce nie czytać, zwracam Panu już po raz drugi uwagę, za trzecim razem odbiorę Panu głos.

P. Stachnik: W Małopolsce gmina jednostkowa jest jednowioskowa, odpowiada istotnym warunkom gospodarczym, kulturalnym, komunikacyjnym i jest samowystarczalna.

Chłopi w Małopolsce zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co przynosi ta gmina zbiorowa, jakie nakłada ona ciężary, jak odbiera ludności resztkę samorządu. *(Głos na ławach B. B.:* A Witos za czasów swoich rządów nie wprowadził gminy zbiorowej? *Głos z prawicy:* Gdzie? *Głos z ław B. B.:* Sami nie wiecie, czego Witos chciał.)

Chłopi w Małopolsce zdają sobie doskonale sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa wprowadzenia zbiorowych gmin dużych, gmin starościńskich i dlatego na zgromadzeniach, na wszelkich zjazdach, które się w ostatnim roku odbyły, uchwalane są rezolucje, domagające się

utrzymania gminy jednowioskowej. Dalej jest żywiołowy odruch na wsi, zbiera się petycje, (*Głos z ław B. B.*: Ale w skórę Pan dostał na swojem zebraniu?) zawierające tysiące podpisów, których część pozwalam sobie złożyć na ręce p. Marszałka Sejmu. (*Mówca składa na stole prezydjalnym stos petycyj.*)

Przyzwyczajeni jesteśmy już do tego, że panowie autorzy niniejszego projektu z głosem ludu się nie liczą. Uważacie bowiem, że chłopi są tylko do płacenia podatków, do dostarczania rekruta, a pozbawiacie chłopów nawet przyznanych im Konstytucją praw wyborczych, bo wybory brzeskie dowiodły, że wygrywaliście nawet tam wybory, gdzie lud wam głosów nie oddawał, tam wybory przy pomocy nadużyć i fałszów dały Wam mandaty chłopskie.

Marszałek: Panie Pośle, proszę trzymać się tematu.

P. Stachnik: W imieniu chłopów małopolskich zapewniam Panów z Bloku większości, że jesteście w błędzie, jeżeli sądzicie, że wprowadzeniem gminy zbiorowej pozbawicie chłopów swobód obywatelskich, jakie ma gmina jednostkowa. Chłop należnych mu praw wydrzeć sobie nie pozwoli i najbliższa przyszłość wykaże, że uchwalona przez Was ustawa zostanie martwą literą, nad którą życie i naród przejdzie do porządku.

Lud polski rozumie doskonale o co Wam chodzi i będzie się bronił do ostatka przed wydaniem tego samorządu na pastwę biurokracji.

Marszałek: Głos ma p. Czukur.

P. Czukur: Wysoki Sejmie! Projekt rządowy dąży do wprowadzenia gminy zbiorowej na tych terytorjach, na których gminy zbiorowej nigdy nie było, t. j. w Galicji, w Poznańskiem oraz na Pomorzu. W dążeniu do unifikacji ustroju samorządowego stronnictwo rządowe...

Marszałek: Proszę Pana o nie czytanie przemówienia.

P. Czukur: Proszę Pana Marszałka o uwzględnienie, że nie władam dostatecznie językiem polskim.

Marszałek: Uwzględniam to, może Pan Poseł czytać dalej.

P. Czukur: W dążeniu do unifikacji ustroju samorządowego stronnictwo rządowe, wprowadzając wszędzie gminę zbiorową, bierze przykład z b. zaboru rosyjskiego, wprowadza do samorządu rosyjską „wołost'", zresztą dotychczas na każdym kroku widocznem było dążenie Rządu do wprowadzenia do Polski instytucyj, jakoteż metod postępowania z b. zaboru rosyjskiego.

Pragniemy w tem miejscu podkreślić, iż gmina zbiorowa w dawnej Rosji, być może odpowiadała poniekąd i dawnej jej tradycji historycznej (mamy na myśli ustrój wiecowy), a zapewne sharmonizowana była z tym swoistym ustrojem społecznym, jakim była „obszczyna". Psychice narodu rosyjskiego, przesiąkniętej elementami duszy człowieka wschodu, na które składały się pasywność, brak indywidualizmu, religijna rezygnacja i inne cechy, prawdopodobnie odpowiadała gmina zbiorowa. Natomiast gmina zbiorowa zdaje się nie może być uważana za odpowiadającą charakterowi duszy narodu tak ukraińskiego, jak sądzę, i polskiego. Naród ukraiński nie znał nigdy „obszczyny", tej wspólnoty wsi rosyjskiej, przeciwnie, Ukrainiec zawsze prowadził własne indywidualne gospodarstwo. Być może, że naród ukraiński choruje nawet na przerost indywidualizmu w swej duszy. W związku z tem Ukraińca odróżnia od Rosjanina i większa aktywność i miłość do wolności. W każdym bądź razie stwierdzić należy, że gmina zbiorowa, przy której ludność gminy skazana jest na rolę rządzonego stada baranów, absolutnie nie odpowiada charakterowi narodu ukraińskiego. Przypuszczam, że w równej mierze nie odpowiada ta gmina zbiorowa i psychice narodu polskiego. Jeżeli zaś, mimo to, wprowadza się obecnie tę gminę zbiorową na całym obszarze Państwa Polskiego, to sądzę, iż odgrywa w tem główną rolę wspólność metod politycznych i to zarówno w porównaniu z Rosją carską, jak też i z obecną bolszewicką.

Białą Rosję słusznie nazywano „tiurmą" narodów, — zresztą to określenie można zastosować całkiem dobrze i do obecnej czerwonej Rosji.

Polska współczesna, wcieliwszy w swoje granice bardzo znaczne terytorja, zamieszkałe przez zwartą większość narodu ukraińskiego i białoruskiego, nie potrafiła również rozwiązać zagadnienia narodowościowego i poszła w ślady dawnej Rosji carskiej.

Tym momentem natury politycznej jedynie można wytłumaczyć, dlaczego obecny projekt ustawy samorządowej wprowadza na całem terytorjum Państwa Polskiego gminę zbiorową, tak całkowicie nie odpowiadającą psychice narodu polskiego.

Bardzo trudnem zadaniem jest przeprowadzenie unifikacji ustawodawstwa samorządowego na terytorjach o różnym poziomie kulturalnym. A ta ustawa także nie zunifikuje ustawodawstwa samorządowego. Jednak nonsensem jest w unifikacji brać za przykład samorząd, który mimo kilkudziesięcioletniego istnienia na częściach Polski z b. zaboru rosyjskiego, nie zdał absolutnie egzaminu dojrzałości. Mimo istnienia w tej części Polski w ciągu tak długich lat gminy zbiorowej, nie może ona poszczycić się instytucjami samorządowemi, które mogłyby być przykładem dla gmin w Galicji, albo w b. zaborze pruskim.

Rozwój samorządu zależy nietylko od ustaw samorządowych, lecz także i od ludzi

kierujących samorządem. My mamy świetne przykłady, że w gminach jednostkowych pomimo małej liczby mieszkańców przy sprawności organów samorządowych wykonywują się takie rzeczy, o których nie śniła gmina zbiorowa w Kongresówce, której jedynie tylko przypisuje się „zdolność do wykonywania ciążących na niej zadań". W jesieni 1932 r. do jednej z gmin w pow. podhajeckim zjechali się dygnitarze z woj. tarnopolskiego i stanisławowskiego, by w tej małej gminie jednostkowej zobaczyć łaźnię gminną, oświetlenie gminne, wodociągi i t. p. Przeciwnie, w gminach zbiorowych w Kongresówce, choć liczą one nawet ponad 10.000 mieszkańców, a więc mają zdolność gospodarczą i finansową do wykonywania czynności, związanych z zadaniem samorządu, takich instytucyj użyteczności publicznej niema. Samorząd gminny w b. zaborze pruskim stał na wysokości zadania, mimo, że tam gminy zbiorowej nie było, a jednostką samorządową była najmniejsza wioska.

Podczas obrad w Komisji Administracyjnej przedstawiciele różnych stronnictw, w tem i naszego Klubu, wykazywali szkodliwość wprowadzania do ustroju samorządowego eksperymentów, o których niema żadnej pewności, czy uzdrowią samorząd w Polsce, czy nie. Wielu wybitnych działaczy samorządowych oraz znawców samorządu wypowiedziało się negatywnie w tej zasadniczej sprawie utworzenia gminy zbiorowej. Jednak to twórców gminy zbiorowej nie przekonało i oni tę nieżyciową jednostkę samorządową mają zamiar drogą ustawową przeforsować.

Przedstawiciele Klubu rządowego wprawdzie twierdzą, że na podstawie projektu ustawy może, a nie musi być wprowadzona gmina zbiorowa, że połączenie gmin jednostkowych w gminę zbiorową będzie zależeć od tego, czy te gminy jednostkowe są zdolne do wykonywania zadań na samorządy włożonych, czy też nie. *(P. Polakiewicz:* Np. Żabie nie będzie zmienione.) Tylko, że takich gmin jak Żabie w Polsce niema. *(Głos na lewicy:* Są trzy.) Jednak wprowadzenie, albo niewprowadzenie gminy zbiorowej zależeć będzie od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wogóle od czynników rządowych, a te niezawsze kierować się będą interesem samorządu, a na ziemiach ukraińskich napewno nie będą kierować się względami rzeczowemi, lecz jedynie politycznemi. Motywem do wprowadzenia gminy zbiorowej było i to, że administracja takiej gminy zbiorowej rzekomo będzie o wiele tańsza. W istocie sprawa ta przedstawia się całkiem przeciwnie, ponieważ wydatki administracyjne w gminie zbiorowej są większe od tych wydatków w gminie jednostkowej. Doświadczenie wskazuje, że równolegle z tem z dochodów gmin w gminach jednostkowych przypadał większy procent na cele kulturalne i gospodarcze wsi, niż w gminie zbiorowej, która ze swych dochodów większą część musiała wydawać na pokrycie wydatków administracji personalnej. W gminach jednostkowych w b. zaborze austrjackim, albo pruskim, naczelnik gminy i wogóle służba gminna wykonywała swoje obowiązki albo bezpłatnie, albo też za bardzo małem wynagrodzeniem. W gminie zaś zbiorowej funkcjonarjusze samorządowi stanowią już kastę urzędników samorządowych, która pobiera wysokie wynagrodzenie, a, nie będąc z gminą związaną, nie troszczy się o to, czy gmina ma zasoby na wydatki, czy też nie. Szczególnie w dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego wprowadzanie gminy zbiorowej jest eksperymentem bardzo drogim, a więc niepożądanym. Wprawdzie p. referent na dowód mniejszej kosztowności gminy zbiorowej w porównaniu z gminą jednostkową, przytoczył fakt, iż ogólne wydatki na administrację w woj. krakowskiem, licząc na głowę jednego mieszkańca, były większe, niż w kieleckiem lub warszawskiem, lecz p. referent wliczył w te cyfry i wydatki na administrację państwową, przytem przemilczał to, że rozmiary powiatów w woj. krakowskiem są o wiele mniejsze, niż w kieleckiem lub warszawskiem, i to jedynie, a nie istnienie gminy jednostkowej, powoduje zwiększenie ogólnych wydatków administracyjnych w woj. krakowskiem. P. referent pewnie nie będzie twierdzić, iż wprowadzenie gminy zbiorowej przy jednoczesnem zachowaniu obecnych instytucyj powiatowych spowoduje w woj. krakowskiem obniżenie ogólnych wydatków na administrację. Pocóż tedy operować cyframi, które właściwie nie nadają się do porównywania, gdyż z kwestją gminy zbiorowej, czy też jednostkowej nic wspólnego nie mają? Przecież mogą istnieć równolegle małe gminy jednostkowe, a duże powiaty administracyjne.

Ze stanowiska ukraińskiego wprowadzenie gminy zbiorowej jest jeszcze z innego punktu szkodliwe. Wprowadzenie do samorządu całej masy urzędników będzie zbiurokratyzowaniem samorządu. W samorządzie tym, jak my to już z praktyki wołyńskiej widzieliśmy, wprowadzeni zostali do gmin o przeważającej większości ukraińskiej urzędnicy samorządowi narodowości nieukraińskiej. Są to ludzie, którzy nie będąc obznajmieni z miejscowemi stosunkami, swoje czynności wykonują nie na korzyść, a na szkodę ludności miejscowej. Dotychczasowy zaś zarząd gminy jednostkowej znał każdego mieszkańca gminy. Znał stosunki majątkowe każdego obywatela, był obznajmiony z wszelkiemi sprawami granicznemi, a więc ten organ był dla mieszkańców i doradcą i adwokatem i miernikiem i wogóle był on wszystkiem dla miejscowej ludności.

A rzecz najgłówniejsza, gmina jednostkowa mimo całego ucisku i przeszkód ze strony władzy administracyjnej, była tą formą społeczną, w której częściowo bodaj przejawiała się samodzielność gospodarczo-polityczna narodu ukraińskiego. Tu pragnę ze szczególnym naciskiem podkreślić, że wprowadzenie gminy zbiorowej nie będzie tak boleśnie odczute przez naród

polski, jak przez nas, Ukraińców, bo naród polski ma lepszą i szerszą formę dla swej samodzielności, jaką jest własne państwo. Natomiast naród ukraiński, tracąc samorząd chociażby w tych rozmiarach, w jakich miał go dotychczas, pozbywa się resztki swych praw obywatelskich i schodzi do roli masy niewolniczej, rządzonej przez obce mu czynniki. Dziwnem jest, że to spychanie w dół narodu ukraińskiego w dziedzinie samorządowej odbywa się w dysproporcji z tem, jak rośnie w całym narodzie ukraińskim świadomość swych praw narodowych i politycznych, jak zwiększa się tęsknota za utraconą niepodległością państwową, jak potęguje się wola do odzyskania tej niepodległości.

Wobec powyższego wypowiadamy się za gminą jednostkową, oraz zgłaszamy poprawkę, która oddaje decyzję co do charakteru gminy woli samej ludności. Wierzymy, że życie, które jest silniejsze od ustaw, przejdzie nad gminą zbiorową do porządku dziennego.

Marszałek: Wpłynął wniosek p. Dobrzańskiego o przerwanie dyskusji. *(P. Dubois:* Proszę o głos.) Głos ma p. Dubois.

P. Dubois: To, co Panowie wyprawiają z temi karteczkami, podawanemi Marszałkowi *(Wrzawa na ławach B. B. Głosy:* Do kogo Pan mówi!) karteczkami, zawierającemi wnioski o przerwanie dyskusji, jest naprawdę ostatecznym podkopywaniem resztek powagi tej Izby, doprowadzaniem jej obrad do niesłychanie niskiego poziomu.

To Panowie zresztą robią nie po raz pierwszy. Ta praktyka gilotynowania dyskusji, uniemożliwiająca opozycji zabranie głosu, przejawiała się w czasie debaty budżetowej, podczas której dyskusja została okrojona w niesamowity sposób. Ta praktyka przejawia się i na Komisji Oświatowej, gdzie jest debatowana ustawa o szkołach akademickich i gdzie czas przemówień jest ograniczony do 15 minut. Wszystko się biczuje, chce się możliwie szybko przepchnąć każdą sprawę, żeby społeczeństwo nie dowiedziało się prawdy.

Oczywiście nam nie zależy na powadze tego Sejmu, wybranego w znany sposób w r. 1930. Nie mamy nic przeciw temu, że Panowie wśród swoich dawnych zwolenników, wśród swoich byłych wyborców podkopują resztki zaufania do tego Sejmu, wykazując im, że wszystko to, co Panowie tutaj robią, to nie są obrady praworządnie wybranego przedstawicielstwa narodowego, ale zwykła ordynarna komedja, którą Panowie...

Marszałek: Przywołuję Pana do porządku, z zapisaniem do protokółu.

P. Dubois: Nie można widać w tym Sejmie krytykować większości sejmowej, bo w tym momencie występuje p. Marszałek.

Marszałek: Proszę nie krytykować moich zarządzeń.

P. Dubois: Nie krytykuję zarządzeń Pana Marszałka, ale mam prawo krytykować większość sejmową, która nie jest nietykalnem tabu, ani nie jest p. Marszałkiem Sejmu, ani Marszałkiem Piłsudskim, ani Prezydentem. *(Ciągła wrzawa na ławach B. B. Okrzyki:* Smarkacz!) I dlatego chyba, że większość rządowa na to całkowicie zasługuje, mam zupełne prawo, ażeby tę większość rządową krytykować i nie wiem dlaczego z tego powodu zostałem przywołany do porządku.

Ale mniejsza z tem. Panowie starają się w jakikolwiek sposób nie dopuścić, ażeby przedewszystkiem przedstawiciele klasy robotniczej, przedstawiciele małorolnych, zabrali głos w tej dyskusji samorządowej. Jesteśmy przy art. 9 ustawy i dzięki tym praktykom, które Panowie tu stosujecie, dzięki gilotynowaniu dyskusji żaden z przedstawicieli P. P. S. do głosu dojść nie może, bo zawdzięczając waszym oszukańczym wyborom w r. 1930 Klub nasz jest czwarty pod względem wielkości w tym Sejmie i przy rozdawaniu głosów otrzymuje w czwartej, czy piątej kolejności głos, który Panowie gilotynując ciągle, dyskusję nam odbieracie i dzięki temu P. P. S., która w sprawach samorządu miejskiego i wiejskiego ma wiele do powiedzenia, gdyż ma za sobą tysiące chłopów i robotników, gdyż ma za sobą wszystkich robotników rolnych, — nie jest dopuszczana do głosu. Panowie stosowanym systemem chcecie doprowadzić do tego, ażeby przedstawicielstwo klasy robotniczej miast i wsi w sprawie żadnego z tych artykułów nie mogło się wypowiedzieć. Panowie myślicie, że w taki sposób, tem mechanicznem gilotynowaniem przemówień w Sejmie zamkniecie nam usta. My potrafimy dojść do społeczeństwa nietylko z tej trybuny sejmowej, ale z naszej prasy i z naszych zgromadzeń i potrafimy przedstawić społeczeństwu, co ten Sejm robi, czem jest i jak Panowie spełniają tu te obowiązki, jakie na was Konstytucja i jakie na was ślubowanie poselskie nakłada.

Oczywiście Panowie się z tem nie liczą, bo Panowie nie liczą się z wolą ludności i społeczeństwa. Panowie liczą się z wolą starosty czy ministra, z wolą administracji. Ale przyjdzie czas, o którym mówił ks. Radziwiłł, że Panowie przed tem społeczeństwem rachunek ze swoich czynów zdadzą. *(Oklaski na lewicy.)*

Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem o przerwanie dyskusji? Większość — wniosek został przyjęty.

Przystępujemy do art. 10. Głos ma p. Pawłowski.

P. Pawłowski: Wysoki Sejmie! W art. 10 projekt ustawy przewiduje zbyt sztywny przydział mandatów, mianowicie uznaje gminę tylko do 5.000 i od 5.000 do 10.000 mieszkańców.

Otóż co mówią cyfry? Cyfry powiadają, że wszystkich gmin jest 12.240. Gmin, liczących do 200 mieszkańców jest 1813, od 200 do 500 mieszkańców — 3.993, gmin, liczących od 500 do 1.000 mieszkańców jest 3.011, od 1.000 do 2.000 mieszkańców 1.838, od 2.000 do 4.000 — 783,— a więc spadają, — od 4.000 do 5.000 — 286, od 5.000 do 7.500 — 641, a gmin, liczących mieszkańców od 7.500 do 10.000 jest 306.

Co z tego wynika? Wynika to, że 11.690 gmin ma mniej niż 5.000 mieszkańców, a zatem na 12.240 gmin będzie 11.690 gmin miało tylko po 12 radnych. *(Głos:* To do gmin zbiorowych, a nie do dzisiejszych.) Natomiast uważamy, że w niektórych gminach zbytnio małych, np. 200 do 300 mieszkańców, 12 radnych jest nawet za dużo, ale dla tych większych gmin, propozycje Panów dają ilość radnych za małą i dlatego też w imieniu naszego klubu zgłosiliśmy poprawkę, aby w gminach do 500 mieszkańców przyjąć ilość radnych 8, od 500 do 1.000 mieszkańców— 12, od 1.000 do 2.000 — 16 radnych, od 2.000 do 3.000 — 20 radnych, od 3.000 do 5.000 — 24 radnych, a powyżej 5.000 — 32 radnych. Naturalnie w osobnym artykule jest mowa o większych miastach, jak Warszawa i Lwów, które będą się rządziły na podstawie specjalnego statutu i ilość radnych będzie uregulowana i jeszcze bardziej zróżniczkowana. Jak załatwił tę sprawę poprzedni projekt, dyskutowany w poprzednim Sejmie? Mam przed sobą projekt, uchwalony w drugiem czytaniu, w drugim Sejmie, w lipcu 1927 r. Tam proponowano granicę niższą, bo dla gminy do 100 mieszkańców przyznawano radnych czterech, do 500 — 8 radnych tak, jak ja przyjąłem dla gmin do 500, ale następnie tamten projekt przewiduje większe rady, gdyż przyznaje 32 radnych gminom liczącym ponad 3.000 mieszkańców, kiedy moja poprawka taką ilość radnych przewiduje dopiero dla gmin liczących powyżej 5.000 mieszkańców.

Podobnie i w trzecim Sejmie w r. 1930 ta sprawa została uregulowana. I we wniosku posłów (druk nr 746) i znanym projekcie ówczesnej Komisji Administracyjnej, który nie doczekał się wniesienia na porządek dzienny Sejmu. Jak zaznaczyłem, ogromna większość gmin, to jest około 90%, to są gminy poniżej 5.000 mieszkańców. Słyszałem zapewnienie, że o ile gminy zdały egzamin, że są życiowe, to Panowie ich nie zniosą. Mam na myśli 95% gmin małopolskich, które zdały egzamin i pod względem finansowym i kulturalnym i oświatowym, że istnieć potrafią i że są samowystarczalne, że więc Panowie, zgodnie z tem zapewnieniem zostawicie je. A będzie ich znacznie więcej ponad 10.000. *(Przerywania na ławach B. B.)* Dlatego warto o tem mówić, tem bardziej, że Panom ciężko trafić do przekonania. Jeden z mówców poprzednich, p. Ładyka, powiedział, że w tym Sejmie mówić, to mówić do lampy!

Marszałek: Panie Pośle! Pan będzie łaskaw mówić o liczbie radnych, a nie odbiegać od tematu.

P. Pawłowski: Panie Marszałku, jestem prowokowany przez strzelca Ducha. *(P. Duch:* Pan myśli, że mi tem ubliży...) Zdajemy sobie sprawę, że istotnie, żeby tutaj mówić, to trzeba się zmuszać, bo się wie, jaki los spotka każde zdanie, które nie zostało wam narzucone z poza tej Izby, — bo się wie, jak będzie ono przez panów przyjęte. Niestety, obowiązek obywatelski, jako reprezentantów narodu i to z wyborów, które zawdzięczamy głosom niesfałszowanym... *(Wrzawa na ławach B. B. Głosy:* Zagroda!) Już wczoraj odesłałem w tej sprawie Pańskiego kolegę do Najwyższej Izby Kontroli.

Marszałek: Panie Pośle! po raz drugi przywołuję Pana do porządku — Pan będzie łaskaw mówić o liczbie radnych. *(P. Duch:* Niech nas Pan nie uczy!...)

P. Pawłowski: Wobec tego, proszę Wysoką Izbę o przyjęcie naszej poprawki.

Marszałek: Nikt więcej do głosu się nie zapisał. Przystępujemy do art. 11. Głos ma p. Pepłowska.

P. Pepłowska: *(P. Duch:* Walkirja!) której nie przerażą nawet salwy bez ostrzeżeń! Wysoka Izbo! Art. 11 przewiduje sposób wyboru wójta i ławników. Nie potrzebuję długo argumentować, dla każdego bowiem, kto chociaż trochę zna życie wsi, jest wiadomem, jak ważne znaczenie w samorządzie gminnym ma wybór odpowiedniego człowieka, który się cieszy zaufaniem swoich obywateli, który sprawy gminne dobrze prowadzi, a nietylko takiego, który ma zaufanie władzy administracyjnej i odpowiednie zlecenie tej władzy gorliwie spełnia. Stwierdzić należy, że prawo do samorządu, które jest prawem udziału bezpośrednio zainteresowanej ludności w części administracji państwowej, w znacznym stopniu wyraża się właśnie w możności wyboru odpowiednich przedstawicieli do organów ustrojowych samorządu. Oczywiście na to, kto będzie wybrany, ma niesłychanie ważny wpływ sposób w jaki wybory będą się odbywały. Aż nadto wiele mamy doświadczenia z różnych momentów przeprowadzania wyborów, jak można wpływać na wolę wyborców, jak można ją interpretować, a nawet jak można ją zastępować. Tymczasem ustępy dotyczące wyborów, jakie znajdujemy w art. 11, są znów dalszym ciągiem niezliczonych pełnomocnictw i luzów, które zawiera ta ustawa, a mianowicie: druga część ustępu 2 i druga część ustępu 3, gdzie czytamy, co następuje: „Bliższe przepisy w tym zakresie — t. zn. w zakresie sposobu wyboru wójta — wyda Minister Spraw Wewnętrznych". I dalej w ustępie 3 czytamy, że „Bliższe zasady w tym zakresie ustalają regulaminy wyborcze wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych". Muszę zaznaczyć, że nawet w okresie przedmajowym, kiedy wolę obywateli i prawo pisane inaczej szanowano, niż obecnie, jednakże ogólnie uznawaną była zasada,

że tak ważna rzecz, jak sposób wyboru wójtów i ławników, tych mandatarjuszy zaufania mieszkańców gminy, których wybór jest jednem z zasadniczych uprawnień samorządu ludności wiejskiej, powinien być określony nadzwyczaj ściśle i nie dawać pola do interpretacji. Otóż projekt ustawy wniesionej przez rząd 6 lutego 1924 r. w art. 41 określał, że sposób dokonywania wyborów określi ordynacja wyborcza dla gmin wiejskich, zaś projekt ustawy samorządowej z dnia 25 czerwca 1927 r. podawał dokładne przepisy wyborów w samej ustawie.

Klub nasz, uważając, że możność wyboru wójtów i ławników, którzy mają być istotnymi przedstawicielami ludności wiejskiej i zasługiwać całkowicie na jej zaufanie, ma podstawowe znaczenie dla samorządu gmin wiejskich, zgłasza wniosek, że odnośne przepisy wyborcze winny być określone przez osobną ustawę. *(Oklaski.)*

Marszałek: Do art. 12 głos ma poseł Przanowski.

P. Przanowski: Poprawka nasza do art. 12 sprowadza się do skreślenia całkowicie tego artykułu. Uważamy, że jest on niezgodny z istotą samorządu terytorjalnego. Ingerencja administracji państwowej w wewnętrzne sprawy samorządu dopuszczalną być może w razach wyjątkowych i tylko w razach koniecznej potrzeby. Ale ustanawiać, w jaki sposób organa samorządowe mają dzielić pomiędzy siebie poszczególne funkcje, w jaki sposób mają przyjmować siły pomocnicze, jak je wynagradzać i zwalniać — to wszystko musi być pozostawione całkowicie do uznania ciał samorządowych i bezwarunkowo podlegać kompetencji władzy ogólnej administracji nie może.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Car.)

My rozumiemy, że intencją tego przepisu nie jest troska, ażeby sprawy samorządu załatwiane były prawidłowo. Tu jest zupełnie inna intencja — chodzi o stworzenie wielotysięcznej rzeszy urzędników, którzy opłacani przez samorząd, a uzależnieni od administracji państwowej, będą wykonywać zlecenia tejże administracji, nie mając bynajmniej na celu wykonywać to, co im, jako urzędnikom samorządowym, czynić wypadałoby. Uważamy, że jest to przypływ nowej fali biurokracji do terenu, który na szczęście do obecnej chwili jest w tym względzie wolny od narzekań, t. j. na teren wsi, która do tej pory bolączki tej nie odczuwała. Z tego względu wypowiadamy się przeciwko całemu temu artykułowi i popieramy poprawkę naszą o skreślenie go w całości.

Wicemarszałek Car: Głos ma p. Pawłowski.

P. Pawłowski: Wysoki Sejmie! W imieniu Stronnictwa Ludowego zgłaszam wniosek o skreślenie art. 12 i zastąpienie go brzmieniem następującem: „Rada gminna ustala rodzaj i ilość funkcjonarjuszy gminnych oraz wysokość ich uposażenia."

Dlaczego taki wniosek stawiamy? Już poprzednio mówiłem, że wielka w Polsce jest ilość gmin, które właściwie nawet stanowiska sekretarza gminnego stałego nie potrzebują. U nas, w Małopolsce, w większości gmin sekretarzem jest jeden z obywateli, który funkcje te spełnia honorowo, a jeżeli otrzymuje jakieś datki, to najwyżej w formie zwrotu wydatków, albo na atrament. Tymczasem Panowie zmuszacie nawet te małe gminy, które w ten sposób obywatelski sobie radzą, ażeby tworzyły nowe stałe stanowiska urzędników gminnych, stwarzały płatną, drogą biurokrację. Da się np. 40 zł na rok. Zaraz do tych 40 zł przyłączy się kasa chorych i opłata do kasy chorych będzie wynosiła więcej niż te 40 zł. Znam wypadek w jednej gminie, gdzie posługaczka, stróżka szkoły miejscowej, bierze 3 zł miesięcznie, a opłata na 8 tygodni do kasy chorych wynosi 4 zł. Proszę Panów, znam wypadek, gdzie leśnik gminy pełni funkcję honorowo, a dostaje tytułem zwrotu na buty tylko 40 zł rocznie, a kasa chorych zażądała od niego opłaty ponad 118 zł rocznie. Znam wypadek, gdzie gminy otrzymują tytułem zwrotu pomienionych kosztów 5 zł rocznie, a kasa chorych żąda teraz za to od gminy coś ponad 50 zł. Proszę Panów, jeżeli się każe ustalać stanowiska w gminie, to takie stanowisko zmierza wprost do stworzenia drogo płatnej biurokracji gminnej. I dlatego nie można ostatecznie w sposób kategoryczny tutaj zmuszać gminy, wkładać na nią obowiązek, że stanowiska funkcjonarjuszy musi ustalać.

Nie można się zgodzić i na takie postanowienie, żeby gmina musiała przyjąć sekretarza gminnego, o ile nie ma zawodowego wójta. Nie można się zgodzić na takie uprawnienia w ustawie, że dopiero Minister określi, co, kiedy będzie i jak. Tych luzów w Polsce mamy za dużo i dlatego nie stwarzajmy na każdym kroku, w każdym niemal artykule nowych luzów.

Proszę Izbę o przyjęcie naszych poprawek.

Wicemarszałek Car: Do art. 13 zapisany jest do głosu p. Kochan.

P. Kochan: Wysoki Sejmie! Do art. 13 postawiliśmy poprawkę, ażeby ust. 1 i 2 nadać brzmienię następujące: „Sekretarza gminnego powołuje i zwalnia rada gminna na podstawie uchwały zarządu gminnego". W powyższy sposób odbywa się również powołanie i zwalnianie zastępcy sekretarza gminnego, o ile rada gminna ustanowi takie stanowisko, oraz pozostałych pracowników gminy.

Wnosimy również o dopełnienie art. 39 niniejszej ustawy przez wprowadzenie do ust. 1 litery d), która kompetencje rady gminnej rozszerza także na powoływanie, względnie zwalnianie służby gminnej. Wedle ustaw dotych-

czas obowiązujących powoływanie i zwalnianie pracowników samorządowych w Galicji zależało od rady gminnej. Rada gminna była faktycznie dotychczas organem stanowiącym, a więc miała uprawnienia różne, a między innemi i powoływanie, jak też zwalnianie pracowników gminnych. W projektowanej ustawie rada gminna jest raczej organem opinjodawczym, a więc odjęto jej i to uprawnienie powoływania urzędników gminnych, jakie dotychczas miała.

Odprawiamy dzisiaj pogrzeb samorządu terytorjalnego w Polsce. Przemówienia dzisiejsze, to są mowy pogrzebowe, albo śpiewy pogrzebowe nad tym trupem samorządowym, którego dzisiaj po uchwaleniu projektu rządowego pogrzebiemy. Kręcą się już koło niego hjeny, które w postaci przyszłych pracowników samorządowych czyhają na żer. Jak tylko ukazał się projekt ustawy o samorządzie terytorjalnym, była wzmianka w prasie polskiej, że należałoby do samorządu gminnego powoływać, jako pracowników, emerytowanych urzędników, wojskowych, policjantów i t. p. Zdajemy sobie z tego sprawę, że tym elementem będzie uszczęśliwiona zwłaszcza ziemia ukraińska. Do samorządu na tych ziemiach przyjdą napewno te osoby, dla których samorządowa ustawa dzisiaj uchwalona zostanie. Dzięki temu, że starosta powiatowy będzie miał faktyczną władzę nad samorządem gminy w Galicji, postara się on o to, ażeby nie miejscowi pracownicy te funkcje w samorządzie wykonywali, lecz, ażeby je wykonywał element, do którego p. starosta będzie miał zaufanie. Nie możemy zgodzić się na to, ażeby zarząd gminy zależny przeważnie od starosty powiatowego decydował, kto ma być urzędnikiem samorządu wiejskiego. Działalność wójta i podwójciego, których sam wybór zależy od organu rządowego, t. j. od starostwa, będzie zgodna z wolą p. starosty, a ta, jak to było dotychczas, nie będzie uwzględniała interesów obywateli narodowości ukraińskiej. Jeżeli w dalszej konsekwencji i służba samorządowa zależeć będzie w jej powołaniu i zwalnianiu od wójta, to faktycznie pracownicy samorządowi będą organami władzy rządowej, a taki stan jest niekorzystny dla samorządu.

Patrzymy na tę sprawę nietylko ze stanowiska nacjonalnego, lecz rozpatrujemy ją i ze stanowiska rzeczowego, t. j. ze stanowiska interesów miejscowej ludności. Samorząd, jego organy wykonawcze, pracownicy samorządowi winni być jaknajbliżej miejscowego elementu. Pracownicy samorządowi powinni pochodzić z miejscowej ludności, bo to leży w interesie tej ludności. Pracownik samorządowy musi być nietylko biurokratą, załatwiającym przy biurku „kawałki", ale winien być dla miejscowej ludności pomocnikiem w jej troskach codziennych, winien być doradcą, znać stosunki majątkowe każdego obywatela miejscowego i t. p. Wprawdzie ustawa nie wyklucza udziału elementu miejscowego, lecz znane są te stosunki, jakie są obecnie na ukraińskich ziemiach. Jeszcze ustawy samorządowej nie było w obecnej formie, jak już starostowie wyeliminowali pisarzy gminnych narodowości ukraińskiej, a mianowali sekretarzy gminnych narodowości polskiej, czyniąc ich sekretarzami okręgowymi t. j. przygotowując ich do objęcia funkcyj w mającym być uchwalonym samorządzie. My, znając tę praktykę na naszych ziemiach, przeciwstawiamy się takiemu stawianiu sprawy, jakie jest w projekcie rządowym. Dlatego też stawiamy poprawkę, ażeby o pracownikach samorządowych decydowała rada gminna, a nie organ zatwierdzony, a faktycznie mianowany przez starostę.

Wicemarszałek Car: Wpłynął wniosek p. Siedleckiego o zamknięcie dyskusji. *(P. Wierczak: : My zgłosiliśmy poprawkę. P. Rymar:* Proszę o głos przeciw temu wnioskowi.)

Wicemarszałek Car: Przeciw temu wnioskowi udzielam głosu p. Rymarowi.

P. Rymar: Mamy dziwne wrażenie, że jesteśmy przy ustawie o tępieniu szczurów piżmowych. Nie pozwala się nam zabrać głosu nawet przy tych artykułach, do których zgłosiliśmy nowe poprawki i dlatego wydaje nam się, że mamy obowiązek protestować przeciw takiemu traktowaniu jednej z najważniejszych ustaw i niedopuszczalnemu ograniczeniu swobody w przemówieniach, nawet przy uzasadnieniu poprawek. Dlatego oświadczamy się przeciw przerwaniu dyskusji.

Wicemarszałek Car: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem o przerwaniu dyskusji, zechce wstać. Większość, dyskusja została przerwana.

Do art. 14 głos ma p. Jan Józef Nosek.

P. Jan Józef Nosek: Proszę Panów! Art. 14 ustawy, którą w tej chwili omawiamy, wprowadza nowotwór na terenie ziem zachodnich. Nowotwór ten, dotyczący gromad, jak to już mówili poprzedni mówcy przy generalnej dyskusji, przewraca samorząd na terenie ziem zachodnich do góry nogami. Ja uważam, jako mieszkaniec ziem zachodnich, że wprowadzenie tej ustawy jest tam zupełnie niepotrzebne. Przecież już Prusak, w celach germanizacyjnych wprowadził na terenie ziem zachodnich — mianowicie do Wielkopolski — cztero-systemowy zarząd kraju, czyli, że były gminy jednowioskowe, były komisarjaty, były powiaty i województwa. Czyli, że to wszystko, co wprowadza dzisiejsza ustawa, to wszystko było, a było dlatego, ażeby więcej wprowadzić urzędników Niemców, którzyby potrafili więcej kraj polski germanizować. Czy — wprowadzenie dzisiaj z powrotem cztero-systemowego zarządzania krajem — ma także odpowiadać pewnym celom? Mieliśmy komisarzy,

ci komisarze byli to państwowi urzędnicy, którzy również przez Państwo byli opłacani, ale gdy w Skarbie polskim okazały się pustki, to zniesiono komisarjaty, zniesiono tych urzędników państwowych, a wprowadzono natomiast wójtów i to na koszt gminy. Koszta w tym wypadku samorządów gminnych podniosły się ogromnie. Tymczasem, ta ustawa, którą się będzie wprowadzać, podnosi jeszcze w znaczniejszym stopniu koszta samorządów gminnych, czy samorządów gromadzkich.

Generalny referent p. Polakiewicz twierdził i przyznał sam, że ustawa faktycznie podniesie koszta samorządów gminnych i samorządów gromadzkich. Przyznał to, ale jednakowoż musimy sobie uprzytomnić jeszcze więcej, — że przecież te samorządy, które dotychczas istnieją, musiały przejąć, albo raczej przejęły, albo raczej włożono na nie z ramienia Rządu najrozmaitsze ciężary, które ponieść musiały. I być może, że specjalnie na te samorządy wkłada się ciężary, ażeby można było mówić, że te samorządy mają za wielkie budżety, są nadmiernie rozbudowane, ażeby tem łatwiej można przeprowadzić niniejszą ustawę.

Dalej ustawa ta mówi równocześnie o połączeniu obszarów dworskich z gminami, respective z gromadami. To jest bardzo niebezpieczna rzecz. *(P. Sanojca przerywa.)* Panie Pośle Sanojca, Pan dobrze wie, co to jest połączenie obszarów dworskich z gminami. Jeżeli np. obszary dworskie u nas na terenie zachodnim w intensywny sposób gospodarowały, a obecnie z powodu kryzysu musiały przejść do gospodarki ekstensywnej, to z tego powodu muszą siłą rzeczy zwalniać wielu robotników, i to przeważnie robotników starych, spracowanych, których się poprostu wyrzuca. Mając jednak nakaz wydziałów powiatowych, obszarnicy zmuszeni byli do utrzymywania robotników, którzy u nich pracowali. Jeżeli się połączy obecnie te obszary dworskie z gromadami, to ten ciężar rozłoży się na tych nieszczęsnych chłopów, którzy będą musieli ten ciężar ponosić. To jest bardzo korzystna rzecz dla obszarników, ale bardzo niekorzystna rzecz dla chłopów. *(P. Tebinka:* Nic podobnego, to zostanie tak, jak jest.) Panie Pośle Tebinka, jestem samorządowcem, znam się na tych rzeczach i twierdzę, że obciążenie, jakie przejdzie z dworu na gromady, będzie bardzo wielkie.

P. Wiceminister Korsak przedstawił nam tutaj, że samorząd powinien się rozpoczynać od gminy, a tymczasem, jak się przestudjuje dokładnie tę ustawę, to się widzi, co ta ustawa przewiduje, że się od gminy nie rozpoczyna, lecz rozpoczyna się od gromady. I tu chciałbym w krótkich słowach udowodnić, że tak jest. Mianowicie ustawa niniejsza przewiduje wybory do wszystkich instytucyj, przewiduje więc wybory do rad gromadzkich, przewiduje wybory do rad gminnych, wybory do rad powiatowych i t. d. Ale jeżeli chodzi o wybory sołtysa dla gromady, to tego nie przewiduje ustawa, ale musi dopiero minister dać rozporządzenie, wydać regulamin wyborów, aby tak ważna placówka, jaką jest sołtys, mogła być obsadzona; do tego potrzebne jest aż specjalne rozporządzenie ministra! Dalej rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu będzie regulowane wynagrodzenie sołtysów gromadzkich, czyli sołtys gromadzki będzie najważniejszą figurą w tej ustawie samorządowej. Będzie się go chciało uzależnić już nietylko od wójta, nietylko od starosty, nietylko od wojewody, ale nawet od samego ministra.

Widzimy w tej ustawie pewne niedokładności, a nawet sprzeczności. Bo jeżeli mówi się o ustawie, że sołtysa zatwierdza starosta, a natomiast zwalniać sołtysa będzie wydział powiatowy, to nie rozumiem dlaczego w jednej sprawie tak, a w drugiej inaczej, dlaczego nie daje się i zatwierdzenia sołtysa i zwalniania go w ręce wydziału powiatowego. Nie, musi się specjalnie dać taki przywilej urzędnikowi administracyjnemu, żeby mógł tego sołtysa uzależnić od siebie.

Ustawa jest zupełnie niedokładna i za szybko forsowana. Naprzykład na dziesięć artykułów, które mówią o gromadzie, jest pięć klauzul z zastrzeżeniem co do porozumienia z ministrem, a nawet porozumienia z innemi ministrami. Dlatego uważam, że ta ustawa jest zbyt pobieżnie potraktowana i powinna wrócić do Komisji, ażeby ją gruntownie przepracować. Uważam jednakowoż, jako mieszkaniec ziem zachodnich, że wprowadzenie tej ustawy spowoduje wstrząs nietylko w życiu samorządowem, ale i społecznem, a wstrząsów w obecnej chwili wobec zapowiedzi Hitlera nie powinno się wogóle, a szczególnie na tutejszym terenie wprowadzać. Powinniśmy zachować największy spokój, żeby się przeciwstawić wszelkim zakusom Niemców, a nie wywoływać wstrząsów niepotrzebnemi ustawami.

Wicemarszałek Car: Wpłynął wniosek p. Tebinki o przerwanie dyskusji. Proszę Panów, którzy są za wnioskiem, aby wstali. *(Głos z prawicy:* Proszę o głos przeciw wnioskowi. *P. Pawłowski:* Proszę o głos.) Stoi większość — wniosek został przyjęty. *(P. Pawłowski:* Trzeba się będzie zapisywać na wszelki wypadek przed tem.)

Do art. 15 głos ma p. Nosek. Ponieważ zrzeka się głosu, przechodzimy do art. 16. P. Nosek też się zrzeka głosu.

Do art. 17 głos ma p. Durak (Duro).

P. Durak (Duro): Wysoka Izbo! Art. 17 przynosi nam szereg zagadnień z życia gromadzkiego, na które zgodzić się nie możemy. W ust. 1 jest powiedziane, że w gromadach, liczących do 200 mieszkańców organem uchwalającym i kontrolującym jest zebranie gromadzkie, ale tylko w tych gromadach, które nie po-

siadają własnego majątku. W innych gromadach...

Wicemarszałek Car: Proszę, ażeby p. Poseł nie czytał.

P. Duro: ...w innych gromadach, które posiadają chociażby pół morga gruntu, organem uchwalającym ma być zebranie gromadzkie. A więc nawet taka mała wieś, licząca ze 30 mieszkańców i posiadająca do ½ morga gruntu musi mieć radę gromadzką. Czy jest potrzebne, ażeby w takiej wiosce musiała być rada gromadzka, gdy większe nawet wsie rządzą się nieraz zupełnie bez rady? Chodzi widocznie o urobienie sobie tych różnych rad, wybieranych dziwacznemi sposobami, o wprowadzenie do tych rad ludzi, do których ogół mieszkańców wsi nie może mieć zaufania. Wyobraźmy sobie, że jest takie głosowanie do rady gromadzkiej...

Wicemarszałek Car: Prosiłem Pana, Panie Pośle, ażeby Pan był łaskaw nie czytać mowy.

P. Duro: Panie Marszałku, ja nigdy nie naprzykrzam się Panu Marszałkowi, w tym roku po raz pierwszy wszedłem na trubunę. Ja mówię, a niektóre rzeczy musiałem sobie ponotować.

Wicemarszałek Car: Pan będzie łaskaw trzymać się tematu.

P. Duro: Tak, Panie Marszałku, ale ja nie jestem ani pierwszym, ani ostatnim, który sobie ponotował pewne rzeczy, żeby według tych notatek przemawiać.

Wicemarszałek Car: Jeszcze raz przywołuję Pana do rzeczy i oświadczam, że odbiorę Panu głos, jeżeli nie będzie się Pan trzymał tematu.

P. Duro: Wysoka Izbo! Art. 17, przy którym w tej chwili jesteśmy, powiada nam: „Prawo uczestniczenia w zebraniach gromadzkich mają wszyscy mieszkańcy gromady, którym w myśl art. 3 przysługuje prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych", czyli art. 17 odsyła nas do art. 3. Zapewne Pan Marszałek pozwoli powołać się na art. 3, skoro art. 17 odsyła nas do tegoż art. 3. Ten art. 3, pozwoli Pan Marszałek, powiada:

Wicemarszałek Car: Panie Pośle, jeżeli Pan będzie pozwalał sobie na niestosowne uwagi w stosunku do Marszałka, odbiorę Panu głos.

P. Duro: Wysoka Izbo! Ten artykuł powiada tak: Wybierać mogą tylko ci, którzy ukończyli 24 lata życia. Chłopaka, który skończył 21 lat życia, bierzecie do wojska i w razie potrzeby będzie Państwa bronił, a może niedługo, bo wiemy jak Hitler nam grozi. W czasie wojny nawet młodszych bierze się do wojska, jak byliśmy świadkami w czasie tej strasznej wojny.

(Przewodnictwo obejmuje Marszałek.)

Ale nie mówię o młodszych, nie chcę powiedzieć, aby dostali prawo ci, co mają lat 18, ale upominamy się i uważam, że mamy prawo moralne żądać aby ci, co mają 21 lat, mieli prawo głosu. Czyż oni zdatni są tylko na mięso armatnie? Na niewolnikach nie zbudowono nigdy nic i w przyszłości się nie zbuduje, niewolnik nie będzie dobrym żołnierzem. On przypomni Wam wtedy, żeście mu odebrali prawo głosu, a także żonie jego i siostrze, która skończyła 21 lat. Kiedy trzeba będzie bronić kraju, nietylko ten się będzie oburzał, ale żona jego z małem dzieckiem na ręku powie: „Synu, twojemu ojcu prawa odebrali, a później go do wojska wzięli i tam każą mu zginąć".

Proszę Panów z innych także względów taka ustawa wogóle nie powinna była być wniesiona do laski marszałkowskiej, bo jest ona sprzeczna z art. 12 Konstytucji. Uważam, że sprzeczne z Konstytucją ustawy nie powinny być wnoszone.

Marszałek: Głos ma p. Rutka.

P. Rutka: Art. 17 ustawy mówi o ustroju gromady. Otóż pomiędzy innemi punktami, w ostatnim ustępie mówi, że upoważnia się Ministra Spraw Wewnętrznych do wydania przepisów, normujących bliżej zakres działania oraz zasady i tryb działalności zebrań i rad gromadzkich, tudzież określających warunki ważności podejmowanych przez nie uchwał.

Otóż, proszę Panów, art. 65 Konstytucji nie przewiduje gromad. Pominąwszy jednakże to, nie można się zgodzić na takie postawienie ustawy, aby w tak ważnej sprawie, jaką jest tworzenie się gromady, miał o ich ustroju decydować Minister. Tembardziej, że panujący obecnie reżim nie daje gwarancji, że ustrój samorządowy gromady nie będzie ograniczony. Takie podstawowe sprawy musi określić ustawa.

Z tych powodów zgłaszam wniosek o skreślenie w art. 17 ustępu 7.

Marszałek: Przechodzimy do art. 18. Nikt do głosu nie jest zapisany. *(P. Choromański: Panie Marszałku, ja chcę zabrać głos do art. 18 i 19).*

Udzielam więc głosu p. posłowi Choromańskiemu.

P. Choromański: Bardzo się spieszy większości tej Izby do uchwalenia ustawy samorządowej, proszę więc pana Marszałka o zezwolenie na odczytanie moich uwag, bo to mniej czasu zajmie.

Marszałek: Panie Pośle, nie mogę na to pozwolić.

P. Choromański: Otóż, ja chcę złożyć poprawkę do art 18, ust. 4.

Ust. 4 mówi tak: „Sposób wyboru sołtysa (podsołtysa) określi regulamin wyborczy, wydany przez Ministra Spraw Wewnętrznych". Otóż, proszę Panów, ten ustęp jest sprzeczny zupełnie z naszem zasadniczem stanowiskiem. My uważamy, że regulamin wyborczy do samorządów powinien znajdować się w ogólnej ustawie wyborczej, sprawa wyborów bowiem nie może być rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych załatwiona. Z tego względu zgłaszam wniosek o skreślenie tego ustępu. Moi Koledzy już w tej sprawie wniosek złożyli, żeby była specjalna ordynacja wyborcza do wszystkich wogóle wyborów do samorządów.

Gdyby ten ustęp pozostał w tej ustawie, to naturalnie mieszkańcy gromady nigdy nie będą pewni, na jakich zasadach mają wybierać sołtysów. P. Minister Spraw Wewnętrznych w każdej chwili może je zmieniać.

Otóż uważam, że ten ustęp trzeba skreślić. *(Wesołość na ławach B. B.)* Proszę Panów! Niema się z czego śmiać. *(Głos na ławach B. B.:* Kiedy Pan się sam śmieje.)

Przechodzę obecnie do ustępu 9 art. 18. Ostatnie zdanie tego ustępu trzeba również skreślić. Brzmi ono: „Najwyższe normy wynagrodzenia sołtysa oraz bliższe w tym zakrese postanowienia określi rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu". Jestem tego zdania, że lepiej w tem może się orjentować rada gminna czy też gromada — tak, jak do tej pory było w Kongresówce — i, że rada gminna względnie gromada powinna ustalać wysokość wynagrodzenia. Gromada czy też rada gminna wchodzi w położenie i bierze pod uwagę przy określaniu wysokości wynagrodzenia sołtysa, odległość od gminy danej wsi, jaką ilość gospodarstw posiada wioska, czy gospodarstwa są rozrzucone po kolonjach i t. d.. Te wszystkie okoliczności rada gminna bierze pod uwagę i według tych danych ustala wysokość wynagrodzenia poszczególnym sołtysom, a p. Minister nie może uwzględnić tych wszystkich okoliczności miejscowych. A proszę Panów, wiem z praktyki, że jeżeli w jakiejś ustawie są normy maksymalne wynagrodzenia, to... *(Głos na lewicy:* Minimum idzie do maximum.) Tak jest, minimum idzie do maximum. Weźmv przykład o dodatku dla starosty z tytułu przewodnictwa w wydziale powiatowym i sejmikach; jest tam maximum 75%; ja jeszcze nigdy nie spotkałem się z wypadkiem, żeby p. starosta brał mniej niż 75%; więcej to bierze, bo bierze 100 i 125%. *(P. Sanojca:* A kto to ustanawiał, Wy — endeki. *Głos na lewicy:* Tak samo przy podatku drogowym: maximum wynosi 100% i wszędzie jest 100%.)

Otóż ja uważam, że trzeba pozostawić radom gminnym i gromadzkim, ażeby one określały wysokość wynagrodzenia sołtysa. Proszę Panów, ja znam dobrze gminniaków, którzy nie są pochopni, żeby wysokie wynagrodzenia przyznawać sołtysom. Możecie się Panowie o to nie obawiać.

Naszem zdanie, trzeba w ust. 9 art. 18 ostatnie zdanie skreślić. Wnoszę poprawki o skreślenie ustępu 4 i ostatniego zdania w ustępie 9 art. 18.

Marszałek: Wpłynął wniosek formalny p. Leopolda Tomaszkiewicza... *(P. Dubois:* Proszę o głos przeciw wnioskowi.) o przerwanie dyskusji. Przeciw wnioskowi głos ma p. Dubois.

P. Dubois: Oczywiście już teraz, raz przywołany do porządku, Panów z Bezpartyjnego Bloku za ich postępowanie krytykować nie będę. To nie jest w tym Sejmie dozwolone. Panowie są pod tym względem zupełnie nietykalni. Chroni Panów poza tym Sejmem cenzor, a i tu w Sejmie Panowie są też chronieni. Ale myślę, że „Gazeta Polska" nie podlega takiej ochronie, jak Panowie z Bloku Bezpartyjnego i muszę wskazać na jedną rzecz, a mianowicie, że dzisiaj ukazał się artykuł w tej gazecie, która wszak wyraża opinję Panów z większości, strasznie narzekający na opozycję, że ona nie chce w parlamencie pozytywnie pracować, że nie składa poprawek do budżetu, że nie chce zabierać w rzeczowy sposób głosu, że, jednem słowem, ogranicza się tylko do demonstracyj zewnętrznych. Ale Panowie dzisiaj swojem postępowaniem dajecie doskonałą odpowiedź na te swe obłudne twierdzenia i apele „Gazety Polskiej", która nas zaprasza do współpracy i współdziałania w tym Sejmie, gdy w praktyce Panowie wszelką pozytywną współpracę w parlamencie uniemożliwiacie, odrzucając ryczałtowo nasze wnioski i poprawki, aktualne nawet, nie pozwalając z tego miejsca już bodaj przy art. 18 ustawy samorządowej zabrać głosu żadnemu z naszych przestawicieli.

Marszałek: Panowie mieli czas składać poprawki w komisji.

P. Dubois: Takiego wypadku, proszę Panów, w żadnym parlamencie świata, nawet w parlamencie węgierskim nie było, żeby opozycja wogóle przy całym szeregu artykułów do głosu przyjść nie mogła. Panowie to robicie codziennie w Sejmie, a jednocześnie w swojej prasie dla tych ludzi, o których myślicie, że nie usłyszą tego, co się naprawdę w parlamencie dzieje, piszecie: dlaczego opozycja nie współpracuje, dlaczego poprawek nie zgłasza, dlaczego pozytywnej współpracy niema? Społeczeństwo już się poznało na tej obłudzie, dlatego doskonale rozumie, że co innego jest to, z czem Wy do społeczeństwa idziecie, co mu mówicie, a co innego jest to, co w parlamencie, w znany sposób wybranym i tak prowadzonym, zrobiliście i robicie.

Marszałek: Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem o przerwanie dyskusji. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać. Stoi większość, wniosek został przyjęty.

Do art. 19 głos ma p. Araszkiewicz.

P. Araszkiewicz: Będę się starał ocenić artykuły ustawy według rozumowania p. Ministra Korsaka, który powiedział, że należy spokojnie, z zimną krwią, poważnie zagadnienia ustawy omawiać. Art. 19 ustawy wyraźnie powiada: „Każdy obywatel państwa, zamieszkały w obrębie gminy i odpowiadający warunkom obieralności, obowiązany jest przyjąć w gminie tej urząd sołtysa, względnie podsołtysa i sprawować urząd ten do końca kadencji".

Będę się zajmował poszczególnemi ustępami tego artykułu.

Ust. 2: „Do odmówienia przyjęcia urzędu i złożenia go przed upływem kadencji uprawnione są z mocy ustawy osoby następujące:" Przeciwko temu ustępowi nic nie będziemy mieli. Ponieważ jednak będziemy mieli zastrzeżenia do ust. 4, przeczytam Wysokiej Izbie cały artykuł.

Marszałek: Cała Izba zna ten artykuł.

P. Araszkiewicz: W ust. 4 jest powiedziane, że w sprawach powyższych mają zastosowanie postanowienia, zawarte w art. 6 ust. 3 i 4. Będę się zajmował specjalnie ust. 4. P. Marszałek pozwoli, że odwołam się do art. 6, ażeby przypomnieć Izbie te rzeczy.

Marszałek: Jeżeli Pan się specjalnie tem interesuje, to proszę.

P. Araszkiewicz: Art. 6 ust. 3, tu chodzi o kary. Panowie będą łaskawi zajrzeć do art. 6. Tam jest ust. 3 i 4. W ust. 3 mówi się o orzekaniu i nakładaniu kar. Ust. 4 specjalnie dotkliwie dotyka tych, którzyby ewentualnie chcieli uniknąć urzędu, bo art. 19 mówi nawet o t. zw. oprocentowaniu każdego obywatela. Przeciw temu się wypowiadamy dlatego, że tego rodzaju przepis w ustawie jest krzywdzącym dla tych, którzy nie mogą sprawować tego urzędu, albo dla tych, gdzie władza administracyjna chce wprost czynić złośliwości, a mamy przykłady, że, jeżeli chodzi o władzę administracji ogólnej, to tej złośliwości jest nadmiar w dzisiejszych stosunkach. Po drugie, nie mając wogóle żadnego zaufania do dzisiejszej władzy administracji publicznej, doskonale zdajemy sobie sprawę, że ta władza administracji publicznej będzie te złośliwości robić i kary nakładać, i dlatego jesteśmy przeciwni temu ustępowi.

Złożyliśmy odpowiedni wniosek, który mówi o skreśleniu tego ust. 4 w art. 19. *(Przerywania.)*

Ja kończe, a dlaczego, to Panu powie mądrzejszy od Pana kolega.

Marszałek: Głos ma p. Ciołkosz.

P. Ciołkosz: Proszę Panów, art. 19 jest typowym przykładem tego, co przy odrobinie dobrej woli, oczywiście dobrej woli w cudzysłowie, można w tej ustawie wyczytać, tak w tym artykule, jak też i w innych artykułach. Panowie poprzednio w art. 6 uchwalili postanowienie o obowiązku przyjęcia mandatu radnego. Byliśmy przeciwni takiemu sformułowaniu tego przepisu, ale ostatecznie można było tego poglądu bronić, albowiem był przepis dodatkowy, że tylko ten obywatel, który zgodził się na postawienie swojej kandydatury, musi mandat przyjąć. Zgodził się kandydować, musi być radnym gminy. Można stanąć na tem stanowisku, że niedopuszczalne są takie kandydatury, jak np. w czasie wyborów sejmowych, służące do podciągania innych niepopularnych, mało znanych kandydatów, ale dla partyj zasłużonych, pod nazwiskami popularnych i zasłużonych działaczy. Ale tutaj chodzi o ludzi, którzy nie wyrazili swojej zgody na stawianie kandydatury, bo sołtys może być wybrany z poza rady gromadzkiej i człowiek, który absolutnie nie ujawnił żadnej ochoty wejścia do rady gromadzkiej, który może nie ma najmniejszego zainteresowania dla spraw samorządowych, musi pod rygorem surowych kar, bo podwyższenia podatków bezpośrednich aż o 20%, ten zaszczytny skądinąd, w innych warunkach, mandat przyjąć.

O co mi chodzi w tej chwili, w dwóch, w trzech słowach powiem. Chodzi mi tylko o jeden drobny wyraz „w obrębie gminy". Otóż, proszę Panów, jaka jest interpretacja gramatyczna i logiczna tego postanowienia, interpretacja, która przed sądownictwem administracyjnem, nawet przed jego najwyższą magistraturą musi być uznana za jedynie możliwą? Można powiedzieć, że obywatel gminy, zamieszkały w gromadzie leżącej na drugim końcu wsi, musi przyjąć mandat sołtysa. Co to znaczy? To nie jest żadna rzecz przerażająca na terenie województwa krakowskiego, gdzie obecnie przeciętna gmina ma średni obszar 9,2 km², to znaczy przeciętna średnica gminy wynosi 3 km. Ale co będzie, kiedy przyjdą do nas te wielkie gminy? Nie wiem, jak wielkie one będą, ale według materjałów Komisji dla usprawnienia administracji publicznej ci panowie, którzy byli zaproszeni do wypowiedzenia się, mówili o różnych dolnych granicach, o najniższej 3.000 mieszkańców. W województwie warszawskiem średni obszar gminy wynosi 95,7 km², w województwie wileńskiem 282,6 km², a w województwie poleskiem 374,1 km², to znaczy, że w województwie warszawskiem przeciętna średnica gminy wiejskiej jest 10 km, wileńskiem — 17 km, a w poleskiem — 19 km. Można wobec tego od mieszkańca gminy, który nie miał żadnego interesu i żadnej ochoty do tego, aby pracować w samorządzie, zażądać, aby z jednego końca takiej gminy wiejskiej biegał na drugi ko-

niec gminy, bo można go przydzielić służbowo jako sołtysa do gromady, która znajduje się na drugim końcu gminy.

Rozumiem, skąd się bierze ten przepis. W zestawieniu z przepisami wyborczemi do gminy wiejskiej ma on niewątpliwie na celu, przynajmniej jako jeden z celów, aby na terenie województw południowych i zachodnich tych obywateli, którzy nie zechcą przykładać ręki do degradowania gminy jednostkowej do rzędu gromady, wchodzącej w skład zbiorowej gminy, przymuszać, aby mandat sołtysa przyjęli. To jest przepis, który ma na celu przełamać, użyjmy tego wyrażenia, ewentualny strajk ludzi, nadających się na sołtysów w nowych gromadach, w gminach zbiorowych, które mają być wprowadzone na terenie czterech województw południowych i dwóch zachodnich. Oto gramatyczna i logiczna interpretacja tego, do czego prowadzi przepis, napozór niewinny i mijający niepostrzeżenie w ustawie. Jeden wyraz, wyraz „gmina", użyty w tym artykule, ma tu swój wyraz dobitny. *(P. Polakiewicz: Niech Pan wniesie poprawkę, a oświadczę się za nią.)*

Marszałek: Wpłynął wniosek p. Dobrzańskiego o przerwaniu dyskusji nad art. 19. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. Stoi większość, wobec tego przechodzimy do dyskusji nad art. 20. Nikt nie jest zapisany do głosu. Przechodzimy do art 21.

Głos ma p. Mazur.

P. Mazur: Art. 21 ustawy samorządowej daje prawo nakładania nowych opłat w naturze na koszty powstałe wskutek wprowadzenia tejże ustawy.

Uważamy, że dzisiejszy samorząd na zachodzie nie powinien być wywracany, ponieważ bardzo dobrze gospodarzył i wystarczały mu dotychczasowe podatki. Tymczasem przy dzisiejszem ciężkiem położeniu gospodarczem, w jakiem się znajdujemy na zachodzie, ustawa obecna wprowadza nowe ciężary. Do czego to doprowadzi? Do zupełnego zubożenia i nietylko do zubożenia, bo przecież ta ustawa daje olbrzymie pełnomocnictwa, nietylko wójtom, ale i p. Ministrowi, który władny jest każdej chwili wszystko zmieniać. I cóż stąd wynika? Wynika to, że przez te pełnomocnictwa wszyscy ludzie uzależnieni, sołtysi, wójtowie, panowie burmistrzowie i inni, gdy ich napadnie manja pomnikowa, wtedy zbankrutują wszystkie gminy z powodu przymusu stawiania pomników. Tylko, że społeczeństwo, będzie wyniszczone od tych ciężarów, jakie się na nie nakładać będzie, będzie obarczone, i samorząd naszej Ojczyzny jak będzie wyglądał? A ta nowa ustawa samorządowa przekreśla wogóle prawa obywateli, nie daje żadnych praw nawet tym wybrańcom, których ludność wybiera.

Jeżeli weźmiemy punkt 7, to zezwala on p. Ministrowi rozporządzeniem uregulować ograniczenie władania majątkiem gminy. Do czego to ma doprowadzić? Gmina przez oszczędną gospodarkę stworzy sobie majątek i naraz p. Ministrowi się podoba, że ta gmina ma dać to drugiej gminie. To nie jest żadna praworządność, to nie jest żaden samorząd.

Dalej, weźmy ust. 8, który znów upoważnia p. Ministra do władania majątkiem gromadzkim. Panowie wprowadzają u nas gromadę. My na zachodzie tych gromad i gmin zbiorowych sobie nie życzymy. Jesteśmy zwolennikami gminy jednostkowej. *(P. Sanojca:* Gromada — wielki człowiek.) Pan sam jest wielką gromadą. *(Wesołość.)* My na zachodzie z nieufnością patrzymy na to wszystko, co się tutaj uchwala, ponieważ na zachodzie przekreśla się ten samorząd, który był chlubą Polski.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Polakiewicz.)

Jeżeli w niektórych wypadkach na zachoten samorząd nie dopisywał, to dlatego, że to, co Panowie przewidują w tej ustawie, działo się w niektórych miasteczkach i powiatach. Tam, gdzie ta „radosna twórczość", pisana przez wielkie „T" się odzwierciadla, tam bankrutujemy. Ale natomiast mamy inne zdarzenie! Oto ostatnie wybory na zachodzie wykazały, że się kończą resztki wpływów sanacyjnych na zachodzie, że większość narodowa zaczyna zwyciężać na zachodzie i to nietylko w gminach, ale i w wydziałach powiatowych i przekreśla samowolne rządy starościńskie. To jest istotna przyczyna wprowadzenia tej nowej ustawy w życie. Chce się przez nią upartyjnić samorząd i zupełnie oddać go w ręce B. B.

Panowie się boją, że gdyby te nowe wybory gminne odbyły się na podstawie starej ustawy, to Was na zachodzie już nie będzie, a jeżeli tu i owdzie znajdzie się jeden za Wami, to chyba przywieziony na taczce przez pana starostę, ale nie przez ludność. Na zachodzie zdajemy sobie sprawę, mamy doświadczenie, jaką dobrą gospodarką Panowie obdarzyliście Polskę, jak ona wygląda. Widzimy, jak naród pragnie nareszcie wypowiedzieć się swobodnie co do tego, kogo widzieć pragnie u władzy. Bo Wy przegraliście na całej linji i zachodnia Polska nie życzy sobie dobrodziejstw Waszych, bo ona sobie życzy, żeby zachodnia Polska była rzeczywiście drogowskazem dla całej Polski. Gdyby cała Polska rządziła się tak jak zachodnia, to moglibyśmy powiedzieć, że chlubą jest Polski to, że polski naród umie gospodarzyć. Oświadczam, że Panowie chcą tylko mieć ı achołków, a my sobie pachołków nie życzymy, my pachołków nie potrzebujemy i dlatego sprzeciwiam się kategorycznie..... *(Wrzawa)* Oświadczam, że wola ludności zachodniej polski jest inna, ona powiada „wara sanacji od naszych ziem zachodnich..." *(Wrzawa.)* Mnie tutaj lud pomorski wysłał, żebym przeciwko temu, co się dzieje, protestował. Naród pomor-

ski mnie wysłał na trybunę. Jestem posłem z woli narodu a nie żadnym posłańcem. Dlatego otwarcie się wypowiadam i tego wymaga moje sumienie. To jest wola całej Polski zachodniej. *(Głos z ław B. B.:* Pachołek niemiecki!) Panowie mnie nie przekrzyczycie, ja mam silniejsze płuca od Panów. *(Głos z ław B. B.:* Prowokator hitlerowski!) Panowie sądzicie, że krzykiem przygłuszycie, to co się w Państwie dzieje. Ludność wypowiedziała się już o tem, jak będzie w przyszłości decydować. Ta ustawa, która daje te ograniczenia...

Wicemarszałek Polakiewicz: Pan przemawia do art. 21. Proszę się trzymać porządku.

P. Mazur: Art. 21 przekreśla wszystko. *(Głos z ław B. B.:* Do Hitlera!) Rady gminne nie będą decydować. Ale nadejdzie czas, iż wola ludności będzie tym wskaźnikiem, a dowodem tego ostatnie wybory na zachodzie. *(Wrzawa na ławach B. B.)* My żądamy tego, ażeby nareszcie te wybory się odbyły, ażeby ludność mogła decydować o tem, czego ona sobie życzy. *(Wrzawa na ławach B. B.)* Wnoszę do rąk p. Marszałka poprawkę o skreślenie tych artykułów. *(Wrzawa na ławach B. B.)*

Panowie, ja tylko wyrażam wolę naszych wyborców zachodnich, oni mają inne zdanie i inne wychowanie. My w ten sposób nie postępujemy. *(Wrzawa na ławach B. B.)*

Protestujemy! Protestujemy! *(Wrzawa.)*

Wicemarszałek Polakiewicz: Głos ma p. Madejczyk.

P. Madejczyk: Wysoki Sejmie! Art. 21 w punkcie 3 i 4 reguluje dochody na rzecz gmin i powiada ustawa w p. 3:

„W razie braku lub niewystarczalności dochodów i opłat, określonych w ust. 1, dla wykonania zadań, o których mowa w art. 16 ust. 2, może rada gminna na wniosek rady gromadzkiej pociągnąć do świadczeń w naturze na określone cele publiczne gromady zarówno jej mieszkańców, jak i inne osoby, podlegające na obszarze gromady opodatkowaniu na rzecz gminy wiejskiej".

Ale najznamienniejszy jest ust. 7, który upoważnia Ministra Spraw Wewnętrznych do wydania w drodze rozporządzenia, w porozumieniu z Ministrem Skarbu, bliższych przepisów w sprawach, o których mowa w ust. 3 i 4, oraz ustalających wyłączenia od obowiązku ponoszenia świadczeń w naturze.

Z tego artykułu, proszę Wysokiego Sejmu, widać, że ustawa ta daje możność nakładania na mieszkańców gromady, czy gminy także świadczeń w naturze. W naturze można świadczyć na cele publiczne bodajże robocizną, czy też jakąś inną daniną. My w Małopolsce jeszcze za rządów austrjackich przed wojną walczyliśmy długi okres czasu przeciw t. zw. szarwarkom. U nas istniał przymus pracy na drogach i normowany był w ten sposób, że najbiedniejszy chałupnik i najbogatszy dziedzic we wsi równe mieli obowiązki robocizny na rzecz dróg po 4 dni piesze lub ciągłe. Była to wielka niesprawiedliwość i posłowie ludowi w sejmie galicyjskim tak długo kołatali, tak długo wnosili wnioski i domagali się, aż ostatecznie ustawa o szarwarkach i o przymusowej robociźnie została zniesiona. *(Głos na lewicy:* Nawet Stapiński o to walczył.) Uważam, że w dzisiejszej wolnej Polsce, w XX wieku już, nie powinno być różnych danin w naturze, przymuszanie ludności do pracy, czy to na drogach, czy na inne cele. Przy takich eksperymentach dzieją się przeważnie nadużycia.

Uważam, że te rzeczy powinny być normowane i regulowane w inny sposób, a już nie można się zgodzić na to, aby tę rzecz miał załatwiać Minister Spraw Wewnętrznych osobnem rozporządzeniem i miał możność kogo zechce wyłączać. Proszę Panów, cała ta ustawa to są tylko ramy i w te ramy można wtłoczyć obraz, jaki się zechce. Jest tyle dowolności, tyle furtek i bram pozostawionych dla Rządu, dla władz nadzorczych, że jednem słowem właściwie można o tej ustawie powiedzieć, że tutaj niema nic skonkretyzowanego, nic konkretnie nie określono i nic konkretnie nie powiedziano. Nic dziwnego, że się sprzeciwiamy zwłaszcza temu ustępowi, który powiada, że będzie minister wyłączać, a więc może to będą ludzie z jakiemiś przywilejami, których minister będzie uwalniał od tej daniny w naturze, od tej robocizny, czy innego świadczenia. U nas w Małopolsce obecnie uchwala się w gminach robocizny i widzimy, co uważam za stosowne tutaj podnieść, jakie niesprawiedliwości dzieją się w gminach pod tym względem. I tak np. gdy właściciel ziemski, jeżeli ma kilka folwarków, obowiązany jest robociznę oddawać tylko w tej miejscowości i w tej wiosce, w której mieszka, ale przecież mając x folwarków w innych gminach, tam także jeździ i drogi niszczy i zużywa, a mimo to nie jest zobowiązany odrabiać na drogi żadnej robocizny, ani płacić równoważnika, bo tylko w miejscu siedziby ma ten obowiązek.

Dlatego, proszę Panów, uważamy, że w tym okresie takich dowolnych przepisów w tej ustawie nie powinno być i prosimy Wysoką Izbę, ażeby poprawkę naszą do tego artykułu przyjęła.

Wicemarszałek Polakiewicz: Przechodzimy do art. 22. Udzielam głosu p. Przanowskiemu.

P. Przanowski: Poprawka nasza do art. 22 żąda skreślenia ust. 2 tegoż artykułu. Według ogólnych przepisów, zawartych w ust. 1, nadzór nad działalnością gromad oddany został władzy kolegjalnej, t. j. wydziałowi. Tymczasem według ust. 2 nadzór nad wyborami do gromad został oddany jednoosobowej decyzji starosty. Uważam, że jest to nieracjonalne, bo

w ten sposób obniża się powagę aktu wyborczego. Od wyniku wyborów zależy działalność samej gromady, to jest tak jasne, że nie wydaje się uzasadnionem, ażeby aktowi wyborczemu przypisywać mniejszą wagę w stosunku do działalności gromady.

Uważamy przeto przepis ust. 2 za zbędny i wypowiadamy się za całkowitem jego skreśleniem. *(Głos na ławach B. B.:* No, przynajmniej mądrze i krótko! *Inny głos:* Czy mądrze, to niewiadomo, tylko krótko. *Głos na lewicy:* Czy to zmiana frontu?)

Wicemarszałek Polakiewicz: Głos ma p. Aleksander Bogusławski.

P. Aleksander Bogusławski: Proszę Panów! Zgłosiłem poprawkę o skreślenie ust. 2 art. 22. W ustępie tym chodzi nietylko o to, żeby wybory zatwierdzał starosta powiatowy, a taki organ nawet według Konstytucji nie jest jako organ nadzorczy przewidziany — to raz, a powtóre — jest jeszcze druga sprawa, na którą poprzedni mówca nie zwrócił uwagi, mianowicie jest tam odsyłacz do 56 artykułu. Według tego odsyłacza pierwszą instancją w sprawach wyborczych ma być komisja wyborcza, od niej odwołać się można tylko do starosty — i koniec! Tymczasem ten starosta może być bardzo często zamieszany w sprawę wyborów, może nawet czynnie w nich wziąć udział i on ostatecznie rozstrzyga. Niema od niego odwołania do władz wyższych. Z tego tytułu mogą być bardzo liczne nadużycia. Uważamy, że wogóle zatwierdzanie wyborów w tych malutkich gromadach i gminach byłego zaboru austrjackiego niema najmniejszego sensu.

Następnie w ust. 4 proponujemy skreślenie od słów: „sołtys z urzędu" aż do końca. W ustępie tym jest powiedziane, że sołtys może na polecenie albo sam zawiesić uchwałę i ta uchwała na drugiem posiedzeniu musi być uchwalona 2/3 ustawowego składu rady. To jest niepotrzebne, bo tą drogą zahamowuje się uchwały w gromadach. Te 2/3 będzie bardzo trudno osiągnąć i tylko w wyjątkowych wypadkach taka uchwała poraz drugi może dojść do skutku, choćby była bardzo potrzebna. Przecież nie wszyscy radni bywają obecni na posiedzeniach, a wtedy uzyskać 2/3 ustawowego składu jest niesłychanie trudno.

Dalej w ust. 5 proponujemy zamiast słów: „starosta powiatowy ma prawo po zasięgnięciu opinji wydziału powiatowego" umieścić słowa: „wydział powiatowy ma prawo". Tutaj chodzi o kary. Co do tych kar decyzję miał do tego wydział powiatowy. Niech zostanie, jak było, niech będzie wydział. Nie spodziewamy się, żeby z tego tytułu były trudności. Te kary, o ile były potrzebne, i tak się sypały. Porządek i ład do tego czasu był. Dlaczego wyjmować z pod wpływu wydziału tę sprawę i oddawać to tylko staroście do dyspozycji? Tembardziej, że i kara została w danym wypadku bardzo poważnie podniesiona aż do 50 zł, do złożenia z urzędu, nie mówiąc o naganie. Otóż ja uważam, że i tę liczbę 50 należy zastąpić kwotą mniejszą, bo przecież w dzisiejszych czasach 50 zł, to jest bardzo a bardzo duża suma. Dlaczego właśnie akurat do takiej sumy nie miałby nawet wydział powiatowy prawa karać sołtysów?

Następnie w ust. 6, idąc konsekwentnie, uznając, że nadzór nad samorządem powinien mieć — jak brzmi Konstytucja — wydział powiatowy wyższego stopnia, również uważamy, że należy skreślić słowa: „Starosta powiatowy po wysłuchaniu opinji wydziału powiatowego", a wstawić: „Wydział powiatowy może".

Również uważamy, że należy skreślić ust. 7, ponieważ tutaj chodzi o rozwiązanie rad gromadzkich, maleńkich nieraz wsi, a niewiadomo jeszcze, w jakich to wsiach te rady będą. Według projektu, gdy gmina będzie miała pół morgi, to będzie musiała mieć radę i taką maleńką radę trzeba trzymać pod rygorem, rozwiązywać ją i t. d. To niema najmniejszego sensu. Tembardziej, że przepis powołuje się tutaj na literę c) art. 62, który idzie tak daleko, że rada może być rozwiązana, nawet jeżeli będzie dyskutować o jakiemś zarządzeniu starosty, czy o czemś innem. Dlatego proponuję ten punkt skreślić.

Wicemarszałek Polakiewicz: Do art. 24 głos ma p. Pac.

P. Pac: Projekt ustawy samorządowej we wszystkich swoich punktach, nie wyłączając sprawy wyborów, już zgóry przewiduje takie normy prawne, że w ich granicach zupełnie legalnie będzie można uprawiać bezprawie. Taki stan dla obywateli, wychowanych i zżytych z pewnemi kulturalnemi zdobyczami współczesnego życia, będzie zwyczajnem łamaniem praw.

Przedewszystkiem w związku z art. 24 — art. 3 p. 5, dalej art. 4 p. 7 gwarantują możność organom politycznym niedopuszczania do wyborów takich obywateli, którym zarzuca się zbrodnię lub doręcza się akt oskarżenia w sprawach karnych. W jakim stopniu dzisiaj władze sądowe są uzależnione od władz administracyjnych, wszyscy o tem wiemy i jesteśmy świadkami, i dlatego ten punkt wyraźnie odsłania zamiary Panów. Jeżeli się uwzględni wszystkie nowe przeniesienia w sądownictwie, które p. Michałowski, Minister Sprawiedliwości w ostatnich czasach nam przeprowadził, to dopiero obraz cały wyraźnie się odsłania. Powszechnie jest bowiem rzeczą wiadomą, iż sądownictwo jest dzisiaj całkowicie uzależnione od władzy administracyjnej i że to sądownictwo dostosowuje swoje zarządzenia do życzeń administracji. Takich dowodów mamy bardzo dużo.

Ponadto łączy się z tym ustępem sprawa wieku przy wyborach; czynne prawo wyborcze jest określone na 24 lata, bierne prawo wybor-

cze — na 30 lat. O tem mówił szczegółowo kol. Czernicki, ja chcę tylko podkreślić jedną rzecz.

Panowie zapominają, że niepodległość mamy od 14 lat i że z polskiej szkoły wyszła bardzo duża część młodego społeczeństwa, z tej polskiej szkoły, która wychowała i przygotowała pewien element młody, zdolny do pracy w samorządzie. Panowie jednem pociągnięciem pióra tych wszystkich ludzi młodych, mniejwięcej przygotowanych do życia samorządowego, wyrzucają z samorządu. Nie wiem wobec tego, w jaki sposób Panowie będą obsadzali stanowiska w samorządzie, kogo zrobicie w samorządzie wójtem, burmistrzem, sołtysem — chyba weźmiecie kaprali i sierżantów; poruczników już bowiem nie wystarczy, bo i na starostów jest ich za mało.

Pomijając fakt niezgodności z Konstytucją, czterostopniowości samorządu, chcę o wyborach parę słów powiedzieć. Przedewszystkiem więc zasada głosowania na jedną czwartą kandydatów jest niesprawiedliwa — i różnym kombinatorom, różnym łazikom, jakich teraz bardzo dużo jest na wsi, tym pięciozłotowcom, których Panowie utrzymują — to jest rzecz dobrze znana—daje możność dostania się do samorządu. Chłopi zawsze będą głosowali na tę pierwszą czwartą część, ostatecznie, jeżeli będą dobrze zorganizowani, może i na tę drugą czwartą część, a dalsze dwie czwarte części dostaną się łazikom. Ale Panowie cały system na łazikach opierają i dlatego to Panom dogadza, i to jest dla nas zrozumiałe.

Jeżeli chodzi o system wyborczy do samorządu terytorjalnego, to mimo deklaracyj i deklamacyj Panów, że właśnie ta nowa ustawa samorządowa uprzystępnia społeczeństwu wpływ na organa samorządowe, właśnie te wszystkie artykuły o czem innem świadczą. Mianowicie pomyślano wybory pośrednie, a pośredniość właśnie wyklucza zasadę bezpośredniego wpływu na samorząd. I tutaj artykuły następne odrazu wyraźnie tę rzecz przesądzają w ten sposób, że nie będzie ten obywatel miał osobistego wpływu na samorząd a będzie miała wpływ na samorząd ta osoba druga, ewentualnie osoba trzecia. Gdy się jeszcze uwzględni ten moment, że właśnie w gromadach wiejskich dostaną się łaziki większości, to potem do rad gminnych również te same Wasze łaziki się dostaną; tak samo będzie w samorządzie powiatowym i tak samo w czwartym stopniu samorządu — w województwie. Czyli Panowie, wprowadzając takie przepisy prawne przy wyborach do samorządu, całe społeczeństwo oddajecie w ręce osoby trzeciej, tego obywatela, który żyje tylko konjunkturą, a nie własną pracą, własnemi zasobami energji.

Następnie możność starosty określania okręgów wyborczych do rad gromądzkich i rad gmininych daje tyle pola do nadużyć przy tych wyborach, że dyskutować o tym punkcie trudno. Wcale nie jest powiedziane, że dziesięć osób nie może wybrać radnego gromadzkiego w danym okręgu, który p. starosta uzna za stosowny. P. starosta może uznać jeden dom za upoważniony do wybierania do rady gromadzkiej swego przedstawiciela. To jest niesprawiedliwe, to jest system. W tym małym punkcie istotnie odsłania się cała intencja policyjna ustawy.

Poza tem te luzy. Mówili koledzy przedmówcy o tych luzach, a wspomnieć trzeba, że przy każdym artykule przewiduje się takież luzy, luzy, luzy. W tym 24 artykule jest mowa, że regulaminy wyborcze wyda Minister Spraw Wewnętrznych. Jednem pociągnięciem pióra wszystko się załatwia. Tak przecie nie można ustaw pisać!

Proszę Panów, dalej jeszcze jedna mała rzecz, mianowicie: prawo głosowania przy wyborach do samorządu mają obywatele, którzy mieszkają jeden rok na terenie danej gminy, a obok przeprowadza się przepis, że urzędnicy i wojskowi, którym w ustawie daje się prawo udziału w życiu samorządowem, natychmiast po przeniesieniu się otrzymują prawa. Jaka z tego przepisu wieje niesprawiedliwość! Wyście, Panowie, w życiu podzielili społeczeństwo na to miłe Wam i na dalsze społeczeństwo, na wybrańców i przekleńców. To jest znane. Ale poco odrazu w tych przepisach wyraźnie umieszczać to, że ten za rok a tamten odrazu, natychmiast? Dlaczego chłop, zmieniający swoje miejsce zamieszkania i przenoszący się na drugie miejsce, gdzie kupuje kawałek ziemi, ma być gorszym od urzędnika przeniesionego służbowo, czy też w inny sposób na inne miejsce! To jest wielka niesprawiedliwość, i nie zdają sobie Panowie sprawy z tego, jakie konsekwencje ta cała Wasza ustawa przyniesie. Na tem kończę. *(Oklaski na ławach P. P. S. i Str. Lud.)*

Wicemarszałek Polakiewicz: Głos ma p. Kuzyk.

P. Kuzyk: Wysoki Sejmie! Do art. 24 zgłosiliśmy poprawkę, która nadaje temu artykułowi brzmienie następujące: „Wybory do rad gromadzkich są powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne. Odbywają się one na podstawie zgłoszonych poprzednio na piśmie list kandydatów, podpisanych conajmniej przez 10 wyborców, które otrzymują liczby w kolejności zgłoszenia. Przy ustalaniu warunków prawa wybierania i obieralności do rady gromadzkiej mają odpowiednie zastosowanie postanowienia zawarte w art. 3 i art. 4 ust. 1 i ust. 7".

Projekt rządowy natomiast w art. 24, 25 i 26 ujmuje tę sprawę w całkiem innym charakterze. Wedle projektu wybory do rad gromadzkich są powszechne, równe i bezpośrednie, obszar gromady może stanowić jeden okręg wyborczy i w takim razie wybory są tajne i oparte na zasadach ograniczonego głosowania imiennego albo obszar gromady dzieli się na okręgi wyborcze i wtedy wybiera się jednego, dwuch, a najwyżej trzech radnych gromadzkich w za-

leżności od liczby mieszkańców danego okręgu. Jeżeli gromada stanowi jeden okręg wyborczy, to wedle projektu rządowego wyborcy głosują wyłącznie na stanowiska kandydatów uprzednio zgłoszonych i mają prawo zamieścić na kartce wyborczej nazwiska kandydatów w ilości 1/4 ogólnej liczby mandatów, jaka przypada na daną gromadę. O ile gromada podzielona jest na okręgi wyborcze, to wyborcy głosują wyłącznie na nazwiska kandydatów uprzednio zgłoszonych i wyborca ma prawo głosować tylko na nazwisko jednego kandydata. W gromadach podzielonych na okręgi wyborcze wybory są jawne i dokonują się na zebraniu wyborczem, a tylko, gdy tego zażąda 1/5 część liczby obecnych na zebraniu wyborczem wyborców, wybory odbywają się tajnie.

W powyższych postanowieniach zachodzi wielka różnica między ordynacją wyborczą przy wyborach do rad gromadzkich a ordynacją wyborczą do rad miejskich, gdzie projekt przewiduje pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania. Projekt w ten sposób spycha obywateli wiejskich do rzędu obywateli drugiej klasy, a to tem bardziej, że przy wyborach do rad gminnych wiejskich zaprowadza się wybory pośrednie, czem pozbawia się wiejskie masy wyborcze możności bezpośredniego wpływu na skład tak ważnej dla nich instytucji jak rada gminna.

Zgłosiliśmy także poprawkę do art. 27, żądając, ażeby do gminy wiejskiej odbywały się wybory na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania, tak samo jak i do rady gromadzkiej, a nie wybory pośrednie, jak to postanawia omawiany projekt ustawy.

Zasady, które proponują przedstawiciele Ukraińskiego Klubu, tworzą ordynację, przyjętą we wszystkich demokratycznych państwach, a zasady te przyjęte zostały także w obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, i ordynacja wyborcza na tych zasadach oparta zabezpiecza pod każdym względem mniejszości narodowe, społeczne i gospodarcze, jest ordynacją, przy której wyborcy są najmniej narażeni na zniekształcenie swej woli. Przy wyborach o pięcioprzymiotnikowem prawie głosowania wyborcy nie są narażeni na to, iż wynik wyborów będzie niezgodny z ich wolą, są pewni, że przedstawicielami ich będą ci, na których oni głosowali. Mniejszość gospodarcza czy narodowa jest ochroniona, gdyż rezultat wyborów — o ile wybory będą czyste, a nie szachrowane — będzie odpowiadał jej stosunkowej sile. Przy ordynacji wyborczej, projektowanej przez Rząd w omawianej ustawie, wynik wyborów nigdy nie będzie odpowiadał woli wyborców, gdyż jest on zależny od podziału na okręgi wyborcze, którego dokonywują nie wyborcy, lecz powiatowy starosta, a głosowanie ograniczone nigdy nie da obrazu nastrojów wyborców.

Przedstawiciele stronnictwa rządowego zarzucali nam, że wprowadzamy do samorządu politykę, a stronnictwo rządowe chce rzekomo usunąć politykę z organów samorządowych, bo ma na celu uzdrowienie gospodarki samorządu. My tego zarzutu nie odpieramy, gdyż sprawa zmiany ustawy o samorządzie terytorjalnym jest istotnie zagadnieniem czysto politycznem, i właśnie specjalnie w rękach Waszych będzie ta ustawa instrumentem politycznym w stosunku do narodu ukraińskiego. Domagamy się sprawiedliwego prawa wyborczego do rad gminnych i powiatowych, a te wymagania są także żądaniami politycznemi. Panowie chcą odebrać ludności wpływ na samorządy, a poddać te samorządy pod zupełny nadzór władzy państwowej, a to jest także dążeniem politycznem.

Może przedstawiciele ukraińskiego narodu nie chcieliby wprowadzić do samorządu polityki, jednakowoż rządowe stronnictwo nas do tego zmusza, gdy wprowadza do ustawy takie przepisy, które mają charakter polityczny, bo czyż do uzdrowienia gospodarki samorządu potrzeba zależności organów samorządowych od władz rządowych, albo czy przyczynia się do uzdrowienia gospodarki samorządowej specyficzna konstrukcja wyborów do ciał samorządowych, albo czyż możność czuwania nad celowością uchwał rady gminnej przyniesie dobrobyt gospodarczy samorządowi? A te długie debaty nad zabezpieczeniem polskiemu elementowi udziału w organach samorządowych, czy także są kwestjami czysto gospodarczemi? Nie! Ustawa samorządowa jest instrumentem politycznym, przy którego pomocy władze rządowe dążyć będą do sformowania sobie takiego samorządu, któryby się kierował nie interesem jednostki samorządowej lecz celami politycznemi stronnictwa rządzącego. My twierdzimy, że przez wprowadzenie projektowanych przepisów wyborczych do rad gromadzkich i gminnych wprowadzają Panowie politykę w dziedzinę ustroju samorządowego, gdyż przez wprowadzenie ograniczonego prawa wyborczego, jakoteż podział okręgów wyborczych, których dokonuje władza polityczna, podtrzymują sztucznie mniejszość polską na ziemiach ukraińskich. Że takie tendencje mają Panowie, utwierdziło nas w przekonaniu to, że podczas debat na Komisji Administracyjnej, gdy Panowie z polskiej prawicy zarzucali Wam, że ustawa niedostatecznie zabezpiecza mniejszości polskie w województwach połoduniowo-wschodnich, przedstawiciele klubu prorządowego z oburzeniem odpierali ten zarzut i powoływali się i na okręgi wyborcze i na zatwierdzanie wójtów, sołtysów, burmistrzów i na ograniczone prawo głosowania, jako na te przepisy, które w wykonaniu dostatecznie zabezpieczą mniejszość polską. Poprawka zaś do trzeciego czytania o przepisach wyborczych do rad gromadzkich, która postanawia, że w gromadzie, stanowiącej jeden okręg wyborczy, wybory odbywają się na podstawie ograniczonego głosowania imiennego, t. j., że wyborca ma prawo zamieścić na kartce wyborczej nazwiska tylko 1/4 części mandatów, jaka przypada na daną gromadę, jest także przepi-

sem, zabezpieczającym sztucznie wpływ mniejszości polskiej w województwach południowo-wschodnich. Powyższemi przepisami zabezpieczają Panowie faktycznie mniejszość polską na ukraińskich ziemiach, jednakowoż kosztem mieszkańców ukraińskiej narodowości.

W poprawce swojej żądamy, ażeby wybory do rad gromadzkich odbywały się na podstawie demokratycznych pięcioprzymiotnikowych przepisów wyborczych, żądamy, ażeby przy podziale gminy wiejskiej na wyborcze okręgi cały okręg wyborczy był terytorjalnie ze sobą złączony, żądamy dalej, żeby obszar gromady tworzył jeden okręg wyborczy. Nie możemy się zgodzić na to, aby wynik wyborów do rady gromadzkiej, które pośrednio decydują także o wyborach do rady gminnej i rady powiatowej, pozostawić decyzji starosty, który przy pomocy geometrji wyborczej wedle rozkazów zgóry będzie przeprowadzał wybory do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych. Nie możemy się zgodzić na to, ażeby skład rady gromadzkiej, gminnej i powiatowej odpowiadał przedewszystkiem woli starosty, a nie woli ogółu wyborców, najwięcej zainteresowanych w prawidłowem funkcjonowaniu samorządu terytorjalnego. Wedle projektu starosta może dowolnie dzielić gromady na okręgi wyborcze bez względu na to, czy są one terytorjalnie ze sobą złączone, czy nie. Żądamy, żeby gromada tworzyła jeden okręg wyborczy, i ażeby przy podziale gminy na okręgi wyborcze, okręg gminy był ze sobą terytorjalnie złączony, tak, ażeby nie do woli starosty należało, które przestrzenie mają być połączone w okręgi wyborcze.

Projekt rządowy postanawia, że wybory do rad gromadzkich mają odbywać się w niedzielę albo święto, my zaś w swojej poprawce żądamy, ażeby wybory odbywały się tylko w niedziele, a to dlatego, że na podstawie projektu rządowego mogą być wyznaczone wybory do rad gminnych w święta obrządku rzymsko-katolickiego, kiedy ludność ukraińska na swych ziemiach nie świętuje.

Sądzimy, że nasze poprawki są o wiele sprawiedliwsze i bardziej odpowiadające interesom samorządu, niż projekt rządowy. Nie możemy się zgodzić na to, ażeby przy pomocy samorządu, proponowanego przez czynniki rządowe, ludność ukraińska, która w zbitej masie zamieszkuje ogromne połacie Państwa Polskiego, tworząc tam etnograficzną przeważającą większość, była pozbawiona w tej najniższej komórce życia zbiorowego tego prawa, jakie jej z przyrody rzeczy i słusznie się należy. Samorząd dla narodu, nie mającego niezawisłej politycznie ojczyzny, jakim w dzisiejszych warunkach jest naród ukraiński, jest szkołą życia narodowego. W tej szkole każdy naród niepaństwowy wyrabia zdolności urządzania swych praw i zawiadywania niemi ku urzeczywistnieniu swoich najwyższych celów, a pozbawianie tych cech samorządu narodu niepaństwowego przez państwo, w jakiem on się znajduje, jest usiłowaniem, które na nic się nie przyda. Ukraiński naród bowiem mimo ustawowych ograniczeń, przewidzianych w tej ustawie, rozwijać się będzie, czy to za zgodą czy też bez zgody narodu, w danej chwili na danym obszarze panującego, gdyż to jest naturalne prawo każdego narodu.

Wicemarszałek Polakiewicz: Panie Pośle, czas Pańskiego przemówienia już upłynął.

P. Kuzyk: Sztuczne podtrzymywanie mniejszości polskiej na ukraińskich ziemiach nie usuwa polityki z samorządu, lecz wręcz przeciwnie wprowadza ją i to w bezpośredniej ostrzejszej formie. Uczucie, że sztucznie utworzona mniejszość ma takie same, a nawet większe prawo od większości w jakiejś wiosce, przyczynia się do zaognienia stosunków narodowościowych w tej wiosce, co chyba nie jest korzystnem dla samego samorządu.

Odpowiedzialność zaś za to ponosicie Wy, Panowie, z liczebnej większości tego Sejmu.

Wicemarszałek Polakiewicz: Wpłynął wniosek p. Galicy o przerwanie dyskusji.

P. Wierczak: Proszę o głos przeciw wnioskowi.

Wicemarszałek Polakiewicz: Proszę.

P. Wierczak: Musimy jaknajenergiczniej zaprotestować przeciw tego rodzaju prowadzeniu obrad. Zwracam uwagę, że paru kolegów z naszego Klubu nie dopuszczono do głosu, nawet do zgłoszonych przez nas osobno wniosków, popartych w sposób zgodny z regulaminem. Między innymi usunięto od przemówienia p. prof. Komarnickiego, który zgłosił wniosek, stwierdzający, że ta ustawa w paru sprawach nie jest zgodna z Konstytucją i domagający się przegłosowania formalnego, żeby ustawę odesłać do Komisji Konstytucyjnej dla uzgodnienia. Kiedy się stawia nawet tej treści formalny wniosek, Panowie mechanicznie utrącacie przemówienie i uzasadnienie wniosku.

Do art. 24 byłem zapisany. Wczoraj przemawiałem o potrzebie zabezpieczenia interesów ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej i, gdy pan Wicemarszałek Polakiewicz zapytał mnie, jak to należy zrobić, zobowiązałem się, że dzisiaj z trybuny przy szczegółowej dyskusji, kiedy przyjdziemy do omawiania odnośnego artykułu, tę sprawę przedstawię. Ale teraz właśnie w tej sprawie chce się mnie głosu pozbawić. Panom tak się śpieszy, aby przeprowadzić ustawę, że Panowie nawet regulamin obostrzony staracie się w wielu wypadkach łamać. Mnie chodziło o to, aby przy omawianiu art. 24 jeszcze raz przypomnieć, że gromada mimo wszystko jest......

Wicemarszałek Polakiewicz: Panie Pośle, przywołuję Pana do rzeczy.

P. Wierczak: Chciałem spełnić przyrzeczenie, które wczoraj dałem i chciałem uzasadnić, jak należy sprawę gromad załatwić. Domagaliśmy się, aby ustawa wyborcza była osobno traktowana. Nasza poprawka została odrzucona. Obecnie chce się załatwienia tej sprawy w sposób następujący: w województwie lwowskiem, tanopolskiem i stanisławowskiem wybory do gminy...

Wicemarszałek Polakiewicz: Panie Pośle, Pan przemawia merytorycznie.

P. Wierczak: Panie Marszałku, mnie chodzi o to, aby przekonać, że właśnie w tym momencie, kiedy my chcemy pozytywnie postawić sprawę, jak należy zabezpieczyć interesy ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej, odbiera się nam głos, nie pozwala się nam mówić o tych rzeczach. Dlatego staram się pozytywnie tę sprawę postawić, ażeby Panowie nie mówili, że my dlatego tylko protestujemy przeciw odbieraniu nam głosu na plenum Sejmu protestujemy przeciw łamaniu regulaminu, że chcemy uprawiać obstrukcję. Traktujemy tę sprawę poważnie, i jeszcze raz stwierdzam, że właśnie w tym momencie, kiedy chodzi o postawienie sprawy pierwszorzędnego znaczenia, w polskim Sejmie nie pozwala się o tych rzeczach mówić, a potem będzie się mówiło, że Klub Narodowy uprawia tylko obstrukcję w Sejmie, zajmuje stanowisko negatywne i że Klub Narodowy w żadnej sprawie, a także w sprawie obrony interesów ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej, nie ma swojego pozytywnego stanowiska. Dlatego jaknajgoręcej z tej trybuny protestuję przeciw ograniczaniu czasu.

Wicemarszałek Polakiewicz: Proszę Posłów, którzy są za przerwaniem dyskusji, ażeby wstali. Większość, wniosek został przyjęty.

Do art. 25 głos ma p. Petrycki.

P. Petrycki: Art. 25 ustawy, którym się zajmujemy, jest rozwinięciem przepisów ustawy od art. 9, który mówi o gminach zbiorowych, do artykułów, które mówią o gromadach i o wyborach do nich. W art. 24 do 28 jest mowa o ordynacji wyborczej, względnie o sposobach wyborów do gromad. Jeżeli chodzi o sposoby wyborów do gromad, te artykuły nie są właściwie niczem innem, jak luzami; dają one bowiem nieskrępowane niczem pełnomocnictwa Ministrowi Spraw Wewnętrznych do ułożenia i narzucenia regulaminu wyborczego. Tylko ogólne zasady są w tych artykułach, między innemi w art. 25, zasady zresztą bardzo niejasne, które pozwolą na rozmaite nadużycia i wyciąganie rozmaitych wniosków w regulaminie wyborczym. Między innemi ust. 2 art. 25 mówi: „Wyborca głosuje wyłącznie na nazwiska kandydatów, uprzednio zgłoszonych, i ma prawo zamieścić na kartce wyborczej nazwiska kandydatów w ilości jednej czwartej ogólnej liczby mandatów, jaka przypada na daną gromadę. A ust. 5 mówi: „O ile w wyniku wyborów pozostanie jeszcze pewna ilość mandatów nieobsadzonych, następują wybory uzupełniające". Z tego wynika, że art. 25 wyraźnie przewiduje, że wybory mogą nie dać rezultatu i wówczas mogą się odbywać wybory uzupełniające.

(Przewodnictwo obejmuje Marszałek.)

Wogóle te przepisy art. 25 są tego rodzaju, że nie dają nawet wyobrażenia, jak będzie wyglądał regulamin wyborczy, ustanowiony przez Ministra Spraw Wewnętrznych. I dlatego Klub Narodowy stawia wniosek o skreślenie art. 25, będąc przeciwnym ustanawianiu ogólnych zasad wyborczych i dawaniu pełnomocnictwa Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a będąc zato zwolennikiem uregulowania tej sprawy w osobnej ustawie, uchwalonej przez Sejm. Art. 25 jak i artykuły, dotyczące gromady, łączą się ściśle z art. 9 i następnemi, które mówią o gminie zbiorowej. Ziemie zachodnie, których jestem reprezentantem, posiadają już wyrobiony i dobrze działający samorząd.

Marszałek: Panie Pośle, Pan teraz nie mówi już o art. 25.

P. Petrycki: Otóż dlatego uważamy, że tworzenie gromady w łonie gminy zbiorowej i tworzenie dla tej gromady odrębnych wyborów i odrębnego ciała samorządowego jest niezgodne z Konstytucją, a nietylko niezgodne z Konstytucją...

Marszałek: Pan będzie łaskaw mówić na temat art. 25, w przeciwnym bowiem razie odbiorę Panu głos.

P. Petrycki: Otóż ten art. 25, który mówi wyraźnie o wyborach do gromad, jest tak niejasny i jest tak źle zredagowany i dający pole do rozmaitych nadużyć, iż uważamy, że powinien być wogóle skreślony. Całe ustawodawstwo ostatnich czasów cechują luzy, dowolności i pełnomocnictwa. Chcecie skasować zapomocą tych ustaw zupełnie samorząd...

Marszałek: Odbieram Panu głos.

Do art. 26 ma głos p. Lech.

P. Lech: Mam zaszczyt złożyć w imieniu Klubu Narodowego wniosek, dotyczący sposobu dokonywania wyborów do rad gromadzkich. Zdaniem naszem, należy tym wyborom przywrócić jeden z najważniejszych przymiotników, jakie Konstytucja przewiduje przy przeprowadzaniu wyborów do Sejmu, mianowicie przywrócić tajność wyborów.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Makowski.)

W art. 26 w ust. 3 jest mowa o tem, że wyborów dokonywa się na zebraniu wyborczem

jawnie. Jawność wyborów! My wiemy, co to jest jawność wyborów, gdyż byliśmy świadkami tego rodzaju wyborów niedawno, w 1930 roku, do Sejmu naszego. Ponieważ to wiemy, a sądzę, że i Panowie również dobrze wiecie, bo dzięki tej jawności w tak przerażającej liczbie siedzicie tutaj pośrodku Sejmu... *(Głos z ław B. B.:* Pana to przeraża! Przynajmniej szczerze!).. Jednak jako samorządowiec, uważam, że jawność wyborów odstręczy wiele bardzo dobrych i cennych jednostek od brania udziału w życiu samorządowem. My wiemy, że przy tych sposobach oddziaływania władzy nadzorczej na wójtów, wogóle urzędników gminnych, jawność wyborów wprost przekreśla wszelką wolność w tych wyborach. Wszak wójt będzie przecież ściągał podatki z obywateli, wszak to stanie się w jego ręku narzędziem do oddziaływania w pożądanym dla niego kierunku. Wszak to stanie się zresztą dziś powszechnem nadużywaniem władzy. Prócz tego jawność wyborów to pozbawienie obywateli praw, któremi oni już dziś w całej pełni się cieszą i z których korzystają.

Wprawdzie jest przepis w tym ust. 3, że na żądanie 1 5 liczby obecnych wyborców mogą być wybory przeprowadzone tajnie. Moi Panowie! Żyję już tyle lat, że pamiętam czasy przedwojenne dość dobrze, w jaki to sposób naczelnicy powiatów w samorządzie, który, według mnie, nie był bez wartości w swojej treści tu, na terenie b. Kongresówki, przeprowadzali wybory na zebraniach gminnych. Nie będę o tem mówił, chyba wielu z Panów, siedzących tu na ławach i dziś ten projekt popierających, wie o tem, jak to było.

My nie możemy się zadowolić tym skromnym przepisem i dlatego chcielibyśmy widzieć art. 26 ust. 3 w brzmieniu następującem: „Wyborów dokonuje się na zebraniach wyborców tajnie". Resztę należy skreślić i w tym sensie złożony został przez nas wniosek. *(Oklaski na prawicy.)*

Wicemarszałek Makowski: Do art. 27 głos ma p. Madejczyk.

P. Madejczyk: Wysoki Sejmie! Art. 27 reguluje sposób wybierania radnych gminnych i wprowadza wybory t. zw. pośrednie. My w Małopolsce pamiętamy okres tych pośrednich wyborów. Tkwi nam jeszcze w pamięci, jak się odbywały te wybory pośrednie na posłów sejmowych, na posłów do Rady Państwa i rad powiatowych, jak ci prawyborcy byli obrabiani po drodze od gminy do komisji wyborczej, ile używano różnych sztuczek, szwindlów, kiełbasy, różnych obietnic czy straszaków, ażeby takiego prawyborcę skłonić do głosowania na tych kandydatów, którzy rządzącej partji w danej chwili byli mili i przyjemni. Dlatego tem więcej dzisiaj trzeba się dziwić, że gdy mamy wybory pięcioprzymiotnikowe do Sejmu, gdy żyjemy w okresie nibyto demokracji, powszechnych obowiązków wobec państwa i t. d., nie możemy mieć powszechnych praw, bo się je stale ogranicza.

Trudno zrozumieć dlaczego do rady gminnej w gminach wprowadza się wybory pośrednie i dlaczego ten wyborca, który ma głosować na radnego, nie może głosować bezpośrednio na te osoby, które sobie życzy, żeby weszły do rady gminnej. Dziwię się, że uchwala się ustawę tak doniosłą, tak zasadniczą i nie reguluje się tych spraw ordynacją wyborczą do gmin. W Małopolsce mamy ordynację wyborczą do gmin wiejskich, uchwaloną przez sejm galicyjski jeszcze w 1866 roku, a dzisiaj po 76 latach sejm polski nie zdobywa się na to, aby te rzeczy unormować ustawą, aby obywatel w gminie wiedział, jakie ma prawa, jak ma głosować, jak ma protestować w razie, gdy te wybory były nieuczciwie i nieprawnie przeprowadzone. I dlatego zgłosiliśmy do tego artykułu poprawkę, aby mu nadać takie brzmienie, że wybory do rad gminnych winny być powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne. Osobna ustawa, uchwalona przez sejm, winna unormować te rzeczy, a nie należy oddawać tak zasadniczej rzeczy w ręce ministra, w ręce władzy wykonawczej. To, co tutaj mamy, świadczy, że ten Sejm, który ma większość prorządową, nie jest zdolny do uchwalenia takiej ustawy, którаby prawa wyborcze do gmin normowała, i woli oddać tak ważną sprawę w ręce samego ministra.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Bień.

P. Bień: Wysoki Sejmie! Do art. 27 nie zgłosiliśmy w tej chwili żadnej poprawki dlatego, że zasadnicza nasza poprawka została odrzucona na komisji. Podtrzymujemy poprawki, które zgłosiło Stronnictwo Ludowe. Podtrzymujemy z tych względów, że ludowi polskiemu należy się w niepodległej Polsce dać prawo pięcioprzymiotnikowego głosowania. Chcę zwrócić uwagę na to, że w tej formie, w ten sposób ujęte uregulowanie wyborów do rad gromadzkich, jak tu jest przewidziane, wprowadza jednak uprawnionych mianowańców do wybierania zarządów gminnych. Mianowicie w art. 18, do którego zapisałem się, ale, niestety, przy takim sposobie dyskutowania do głosu nie doszedłem, — otóż w art. 18 Panowie przyjęli zasadę wybierania sołtysów i zastępców sołtysów i zatwierdzanie ich. A więc zatwierdzony, a bardzo często mianowany sołtys i zastępca sołtysa — bo gdy staroście nie spodoba się ten czy ów kandydat na sołtysa, czy na zastępcę sołtysa, nie zatwierdzi go, a wybiera sobie takiego, który będzie dogodniejszy — otóż ten sołtys, względnie zastępca sołtysa będzie wchodził do kolegjum wyborczego, które ma wybierać radę gminną. Rada gminna będzie pośrednio wybierała sejmik powiatowy, sejmik powiatowy — wydział. A przecież to nie jest

obojętne dla wsi i dla chłopa, czy kandydat, czy człowiek, który będzie wybierał radę gminną, jest przez starostę dopuszczony czy nie. Każdego niedogodnego sołtysa do tego kolegjum wyborczego starosta nie dopuści, nie zatwierdzi. Tą drogą daje się możność staroście wpływania na kształtowanie się ciała wyborczego do rady gminnej, a pośrednio z rady gminnej do sejmiku, do wydziału powiatowego, który ma z tym starostą współpracować.

W tak ujętej ordynacji wyborczej przekreśla się wszelkie prawa demokratyczne, wprowadza się nadto do tych kolegjów wyborczych dużą liczbę nieomal mianowańców, zatwierdzanych przez starostę. Tą drogą uniemożliwia się ten szeroki samorząd, o którym tyle i tak ładnie dzisiaj mówił p. Wiceminister Korsak.

Mianowanie, czy zatwierdzanie sołtysów, a pośrednio później wiceburmistrzów i wiceprezydentów, burmistrzów i prezydentów, to jest właśnie gwóźdź do trumny samorządu, o którym w tej chwili mówimy. Panowie obrażaliście się, że prasa nazywa to, co w tej chwili robicie. pogrzebem samorządu, wbijaniem gwoździa do jego trumny. Art. 18 i art. 27 w redakcji, którą Panowie przyjęli, naprawdę zabija samorząd i zamyka do trumny, jest wbijaniem gwoździa, który uniemożliwia w Polsce istnienie samorządu, bo oddaje go w ręce starosty, a później wyższej instancji — wojewody.

Jeżeli Panowie jednak chcecie robić ten samorząd naprawdę, to dlaczego chłop na wsi ma być gorszym od mieszkańca miasta? Dla miasta Panowie przewidują proporcjonalne głosowanie, wprawdzie w pomyśle p. Ducha, w formie takiej, w której ten duch zły czy dobry będzie miał wiele do mówienia, ale dla chłopa tej poprawki Duchowej nie chcecie wprowadzić, tej poprawki i tego głosowania pięcioprzymiotnikowego, jak dla miast proponujecie. Uważacie, że chłop w Polsce jest czemś gorszem od mieszkańca miast. Dlatego będziemy głosowali za poprawką Stronnictwa Ludowego.

Wicemarszałek Makowski: Przechodzimy do art. 28. Głos ma p. Dzierżawski.

P. Dzierżawski: Do art. 28 złożyłem wraz z grupą kolegów poprawkę, która domaga się skreślenia trzeciego ustępu tego artykułu. W tym trzecim ustępie zawiera się upoważnienie dla Ministra Spraw Wewnętrznych do wydania szczegółowych przepisów, dotyczących wyborów uzupełniających do rad gminnych i wyborów do rad gromadzkich. Otóż te wybory do rad gromadzkich są właściwą podstawą, z której wypłynie cała budowa samorządu terytorjalnego u nas.

Debaty nad ustawami samorządowemi trwają w odrodzonej Polsce już od 1919 roku i od samego początku tych debat powstało bardzo poważne zagadnienie, czy te ustawy mają być ramowe czy szczegółowe. Ścierały się najróżniejsze zdania, wreszcie opinja całej prasy, jak i wszystkich organizacyj samorządowych, doszła do przekonania, że nie powinny być ustawami ramowemi, a powinny być raczej ustawami szczegółowemi, jakkolwiek mogą być przewidziane najrozmaitsze rozstrzygnięcia poszczególnych kwestyj w zależności od dzielnicy, do której się stosują.

Ustawa, którą mamy obecnie uchwalić, jest więcej niż ramową ustawą, jest przecież luźniejsza dlatego, że w szeregu artykułów przewiduje już nietylko ramy, ale wprost całkiem wyraźne pełnomocnictwa. Rozumiem, że to jest bardzo wielkie ułatwienie dla twórców ustawy, ponieważ przy tych artykułach musieliby się wypowiedzieć co do wielu kwestyj bardzo turdnych do rozstrzygnięcia. Jednakowoż nie uważam, żeby zbytnie ułatwianie sobie pracy było wskazane przy tak poważnej ustawie. Dlatego wnoszę o skreślenie ust. 3.

Powodują mną naturalnie poza względami rzeczowemi na strukturę ustawy także i względy natury politycznej, trudno bowiem pełnomocnictw tak daleko idących, bo sięgających aż do podstaw całego samorządu przez sporządzanie ordynacji wyborczych udzielać Rządowi, do którego nie mamy zaufania, że te pełnomocnictwa w sposób właściwy potrafi wykonać. Dlatego proszę o uchwalenie mojej poprawki.

Wicemarszałek Makowski: Do art. 29 ma głos p. Lech.

P. Lech: Zgłoszony został w imieniu mojego klubu wniosek o skreślenie art. 29. Chodzi o to, że przepisy co do tworzenia ciał wyborczych winny być ujęte w oddzielnej ustawie. Na tem stanowisku stoi klub, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, przy tworzeniu regulaminów wyborczych. Sądzimy, że przepisy dla ciał, które mają przeprowadzać wybory do gromad, należy oprzeć również na tych samych podstawach i zasadach.

Proszę Panów! Wszak ważną jest rzeczą wiedzieć, kto i kogo ma posyłać czy delegować do takich komisyj wyborczych, z ilu osób te komisje mają się składać — jednem słowem, te wszystkie rzeczy nie mogą być podane tutaj w krótkim art. 29, w przepisach bardzo ogólnych.

Jesteśmy zdania, że praca w takich komisjach wyborczych winna być, jak to Panowie tu napisali, bezinteresowna. Istotnie, obdzielanie, jak to dotychczas było, członków komisyj wyborczych djetami, niejednokrotnie prowadziło do wielkich nadużyć i szkód na niekorzyść miasta. I dlatego chętnie powitamy oddzielną ustawę, w której Panowie również umieścicie owe piękne przepisy o bezinteresownej pracy w tych komisjach.

Z tego względu proszę Wysoką Izbę o przyjęcie naszej poprawki.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Araszkiewicz.

P. Araszkiewicz: Jesteśmy za skreśleniem art. 29, dędąc przeciwni samej zasadzie jakiegokolwiek przymusu. Powoływanie przez władze właściwe administracji publicznej członków komisji wyborczej, z prawem karania człowieka, który się nie zgodził być członkiem komisji nie ze złej woli lecz dlatego, że uważa, iż nie nadaje się na to stanowisko, — jest mojem zdaniem niesprawiedliwością. Władza będzie go mogła ukarać 20% dodatkiem do samorządowego podatku według art. 6 ust. 2 — 4, a jeżeli podatków nie płaci, to skarze go na 100 zł grzywny. Panowie zdają sobie sprawę, że ten, kto na wsi nie płaci podatków, nie ma z czego żyć, a cóż dopiero mówić o zapłaceniu przez niego wymierzonej mu kary.

Jest jeszcze ważniejsza sprawa, na którą należy zwrócić uwagę w tym artykule, a mianowicie następująca. Właściwie większą część artykułów, bo aż 40, jak dokładnie obliczyłem, cechuje t. zw. „swobodne uznanie władzy". Specjalnie ta ustawa obfituje w tego rodzaju kwiatki. I art. 29 też mówi, że „bliższe przepisy w tym zakresie wyda Minister Spraw Wewnętrznych". To już jest wyraźnie swobodne uznanie władzy. Według tej zasady władza będzie robić to, co się jej spodoba.

Teraz do czego się te przepisy co do swobodnego uznania władzy będą odnosiły? Na podstawie tego upoważnienia minister będzie mógł wydać przepisy normujące powoływania członków komisji wyborczej. Przepisy będą mogły być wydane tego rodzaju, iż żaden niezależnie myślący obywatel do niej się nie dostanie.

Dlatego jesteśmy za naszą poprawką, aby skreślić cały artykuł.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Sommerstein do art. 30.

P. Sommerstein: Wysoka Izbo! Art. 30 przewiduje, że miasta o ludności poniżej 3000 mieszkańców mogą być zniesione, zdegradowane do charakteru gminy wiejskiej, tak samo nawet gromady, — na zasadzie uchwały Rady Ministrów. Uważamy, że ten przepis ustawy jest wielce krzywdzący, że może spowodować duże zamieszanie i wstrzymać rozwój tych mniejszych miast. Wiele takich miast i miasteczek swojego czasu powstało przed wiekami na zasadzie przywileju królewskiego i przez długie wieki było ośrodkiem zajęć nie rolniczych, ale ośrodkiem kultury i cywilizacji na danem terytorjum. Wiele z tych miasteczek tworzy węzły kolejowe, jest gdzieniegdzie siedzibą władz powiatowych administracji ogólnej. Dotychczas na terenie b. zaboru pruskiego rząd miał uprawnienie do znoszenia miasteczek. Statystyka wykazuje, że na 156 miasteczek, które liczą mniej niż 3000 mieszkańców, 65 miasteczek jest rozmieszczonych właśnie na terytorjum ziem zachodnich i że tam przeważnie znajdują się miasteczka nawet niżej 1500 mieszkańców, a wśród 7 miasteczek niżej 1000 mieszkańców jedno jest położone w woj. łódzkiem, a sześć na terytorjum Poznańskiego. Jeżeli Rząd przez przeciąg 5 lat mimo że miał te uprawnienia co do znoszenia miast w drodze aktu administracyjnego, mimo że na tem terytorjum głównie położone są najmniejsze miasteczka, z tego uprawnienia nie korzystał, to okazuje się, że ta rzecz nie jest ważna i pilna i że można znoszenie miast zastrzec do osobnego aktu ustawodawczego. Z chwilą, gdyby ta sprawa miała być załatwiona aktem administracyjnym, jakaż powstałaby atmosfera niepewności, czy nawet paniki wśród wszystkich miast, które według ostatniego spisu ludności nie dociągnęły do 3000 mieszkańców. Wiemy z doświadczenia, jaki wpływ na ludność miast ma zapowiedź redukcji sądów i starostw. Wstrzymuje to ich rozwój, powoduje masową emigrację, źle oddziałuje na handel i przemysł danej miejscowości. Z tych powodów sądzę, że należy sprawę znoszenia miast zastrzec do aktu ustawodawczego. Taką poprawkę zgłaszam. Na wypadek gdyby ona upadła, wnoszę, aby aktowi administracyjnemu zastrzec tylko znoszenie miast poniżej 1000 mieszkańców.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Osada.

P. Osada: Klub Narodowy wniósł o skreślenie art. 30 projektu, artykułu, który upoważnia Radę Ministrów do znoszenia miast liczących mniej niż 3000 mieszkańców i tworzenia z tych miast gmin wiejskich albo gromad. Lakoniczne uzasadnienie rządowe do tego artykułu brzmi: „Art. 22, obecnie 30, służy potrzebie likwidacji miast małych, finansowo i gospodarczo słabych i niesamowystarczalnych, do czego przy obecnym stanie prawnym w niektórych dzielnicach państwa potrzebna jest droga ustawodawcza". Nie chodzi tu o drobiazg. Wedle wyników ostatniego spisu ludności mamy w Polsce prawie 170 miast, liczących poniżej 3000 mieszkańców, a zatem miastom tym grozi degradacja do rzędu wsi lub, co gorsza, połączenie z sąsiadującemi wioskami w jedną gminę wiejską — z otaczającemi to miasto drobnemi wioskami.

Projekt mówi coprawda, że ma się to stać po wysłuchaniu opinji rady miasta zainteresowanego i właściwego wydziału powiatowego, jednakże doświadczenie, i to doświadczenie bardzo świeże, uczy nas, że z opinją tych miast nikt się liczyć nie będzie. Wystarczy przypomnieć, jak to Rząd obszedł się z opinją wszystkich senatów akademickich w sprawie ustawy o wyższych uczelniach...

Wicemarszałek Makowski: Pan tu przemawia do art. 30 ustawy samorządowej a nie do ustawy akademickiej.

P. Osada: Można wykazać na tym przykładzie, że kwestja zniesienia półtorej przeszło setki miast będzie zależała wyłącznie od widzimisię jakiegoś referenta ministerjalnego, a z opinją tych miast nikt liczyć się nie będzie. A jednak zdaje mi się, że szereg argumentów historycznych, gospodarczych i narodowych wielkiej wagi przemawia stanowczo przeciw projektowi Rządu.

Nie mam czasu na to, aby wyliczyć tutaj, ile z tych miast, którym obecnie grozi degradacja i zniknięcie, istnieje od dziewięciu, ośmiu, siedmiu i t. d. wieków. Nie mogę z braku czasu wykazać tutaj, ile z tych miast założyli Piastowie, ile Jagiellonowie, ile Wazowie. Nie mam czasu na cytowanie, ile miast z dumą przechowuje w swoich archiwach pożółkłe dokumenty, nadające im różne prawa i przywileje, dokumenty opatrzone pieczęciami i podpisami Przemysława, Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Starego, Stefana Batorego i innych. Miasta te istnieją kilka wieków, nieraz tysiąc lat. Przetrwały one najazdy tatarskie, tureckie, szwedzkie, niemieckie, przetrwały głody i mory. Ludność ich w ciągu wieków spadała niejednokrotnie poniżej już nie 3000 ale 3 setek dusz i napewno bardzo często z większą niż dziś słusznością można było o nich twierdzić, że są finansowo i gospodarczo słabe, że są niesamowystarczalne, jak to się dzisiaj w motywach rządowych pisze.

A jednak nikomu nie przyszło w ciągu tych wieków na myśl, że z powodu chwilowej słabości ekonomicznej tego czy innego miasta należy podrzeć i unicestwić stare pergaminy królewskie i skazać na zagładę twory gospodarcze, wykazujące się kilkuwiekowem istnieniem i znieść je i zdegradować do rzędu wsi, albo przyłączyć do sąsiedniej wioski.

Historja wykazuje, że miasta po chwilowej depresji rosły nanowo, rozwijały się, potężniały, aby znowu upadać i znowu się rozwijać. To jest naturalna kolej. I dziś dopiero, po istnieniu kilkuwiekowem tych miast, mają one zniknąć dlatego, że ludność ich chwilowo zmalała, że są w ciężkiej sytuacji. A czy ludność tych wiosek, do których ma się je przyłączyć, jest w lepszej sytuacji? Czyżby połączenie biedy z nędzą miało stworzyć dobrobyt? Zdaje mi się, że żaden ekonomista nie wskazał takiej właśnie recepty na gospodarcze niedomaganie. Pytam się, w jakim celu chce się zniszczyć kilkuwiekowe, nieraz tysiącletnie tradycje historyczne?

A teraz względy gospodarcze. Złączenie miasta z otaczającemi je wioskami może dać tylko dwa wyniki: albo byłe miasto zmajoryzuje przyłączone wioski, albo też wioski zmajoryzują miasto. I co się będzie działo? W wypadku gdy miasto będzie miało większość, będzie się starało wykorzystać tę okoliczność w ten sposób, że ze wspólnych funduszów podatkowych będzie przeprowadzało u siebie inwestycje o charakterze miejskim, a więc bruki, światło, kanalizację i t. p. rzeczy, natomiast na potrzeby gospodarcze wiejskich peryferyj pieniędzy nie będzie. Jeżeli natomiast te ośrodki wiejskie, które zostaną do miasta przyłączone, będą w większości, to na odwrót — będzie się za wspólne pieniądze robiło inwestycje o charakterze wiejskim, a mianowicie: meljoracje rolne, budowę szkół powszechnych o typie wiejskim na peryferjach i t. p., a centrum byłego miasteczka będzie tonęło w brudzie i ciemnościach.

W obu wypadkach rozpocznie się ostra walka między ludnością byłego miasta a ludnością wiejską o te właśnie pieniądze wspólne, które będą szły nie na wspólny cel, ale na cel miasta albo wsi, a walka ta może przybrać tak niepożądane formy, że potem trzeba będzie odrabiać to, co się dzisiaj zrobiło i trzeba będzie przymusowe i niedobrane małżeństwa rozwodzić.

A teraz względy narodowe. Popatrzmy na nasz wschód. Jest tam wiele miast, gdzie ludność polska dziś jeszcze wynosi 50% albo dochodzi do 50%, i dzięki temu rady miast, przedstawicielstwa tych miast są w większości polskie. Natomiast otoczenie naokoło jest niepolskie. Jeżeli się te miasta złączy z niepolskiem otoczeniem, to oczywiście te miasta utracą charakter polski, bo ich reprezentacja nie będzie polska. Być może, że Panowie mi na to powiecie, że Wam chodzi o państwo, a nie o naród, a państwo opiera się na obywatelach bez względu na to, do jakiej narodowości ci obywatele się przyznają. Ale pozwolę sobie na to odpowiedzieć, że Państwo Polskie zostało stworzone przez naród polski i tylko ten naród jest jaknajmocniej zainteresowany w istnieniu Państwa Polskiego. Takiego zainteresowania żaden inny naród, wchodzący w skład naszego Państwa, rzecz zrozumiała, mieć nie może. I dlatego stwierdzam, że to osłabia pozycję Narodu Polskiego, osłabia tem samem Państwo Polskie.

Wicemarszałek Makowski: Do art. 32 ma głos p. Matuszewski.

P. Matuszewski Art. 32 mówi: Na posiedzeniach rady miejskiej przewodniczy burmistrz (wiceburmistrz) bądź prezydent miasta (wiceprezydent). Znosi się instytucje odrębnych prezydjów rad miejskich.

Jeżeli tak, to z tą samą chwilą wartość rady miejskiej ustaje. W miastach większych—jak między innemi Bydgoszcz, którą mam zaszczyt reprezentować, która liczy 120.000 mieszkańców—wiceprezydent lub prezydent ma mieć prawo przewodniczenia w radzie miejskiej. Do tego czasu nie zachodziły żadne zatargi, naodwrót, była praca dość harmonijna. Jak można sobie wyobrazić, że prezydent lub wiceprezydent będzie przewodniczył według nowych przepisów radzie miejskiej, składającej się od 48 radnych. Przecież od ustalenia porządku rady miejskiej

zależy w wielkiej mierze załatwienie wszystkich uchwał, które mają być przez radę miejską powzięte, od ustalenia porządku obrad zależy cały bieg i tok posiedzenia rady miejskiej. Ustalenie porządku obrad należy do prezydjum rady miejskiej w porozumieniu z prezydentem miasta czyli magistratem. Mam wrażenie, że jest tu zamiar objęcia całej władzy w swoje ręce, jeżeli, jak to przewidują te artykuły, przy każdej sposobności jest możliwość narzucenia komisarza, bądź delegata, jak myśmy mieli tego przykłady, a ci delegaci, którzy niebardzo chlubną kartę pozostawili po sobie, którzy przyjechali usanować nasze porządki, pozostawili nam bardzo niemiłe wspomnienia. Więc jeżeli ci panowie będą znowu zależni od wyższej władzy, to przecież od nich będzie zależał porządek obrad i załatwienie wszystkich spraw w radzie miejskiej.

Jeżeli zaś chodzi o to, że ma się pewne oszczędności przeprowadzić, to nie widzę, w jaki sposób oszczędności nastąpią. Wszystkie sprawy załatwiała do tego czasu rada miejska i prezydjum bezinteresownie; jeżeli teraz burmistrz będzie te sprawy musiał sprawować, to będzie musiał przyjąć jakiegoś specjalnego urzędnika, który będzie mu je załatwiał. Uważam, że jeżeli do tego czasu było jakiekolwiek oparcie i zaufanie, współpraca w radzie miejskiej, to przez osobne prezydjum rady miejskiej, i dlatego uważam, że należy pozostawić dotychczasowy zwyczaj, że każda rada miejska wybiera swoje własne prezydjum.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Sommerstein.

P. Sommerstein: Wysoka Izbo! Zniesiona zostaje instytucja prezydjów rad miejskich. Przedstawia się to jako specjalna zmiana konstrukcji, przesunięcie punktu ciężkości na zarząd, względnie na jednoosobowego przełożonego. Prowadzi to naturalnie do tej konsekwencji, że przewodniczącym organu stanowiącego a zarazem i uchwalającego i kontrolującego będzie przełożony organu zarządzającego. Rzecz ta jest naturalnie anormalna i dlatego poprawka nasza idzie w tym kierunku, żeby prezydja rad miejskich utrzymać, przynajmniej w miastach większych, tak jak to projektował Rząd w swoim pierwotnym projekcie.

Gdyby jednak rzecz ta nie była uchwalona, zwracam uwagę na niemożliwość tego stanu rzeczy, żeby przełożony gminy, przełożony magistratu przewodniczył na posiedzeniu rady miejskiej w chwili, gdy pojawia się z którejkolwiek strony wniosek, skierowany przeciw działalności przełożonego gminy, burmistrza, prezydenta, względnie innego członka magistratu. W tym wypadku chodzi przecież o jego sprawę, o ocenę jego działalności. Czy jest możliwe, żeby on w debacie nad tym wnioskiem brał udział jako przewodniczący, (*Głos:* A jak jest w małych miastach?) żeby kierował odnośnemi debatami i żeby kierował głosowaniem w tej sprawie?

Poprawkę tę zgłosiliśmy w Komisji Administracyjnej. Muszę przyznać, że w drugiem czytaniu większość komisji uważała, że poprawka ta jest słuszna, odłożono głosowanie do trzeciego czytania. W trzeciem czytaniu ją odrzucono rzekomo z tego powodu, że wtedyby się zbyt często wnosiło takie wnioski, a to uniemożliwiałoby prezydentom miast przewodniczenie na posiedzeniach rad miejskich. Sądzę jednak, że ten argument nie jest tak ważki, ażeby mógł się ostać wobec rzeczowych argumentów, które przed chwilą przedstawiłem. Z tych powodów proszę Wysoką Izbę, ażeby uchwaliła tę naszą poprawkę, przedłożoną Wysokiej Izbie jako załącznik do druku nr 700.

Wicemarszałek Makowski: Do art. 33 głos ma p. Dzierżawski.

P. Dzierżawski: Do art. 33 pp. Rymar i Wierczak zgłosili poprawkę, domagającą się skreślenia tego artykułu. Przepraszam za wyrażenie, ale pozwolę sobie powiedzieć, że ten artykuł jest absurdalny, bo postanawia, że rada miejska może wykreślić radnego ze swego grona za czyn hańbiący. Pojęcie, co jest czynem hańbiącym, nie jest tak bardzo ustalone, zwłaszcza, że rada miejska przybierałaby wtedy charakter sądu. Tylko sąd według przewidzianej procedury jest mocen stwierdzić, czy ktoś popełnił jakiś czyn hańbiący czy nie. Nawet w danym wypadku osoba poszkodowana mogłaby taką radę skarżyć o zniesławienie i pytanie jest, jakby się na to sąd zapatrywał. Wprawdzie jest powiedziane, że władza nadzorcza będzie tę sprawę rozstrzygała w wyższej instancji, ale to nie poprawia rzeczy, jeżeli tę władzę robi się jakimś sądem honorowym albo zwykłym sądem. Dlatego ten artykuł dopuszcza wiele interpretacyj niesłychanie utrudniających normalny bieg spraw samorządowych i sam w sobie stanowi absurd, bo z rady miejskiej i z władzy nadzorczej robi sąd. Możnaby jeszcze dopuścić, żeby w radzie miejskiej, jak to się w różnych korporacjach dzieje, był specjalny sąd honorowy, ale nie można tej atrybucji nadawać całej radzie miejskiej, a zwłaszcza władzy nadzorczej. Dlatego podtrzymuję poprawkę i proszę o skreślenie całego art. 33.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Matuszewski do art. 34.

P. Matuszewski: Również i ten artykuł zawiera według naszego zdania pewne ograniczenia swobody. Mówi on, że zarząd miejski składa się z burmistrza i wiceburmistrza albo z prezydenta miasta i jednego lub więcej wiceprezydentów oraz z ławników. Ale wtedy praca musiałaby kuleć. W mieście, które mam zaszczyt reprezentować, w Bydgoszczy do tego czasu mieliśmy 14 — 16 radców, w tem 8 płatnych ławni-

ków z prezydentem i wiceprezydentem. Wszyscy mieli pracę; praca była podzielona. Tych 8 radnych, ławników, jak Panowie nazywają ich w tym projekcie ustawy, miało swoje decernaty wspólnie z radcami miasta i wspólnie z komisjami wykonywali wszystkie te prace, częściowo bezinteresownie. Jeżeli ta liczba będzie ograniczona, to przypadnie Bydgoszczy mniej więcej 2 — 3 prezydentów, a 3 — 4 ławników, czyli razem przeszło o połowę mniej. Wobec tego będzie potrzeba wybrać odpowiednich urzędników i odpowiednio ich opłacić. Według mojego zdania nie będzie to oszczędność, ale przeciwnie obarczy to gminy większemi wydatkami. Pozatem bierze się zainteresowane obywatelstwo do pracy gminnej. Do tego czasu wszyscy radni, którzy zasiadali w komisji, wspólnie z przedstawicielstwem migastratu czyli ławnikami omawiali wszystkie sprawy, będące do załatwienia i byli zainteresowani w tych sprawach. Przez uchwalenia tego artykułu pewna część radnych będzie postawiona poza nawiasem, będzie od pracy tej wykluczona i zupełnie nie orjentowałaby się w tem, co się z majątkiem gminy dzieje. Uważałbym, że to jest zupełnie niesłuszne i mam przekonanie, że w przyszłości życie wykaże, że trzeba ten przedłożony projekt zmienić na to, cośmy do tego czasu mieli. Proponuję, ażeby, jeżeli już nie w całej Polsce, nie w całem Państwie, to przynajmniej na ziemiach zachodnich pozostawić dotychczasowe formy.

Art. 34 w tej formie, w jakiej jest przedłożony, proponujemy skreślić.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Lewandowski.

P. Lewandowski: Art. 34 ustawy samorządowej traktuje po pierwsze o ilości prezydentów, wiceprezydentów, względnie burmistrzów miast oraz o ilości ławników w tychże miastach.

Jeśli zauważymy, że art. 41 postanawia, że zarząd gminy działa jednoosobowo, to niewątpliwie nieobojętnem jest, jaki jest sposób i jaka jest liczba tego zarządu.

Dotychczasowa praktyka wykazywała, że ten sposób wyborów, który mamy w naszem ustawodawstwie, odpowiadał naszym warunkom. Panowie chcą go zmienić — i do tego artykułu klub mój zgłasza poprawkę, którą na piśmie złożyłem. Przy tej okazji chciałem jednak stwierdzić, że mamy wielkie zastrzeżenia co do tego, czy prezydenci miast, którzy wejdą z woli większości, będą zatwierdzeni przez władze nadzorcze. Dotychczasowa bowiem praktyka nasza wskazuje na to, że w ciągu kilku lat najpoważniejsi obywatele, którzy wybierani byli na ławników (radców miejskich), nie byli w ostatnich latach zatwierdzani. Mógłbym przytoczyć wiele takich przykładów, począwszy od miasta Poznania, a skończywszy na mniejszych miastach w województwach zachodnich. P. Wiceminister Korsak oświadczył, że o takich praktykach w województwach zachodnich p. Ministrowi nie jest nic wiadome, ale w kilka tygodni później ten sam p. wiceminister Korsak podpisał taką decyzję, że tych obywateli, wybranych ławników miasta Bydgoszczy nie zatwierdza się. Czy Panowie sądzicie, że można w ten sposób robić pracę twórczą? W ten sposób zniechęca się ludzi—ale wyjawię tajemnicę, którą się niejednokrotnie zasłania pustym frazesem, Panowie powiadają, że wyższa racja stanu powinna decydować. W tem się z Panami zgadzamy, ale nie zgadzamy się z tem, ażeby w mieście, gdzie wpływy B. B. W. R. są nikłe i gdzie właściwie Panowie nie mają nic do mówienia, bo nawet, gdyby proporcjonalność zastosować, to Panom się ani jeden mandat w magistracie nie należy, ażeby zakulisowe intrygi powodowały województwem przy niezatwierdzaniu takich czy innych poważnych obywateli na stanowiska ławników czyli radców miejskich. A mamy dowód takich intryg w tem, że szef bezpieczeństwa publicznego województwa poznańskiego odbył z członkami rady grodzkiej z B. B. W. R. na miasto Bydgoszcz konferencję i po tej konferencji wybranych ławników nie zatwierdzono.

Wicemarszałek Makowski: Panie Pośle, to, co Pan mówił, nie miało związku z art. 34.

P. Lewandowski: Pozatem, gdybyśmy chcieli zanalizować, jakie są rezultaty gospodarki komisarzy, niejednokrotnie narzuconych przez władze, to najlepszym ich przykładem może być Gdynia, która ma więcej długów niż Poznań, Poznań ma za sobą także kosztowne przedsięwzięcie jak Powszechna Wystawa Krajowa, a Gdynia, gdzie rządzili komisarze, dziś znajduje się w opłakanym stanie.

Do art. 34 proponujemy poprawkę, ażeby w ust. 4 po słowie „głosów" skreślić wyrazy „ustawowej ich liczby". Chodzi o to, żeby zwykłą większością głosów, oczywiście przy quorum, można wybierać prezydenta lub wiceprezydenta miasta względnie ławników. Chodzi oto, żeby drobne grupki, które niejednokrotnie nie mają znaczenia, nie miały wpływu, nie udaremniały wyboru takiego lub innego człowieka na stanowisko prezydenta, burmistrza, czy ławnika tego czy innego miasta.

Pozatem wnosimy do tego samego artykułu, ażeby w ust. 5, po słowach: „stosunkowem" dodać: „i tajnem", skreślić zaś całe zdanie od: „Bliższe" do: „Wewnętrznych".

Wicemarszałek Makowski: Do art. 35 głos ma p. Ciołkosz.

P. Ciołkosz: Art. 35 zasługuje na uwagę, albowiem poraz pierwszy, odkąd istnieją ciała prawodawcze, zorganizowane jako Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, nastąpić ma w drodze ustawy przekazanie Panu Prezydentowi uprawnień w dziedzinie normowania ustroju samo-

rządowego. Nie było dotychczas nigdy podobnej ustawy. Ilekroć uchwalono pełnomocnictwa dla Pana Prezydenta, tylekroć zawsze Sejm, raz wbrew woli rządu, innym razem za zgodą rządu—mówię o okresach pomajowych—sprawy ustrojowe samorządów i ordynacji wyborczej do ciał samorządowych z pod pełnomocnictw wyłączał.

Jest zatem tutaj novum i novum naszem zdaniem niekoniecznie i niezupełnie szczęśliwe. Można bowiem stać na stanowisku, że skoro Sejm ma konstytucyjny obowiązek w drodze ustawy zajmować się np. przewłaszczeniem nawet małej działki ziemi, stanowiącej własność Państwa, to może również poświęcić swoją uwagę zagadnieniu samorządu w największych miastach Polski, otoczonych albo blaskiem historji, albo stanowiących perłę polskiego życia gospodarczego, jak miasto Łódź. Dlatego stoimy na stanowisku, że tak, jak dawniej było, statuty największych polskich miast normowane być powinny w drodze ustawodawczej, w drodze ustaw sejmowych, nie w drodze pełnomocnictw dekretowych. Tak też było przed wojną, jeżeli chodzi o miasta Małopolski — Kraków i Lwów. Uchwalona dnia 6 października 1901 r. ustawa o statucie gminy dla stoł. m. Krakowa była 5 razy nowelizowana ustawami sejmu galicyjskiego w r. 1905, 1909, 1910, 1911 i 1914, a raz tylko w drodze dekretu w roku 1918, kiedy to na owych ziemiach polskich nie było ciała ustawodawczego, pochodzącego z wyborów powszechnych. A rolą głowy państwa, w danym wypadku rolą cesarza Franciszka Józefa, było ogłoszenie promulgowanie ustawy uchwalonej przez sejm krajowy.

Ale ten artykuł nasuwa jeszcze i inną uwagę. Rozumiem bardzo dobrze, że miasta te, liczące swoje istnienie na setki lat, największe ilością mieszkańców w Polsce, największe niejednokrotnie natężeniem życia gospodarczego, pragną mieć w sposób odrębny uregulowane swoje zagadnienia ustrojowe. Panowie rzekomo poszli tym życzeniom na spotkanie, ale można powiedzieć o tym artykule: timeo Danaos et dona ferentes. *(Przerywania.)* Otóż, proszę Panów, ten zakres, który może być w sposób odmienny statutami gminnemi unormowany, jest niesłychanie wąski i dotyczy w gruncie rzeczy tylko pewnych spraw porządkowych. Jeżeli np. chodzi o kompetencję zarządów gmin w stosunku do rad miejskich, to tu żadnej możności zmiany niema. Jeżeli chodzi np. o kadencję, o czas trwania urzędowania zarządów miejskich, to i tutaj niema żadnej zmiany. Jest natomiast inny podarunek w najwyższym stopniu szkodliwy, ten, który pozwala wymagać od prezydenta owych miast jeszcze wyższego cenzusu wykształcenia, niż to ma miejsce w miastach innych. Nie wystarczy nawet cenzus gimnazjalny, nie może na czele nawskroś fabrycznego miasta Łodzi stanąć robotnik od młota czy od krosna, będzie to musiał być człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem—tu p. Burda mi przyklaśnie—z dyplomem, który nie zawsze równa się walorom charakteru i wartościom życiowym.

Ale na uwagę zasługuje jeszcze jedna kwestja, a kwestje te stawiają poprawki, zgłoszone przez p. Wiceministra Korsaka, przy rozpoczęciu dyskusji nad tą ustawą. P. Wiceminister Korsak zażądał wstawienia w ustępie pierwszym wyrazów: „w okresie lat 3 od wejścia w życie ustawy niniejszej", i łącznie z tem domagał się skreślenia ust. 4. Powstaje zatem zagadnienie: cóż to będą za rozporządzenia z mocą ustawy, w jaki sposób będą ogłaszane i w jaki sposób będą mogły ulec zmianie?

Gdyby p. Wiceminister Korsak oświadczył, iż żąda skreślenia tylko tego postanowienia, że prawo o ustroju miast może być zmienione lub uchylone tylko w drodze ustawodawczej, to nie miałbym nic przeciwko temu, bo jak dawniej, tak i teraz, stoimy na stanowisku, iż rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy muszą być przedkładane Sejmowi najdalej do dni 14 od jego zebrania się i wystarczy do ich uchylenia zwyczajna uchwała sejmowa. Ale p. Wiceminister Korsak idzie dalej i powiada: nie trzeba, — bo taki jest sens jego poprawki do ust. 4 — nie trzeba tych rozporządzeń ogłaszać w Dzienniku Ustaw.

Powstaje pytanie: a więc gdzie? I może dadzą odpowiedź puste ławy rządowe. Sądzę, że jest to zagadnienie, które zasługuje na pewną uwagę. A skoro niewiadomo, gdzie mają być ogłaszane te rozporządzenia i w jaki sposób mogą ulec zmianie lub być uchylone, to powstaje zagadnienie jeszcze jedno: cóż nastąpi po latach trzech, w ciągu to których trzech lat będzie służyć p. Prezydentowi uprawnienie do wydawania tych dekretów? Czy po latach trzech ma być raz na zawsze przecięta możliwość nowelizacji tych statutów? Ale to nie jest życiowo możliwe, bo nawet w tych skromnych granicach, jakie zakreśla ustawa w art. 35, życie tak wielkich miast porusza się naprzód i niewątpliwie domagać się będzie zmiany ram, które z upływem czasu okazać się mogą skostniałe, za wąskie lub za szerokie. Oto są pytania, oto są wątpliwości, które się nasuwają przy uważnem śledzeniu tekstu art. 35.

Wicemarszałek Makowski: Głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Proszę Panów! Art. 35 do pewnego stopnia stara się w ostatniej swojej formie, w ostatniej redakcji usunąć wadę, która odrazu była cechą charakterystyczną wniesionego projektu, mianowicie to, że on nie uwzględniał odrębności między poszczególnemi dzielnicami Polski i sprowadzał do jednego poziomu miasta o małej ilości mieszkańców, o paru czy kilkunastu tysiącach i stawiał je na jednym poziomie z miastami dużemi, ze stolicą Państwa. Otóż Panowie, jako większość, która uchwala ustawę, starają się w tym artykule miastom, stojącym na pewnym wyższym pozio-

mie, dać możność odrębnych statutów. Ale muszę zaznaczyć, że ust. 2 art. 35 daje tak mały zakres tym statutom, które mają świadczyć o pewnej odrębności poszczególnych miast, i tak małą możność rozszerzenia zakresu działania organów samorządowych tych miast, że właściwie, gdyby statuty poszczególnych miast, wymienionych w ust. 1, miały się obracać tylko w ramach ust. 2, byłoby to bez wartości dla ich rozwoju. Z tego względu wnosimy w poprawce drukowanej o skreślenie p. 2 art. 35, gdyż zakreśla on zbyt wąskie ramy dla statutów miast, które miałyby uwzględniać pewną ich odrębność.

Następnie muszę zaznaczyć, że naszem zdaniem p. 1 art. 35 powinien być rozszerzony w tym kierunku, aby odrębne statuty miały miasta, które mają ponad 100.000 mieszkańców, a następnie miasta wojewódzkie. Tutaj możnaby się spotkać z zarzutem, że niektóre z miast wojewódzkich są niewielkie i że wskutek tego oczywiście oneby nie zasługiwały na danie im tego charakteru. Ale na to muszę odpowiedzieć, że, jak wszystkim wiadomo, projektowane jest obecnie skasowanie kilku województw, między innemi choćby województwa nowogródzkiego, więc te zarzuty tutaj upadają. Zresztą muszę zwrócić uwagę na to, że niejednokrotnie miasta o niezbyt dużych rozmiarach otrzymują statuty odrębne, a potem dzięki dobrym warunkom rozrastają się i powiększają liczbę swojej ludności. Tylko trzy miasta liczące powyżej 100.000 mieszkańców, mianowicie: Częstochowa, Bydgoszcz i Sosnowiec, należą do kategorji miast niewojewódzkich i na te miasta zdaniem naszem należałoby rozciągnąć te uprawnienia. Następnie przychodzi kwestja wydania statutów i formalnych warunków, w jakich te statuty mogą być nadawane. Punkt 3 art. 35 daje tę możność, albo na podstawie opinji rady miejskiej danego miasta, albo na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, albo, jeżeli ta opinja nie będzie w odpowiednim momencie przedstawiona, to w takim razie Minister Spraw Wewnętrznych, nieskrępowany brakiem tej opinji, może sam odpowiedni wniosek przedstawić.

Otóż tutaj nasuwa się obawa, że ewentualnie takie miasto mogłoby być obdarzone dobrodziejstwem posiadania odrębnego statutu nawet wbrew swojej woli. A następnie nasuwa się druga obawa, że ten statut może być w pewnych szczegółach odrębny od ustawy obecnie obowiązującej, odrębny albo w kierunku rozszerzającym uprawnienia danego samorządu miejskiego, ale też i w kierunku zacieśniającym. Skutkiem tego, to co chcielibyśmy uczynić dobrodziejstwem dla tych miast, mogłoby się stać dla nich niepomyślnym warunkiem dalszego ich rozwoju. Dlatego stoimy na stanowisku, że nadanie odrębnego statutu miastom może być dokonane tylko w tym wypadku, jeżeli dana rada miejska, reprezentująca to miasto, wystąpi z odpowiednim wnioskiem i ten wniosek będzie przyjęty, zatwierdzony przez Ministra Spraw Wewnętrznych, a następnie stanie się prawem po wydaniu dekretu Prezydenta. Otóż to jest ten dalszy punkt, który pragnęlibyśmy zmienić.

Wreszcie powstaje kwestja, co będzie z temi miastami, które już mają odrębne statuty, a które miałyby w przyszłości nowe odrębne statuty otrzymać. Według tego, jak to przewiduje art. 35, miasta te musiałyby z początku zacząć funkcjonować na podstawie ustawy, która jest dzisiaj przedmiotem obrad i dopiero wtedy, kiedy na podstawie tej ustawy przyjętej przez Sejm się zorganizują, mogłyby swoją inicjatywę objawić. Uważamy, że ta metoda postępowania jest niewłaściwa, bo wprowadzałaby do organizacji danego samorządu pewien zamęt, ale natomiast byłoby rzeczą właściwą, żeby to nastąpiło po przygotowaniu odpowiedniego projektu, czyli do momentu, kiedy ten statut będzie im nadany, obowiązywałby statut dotychczasowy. W przeciwnym razie w międzyczasie nastąpiłoby zamieszanie i pewna zmiana chwilowa w stosunkach w tym samorządzie. I dlatego oprócz poprawki, którą mają Panowie w druku przy art. 35, ażeby skreślić drugi ustęp art. 35, składam jeszcze następujące poprawki: Ust. 1 art. 35 nadać brzmienie następujące: „Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania rozporządzeń z mocą ustawy dla miasta stoł. Warszawy; dla miast, które są stolicami województw, oraz dla miast liczących ponad 100.000 mieszkańców, odrębnego prawa (statutu) o ustroju miasta".

Następnemu ust. 3 nadać następujące brzmienie: „Prawo o ustroju miasta może być nadane na wniosek zainteresowanej rady miejskiej przez Ministra Spraw Wewnętrznych".

Wreszcie po ust. 3 art. 35 dodać nowy ustęp treści następującej: „Aż do czasu nadania wyliczonym wyżej miastom statutu, przewidzianego w ust. 1, miasta te rządzą się dotychczasowemi ustawami".

Wicemarszałek Makowski: Do art. 36 głos ma p. Osada.

P. Osada: Art. 36 zawiera ordynację wyborczą do rad miejskich. Całą ordynację wyborczą w jednym artykule! Co za szczyt zwięzłości! Historja mówi o Sparcie, której obywatele, a przypuszczalnie i prawodawcy byli niesłychanie oszczędni w używaniu słów, a jednak jestem przekonany, że prawodawca spartański Likurg, gdyby zobaczył, że można zmieścić całą ordynację wyborczą w jednym artykule, toby ze zdumieniem powiedział: Jabym tego nie potrafił! Nie potrafiłby dlatego, że prawodawstwo Lacedemonów było nietylko zwięzłe, ale było także jasne, a z tą jasnością w tym art. 36 jest źle, powiedziałbym, jest bardzo źle. Jasne i zrozumiałe są tylko dwa przepisy: pierwszy, mówiący, że „Wybory do rad miejskich są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i propor-

cjonalne", oraz p. 4, mówiący, że „głosowanie odbywa się w niedzielę lub dzień świąteczny". Właściwie to ten p. 4 niepotrzebnie wychwalam, bo jeżeli wybory mają się odbywać w miasteczku, w którem 70% ludności jest wyznania mojżeszowego, to niewiadomo właściwie, który dzień trzeba uważać za dzień świąteczny, bo niedziela, to jest termin nieścisły. (*Głos:* Nie ma Pan większego zmartwienia?) To jest poważna sprawa.

Pozatem cały ten przydługi niejasny art. 36 staje się jasnym dopiero wtenczas, kiedy się przeczyta art. 38, który mówi, że Minister Spraw Wewnętrznych w drodze rozporządzenia wyda regulamin wyborczy. Tu leży sedno rzeczy. Cała ordynacja wyborcza ma być wydana w drodze rozporządzenia i to rozporządzenia nie całego Rządu nawet, ale jednego ministra, czyli że ma być opracowana przez jednego z referentów ministerjalnych. Ustawa o samorządzie, w tym wypadku art. 36, to jest bardzo luźna rama, a obraz, który w tej ramie ma się mieścić, będzie namalowany przez jednego z referentów Ministra Spraw Wewnętrznych. Obawiam się, że za ten obraz nietylko Zachęta ale nawet popierany przez Rząd Instytut Propagandy Sztuki nagrody ani medalu nie da. Ale nie o to idzie.

Chodzi o to, że od ordynacji wyborczej zależy skład rady, zależy oblicze narodowe, polityczne, społeczne, gospodarcze. Zatem ordynacja wyborcza — to jest jedna z podstaw samorządu.

Konstytucja mówi, że samorząd ma być stworzony w drodze ustawy. Obawiam się, czy nie popełniamy w tym wypadku czegoś, na co Konstytucja nam całkiem wyraźnie nie pozwala.

Ale idźmy dalej. Przypuśćmy, że p. Minister Spraw Wewnętrznych, a raczej jego referent, sfuszeruje to rozporządzenie, sfuszeruje tę ordynację wyborczą, i cały Sejm, my i Panowie, będziemy zgodni, że to jest złe, że to trzeba zmienić. Co wtedy? Nie można w drodze ustawy zmieniać rozporządzenia ministerjalnego, więc co? Wezwać Rząd, ażeby zmienił. Na to panowie z większości mówią, że termin „wezwać Rząd" jest niedopuszczalny, a my znowu na to odpowiadamy, że władza ustawodawcza nie może prosić władzy wykonawczej, ażeby coś zrobiła. I może się zdarzyć, że Sejm zajmie się bardzo ważną i decydującą kwestją, czy należy użyć terminu „wezwać", czy „prosić", czyli że zajmiemy się znowu, jak to już raz było, tak zasadniczą kwestją, jak: czy wstawać, czy siadać. Uważam, że moglibyśmy tych wielkich zawiłych kwestyj uniknąć przez to, że spełni się nakaz Konstytucji i ordynację wyborczą do rad miejskich ustali się w drodze ustawy.

Brak czasu nie pozwala mi na omówienie całego art. 36, ale nie mogę pominąć dwuch rzeczy.

Ust. 3 art. 36 mówi, że radnych miejskich wybiera się w poszczególnym okręgu wyborczym w głosowaniu imiennem na nazwiska kandydatów, umieszczone na listach, należycie zgłoszonych. Nie wiadomo, kto będzie miał prawo zgłaszać te listy, ile trzeba będzie podpisów na tem zgłoszeniu, jak te podpisy mają być uległalizowane, a to są rzeczy pierwszorzędne, których nie można pozostawić do uznania referentowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ale które powinny być jasno i niedwuznacznie oznaczone w ustawie.

Wreszcie druga sprawa. Z obecnej treści art. 36 wynika, że panowie z większości pargną, aby głosowano nie na listy, ale na osoby. Wyborca może oddać, nawet w pewnym wypadku, 12 głosów jednemu kandydatowi. Z tego wynikałoby, że do rady mogą wejść jedynie ludzie, na których ludność imiennie głosowała. Bardzo pięknie! Ale p. 7 mówi, że jeżeli któryś z kandydatów, umieszczonych na dalszych miejscach listy, będzie miał za dużo głosów, to nadwyżkę będzie się dodawało tym kandydatom, którzy są przed nim umieszczeni na liście, a którzy mają za mało głosów, aby wejść do rady. W ten sposób może się zdarzyć, że kandydat, na którego nie oddano ani jednego głosu, wejdzie na barkach tych popularnych kandydatów, którzy byli umieszczeni za nim na liście. (*P. Sanojca:* Czy Pan jest przeciwnikiem imiennego głosowania?) Nie! Tylko jeżeli ono jest imienne, to niech to będzie konsekwentne, a konsekwencja tego artykułu jest tego rodzaju, że na kogoś może nie paść ani jeden głos, a mimo to on wejdzie do rady. W ten sposób na barkach kandydatów popularnych jednostka, która nie otrzyma ani jednego głosu, wejdzie do rady miejskiej.

Ale na tem niedość. Jest przepis w p. 5, który zabrania wyborcy głosować na osoby, umieszczone na różnych listach, ale niema przepisu, któryby zabraniał umieszczania jednego i tego samego nazwiska kandydata na kilku listach. Przypuśćmy, że to samo nazwisko kandydata zostanie umieszczone na kilku listach. Niewiadomo, czy kandydat będzie miał prawo wycofać swoje nazwisko z list, które mu są niesympatyczne, bo o tem ustawa milczy. Więc może się zdarzyć, że kandydata jednego i tego samego umieści się na kilku listach. I przypuśćmy, że teraz będzie się rozdzielało głosy na niego oddane na wszystkie listy po równej części tak, że on wogóle do rady nie wejdzie, albo się będzie dzielić je według jakiejś proporcji, albo też powie się, że głosy oddane na niego będą liczone dla tej listy, którą wskaże, przypuśćmy, p. starosta. W ten sposób może się zdarzyć, że popularny kandydat wprowadzi na swoich barkach kilku swoich przeciwników do rady.

Zdaje mi się, że tych niewiele słów wystarczy, aby wykazać, że art. 36 jest nieprzemyślany, sprzeczny sam ze sobą, i przekazuje rozpo-

rządzeniom ministerjalnym takie rzeczy, które muszą się mieścić w samej ustawie.

W tym stanie rzeczy niema innej drogi, jak skreślenie tych niejasnych i sprzecznych postanowień i zamieszczenie w ich miejsce przepisu, że sposób wyborów do rad miejskich określi osobna ustawa.

Zgłaszam poprawkę tej treści: ust. 2 — 9 art. 36 skreślić i zastąpić słowami: „sposób wyborów do rad miejskich określi osobna ustawa." Proszę o przyjęcie tej poprawki.

Wicemarszałek Makowski: Udzielam głosu p. Ciołkoszowi.

P. Ciołkosz: Przemawiając wczoraj, p. poseł Chowaniec oświadczył dosłownie: „Interes samorządu wymaga, aby im liberalniejszy był ustrój, tem rozważniejszą była ordynacja wyborcza, i naodwrót, im liberalniejsza ordynacja, tem rygorystyczniejszy ustrój." Krytycy chętnieby widzieli liberalny ustrój obok takiej samej ordynacji. To byłoby pożądane dla niektórych partyj, ale nie dla samego samorządu, zwłaszcza przy małem wyrobieniu ludności."

O ile mogłem wyrozumieć sens owego ustępu w przemówieniu p. Chowańca, to da się go streścić następująco: Żądacie liberalnego ustroju samorządu; ależ to nie jest możliwe, wszakże mamy bardzo liberalną ordynację wyborczą, a skoro jest ordynacja wyborcza liberalna, to liberalny ustrój samorządowy jest niemożliwy.

Zapytajmy zatem, czy ta ordynacja wyborcza, którą ma Sejm uchwalić w tej ustawie, jest w istocie tak liberalną? Możnaby twierdzić, że tak. Główne zasady demokratycznej ordynacji wyborczej są wszakże zachowane, jest prawo wyborcze powszechne, równe, bezpośrednie, tajne, proporcjonalne. Lecz, ktoby sądził, że ordynacja wyborcza, w tej ustawie wprowadzona, jest liberalna i demokratyczna, temu potrzeba powiedzieć, że to jest optyczne złudzenie. Albowiem w szeregu innych przepisach, które wiążą się z ordynacją wyborczą w sposób bardzo ścisły, wprowadzono szereg korektyw. Przypomnijmy sobie, że kiedy w roku 1930 Sejm został rozwiązany, jeden z organów sanacyjnych, „Czas", wpadł w trwogę, gdy przeczytał w wywiadzie Marszałka Piłsudskiego, że ordynacja wyborcza do Sejmu nie ulegnie zmianie, bo na to niema czasu. Cóż zatem będzie, zapytywał „Czas", jeżeli mamy wybierać na podstawie dotychczasowego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego; ależ rząd odniesie klęskę w wyborach i Centolew niewątpliwie zajmie większość miejsc w nowym Sejmie. Po kilku dniach mógł się staruszek „Czas" uspokoić. Nowa ordynacja wyborcza nie została oktrojowana, wybierano na podstawie starej wyborczej ordynacji, a jednak obawy się nie spełniły. Centrolew z wiadomych powodów nie dostał większości w Sejmie.

I, proszę Panów, nie możemy mówić tutaj o tem, czy jest pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, czy nie, ale musimy także patrzeć jednocześnie na szereg innych postanowień w innych artykułach, których omówić mi Panowie nie pozwolili. Oto takie przepisy, jak podwyższony cenzus wieku, jak wymóg umiejętności czytania i pisania po polsku dla radnych, jak przepis o krajaniu miast liczących powyżej 5.000 mieszkańców na okręgi wyborcze, to są postanowienia, które walnie dopomóc mogą do kształtowania przez władze administracji rządowej oblicza przyszłych rad miejskich.

(Przewodnictwo obejmuje Marszałek.)

W swojem przemówieniu wczorajszem porównałem rady miejskie, które mają być wybierane na podstawie tej ustawy, do obecnego Sejmu. Istotnie, cóżby nawet szkodziło Panom, cóżby szkodziło Rządowi, gdyby rady miejskie były wybierane nawet w najbardziej demokratyczny sposób? Jeżeli te rady miejskie nie mogą wybrać na przełożonego gminy tego, kogo zechcą, jeżeli mogą być w każdej chwili rozwiązane, jeżeli miastom mogą być narzuceni komisarze rządowi, cóżby szkodziło Panom zostawić niesfałszowaną pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą? Ale Panowie tego nie uczynili. Panowie wprowadzili np. przepis, że miasta, liczące ponad 5.000 mieszkańców, posiekane być mają na okręgi wyborcze, a podziału dokona władza administracji rządowej. Cóż z tego, że p. dr. Polakiewicz zapewnia, iż mamy jedno prawo samorządowe, jednakowe dla wszystkich, Polaków, Ukraińców, Niemców i Żydów, jeżeli można przy pomocy ordynacji wyborczej „naprawić" to, co narazić na szwank mogłoby pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze? Istotą pięcioprzymiotnikowych wyborów, istotą proporcjonalnego systemu głosowania jest wzięcie pod jaknajdalszą ochronę mniejszości, wszelkich mniejszości, socjalnych, wyznaniowych, narodowościowych, politycznych, jakie tylko ukształtować się mogą na terenie mieszkańców gminy, na terenie samorządu. To jest istotą i to jest celem proporcjonalnego prawa wyborczego. I my to prawo mniejszości reklamujemy nawet tam, gdzie jesteśmy większością, nawet w gminach czysto robotniczych i czysto socjalistycznych, albowiem socjalizm nierozwiązalnie związany jest z pojęciem wolności, a wolność jest wolnością wtedy, gdy stanowi swobodę nietylko dla rządzących, nietylko dla większości, ale gdy respektuje w sposób jaknajdalej idący uprawnienia mniejszości.

Jak te rzeczy będą wyglądały, pokaże praktyka życia. Ale już dziś możemy wysnuć pewne niepomyślne wnioski. Regulamin wyborczy odesłali Panowie do rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Protestowaliśmy przeciwko temu. *(Głos na ławach B. B.: Tak, jak jest dzisiaj dla miast.* Dziś jest to sa-

mo.) Regulamin dzisiejszy byłby niezły, ten, który obowiązuje w Kongresówce. Nie miałbym przeciwko niemu nic i przed trzema laty referowałem projekt ustawy, który przepisy obowiązujące w Kongresówce razem z tym regulaminem wyborczym miał rozciągnąć na b. zabór austrjacki. Lecz rozporządzenie ministerjalne to jest rzecz zmienna, tak samo, jak ministrowie, i to, co dzisiaj obowiązuje w ministerjalnem rozporządzeniu, jutro może wyglądać najzupełniej inaczej.

Panowie ze Stronnictwa Narodowego powiadają nam: Uchwalmy to w osobnej ustawie. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale chcielibyśmy przy tej sposobności stwierdzić, że jeżeli panowie ze Stronnictwa Narodowego odsyłają nas do osobnej ustawy, to nietylko dlatego, że chcieliby mieć przepisy ordynacji wyborczej możliwie dokładnie skonkretyzowane, ale także dlatego, że nie chcą na tem miejscu powiedzieć, jakie w ich rozumieniu powinny być przepisy o ordynacji wyborczej. Mamy tylko frazesy o ochronie zagrożonego żywiołu polskiego na wschodzie, i, jak już powiedziałem, my w tej rywalizacji między panami ze Stronnictwa Narodowego a panami z Bezpartyjnego Bloku udziału nie weźmiemy. Albowiem my, socjaliści, stoimy na stanowisku, że jeżeli w tem czy innem miejscu część ludności jest ukraińska, żydowska, czy niemiecka, to jej przysługuje prawo do odpowiedniej reprezentacji w radzie miejskiej, a, jeśli jest większością, nawet do sprawowania rządów w gminie, oczywiście przy pełnem respektowaniu uprawnień polskiej mniejszości. Ale, proszę Panów, warto stwierdzić jedną rzecz, że jedyna poprawka p. Dzierżawskiego, która przed 3 laty była zgłoszona do projektu ustawy, którą z tej trybuny miałem wówczas zaszczyt referować jako sprawozdawca Komisji Administracyjnej, jego jedyna poprawka została obecnie zaakceptowana przez p. Polakiewicza — to jest poprawka o okręgach wyborczych. I warto ten szczegół wydobyć z pod popiołu zapomnienia i warto wskazać, że to, co stanowiło przędzę myśli Stronnictwa Narodowego, to przejmowane jest obecnie i skrzętnie nizane na motki stronnictwa rządowego.

Proszę Panów, jeżeli domagaliśmy się ścisłego określenia przepisów ordynacji wyborczej, to mieliśmy słuszność. Gorzkie doświadczenie dziesiątków lat w b. zaborze austrjackim uczy, czem jest samowola administracji rządowej, czem są niejasne i nieścisłe przepisy wyborcze. Przecież to, co przy dawnej galicyjskiej ordynacji wyborczej przechodziły gminy wiejskie i miejskie w Małopolsce, było urągowiskiem z praw ludności do stanowienia o swoim losie.

Charakterystycznem jest, że jedyna poprawka, która przez większość Komisji Administracyjnej została przyjęta, jedyna poprawka ze zgłoszonych przezemnie, kiedy otrzymałem sprawozdanie Komisji Administracyjnej, ukazała się w formie skastrowanej. Był łaskaw p. pos. Duch zaakceptować moją poprawkę, że wybory muszą się odbywać w niedzielę, że muszą trwać conajmniej 8 godzin bez przerwy, ażeby nie było godziny duchów i cudów wyborczych. Przepis obligatoryjny o wyborach niedzielnych pozostał, ale przepis o niemożności przerwania aktu wyborczego znikł.

Niema przepisu o tem np., że kartka do głosowania musi być biała. P. Minister Korsak powiada, że to jest drobiazg. Tam, gdzie chodzi o uprawnienia ludności, to Panowie powiadacie: drobiazg, miejcie zaufanie do rządu, regulamin wyborczy sprawiedliwie to załatwi. Tylko tam, gdzie chodzi o uprawnienia władz nadzorczych, tam jest wszystko ściśle zawarowane. Sprzeczaliście się ze sobą i namyślali, p. Korsak i p. Rzóska, jak to w ustawie zawarować, żeby nawet uchwały co do nazw ulic i pomników w miastach były zatwierdzane przez władze nadzorcze. Tu czujność nadzwyczajna i troska i piecza nad samorządami, by nie zrobiły niczego bez wiedzy i woli władz nadzorczych. Ale tam, gdzie chodzi o uprawnienia ludności, tam już ta ścisłość nie jest potrzebna, tam już to wszystko załatwi regulamin wyborczy.

Marszałek: Panie Pośle, proszę kończyć.

P. Ciołkosz: Dlatego za temi przepisami głosować nie możemy.

Marszałek: Przechodzimy do art. 37 i 38. Głos ma p. Mazur.

P. Mazur: Art. 70 Konstytucji mówi: „Państwo będzie sprawowało nadzór nad działalnością samorządu przez wydziały samorządu wyższego stopnia. Nadzór ten mogą jednak ustawy przekazać częściowo sądownictwu administracyjnemu. Wypadki, w których uchwały organów samorządowych wymagać będą wyjątkowo zatwierdzenia przez organa samorządu wyższego stopnia lub przez Ministerstwa będą określone ustawami".

Art. 73 Konstytucji mówi: „Do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej, jak i samorządowej powoła osobna ustawa: sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele".

Natomiast art. 37 nowej ustawy samorządowej mówi coś wręcz innego. Otóż ten artykuł daje prawo, że władze rządowe administracji ogólnej mają sprawować w przyszłości nadzór. Ponieważ to jest sprzeczne z Konstytucją, prosimy wobec tego w myśl naszej poprawki o zmianę właśnie tego zdania: rządowe władze administracji ogólnej — na: wydziały powiato-

we dla miast niewydzielonych z powiatu, izba wojewódzka dla miast wydzielonych z powiatu — i: Rada Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych dla miasta Warszawy.

To jest rzeczowa poprawka, którą proponujemy, i prosimy o jej uchwalenie, ażeby artykuł ten był zgodny z Konstytucją.

Art. 38 mówi: „Upoważnia się Ministra Spraw Wewnętrznych do wydania w drodze rozporządzenia regulaminów wyborczych, zawierających szczegółowe przepisy wyborcze do rad miejskich oraz bliższe postanowienia w sprawie wyborów uzupełniających do tych rad". Ten artykuł znów daje te prawa p. ministrowi, nic zaś nie mówi, w jaki sposób w przyszłości mają być zgłaszane listy wyborcze, jak mają być wypisywani kandydaci. Wszystko to ma robić minister. To jest zbyt poważna i ważna rzecz, aby była w zwykłem rozporządzeniu wydana. I aby nie było w przyszłości nieporozumień, prosiłbym, aby tak ważne sprawy, jak zgłaszanie list, rozstrzyganie o ważności tych list, były omówione i regulowane w specjalnej ustawie, aby nie dawać powodu do różnych nadużyć, jak to się zwykle dzieje, jeżeli niema konkretnego ujęcia zgóry w ustawie.

Podczas mego poprzedniego przemówienia padły słowa z klubu rządowego „prowokator hitlerowski" i inne. Ja chciałbym się zastrzec przeciw tego rodzaju określeniom i wyzwiskom.

Marszałek: To nie należy do omawianego artykułu,

P. Mazur: Mnie to boli.

Marszałek: Wszystko jedno, czy to Pana boli, ale to nie należy do rzeczy.

P. Mazur: Panowie z klubu rządowego widzieli we mnie czerwoną płachtę, ja widziałem u Panów ciemnotę.

Marszałek: Do art. 39 nikt głosu nie żąda. Głos ma do art. 40 p. Sommerstein.

P. Sommerstein: Wysoka Izbo! Chciałbym łącznie omówić poprawki do art. 40, 43 i 44, gdyż tworzą one pewną całość pod względem rzeczowym i merytorycznym. Chodzi o kwestję stosunku uprawnień zarządu do uprawnień rady miejskiej, a w obrębie zarządu o ustosunkowanie władzy kolegjalnej magistratu do władzy jednoosobowego przełożonego. Uważamy, że omnipotencja jednoosobowego przełożonego została tak daleko posunięta w przedłożonej ustawie, że nie ma on nawet obowiązku przedkładania sprawozdań ze swej działalności na posiedzeniach kolegjum magistratu. To doprowadza do tego, że pozostali członkowie magistratu właściwie nie mają żadnych funkcyj ani żadnego wpływu na ocenę działalności przełożonego gminy, a jedyna ich funkcja ogranicza się do informowania i interpelowania właściwie niewiadomo gdzie i kiedy.

W związku z tem pozostaje także sprawa regulaminów i instrukcyj dla funkcjonarjuszów gminnych, jakoteż dla zakładów i przedsiębiorstw gminnych. Wedle projektu w myśl przepisów art. 40 należy do zarządu jedynie opinjowanie tych instrukcyj i regulaminów, natomiast decyzja zastrzeżona jest dla przełożonego gminy. Uważam, że rzeczy te są zbyt ważne, aby pozostawały wyłącznie w sferze decyzji jednoosobowego przełożonego, i uważam, że powinni o nich decydować kolegjalnie wszyscy członkowie magistratu.

W związku z poruszoną sprawą, która wyodrębnia pozycję przełożonego gminy i robi zeń czynnik nadrzędny w stosunku do magistratu i rady miejskiej, pozostają dwie kwestje: kwestja zatwierdzania przez władze wyższe przełożonego gminy i kwestja zawodowości przełożonego gminy. Uważamy, że zawodowość przełożonych, których kadencja wynosi dwa razy tyle, ile kadencja rady miejskiej, bo wynosi lat 10, którzy mają prawo nietylko do stałego zaopatrzenia, ale i do emerytury, których nie może usunąć organ uchwalający i kontrolujący, to jest rada miejska, ale może go złożyć z urzędu jedynie władza nadzorcza, prowadzi do nadrzędności tego przełożonego ponad radę miejską i ponad magistrat.

Zawodowość, naszem zdaniem, należałoby określić jako fakultatywną, o ile ją rada miejska danego miasta uchwali, albowiem zawodowość obligatoryjna w miastach wielkich prowadzi do zbiurokratyzowania zarządu i prowadzi także do znacznych ciężarów, jakie urastają dla danej gminy miejskiej ze stałych poborów i zaopatrzenia emerytalnego. Zresztą jest w drodze odrębnego przepisu zawarowany wpływ władzy nadzorczej, w szczególności wojewody, który danej gminie miejskiej może narzucić zawodowego przełożonego. Poco obligatoryjnie zgóry wprowadzać tę zawodowość w miastach większych, zwłaszcza gdy tę rzecz można osiągnąć przy dość wysokim cenzusie wykształcenia i drogą poprzedniej praktyki w zarządzie, jak to przewiduje odnośny przepis. Dlatego oświadczamy się za fakultatywną fachowością, z wykluczeniem obligatoryjnej zawodowości nawet w miastach wielkich.

O ile chodzi o zatwierdzenie przełożonych przez władze nadzorcze, uważamy, że jest to zbyt daleko idąca preponderancja władz nadzorczych, gdyż, począwszy od największego miasta, to jest Warszawy, aż do najmniejszych gmin miejskich będzie przełożony gminy zatwierdzany przez władzę nadzorczą. Ta rzecz nie istniała w tych rozmiarach, a jeżeli chodzi o Małopolskę, to tylko prezydenci rad miasta Lwowa i Krakowa byli zatwierdzani przez najwyższy czynnik rządowy w danem państwie zaborczem.

Dlatego zgłaszamy poprawkę, ażeby odnośny artykuł skreślić, względnie ażeby zastrzec

współudział z głosem stanowczym czynnikowi samorządowemu wyższego typu, o ile chodzi a zatwierdzanie lub niezatwierdzanie przełożonego danej gminy.

Marszałek: Do art. 41 — 42 nikt nie jest zapisany. Do art. 43 głos ma p. Liwo.

P. Liwo: Zgłaszam poprawkę do art. 43, dotyczącego zawodowości.

Zawodowość jest rzeczą nową w samorządzie naszym, to jest w Małopolsce, a również jest ona rzeczą nową i w Kongresówce. Jest to rzecz dotychczas u nas nieznana. Według art. 43 nowej ustawy samorządowej, „może" rada gminna powoływać wójta zawodowego na przełożonego gminy wiejskiej, a również i rada miejska miasta niewydzielonego „może" powołać zawodowego burmistrza. Natomiast rada miejska miasta wydzielonego „musi" takiego zawodowego prezydenta, względnie burmistrza powołać.

Na czem polega ta zawodowość? Zawodowość polega na tem, że prezydent, burmistrz, względnie wójt ma traktować swoje stanowisko jako główny zawód, jako podstawę swego utrzymania. Poza tem nie może się niczem innem zajmować. Oczywiście, za to otrzymuje stałe wynagrodzenie. Żąda się od niego przepisanego wykształcenia i odpowiedniej praktyki. Zawodowiec taki w odróżnieniu od obywatelskiego burmistrza, wójta, względnie prezydenta, jest mianowany na lat 10, podczas gdy tamci na lat 5. Po 10 latach uzyskuje on emeryturę, a w razie jego śmierci rodzina otrzymuje zaopatrzenie. Jest rzeczą wielce wątpliwą, czy ta zawodowość wpłynie na polepszenie samorządu. Dlaczego? Już w nauce ta rzecz nie została rozstrzygnięta, a w praktyce jest też wątpliwem, czy ten, kto ma przygotowanie formalne, dyplom, czy on, mając trochę praktyki przepisanej, będzie lepszym administratorem niż ten, który do tego okazuje szczególne zainteresowanie i dlatego tym samorządem się zajmuje. Przykład na to mieliśmy niejednokrotnie w Małopolsce, że właśnie ci obywatelscy, honorowi burmistrze względnie wójtowie, okazywali się bardzo dobrymi samorządowcami. W każdym razie jest złem, że w pewnych wypadkach wprowadza się obligatoryjnie zawodowców, wprowadza się ich obowiązkowo, a to dotyczy głównie miast wydzielonych.

Ta zawodowość jednakowoż budzi wątpliwości u nas jeszcze z innego powodu, mianowicie z tego powodu, że ona znacznie i to bardzo znacznie ograniczy swobodę i niezależność samorządu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że urzędnicy mianowani, a więc zależni od władzy administracyjnej, będą wykonywali to wszystko, co władza administracyjna im każe. Będzie to poddanie samorządu kierownictwu biurokracji, a przecież to nie jest ideałem myśli państwowej, ani też nie może być ideałem naszego Państwa.

Bardzo poważne wątpliwości musi budzić zawodowość i z tego powodu, że jest prawie pewnem, iż ten samorząd, podobnie jak wiele innych rzeczy, upartyjni się przez to, że stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów znowu będzie się obsadzać swoimi ludźmi. Wprawdzie wymaga się tutaj pewnego wykształcenia, wymaga się pewnej praktyki, ale są przepisy, które zwalniają od tego, bo p. wojewoda względnie p. minister może dać dyspensę, i wystarczy wtedy — boimy się, że to będzie głównym momentem — wystarczy wówczas, jeżeli taki kandydat odbył kurs „wychowania państwowego".

Wreszcie jest bardzo poważnym szkopułem w tej zawodowości to, że bezwzględnie obciąża ona ludność nowemi ciężarami, bo przecież, jeżeli przyjdzie ten zawodowy wójt, czy zawodowy burmistrz, albo prezydent, to przyjdą nowe ciężary.

Myśmy tutaj mieli rozmaite liczby o tych ciężarach. Są, jak ktoś powiedział, trzy rodzaje kłamstwa: zwyczajne kłamstwo, statystyka i przysięga podatkowa. Zdaje się, że jeżeli chodzi o tę właśnie statystykę, o jej ścisłość, to do niej ten dowcip odnosi się szczególnie.

Proszę Wysokiej Izby! Tutaj przedmówca, p. Pawłowski, przytaczał cyfry, przytaczał je także p. Marszałek Polakiewicz — i z cyfr tych dowiedzieliśmy się, że rzeczywiście tam, gdzie gminy są duże, koszty administracyjne będą bardzo wysokie. Okazało się, że w gminach dużych, zbiorowych, koszty są naprawdę b. wysokie. Będą one jeszcze większe przy zawodowych członkach samorządu. W tym względzie mieliśmy tu wprawdzie sprostowanie p. Marszałka Polakiewicza, idące w tym kierunku, że za to zmniejszą się koszty administracji. Ale przykład statystyczny był wzięty, mojem zdaniem, nie z cyfr ścisłych. Ta część administracji w województwach poznańskiem i pomorskiem, którą dzisiaj pełni administracja ogólna, a nie gminna, ta część w cyfrach nie da się ująć. Do tego odnosi się dowcip, że statystyka jest kłamstwem. Uważam, że to jest nieścisłe i z tego powodu, że tak czy owak podatki w Poznańskiem i na Pomorzu są znacznie wyższe, co tłumaczy się tem, że tam kraj jest bogatszy i uprzemysłowiony, tak, że tutaj tę paralelę trudno przeprowadzać.

Także gdy chodzi o świadczenia, będzie z niemi to samo, ponieważ koszty i to wszystko, co opłaca się bardzo drogo, będzie musiało iść na zawodowych wójtów, burmistrzów i prezydentów. *(P. Polakiewicz:* Ale wiele dobra uratują?) To jest rzecz indywidualna, Panie Marszałku. Dużo może uratować niejednokrotnie ten samorządowiec, który nie jest zawodowcem, ale pracuje obywatelsko, honorowo.

To zaś nie ulega wątpliwości, że do samorządu wnosi się w ten sposób biurokratyczne załatwianie spraw, sztywność, załatwianie w pewnych godzinach określonych, urzędowych. Dzisiaj odbywa się to inaczej, członek gminy ma

wójta pod ręką w każdej chwili, każdą rzecz, o którą mu chodzi, może mieć załatwioną natychmiast. Tymczasem przy zawodowcach będą godziny urzędowe, co wprowadzi sztywność. Takie załatwianie sprzeciwia się temu patrjarchalnemu stosunkowi, który jest dzisiaj, który nikomu nie szkodzi i nie jest sprzeczny z istotą samorządu.

Z tych powodów, że zawodowość obciąży ludność, że będzie kosztowną, że niewątpliwie upartyjni samorząd przez obsadzenie swoimi ludźmi stanowisk zawodowych wójtów, burmistrzów i prezydentów, dalej, że wtedy zapanuje sztywność i biurokratyczność w załatwianiu spraw, zgłaszamy poprawkę o skreślenie tego artykułu w całości, a w każdym razie o uczynienie zawodowości fakultatywną, a nie obowiązkową, jak to jest przy miastach przydzielonych, że prezydent względnie burmistrz muszą być zawodowymi. Tę poprawkę zgłaszam i proszę o jej przyjęcie.

Marszałek: Wpłynął wniosek p. Pacholczyka o przerwanie dyskusji. Kto jest za tym wnioskiem? Większość, wniosek przyjęty. Do art. 44 głos ma p. Mikołajczyk.

P. Mikołajczyk: Art. 44 ustawy przewiduje w stosunku do wójtów, tak jak art. 22 w stosunku do sołtysów, zatwierdzanie przez władze administracji publicznej. Niewątpliwie, że celem tego artykułu jest uzależnienie całkowite czynników wykonawczych w samorządzie od władz administracyjno-policyjnych. Gdyby Panowie pozwolili, to mógłbym dzisiaj na przykładzie byłej dzielnicy pruskiej wykazać, w jakiej mierze wpływa to na tok życia samorządowego. Postanowienia niemieckiej ustawy, wprowadzającej instytucję wójtów, uzależniającej nominację tych wójtów od wojewody, doprowadziły w Wielkopolsce do tego, że nikt absolutnie nie liczy się dzisiaj z obowiązującą opinją sejmików powiatowych, nikt się o tę opinję nie pyta, tylko p. wojewoda bez pytania się kogokolwiek mianuje wójtów. Ale gdyby dla przykładu i przekonania się, jak szkodliwem jest wprowadzanie tego rodzaju klauzuli do ustawy, Panowie pozwolili mi zacytować, jakich to ludzi wprowadzono z nominacji, z pominięciem obowiązkowego wysłuchania opinji sejmiku powiatowego, to mógłbym zacytować całą litanję tych ludzi, których władze zamianowały, a potem musiały usuwać z urzędu, jak np. mianowany bez opinji sejmiku powiatowego wójt w Wierzchucinie, który po 1½ rocznem urzędowaniu zdefraudował tylko zł 14.000, jak sekretarz Wójtowski z Pleszewa, który w procesie między wójtem i starostą, oskarżony o krzywoprzysięstwo, zostaje mianowany wójtem w Dolsku pow. śremskim, jak komisaryczny wójt w Mroczy, który musiał przerwać urzędowanie, ponieważ został oskarżony, że brał udział w kradzieży w Kolejowej Kasie Emerytalnej w Poznaniu, jak komisaryczny wójt w Mieścisku, p. Cendlek, który zostaje zawieszony z powodu niedokładności kasowych w kasie wójtowskiej; jak ostatnio mianowany wójt w Kobylogórze, p. Lipiński, pow. Kępno, który nawet nie rozpoczął urzędowania, bo odwędrował w towarzystwie policji, jak komisaryczny wójt, niejaki Kosik, w Raszkowie, pow. Ostrów, który zawieszony został w urzędowaniu za nadużycia, lecz dziś urzęduje, chociaż mu je udowodniono. Mało tego... *(Przerywania.)* Mogę cytować, jeżeli Panowie pozwolą, jeszcze i więcej. *(Głos:* Pan się podnieca.) Ja się nie podniecam, ale gotów byłbym przeprowadzić jeszcze więcej dowodów na to.

Chcę właśnie wykazać, jak w ten sposób, uzależniając zatwierdzenie wójta od władzy administracyjno-policyjnej, w dzisiejszych warunkach nominuje się ludzi całkiem niegodnych tych stanowisk, ludzi, którzy raczej do kryminału a nie na te stanowiska się nadają. Niewątpliwie, że art. 44, rozciągający ten sposób powoływania wójtów na całe terytorjum Państwa Polskiego, zawiera duże niebezpieczeństwo dla zdrowia administracji samorządowej, albowiem w tych warunkach, kiedy ust. 7 upoważnia do komisarycznych rządów, może zaistnieć to niebezpieczeństwo i napewno to niebezpieczeństwo zaistnieje. Stanowiska wójtów dostaną się agitatorom B. B., którzy dziś cisną Was w gwałtowny sposób, ażebyście tę ustawę uchwalili, ażebyście im nareszcie dali te posady, które im obiecywaliście w czasie wyborów.

Dlatego też wskazuję temi kilkoma przykładami na niebezpieczeństwo, jakie zawiera ten art. 44, który całkowicie z pod kompetencji władz samorządu terytorjalnego usuwa zatwierdzanie wójtów zawodowych, na niebezpieczeństwo, jakie zawiera ustęp 3, który od nieokreślonego egzaminu praktycznego uzależnia zatwierdzenie danego wójta — może od umiejętnego śpiewania I Brygady będzie to zależało. Ust. 7, umożliwiający wprowadzenie komisarskich rządów, zawiera niebezpieczeństwo wprowadzenia na stanowisko ludzi nie nadających się, ludzi, żyjących tylko dla karjery, ludzi, przeciwko którym płk. Sławek gwałtownie protestował, żeby ich nie wpuszczać do łona swojej organizacji.

Dlatego będziemy przeciwni art. 44, który całkowicie od samowoli czynników administracyjnych uzależnia zatwierdzanie wójtów zawodowych.

Marszałek: Wpłynął wniosek p. Bogdaniego o przerwanie dyskusji. *(P. Durak (Duro):* Proszę o głos przeciw temu wnioskowi.) Głos ma p. Duro.

P. Durak (Duro): Wysoki Sejmie! Chciałem na jedno zwrócić uwagę. W dzisiejszych czasach nie mamy możności wypowiedzieć się. *(Wesołość na ławach B. B.)* Nie śmiejcie się, na prowincji starostowie nie pozwalają urządzać zgromadzeń, ażeby informować wyborców o tem,

co się dzieje w Polsce i t. d. Tutaj Panowie stawiają wnioski, odbierające nam możność mówienia. *(Przerywania na ławach B. B.)* I Szanowni Panowie informują ludzi fałszywie, że my z trybuny sejmowej nigdy nie przemawiamy, a staramy się przemawiać na wiecach. I tak się dzieje, że na wiecach nie dajecie nam mówić ze względu na bezpieczeństwo i t. d., wykręcacie się, a tutaj nam zamykacie usta. Czy tak długo będziecie robili, to zobaczymy. Panowie, lepiej przestańcie się tak bawić, bo taka zabawa drogo Was będzie kosztowała, a my swym wyborcom powiemy innym razem o Waszych sanacyjnych metodach kneblowania nam ust.

Marszałek: Kto z Panów jest za przerwaniem dyskusji, zechce wstać. Większość, wniosek przeszedł.

Przechodzimy do art. 47. Głos ma p. Dobroch.

P. Dobroch: Proszę Panów! Art. 47 jest dalszym ciągiem myśli przewodniej całej ustawy tu rozpatrywanej o samorządzie terytorjalnym. A mianowicie myślą tą jest: Obywatelu, słuchaj pańskiej biurokratycznej trąby i płać ogromny haracz na jej utrzymanie. Art. 47 przewiduje t. zw. wójtów zawodowych i burmistrzów. Kadencja niezawodowych członków zarządów gminnych trwa 5 lat, zawodowych członków trwa lat 10. Temu zawodowemu wójtowi, prócz wysokiej pensji, nie uchwalanej przez radę gminną, ale wyznaczanej przez wydziały starościńskie, a więc przez starostów, gminy muszą płacić emeryturę już po 10 latach odbytej służby. Emerytura ta po 10 latach ma wynosić 40% uposażenia wójta zawodowego. Prócz tego, jeśli ten wójt zostanie wybrany powtórnie w tej samej gminie, to za każdy dalszy rok do tych 40% dolicza mu się jeszcze 3,5% jego pensji. Tym sposobem w ciągu 27 lat wójt zawodowy będzie miał prawo otrzymać 100% swego uposażenia służbowego w postaci emerytury.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na okoliczność, że zgodnie z art. 47 tej ustawy wójt zawodowy może być wybrany w 2 gminach po upływie 10 lat w każdej poprzedniej gminie, to jego uposażenie emerytalne może wynieść nawet 120% jego poborów, co jest niezgodne z ustawą emerytalną. W każdym bądź razie gmina w ciągu 30 lat, mając 3 wójtów zawodowych, urzędujących po 10 lat, będzie zmuszona płacić im emeryturę w wysokości 120% uposażenia służbowego wójta.

Prócz tego ta emerytura będzie się należeć w razie śmierci wójta jego żonie i jego dzieciom. Jeżeli zważyć, że wiek żony i dzieci może być długi, to dochodzimy do wniosku, że gmina będzie obciążona jednocześnie dwoma pełnemi poborami wójtów.

Widzimy, że ustawa w tym punkcie zmierza nietylko do rozszerzenia i umocnienia biurokracji, ale i do zmuszenia gmin do ponoszenia ogromnych ciężarów pieniężnych na utrzymanie siepaczy, agitatorów i bojowców sanacyjnych. *(Wesołość na ławach B. B.)*

Z tych względów opowiadamy się przeciw art. 47 ustawy i zgłaszamy poprawkę: „Ustępowi temu nadać brzmienie, ażeby za czas, poświęcony sprawom urzędowym w gminie, przełożony gminy otrzymywał uposażenie, uchwalane przez radę gminną. Pozatem wszystkie ustępy tego artykułu skreślamy. *(Oklaski na lewicy.)*

Marszałek: Do art. 50 ma głos p. Sommerstein.

P. Sommerstein: Wysoka Izbo! Przy omawianiu art. 40 i 41, względnie 44 wskazałem na preponderancję władzy nadzorczej, o ile chodzi o zatwierdzanie przełożonych gmin.

Art. 58 normuje sprawę nadzoru, o ile chodzi o nadzór nad działalnością organów, a zatem, o ile chodzi o zatwierdzanie ich uchwał.

Wedle art. 58 bądź następuje zatwierdzenie uchwał, bądź też organa ustrojowe mają obowiązek przesyłać uchwały władzy nadzorczej, która może żądać w obrębie określonego terminu ich zmiany, względnie reasumpcji. Domagałem się na komisji, aby ustalić ścisłe terminy, w których obrębie ma następować zatwierdzenie odnośnych uchwał. Wniosek ten został uchwalony, ale wprowadzona została dalsza poprawka, która termin 60-dniowy czyni w dużej mierze iluzorycznym, albowiem czytamy w tym artykule, że może nastąpić przedłużenie tego terminu o tyle, o ile w międzyczasie nie nadeszły jeszcze akty, względnie, o ile władza nadzorcza domagała się właśnie dalszych wyjaśnień. Uważamy, że ta dodatkowa poprawka anuluje w dużej mierze przepisy o 60-dniowym terminie i z tego względu wnosimy o jej skreślenie.

Z drugiej strony zwracamy na to uwagę, że choć władza nadzorcza nie zgłosiła w terminie sprzeciwu ani też nie żądała reasumpcji uchwały, mimo to na skutek żądania władzy nadzorczej zarząd gminy może tę uchwałę uznać za nieważną, względnie za zawieszoną. Sądzimy, że taki proceder jest niedopuszczalny, bo z chwilą, gdy władza nadzorcza miała odnośną uchwałę i nie domagała się żadnej zmiany, nie może następnie zmienić swojego w tym kierunku zdania i w ten sposób udaremnić dojście tej uchwały do skutku. Z tego powodu zgłaszamy odpowiednią poprawkę.

Marszałek: Wpłynął wniosek formalny p. Markiewicza o przerwanie dyskusji. *(P. Wierczak: Proszę o głos w sprawie formalnej.)* Głos ma p. Wierczak.

P. Wierczak: Muszę stwierdzić, że drugi raz odbiera się nam głos, gdy chodzi o stawianie z naszej strony zasadniczych i bardzo ważnych

poprawek. Tu chodzi, proszę Panów, o art. 50 ustawy, który mówi o organizacji sejmiku powiatowego. We wczorajszem przemówieniu wyraźnie stwierdziłem, że jest rzeczą konieczną...

Marszałek: Panie Pośle, proszę nie wchodzić w meritum sprawy.

P. Wierczak: Ja nie wchodzę w meritum, tylko stwierdzam, że dla konsekwencji wobec art. 24 o radach gromadzkich, trzeba było zrobić przynajmniej to, co zrobiono w tym art. 24 i dlatego z tej trybuny kategorycznie protestuję przeciwko temu, ażeby w chwili, kiedy my chcemy mówić o zabezpieczeniu do sejmiku powiatowego zlekceważonych w tej ustawie interesów ludności polskiej w gminach do 10.000 ludności, gdzie się wybiera dwóch radnych, — w tym momencie większość ze względów formalnych, nie licząc się, o jaki wniosek chodzi, odbiera nam głos. Tego w żadnym parlamencie dotychczas nie było, to jest hańba Sejmu polskiego, jeżeli się w obronie interesów polskiej ludności odbiera głos. *(Wrzawa na ławach B. B.)*

Marszałek: Za wyrażenie „hańba Sejmu polskiego" przywołuję Pana do porządku z zapisaniem do protokółu. Kto jest za wnioskiem o przerwanie dyskusji, zechce wstać. Stoi większość, wniosek został przyjęty.

Przechodzimy do art. 51. Głos ma p. Bielecki.

P. Bielecki: Proszę Panów! Zgłaszamy poprawkę o skreślenie art. 51 omawianej ustawy. Artykuł ten przewiduje w ustępie pierwszym, że przewodniczący wydziału powiatowego i jego urzędowy zastępca (zastępca starosty powiatowego) pobierają z funduszów powiatowego związku samorządowego stały dodatek pieniężny, który stanowi dla przewodniczącego wydziału powiatowego 100% a dla jego zastępcy 25% uposażenia pobieranego ze Skarbu Państwa. Następne ustępy tego artykułu mówią o świadczeniach w naturze, które się potrąca — to są ustępy mniejszej wagi. Ale prócz tego w ust. 6 mamy postanowienie, że obok dochodów, które z kasy samorządowej będzie pobierał przewodniczący wydziału powiatowego, jeszcze mogą być wydatki osobne na djety i zwrot kosztów podróży.

Pozatem, aby wyczerpać już tę materję, jeszcze w ust. 4 jest zastrzeżenie, bo z niezwykłą troską ustawodawca traktuje owe dodatki 100%-towe — a mianowicie: „Wymieniony w ust. 1 dodatek samorządowy wypłacają przewodniczącym wydziału powiatowego oraz ich zastępcom łącznie z uposażeniem służbowem kasy skarbowe na rachunek sum, należnych danemu powiatowemu związkowi samorządowemu". Czyli, przed wszystkiemi innemi wydatkami tutaj jest wybitnie uprzywilejowany przewodniczący wydziału powiatowego, t. j. starosta. Projektodawcy sądzą widocznie, że jest to pierwsza, najważniejsza konieczność państwowa i chcą ją odrazu pokrywać.

Jest to niezmiernie charakterystyczny przepis, właściwy całemu duchowi ustawy, że tak, jakby nie było innego większego zmartwienia, salwuje się przedewszystkiem właśnie te dodatki samorządowe. I kiedy to się robi? Gdybyśmy mieli do czynienia z okresem dobrobytu, który przyszedł po 6 latach sanacyjnych rządów, gdybyśmy mieli do czynienia z takiemi stosunkami, gdzie przelewają się pieniądze w kasach skarbowych, to oczywiście moglibyśmy sobie powiedzieć, że można nie 100, ale 300% dodawać starostom. Wtedy oczywiście protesty nie byłyby tak uzasadnione. Ale z tą ustawą przychodzi się w dobie kryzysu i to wielkiego kryzysu, co nie jest tajemnicą dla ustawodawców, i podnosi się wybitnie świadczenia podatników na rzecz administracji samorządowej, która dotąd była niewątpliwie tańsza. Dotąd nie było dodatku 100% zastrzeżonego ustawowo. Faktycznie dodawano na terenie b. Królestwa 75%, najwyżej 100%, zastępca przewodniczącego wydziału powiatowego nie otrzymywał 25%. Obecnie to już się ustawowo wprowadza. Wogóle dużo jest dekoracyj w tej ustawie; mówi się np., że może p. minister obniżyć te dodatki, a wiemy, że nawet była tendencja stałego ich podwyższania przez władze nadzorcze, wbrew oszczędnościowym tendencjom organów samorządowych.

Przeciw tego rodzaju postanowieniom stanowczo występujemy. Nie chodzi nam tutaj o salwowanie słusznych czy niesłusznych interesów płatników, ale w dobie szalejącego kryzysu, kiedy wieś ugina się pod ciężarem najrozmaitszych świadczeń, nie da się wypompować tych wydatków ze społeczeństwa do kasy skarbowej — egzekutorzy to dobrze wiedzą — w chwili, kiedy panuje takie zubożenie i nędza na wsi. Przecież Panowie się z tem stykają, Panowie również jeżdżą na wieś, coprawda oddzieleni często kordonem policyjnym, *(Wielka wrzawa.)* ale jednak się orjentują, rozmawiają z ludźmi i wiedzą, jakie jest położenie finansowe we wsi. Nawet oficjalnie Panowie stwierdzają przez usta swoich posłów, jak ciężko jest na wsi.

Mimo to, żeby zadowolić wymagania władzy administracyjnej, oddaje się jej cały samorząd. Ja wypowiadam się za rozsądnym, pełnym umiaru, właściwym nadzorem, ale tu Panowie chcą specjalnie uprzywilejować władzę administracyjną, a nie dbają o zwykłego szarego płatnika, którego się traktuje jako człowieka nie wiem już jakiej kategorji, który ma płacić i słuchać. To są jego obowiązki i uprawnienia. Może brać nadto udział w dochodach w Zielonym Tygodniu.

Jest duże niezadowolenie na wsi z przerostu biurokracji i nie należałoby przekraczać słusznych, rozsądnych granic, żeby maszyna państwowa nie przygniotła płatnika, bo w ta-

kim razie ona sama się wywróci. U nas jest ciągle jeszcze tendencja do rozszerzania maszyny państwowej, jest ogromny przerost biurokracji, który wywołuje wrzenie nietylko płatników na wsi — możnaby powiedzieć, że oni nie rozumieją tych spraw — ale wywołuje również wielkie niezadowolenie u ludzi myślących i w obozie sanacyjnym. Mam przed sobą organ przyjaciół p. Kazimierza Okulicza „Włóczęgę" wileńskiego. Nie zgadzam się z wieloma poglądami włóczęgów wileńskich, ale jeżeli chodzi o te ustępy artykułu, gdzie autor charakteryzuje przerost biurokracji w gminach zbiorowych, to ma on wielką rację. Dr. Seweryn Wysłouch w artykule „Wszechpotężny centralizm i Biurokracja" pisze, że miałostkowy, bezduszny biurokrata z typowem odrabianiem papierkowych „kawałków", to straszliwe memento naszej dzisiejszej rzeczywistości", a potem cytuje głos dyrektora Łokuciewskiego, byłego marszałka Sejmu wileńskiego. Oto kilka zdań z jego referatu, które w sposób niezmiernie plastyczny charakteryzują przerost pisaniny gminnej. Ciągle się pisze, pisze i pisze, a nie zaspakaja się słusznych interesów płatnika, należnych na podstawie tych wszystkich ulg, które Panowie rzekomo dają ludności.

Marszałek: Panie Pośle, Pan odbiega zupełnie od tematu.

P. Bielecki: Panie Marszałku, już dość dawno tak odbiegłem od tematu, ale pozwoli Pan Marszałek, że wrócę do sprawy.

Otóż w ten sposób charakteryzuje dyr. Łokuciewski, piłsudczyk prawowierny, pisaninę urzędową: „Archiwa gminne przepełnione są papierem. Gminy przewidują w bliskiej przyszłości brak strychów na złożenie zapisanego papieru, względnie możliwość nieszczęścia". Ja tak tragicznie nie patrzę na te rzeczy. „Przerost zakresu poruczonej pracy prowadzi do zaniku inicjatywy własnej samorządu, bo nerwy normalnego człowieka nie wytrzymają tej mordęgi piśmiennej na dłuższy dystans czasu. Przy tem przeciążeniu trudno uważać za miarodajne statystyki, opracowane przez mało piśmiennych sołtysów, tych nieszczęśliwych urzędników gminnych. Statystyka rolna gmin, przysłana do starostwa, ważyła 100 kg. Jaki urzędnik może spokojnie sprawdzić i skorygować statystykę naszych sołtysów?" Jest to bardzo wymowny głos, który uważałem za stosowne zacytować. Jest to głos nie opozycjonisty lecz przyjaciela p. Okulicza i p. Ministra i zwolennika Panów. Jest to doskonała charakterystyka przerostu biurokracji. Muszą Panowie stwierdzić, że pomimo tej ogromnej pisaniny jednak samorząd czy władze administracyjne, które kierują nim, bo do tego one już teraz dążą, nie zaspakajają tych słusznych, na podstawie prawnych przepisów istniejących ulg, które powinny stosować.

Również, jeżeli chodzi o wzrost wydatków i świadczeń, który jest niezmiernie dojmujący dla wsi dzisiejszej, warto zacytować krótki ustęp z opinji d-ra M. Bobrzyńskiego, również wielkiego dla Panów autorytetu. Pisze on, że ma duże obawy, żeby to zaprowadzenie gmin i ustroju powiatowych związków samorządowych „nie wzbudziło popędu do nadmiernego rozbudowania samorządu gminnego, a jeszcze więcej powiatowego, do ustanawiania wielkiej liczby posad płatnych i tworzenia osobnej hierarchji urzędniczej, która będzie więcej biurokratyczna, bo mniej wykształcona, niż rządowa. Ubóstwo społeczeństwa naszego sprawia, że na stanowiska samorządowe brak u nas ludzi wykształconych a zarazem zamożnych, którzyby zadaniu temu poświęcali się bez zapłaty. Grozić będzie dalej nowemu ustrojowi samorządowemu pokusa nakładania na ludność ciężarów podatkowych nadmiernych, pokusa tem większa, że w ustroju samorządowym większość będą posiadali ostatecznie ci, którzy podatków bezpośrednich nie płacą".

Tak samo wypowiada się przeciw zwiększaniu ciężarów prof. Bujak, który to głos jest Panom znany, zwłaszcza członkom Komisji Administracyjnej i dlatego nie będę go cytował.

Jeżeli chodzi o nakładanie ciężarów, to nie trzebaby przekraczać granic wytrzymałości płatnika, bo wtedy wogóle przestaną wpływać podatki do kas skarbowych. Z tem się Panowie powinni liczyć, żeby nie przejść granicy wytrzymałości płatnika. Stąd też każde nakładanie nowych ciężarów, choćby najmniejszych — bo często Panowie powiadają, że to są drobne tylko dodatki, ale jeżeli tych drobnych jest bardzo dużo, to się robią wielkie dodatki, a tymczasem rolnik, jak powiedziałem, który będzie płacił, ten zwykły szary człowiek, na którym musi się opierać administracja i ci, którzy dużo mówią o państwie i o narodzie, uważają, że naród jest siłą dziejotwórczą, nie należy tak za gardło „siły dziejotwórczej" brać, bo wtedy są to łagodne określenia skromnych poczynań. Brzmi to niezmiernie salonowo, bardzo ładnie z punktu widzenia literackiego...

Marszałek: Panie Pośle, proszę kończyć.

P. Bielecki: Zmierzam do końca.

Chciałbym, żeby Panowie mniej literackich zwrotów używali, a bardziej łagodząco...

Marszałek: Proszę kończyć.

P. Bielecki: Zdanie mogę skończyć?

Marszałek: Proszę kończyć.

P. Bielecki: To nie skończę zdania.

Marszałek: Wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji. *(P. Araszkiewicz:* Proszę o głos przeciw wnioskowi.)

Głos ma p. Araszkiewicz.

P. Araszkiewicz: Wysoka Izbo! Przeciw tego rodzaju historjom i tego rodzaju sztuczkom niepoważnym, jakie się zaczynają rozgrywać w Wysokiej Izbie, musimy kategorycznie zaprotestować. Nie pozwalacie nam przemawiać do artykułu tak ważnego, który obciąża ludność na rzecz administracji państwowej, tej części administracji, która należy do samorządu. Chodzi tu o dodatki starostów i zastępców starostów. Nie pozwalacie nam przemawiać za poprawką własną, jaką stawiamy w tej Wysokiej Izbie. I trzeba się tak bezstronnie i na zimno zastanowić, dlaczego Panowie stawiacie wnioski formalne o przerwanie dyskusji. Gdyby Panowie nie mieli czasu, gdyby się już kończyła sesja, to byłaby rzecz zrozumiała, ale choćbyśmy nawet pracowali w takiem tempie, że każdy przedstawiciel klubu będzie przemawiał 15 minut za swoją poprawką, to stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że ta ustawa w tym terminie nie byłaby uchwalona w Sejmie godnie i poważnie, jak wymaga tego ta Wysoka Izba, jak wymaga parlament polski. Ale proszę Panów, Panowie mają inny cel w tego rodzaju stawianiu wniosków, Panowie mają na celu zohydzić parlament polski wobec społeczeństwa. Panowie zohydzacie samych siebie wobec opinji publicznej, zohydzacie Sejm sanacyjny, Sejm brzeski, ale Panowie nie zohydzicie istoty parlamentu polskiego. Proszę Panów, stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że Panom, zwłaszcza siedzącym na przednich ławach, chodzi nie o co innego w tym pośpiechu, jak tylko o to, że na nich czekają zamówione stoliki w Oazie, Italji, Bristolu i innych restauracjach.

Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem formalnym o przerwanie dyskusji, zechce wstać. Większość, wniosek jest przyjęty.

Do art. 54 głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Proszę Panów, ja tu składam bardzo krótką poprawkę. Mianowicie w art. 54 p. 2, który przewiduje charakter komisji rewizyjnej, jest ustęp, według którego komisja rewizyjna ma posiadać swój regulamin i ten regulamin podlega zatwierdzeniu władzy nadzorczej.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Car.)

Otóż, proszę Panów, gdyby zagadnienie działalności komisji rewizyjnej mogło wkraczać w jakikolwiek sposób w poruczony zakres działania gminy, gdyby ten regulamin w jakikolwiek sposób przedstawiał niebezpieczeństwo polityczne albo jakiekolwiek inne z punktu widzenia ogólno-państwowego, to moglibyśmy sobie jeszcze wyobrazić potrzebę poddania tego regulaminu zatwierdzeniu władzy nadzorczej, ale zdaje mi się, że jest elementarną zasadą, aby ciała samorządowe mogły ustalać metody pracy i skład komisji rewizyjnej, a również i zasady, na których się ma opierać działanie danej komisji. Z tego więc względu uważamy za niewskazany i zbyteczny ustęp, wedle którego regulamin miałby być poddawany zatwierdzeniu władzy nadzorczej i wnosimy poprawkę o skreślenie zdania w ust. 2, które brzmi: „który podlega zatwierdzeniu władzy nadzorczej".

Wicemarszałek Car: Przechodzimy do art. 56. Głos ma p. Pac.

P. Pac: Wybory do samorządu wtenczas mają znaczenie dla ludności, gdy się odbywają w normalnych warunkach, gdy obywatele mają poczucie prawa i gdy mają zapewnienie, że w razie fałszerstw i przekroczeń mogą się zwrócić do wyższych władz nadzorczych i tam tę sprawiedliwość uzyskać. I dlatego art. 56, przewidując, że ważność wyborów zatwierdza starosta, odrazu w ten sposób przekreśla możność ludności otrzymania samorządu w niesfałszowanej formie, tylko w formie istotnej i prawdziwej. Z dzisiejszych praktyk starostów wyraźnie widać, że starostowie są głównymi suflerami wszelkich nadużyć podczas wyborów, czy do rad gminnych, czy wójtów. Artykuł ten, zapewniający z drugiej strony znowu zatwierdzenie tych wyborów przez starostów, odrazu przekreśla pewność sprawiedliwego przeprowadzenia wyborów.

I dlatego występujemy z poprawką do tego artykułu o brzmieniu następującem: „Zgłoszone protesty wyborcze rozstrzyga wydział powiatowy lub województwo. Od decyzyj tych można się odwołać do właściwych władz nadzorczych bezpośrednio wyższych". Tutaj rozumiemy, że do właściwych władz nadzorczych bezpośrednio wyższych należy Trybunał Administracyjny. Bez tej poprawki art. 56 odrazu przekreśla całą istotę wyborów, jeżeli utrzyma się w dotychczasowem brzmieniu.

Mamy szereg wypadków nadużyć przy wyborach rad gminnych, suflerowanych przez starostów, np. wybory do gminy Konopnica i Zemborzyce. Wprost nadużycia były robione przez urzędników starościńskich. I dziś pociągnięcie do odpowiedzialności tych urzędników przy tem brzmieniu ustawy, jakie art. 56 przewiduje, to znaczy ten sam starosta będzie swego urzędnika sądził, który to urzędnik pojechał w imieniu starosty pilnować wyborów, jest fikcją. A stosunki w powiecie radomskim u p. starosty Maćkowskiego, gdzie w każdej gminie, gdzie tylko odbywają się wybory, zasadza się ludzi i trzyma się ich przez cały czas akcji wyborczej czy wójta, czy rady gminnej, to jest przedsmak tych stosunków, jakie powszechnie w Polsce zapanują po wprowadzeniu tej ustawy, zwłaszcza o ile art. 56 zatrzyma to samo brzmienie.

Panowie podczas dzisiejszej całej dyskusji przeszkadzają. Dzisiaj traktuje się tę całą sprawę operetkowo. To bardzo wyraźne światło rzuca na tę całą rzecz

Wicemarszałek Car: Pan nie trzyma się tematu.

P. Pac: Wam nie chodzi o uzgodnienie ustawy, ażeby ją wydać w takiem brzmieniu, ażeby służyła ludności, tylko chcecie jeszcze jeden kaganiec na usta ludności nałożyć. Robicie tak, bo dziś są takie stosunki w Sejmie. Jednakowoż to nie przyjmie się w społeczeństwie, społeczeństwo przeciw temu protestuje, będzie protestowało i tej ustawy w życie nie wprowadzi.

Wicemarszałek Car: Przystępujemy do art. 57. Udzielam głosu p. Lewandowskiemu.

P. Lewandowski: Wysoka Izbo! Z wielu upoważnień, które ustawa niniejsza nadaje p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych, art. 57 mówi nietylko o prawie rozporządzenia, ale nawet rozporządzeń. W tym przedmiocie wypowiadał się związek miast, który stwierdza, że ten artykuł należy sformułować pozytywnie, a nie negatywnie. Jeżeli chodzi o zagadnienie samo, to o cóż chodzi w tym artykule? Mianowicie chodzi o przedsiębiorstwa komunalne, które, jeśli wziąć gminy poszczególne wiejskie pod uwagę, to budżety tychże przedsiębiorstw wszak są większe niż budżety administracyjne. I to nie jest drobnostka, tylko bardzo ważne zagadnienie, które pozytywnie należałoby sformułować, a nie negatywnie. Wolelibyśmy, ażeby przedsiębiorstwa te, w które inwestowany jest wielki majątek gminy, były faktycznem źródłem dochodów dla gmin i żeby w pewnej mierze odciążały ludność na innych odcinkach, a mianowicie oddawały przynajmniej tyle na rzecz gminnej administracji, ile kosztuje oprocentowanie majątku włożonego. W większości wypadków tak nie jest. Mamy obawę, czy rozporządzenie, które pan Minister wyda, w należyty sposób tę sprawę ureguluje.

Z tych względów wypowiadamy się przeciw temu artykułowi i wnosimy o jego skreślenie.

Wicemarszałek Car: Przechodzimy do art. 58. Głos ma p. Aleksander Bogusławski.

P. Aleksander Bogusławski: Jeżeli chodzi o ten artykuł, to jest on podstawą samorządności polskiej. Artykuł ten jest niesłychanem pogorszeniem ustaw obecnie obowiązujących. Jest to artykuł, godzący w przepis art. 70 Konstytucji. Żeby się o tem przekonać, chciałbym tu zacytować stanowisko uczonych polskich, którzy interpretowali art. 70 Konstytucji w ten sposób. Prof. Cybichowski powiada, że „potrzeba aprobaty nie może być regułą, lecz tylko wyjątkiem, wymaga więc specjalnego uzasadnienia. Motywem wyjątku może być zawiłość lub ważność sprawy". Prof. Jaworski mówi: „Wymaganie, aby uchwała ciała samorządowego była zatwierdzana, jest sprzeczne z pojęciem ciała samorządowego jako osoby prawnej, działającej z własnego prawa. Trafne wobec tego jest postanowienie, że takie zatwierdzenie może być żądane tylko wyjątkowo".

Żeby wątpliwości co do tego nie było, mogę jeszcze przytoczyć, jak się odbywało uchwalenie tego art. 70 w Komisji Konstytucyjnej i jakie w tym zakresie były głosy. Prof. Buzek uważał, że trzeba tu koniecznie zamieścić ten przepis, ażeby ograniczyć wtrącanie się i utrudnianie rozwoju samorządu, i mówił:

„Trzeba zaznaczyć, że to minimum jest bardzo poważnie zagrożone i podług mnie nie byłoby praktycznie osiągnięte, gdybyśmy tych przepisów nie umieścili w Konstytucji. Tutaj chodziło o to, żeby konstytucyjnie już było zabezpieczone, że w sprawach własnych ciał samorządowych mają stanowić z reguły rady obieralne. Byłyby co do tego pewne wyjątki, mianowicie w niektórych sprawach wyjątkowych te uchwały rad obieralnych potrzebują zatwierdzenia wyższych władz samorządowych i państwowych. Nacisk tu leży na słowie „wyjątkowo". Bo gdyby to było z reguły, to naturalnie samorządby się skończył. Mówiąc o samorządzie, muszę zaznaczyć, że to jest dziedzina, która tego rodzaju ingerencji czynników biurokratycznych nie znosi. Na czem polega samorząd? Na tem, że ustawodawca uważa za stosowne, ażeby pewne sprawy były załatwiane przez ciała obywatelskie, a nie przez urzędników".

Następnie, ponieważ innego zdania był co do brzmienia tego artykułu przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Konstanty Sienkiewicz, po raz drugi prof. Buzek podkreślił: „Jabym chciał przedewszystkiem, ażeby nie pozostało bez protestu i ażeby było zanotowane w protokóle zastrzeżenie przeciw interpretowaniu niektórych naszych uchwał przez reprezentanta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych". Wtedy p. Sienkiewicz odpowiedział: „Proszę Panów, tu jest wyraźnie powiedziane o legalności, tylko, że ja nie mogę tego inaczej interpretować, a gdybym zaczął inaczej interpretować, toby wszyscy Panowie powiedzieli, że ja naciągam „legalność". To jest kasacja, a nie celowość."

Więc widzimy, że co do tego niema wątpliwości, że chodzi tu tylko o wyjątkowe wypadki. Tymczasem według brzmienia art. 58 zwłaszcza przy pomocy art. 59 można właściwie każdą uchwałę zaczepić i co do każdej uchwały można wymagać, ażeby została zawieszona. Zresztą, jak to już p. Wiceminister Korsak powiedział, ustawodawstwo polskie wkroczyło na drogę zatwierdzania i w tym kierunku dość daleko poszło. Ja również w swojem pierwszem przemówieniu o tem mówiłem. Bo władze zaborcze zostawiły nam taki stan, że w Małopolsce nie było wcale nadzoru nad celowością uchwał, w Kongresówce również nie było. W Anglji niema, we Francji niema. Nadzór nad celowością był tylko w b. dzielnicy pruskiej, ale również w bardzo ograniczonym zakresie. Przyszły później inne ustawy. Sejm uchwalił ustawę o finansach komunalnych, gdzie do pe-

wnego stopnia wkroczył już w nadzór nad celowością. Ale dalej poszły w tym kierunku rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Trzeba przyznać, że pod tym względem, żeby samorząd miał swobodę działania, wypowiedzieli się nawet wicemistrowie Waszych rządów. Toć urzędujący w 1928 r. Wiceminister Jaroszyński napisał w nr 46 „Samorządu", co następuje:

„Terenu samorządu nie można nigdy traktować jak podwórza folwarcznego. Ekonomskie metody, na dalszą obliczając metę, nie dają w samorządzie dobrych rezultatów. Dążność do przeprowadzenia ze strony nadzorców ich własnej woli w sprawach, nie dotykających bezpośrednio zasadniczej linji polityki państwowej, przekreśla samorząd, odbiera mu wszelką wartość, sprowadza go do roli bezdusznego i niepotrzebnego a temsamem kosztownego aparatu, obdziera go z jego znaczenia wychowawczego i uboży pracę państwową". Takie stanowisko zajmował Wasz wiceminister w r. 1928. Jakżeż daleko jesteście dzisiaj od tego stanowiska, jakżeż daleko posunęliście się w kierunku likwidowania samorządu!

A później p. wiceminister Jaroszyński w nr 6 z r. 1930 pisze: „Niestety jednak oficjalne niewątpliwie dobrą wolą podyktowane stanowisko Rządu w sprawie nadzoru niezawsze się pokrywa z działalnością czynników rządowych sprawujących nadzór." Tłumaczy się to stanowisko nałogiem centralistycznego myślenia urzędników. To, co mówił p. wiceminister Korsak, że władze nie będą tak niemądre, żeby się wtrącały w każdy szczegół, jest w praktyce, zostało przez praktyków waszego wiceministra najwyraźniej potwierdzone. I dlatego też tu stoimy na stanowisku, ażeby nadzór nad celowością uchwał ile możności ograniczyć, zwłaszcza, że biurokracja nadzorcza zupełnie skompromitowała się z swym nadzorem. Pod tym względem doprowadziła, zwłaszcza w samorządach powiatowych i gminnych, w wielu wypadkach do bardzo smutnych rezultatów.

I dlatego zgłaszamy wniosek: Art. 58 nadać brzmienie: Dotychczasowe przepisy przewidziane przez poszczególne ustawy ustrojowe o samorządzie wraz z przepisami, przewidzianemi ustawą z dn. 11 sierpnia 1923 roku o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych pozostają w mocy. A w art. 29 ustęp 2 skreślić.

Wicemarszałek Car: Wpłynął wniosek p. Jaworskiej o przerwanie dyskusji. Przeciw temu wnioskowi głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Muszę tu zwrócić uwagę na bardzo ciekawy moment, że przez praktykę, która w tej chwili jest stosowana przez większość Izby, zupełnie zostaje uniemożliwione tym, którzy pragną brać udział w dyskusji, korzystanie z art. 44 regulaminu, który nas obowiązuje. *(Przerywanie.)* Jeżeli Panu chodzi o godzinę, to możemy jutro obradować, chyba Pan za to dostaje diety. Otóż, proszę Panów, ten artykuł przewiduje, że poprawki do wniosków, zgłaszane w czasie rozprawy, winny być składane na piśmie, przyczem poprawki posłów do projektu ustawy muszą być poparte podpisami przynajmniej 15 posłów. Jakże Panowie sobie potrafią teraz wyrobić obraz przebiegu dyskusji, jak Panowie mogą wyrobić sobie obraz tego, jakie jest ustosunkowanie się poszczególnych klubów do zagadnień poruszonych w dyskusji, *(Wrzawa.)* jeżeli Panowie uniemożliwiają nam nawet odczytanie tych wniosków, jakie chcemy złożyć. Przecież jeżeli nie mamy możności nietylko przemawiać, ale odczytywać wniosków, które pragniemy złożyć i do których złożenia uprawnia nas regulamin, i jeżeli nie mamy możności polemizowania ze stanowiskiem, które chociażby zajął w dzisiejszej dyskusji p. wiceminister Korsak, gdzie wyłuszczył pewne poglądy na zagadnienia samorządu i nadzoru władz państwowych nad samorządem, to rzeczywiście nie będę daleki od prawdy, jeżeli powiem, że Panowie robią z Sejmu lichą komedję. *(Wrzawa.)*

Wicemarszałek Car: Przywołuję Pana za te wyrazy do porządku.

P. Staniszkis: I jeszcze raz zwracam się do Was, jeżeli macie odrobinę poczucia odpowiedzialności za spełnianie swych obowiązków, żebyście do wniosku bardzo zacnej i bezstronnej przewodniczącej Komisji Oświatowej się nie przychylali.

Wicemarszałek Car: Poddaję ten wniosek formalny pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać. Stoi większość, dyskusja jest przerwana.

Przechodzimy do art. 60. Głos ma p. Kornecki.

P. Kornecki: Zapisałem się do art. 60, aby uzasadnić naszą poprawkę o skreślenie ust. 2 *(**Głos na ławach B. B.:** Pan był w poprzednim Sejmie specjalistą od stawiania poprawek w budżecie.)* Wcale nie wstydzę się tego i sądzę, że gdyby Panowie za niemi głosowali, to nie mielibyśmy teraz tych trudności.

Chcę mówić o p. 2 art. 60, który nie wiem, z jakich powodów, może p. referent na końcu mi wyjaśni, znalazł się w tej ustawie. Na mnie robi to takie wrażenie, że współpraca B. B. z Rządem w tej dziedzinie ustawy samorządowej zdradza pewne odchylenie od prac samego Rządu. Proszę Panów, p. 2 art. 60 daje uprawnienie władzy nadzorczej, t. zn. starostom, wojewodom i Ministerstwu do ścisłej, bardzo ścisłej kontroli, a nawet, jak tu powiedziano, inspekcji, rewizji i t. d. instytucyj prawa publicznego i instytucyj prawa prywatnego, jak się tam mówi wyraźnie, o charakterze wyłącznie społecznym. Czyli według tego ust. 2 starosta będzie miał prawo wkraczać w gospo-

darkę instytucyj społecznych, czyli pierwszego lepszego towarzystwa, o ile to towarzystwo korzysta z zasiłków, wynoszących conajmniej 50% jego wydatków. Otóż proszę Panów, jeżeli powiedziałem, że ten ustęp dowodzi nieskoordynowanej współpracy z Rządem, to chcę to udowodnić tem, że Panowie w tym ustępie jako większość sejmowa w Komisji Administracyjnej ograniczacie prawa, które Rząd już uzyskał w ustawie o stowarzyszeniach na mocy dekretu Prezydenta z roku 1932. My zgłaszamy wniosek o skreślenie tego ustępu i sądzimy, że Panowie powinni się do tego przychylić, choćby dlatego, żeby usunąć ten niepiękny wygląd tej ustawy w porównaniu z dekretem Prezydenta. O czem bowiem mówi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o stowarzyszeniach? Mianowicie precyzuje ono w artykułach uprawnienia władzy administracyjnej w stosunku do towarzystw i tak art. 15 powiada, że władza ma prawo przeglądać odpisy protokółów, akt, ksiąg i posiadanych dokumentów i sporządzać wyciągi i odpisy dla towarzystw zwykłych i niezarejestrowanych. Względem towarzystw zarejestrowanych przysługuje władzy to samo uprawnienie. Jest mowa o tem w art. 24 dekretu, który mówi, że pod odpowiedzialnością obowiązany jest każdy członek zarządu złożyć w dwóch egzemplarzach sprawozdanie z działalności oraz rachunki za ubiegły okres sprawozdawczy, a także udzielić potrzebnych wyjaśnień. Art. 43 precyzuje uprawnienia władzy administracyjnej wobec stowarzyszeń, oczywiście zarejestrowanych, korzystających z ofiarności publicznej, albo z zapomóg, udzielonych im przez władze, bądź przez instytucje publiczne, a więc i samorządy. I czytamy w tym artykule 43, że stowarzyszenia te mają zawiadamiać o terminie, miejscu i przedmiocie każdego walnego zgromadzenia bezpośrednią władzę nadzorczą; dotyczy to również posiedzeń zarządu stowarzyszeń, o ile przedmiotem obrad mają być sprawy, związane z użyciem funduszów, uzyskanych w drodze określonej we wstępie tego artykułu. P. b) Władza może delegować na ich posiedzenia swego przedstawiciela, upoważnionego do zabierania głosu, żądania informacji od zarządu, komisji rewizyjnej i innych organów stowarzyszenia i czynienia uwag co do gospodarki stowarzyszenia, celowości czynionych wydatków, potrzebnych reform i t. d.; delegatem tym może być zarówno urzędnik władzy rządowej, jak i zainteresowanej władzy samorządowej, bądź instytucji publicznej. I p. c): W razie powtarzających się uchybień w gospodarce stowarzyszenia, może ono być przez władzę rejestracyjną pozbawione prawa korzystania z ofiarności publicznej lub zapomóg.

Wobec trzeciej kategorji stowarzyszeń, mianowicie tych, które będą się cieszyły prawem użyteczności publicznej, ingerencja władzy administracyjnej idzie jeszcze o wiele dalej, albowiem, jak wiadomo, nawet mogą być podporządkowane władzom państwowym i dostać delegatów.

I z tego dekretu o stowarzyszeniach wynika jasno, że nietylko wobec tych instytucyj, które pobierają 50% subsydjów, ale i tych, które otrzymują 0,5% subsydjów, a nawet nie otrzymują żadnych subsydjów samorządowych albo państwowych, władza administracyjna ma prawo wkraczania, ingerencji, zamykania, jeżeli znajdzie gospodarkę złą. Pytam się, jakie przyczyny spowodowały większość rządową, że oto przychodzi na plenum Sejmu z postanowieniem w p. 2, że tylko względem tych, które mają 50% subsydjów przysługuje to prawo. Ja tego nie mówię dlatego, żebyśmy chwalili dekret o stowarzyszeniach. Uważam i nasz Klub uważa, że ten dekret poszedł za daleko, jak za daleko idzie ta ustawa o samorządzie, która zmierza do krępowania inicjatywy społecznej i swobód, jakie w Konstytucji obywatelom zostały zagwarantowane. Jeżeli zgłaszam poprawkę o skreślenie tego artykułu, to czynię to w myśl naszego zasadniczego stanowiska do tego rodzaju krępowania swobód i inicjatywy społecznej. Ażeby Panów przekonać, pozwolę sobie zacytować postanowienia dekretu Prezydenta z października 1932 r., z których wynika jasno, że uprawnienia, które Panowie dają w tej ustawie, ograniczają te uprawnienia, jakie władze otrzymały w dekrecie Prezydenta. Sądzę, że dla poprawności stosunku większości rządowej do Rządu i tego Ministerstwa, które opracowało i dekret Prezydenta o stowarzyszeniach i projekt ustawy samorządowej, którą Panowie będziecie uchwalili, należałoby także właśnie ze względu na czystość i poprawność formy ustawy przychylić się do naszego wniosku, który opiewa w ten sposób, żeby p. 2 art. 60 skreślić.

Wicemarszałek Car: Nikt więcej do głosu nie jest zapisany, przechodzimy do art. 61. Głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Proszę Panów, art. 61 w p. 5 zawiera postanowienie, które jest sprzeczne z całą konstrukcją i budową aparatu państwowego i sprzeczne jest z zasadami kontroli i nadzoru Państwa, które są podane w tym samym artykule. Mianowicie chodzi o to, kto ma sprawować bezpośredni nadzór nad czynnościami samorządu miasta stoł. Warszawy w dziedzinach, które są określone przez ust. 1, 2, 3 art. 61.

Otóż ten ust. 5 przewiduje, że ten nadzór ma sprawować nad samorządem miasta stoł. Warszawy komisarz rządowy na m. st. Warszawę. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że ust. 2 tego artykułu przewiduje, że w odniesieniu do miast wydzielonych z powiatowych związków samorządowych bezpośredni nadzór nad czynnościami organów gminnych orzekających jako władze administracji ogólnej należy do właściwego wojewody, to jak tu można zrozumieć to

postanowienie ust. 5, że również urzędnik urzędujący w tej samej kategorji, mianowicie komisarz rządu, który odpowiada wojewodzie, ma sprawować nadzór nad samorządem stoł. m. Warszawy?

Chociaż będziemy stali na tem stanowisku, które jest nieracjonalne i niewłaściwe i obniża powagę prezydenta m. st. Warszawy, że wybór jego jest zatwierdzany przez Ministra Spraw Wewnętrznych, a nie przez Prezydenta, jak my tu proponujemy, to w każdym razie jest rzeczą nienormalną i niezrozumiałą, w jaki sposób nad urzędnikiem samorządowym, nad przedstawicielem samorządu stoł. m. Warszawy, który nawet według koncepcji tej ustawy jest zatwierdzany przez Ministra Spraw Wewnętrznych, ma sprawować nadzór komisarz rządu na m. st. Warszawę. To się kłóci z jakąkolwiekbądź logiką ustawodawstwa i budowy organów państwowych i samorządowych i dlatego wnoszę, żeby słowa „sprawuje Komisarz Rządu" zastąpić słowami „sprawuje Minister Spraw Wewnętrznych".

Wiceminister Car: Nikt do głosu nie jest zapisany, przechodzimy do art. 62. Głos ma p. Staniszkis.

P. Staniszkis: Tutaj także mamy szereg poprawek. Art. 62 zawiera postanowienia, w jakich wypadkach władza nadzorcza może rozwiązać organ stanowiący i zarządzający.

Otóż oczywiście takie wypadki mogą mieć miejsce, że organa te popełnią pewne czy to niedokładności w urzędowaniu czy przekroczenia w swym zakresie działania. I wówczas naturalną jest rzeczą, że w razie stwierdzenia tego rodzaju przekroczeń władza nadzorcza może zawiesić czy rozwiązać dany organ samorządowy. Tutaj mamy też w tym artykule jeden z ustępów, który brzmi, że rozwiązanie może nastąpić w tym wypadku, „gdy organ ustrojowy dopuszcza się, albo toleruje wśród swych członków wystąpienia, które uwłaczają powadze, lub obniżają zaufanie, jakiem powinny cieszyć się organa administracji publicznej".

Chyba nikt z Panów nie będzie starał się przekonać nas, zresztą nietylko dlatego, że Panowie dzisiaj nic nie mówią, ale choćby Panowie mówili, to nie mogliby nas przekonać, że ten ustęp jest sprecyzowany w sposób ścisły, że organa nadzorcze będą miały możność zastosowania się do tego ustępu bez zarzutu pewnej stronniczości, pewnego nadużywania władzy. Często może się zdarzyć, że właśnie ten organ nadzorczy będzie doszukiwał się obniżenia zaufania w takiej czy innej czynności ze strony organów ustrojowych, która rozpatrywana objektywnie, bynajmniej pod to określenie nie będzie mogła być podciągnięta. Jeżeli chodzi o ten ust. 1 art. 62, wnoszę o jego skreślenie.

W ust. 2 mamy postanowienie, że postanowienia ust. 1 tego artykułu „mają zastosowanie dopiero wówczas, gdy dany organ ustrojowy pomimo wezwania ze strony władzy nadzorczej, nie usunie stwierdzonych przez nią uchybień, braków i nieprawidłowości w wyznaczonym odpowiednio terminie", a następnie jest dodatek: „lub pomimo upomnienia nie zaniecha niewłaściwego postępowania." Pierwsza część tego ustępu zupełnie dokładnie precyzuje warunki, w których może nastąpić dość pewne i niezbite stwierdzenie złej woli organów ustrojowych i ta część ustępu daje zupełną swobodę organom władzy nadzorczej do stosowania tego prawa. Dlatego wnoszę o skreślenie zdania ostatniego.

Teraz, jeżeli chodzi o art. 62 w dalszym ciągu, to mamy poprawkę, zmierzającą do zmiany ust. 5. Proszę Panów, to jest bardzo ciekawy ustęp z powodu, że na końcu tego ustępu mamy przepis, który stawia stolicę Państwa w bardzo ciekawem położeniu, mianowicie stawia stolicę Państwa w położeniu gorszem od jakiegokolwiek małego miasteczka polskiego. Dlaczego się tak dzieje? Mianowicie ust. 5 przewiduje, że decyzje, które są wydawane przez organa nadzorcze w sprawach poruszonych w tym artykule, muszą być podawane w formie umotywowanych zarządzeń. Następnie jest końcowe zdanie, które przewiduje, że zarządzenia Rady Ministrów uzasadnienia nie wymagają. Otóż tu muszę zwrócić uwagę na to, że tego rodzaju postanowienia ograniczają ogromnie prawa samorządu stolicy wskutek tego, że jeżeli zarządzenia Rady Ministrów są zwolnione od uzasadnienia, w takim razie samorząd stolicy nie ma podstawy do zwracania się ze skargą do Trybunału Administracyjnego. To byłoby wyraźne, jaskrawe, wprost rzucające się w oczy pokrzywdzenie samorządu stolicy w porównaniu do innych miast i dlatego wnosimy o skreślenie tego zdania.

Oprócz tego w tym ust. 5 jest uwaga, że uprawnienia, o których jest mowa w ust. 1, to znaczy rozwiązywania organów ustrojowych, przysługują co do gmin wiejskich i miast niewydzielonych z powiatowych związków samorządowych wojewodzie, który wydaje decyzję po zasięgnięciu opinji wydziału wojewódzkiego, izby wojewódzkiej. Otóż tu musimy stwierdzić, że co do tego nietyle miarodajna opinja, ile moc tego zawieszenia, tej decyzji władzy nadzorczej powinna opierać się na uchwale wydziału wojewódzkiego, względnie izby wojewódzkiej. Dlatego zgłaszamy tę poprawkę, bo Konstytucja przewiduje, że kontrola nad samorządem jest dokonywana przez organa samorządowe wyższych instancyj i wskutek tego w tym wypadku podstawą do decyzji władzy nadzorczej powinna być uchwała wyższej instancji samorządowej. Z tego powodu wnosimy, aby zastąpić słowa „po zasięgnięciu opinji", słowami „na podstawie uchwały".

Teraz, jeżeli chodzi jeszcze o ust. 6, to od słów: „Minister Spraw Wewnętrznych" do końca ustępu wnosimy, aby ustęp ten został skreślony.

Wicemarszałek Car: Wpłynął wniosek formalny p. Waligóry o zamknięcie dyskusji. Kto z Panów Posłów jest za tym wnioskiem, proszę wstać. Stoi większość, wniosek został przyjęty.

Przechodzimy do art. 63. Głos ma p. Dzierżawski.

P. Dzierżawski: Proszę Panów, do art. 63 zgłosiliśmy poprawkę, domagającą się skreślenia tego artykułu i zastąpienia go innem brzmieniem. W tym artykule największą wątpliwość budzi p. b) pierwszego ustępu, mianowicie wprowadzający pewien nadzór dyscyplinarny nad członkami organów zarządzających samorządu. Nie ulega wątpliwości, że najistotniejszą cechą tego samorządu jest niezależność personalna członków organów zarządzających od hierarchicznych wyższych instancyj. Jeżeli porównamy działalność samorządu z działalnością administracji państwowej ściśle, to na plus samorządu musimy postawić to, że organa wykonywające ten samorząd, są więcej niezależne, a przez to mają łatwiejszą inicjatywę, przyjmując na siebie większą odpowiedzialność i mają większą łatwość w przedsiębraniu kroków rozmaitych, których życie nieraz wymaga, i szybszych decyzyj, może niejednokrotnie niekoniecznie pod względem formalnym przystosowanych do jakichś bardzo sztywnych przepisów, jak to się dzieje w administracji państwowej, ale jednak ze względów życiowych koniecznych.

Nadzór dyscyplinarny, wprowadzony personalnie nad członkami organów zarządzających samorządowych, tę cechę, przedstawiającą tak wielką zaletę administracji samorządowej, absolutnie znosi. Dlatego wnosimy specjalną poprawkę, która jest długa i której nie będę całej odczytywał, jednak muszę w najważniejszych ustępach ją przytoczyć. Jest ona opracowana na podstawie uchwał, powziętych przez związek miast. W skróceniu brzmi jak następuje. „Artykułowi temu nadać następujące brzmienie: 1) Członek organu zarządzającego związku komunalnego traci swoje stanowisko tylko wskutek dobrowolnego ustąpienia, śmierci, utraty biernego prawa wyborczego do organu stanowiącego i złożenia go z urzędu przez właściwą władzę. 2) Właściwemi władzami w zrozumieniu ustępu pierwszego są: w stosunku do prezydenta miasta stołecznego Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej, w stosunku do pozostałych członków zarządu miasta stołecznego Warszawy, prezydentów i wiceprezydentów innych miast, wydzielonych z powiatowych związków komunalnych, członków wydziałów powiatowych—Minister Spraw Wewnętrznych, w stosunku do ławników miast wydzielonych poza miastem stołecznym Warszawą i w stosunku do wszystkich członków organów zarządzających miast niewydzielonych i gmin wiejskich—wojewoda. 3) Władze, wymienione w ust. 3, wydają swe decyzje na podstawie orzeczenia specjalnych sądów dyscyplinarnych, które utworzone będą na podstawie osobnej ustawy. 4) Do czasu wydania jednolitej ustawy o sądach dyscyplinarnych dla członków organów zarządzających związków komunalnych, nie dłużej jednak, jak w ciągu jednego roku od wejścia w życie niniejszej ustawy — musi być przecież naznaczony jakiś termin — będą orzekać w zastępstwie tych sądów specjalne komisje pod przewodnictwem właściwego wojewody lub osoby przez niego uprawnionej, w skład których wejdzie poza przewodniczącym 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Spraw Wewnętrznych, 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Skarbu, 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Sprawiedliwości i 3 osoby, wyznaczone przez Ministra Spraw Wewnętrznych z pośród 6 kandydatów, przedstawionych przez właściwą radę wojewódzką. Czyli jest to sposób prezentacji Ministrowi Spaw Wewnętrznych tych członków komisji dyscyplinarnej. W stosunku do członków zarządu m. st. Warszawy przewodniczącym komisji orzekającej w zastępstwie sądu dyscyplinarnego będzie Minister Spraw Wewnętrznych, lub osoba przez niego upoważniona, członkami zaś: 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Spraw Wewnętrznych, 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Skarbu, 1 osoba, wyznaczona przez Ministra Sprawiedliwości i 3 osoby, wyznaczone przez Ministra Spraw Wewnętrznych z pośród 6 kandydatów, przedstawionych przez związek miast, którymi nie mogą być członkowie zarządu m. st. Warszawy. Na rozprawie w komisjach, o których mówiłem, może być obecny interesowany członek organu zarządzającego związku komunalnego i jego obrońca.

Minister Spraw Wewnętrznych unormuje w rozporządzeniu wykonawczem tryb postępowania tych komisyj.

Od decyzji wojewody osoba zainteresowana może odwołać się do Ministra Spraw Wewnętrznych, którego wszystkie decyzje w sprawie złożenia z urzędu członków organów zarządzających związków komunalnych podlegają zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prezydent m. st. Warszawy może w razie złożenia go z urzędu wnieść do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę na uchwałę Rady Ministrów o przedstawieniu P. Prezydentowi Rzeczypospolitej odnośnego wniosku.

Członek organu zarządzającego związku komunalnego, niezadowolony z opinji, wydanej przez właściwą władzę, na podstawie opinji komisji, o której było mowa, co do jego zaopatrzenia emerytalnego, względnie odprawy, wydanej w związku z orzeczeniem o złożeniu go z urzędu, ma prawo w ciągu 60 dni od dnia doręczenia decyzji zwrócić się do właściwego sądu z powództwem przeciw odnośnemu związkowi komunalnemu.

Władze, uprawnione do złożenia członka organu zarządzającego związku komunalnego z urzędu, mają prawo zawiesić go w urzędowaniu. Członków zarządu m. st. Warszawy może

zawiesić w urzędowaniu Minister Spraw Wewnętrznych. Czas trwania okresu zawieszenia w urzędowaniu nie może być dłuższy, niż 3 miesiące. O ile do tego czasu interesowana osoba nie zostanie złożona z urzędu, obejmuje ona zpowrotem swe stanowisko.

Zmniejszenie poborów służbowych interesowanej osoby w czasie zawieszenia jej w urzędowaniu może nastąpić jedynie na podstawie decyzji sądów dyscyplinarnych, a do czasu ich powstania na podstawie decyzji specjalnych komisyj, o których mowa wyżej.

Jak Panowie widzą, poprawka ta w sposób bardzo rzeczowy precyzuje całą procedurę odwołania się od orzeczeń o charakterze dyscyplinarnym. Zaznaczam, że jest bardzo ważna z tego powodu, że daje pewną ochronę prawną członkom organów zarządzających związków samorządowych, i dlatego proszę o jej uchwalenie.

Wicemarszałek Car: Do art. 75 głos ma p. Stahl.

P. Stahl: Przedstawię tu Panom poprawkę Klubu Narodowego, tyczącą się art. 75 ustawy. Poprawka ta idzie w tym kierunku, ażeby ten artykuł ustawy skreślić. Chciałbym wyjaśnić Panom, jaka jest treść tego artykułu, ażeby uzasadnić następnie, dlaczego Klub Narodowy jest przeciw temu, ażeby artykuł ten wszedł w skład ustawy.

Jaka jest treść tego artykułu? Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że artykuł ten nie dotyczy obszaru całego Państwa, lecz tylko 4 województw Małopolski, mianowicie woj. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, czyli, że dotyczy ziem Małopolski i oczywiście wskutek tego główne zainteresowanie wzbudzać musi wśród posłów tych ziem. Treść tego artykułu jest następująca. Ustęp pierwszy brzmi: „Ustawa z dnia 3 lipca 1896 r. traci moc obowiązującą z upływem roku po dniu wejścia w życie ustawy niniejszej".

Otóż skoro ustęp powiada o tem, że ustawa z roku 1896 traci swoją moc, więc przedewszystkiem zająć się należy treścią tej ustawy, która ma stracić moc dzięki temu artykułowi.

Otóż co to jest za ustawa? Jest to ustawa o podniesieniu 130 miejscowości obszaru b. zaboru austrjackiego do rzędu miasteczek i miast. Otóż dzięki temu pierwszemu ustępowi tego artykułu ustawy traci moc obowiązującą ustawa, która podniosła 130 miejscowości do rzędu miasteczek. Następny ustęp art. 75 wprowadza pewną modyfikację do tego postanowienia, mianowicie czytamy w nim, że „wszystkie, liczące ponad 3.000 mieszkańców miasta i miasteczka, objęte dotychczas ustawą z dnia 3 lipca 1896 r., podnosi się z mocy ustawy niniejszej do rzędu miast, rządzących się ustawą z dnia 13 marca 1889 r."

Co zawiera ustawa z roku 1889? Otóż to jest ustawa t. zw. 30 miast, która podniosła do godności wyższej w hierarchji samorządowej, 30 miast dawnego zaboru austrjackiego. Mamy więc na wstępie do czynienia z dwoma ustępami, z których jeden deklasuje miejscowości w liczbie 130, drugi podnosi pewną ilość z pomiędzy tych 130 miejscowości do rzędu miast, natomiast inne, poniżej 3.000 mieszkańców, wyklucza z szeregu miasteczek i miast.

Nie bylibyśmy tu kompletni w rozważaniu tego zagadnienia, gdybyśmy nie zbadali w tej dyskusji sejmowej, jaki praktyczny skutek będzie miało zastosowanie tej ustawy, jaki będzie efekt końcowy, t. zn. które miejscowości Małopolski w ten sposób przestaną być miasteczkami i które spadną po wielu, nieraz po kilkuset latach, do rzędu gmin wiejskich. Otóż tych miejscowości jest łącznie 32. W województwie krakowskiem ustawa ta dotyczyć będzie miejscowości 15 i to miejscowości, wśród których znajdujemy wiele nazw powszechnie znanych, historycznych. Tych 15 nazw, które wyliczę, wśród których jedne miasta są mniej znane, inne bardziej i są właśnie miejscowościami o tradycji historycznej, są to miasta następujące: miasteczko Zator, miasteczko Żabno, Wiśnicz Nowy, Wojnicz, Tuchów, Sędziszów, Radomyśl, Ujście Solne, Kalwarja, Limanowa, Czarny Dunajec, Lanckorona, Brzostek, Ciężkowice, Maczanów, *(Głos:* A Pacanów?) Dziwię się, że Pan tak lekceważy miejscowości w swojem województwie, może potem Pana nie zechcą wybrać w tych miasteczkach. To jest wykaz tych miasteczek województwa krakowskiego, które dzięki ustawie zostaną zdeklasowane. W województwie lwowskiem jest takich miejscowości czternaście. *(Przerywania.)* Otóż miejscowości województwa lwowskiego są następujące: Ciechanów, Głogów, Janów, Jaryczów Nowy, Kańczuga, Baranów, Krakowiec, Milanowice, Radymno, Sieniawa, Stara Sól, Szczerzec, Nizankowice. To są miejscowości województwa lwowskiego. Jeszcze trzy miejscowości w województwie tarnopolskiem, co ma szczególne znaczenie, że są to miejscowości graniczne, w szczególności Husiatyn, który jest miejscowością leżącą nad granicą. Wszystkie trzy miejscowości woj. tarnopolskiego leżą w zakątku południowo-wschodnim województwa, mianowicie: Husiatyn, Jagielnica i Jazłowiec. Widzimy tu, że ustawa ta w tym punkcie dotyka bardzo licznych miejscowości i deklasuje je. Czy ta deklasacja jest rzeczą zupełnie bagatelną i tylko formalną? Otóż niewątpliwie na to pytanie należy odpowiedzieć, że nie jest to tylko formalna deklasacja, jakkolwiek zauważam odrazu, że nawet formalna strona ma tu jednak pewne znaczenie w tej hierarchji ogniw życia narodowego, bo jednakże miasteczko jest czemś wyższem w stosunku do gminy wiejskiej. Więc nawet nie należy lekceważyć tej strony czysto formalnej, związanej z pewnemi ambicjami danej miejscowości, a także związanej z tradycjami historycznemi danej miejscowości. Wśród tych, które wymieniłem, są niektóre, jak już jeden z pa-

nów posłów przy innej okazji mówił, które swoje przywileje mają z czasów dawnych, z czasów dawnego Królestwa Polskiego. Więc jak powiadam, nie należy lekceważyć także strony formalnej zagadnienia. Ale jak wiadomo, nie chodzi tylko o stronę formalną, lecz przepis ten zarazem odbiera tym miastom pewne źródła i podstawy finansowe, tak, że niewątpliwie jako skutek tego postanowienia można przewidzieć jeśli nie upadek, to zahamowanie rozwoju tych właśnie miejscowości, o które tu chodzi. *(Głos na ławach B. B.:* Zwłaszcza szkoda Ulanowa.) Dlatego też sądzę, że całe to zagadnienie powinno być rozważane z całą powagą, bez dowcipów lekceważących. Taką miejscowość, jak Ulanów, dlaczego Pan lekceważy?

Wreszcie chcę przejść na zakończenie do rozważenia ogólnych tendencyj ustawy, które się przejawiają w tym właśnie artykule. Tendencje te są dwojakiego rodzaju. Naprzód są to tendencje, związane z samą ustawą, a pozatem są to tendencje ogólne, związane z samym kierunkiem rządzenia. Jeżeli chodzi o tendencje związane z samą ustawą, to wiadomo, że myśli te płyną z tej doktrynerskiej zasady, koncepcji gminy zbiorowej, którą na gwałt nagina się do życia. I na to, ażeby realizację sobie ułatwić, właśnie przeprowadza się tę deklasację tych miast.

Ale są jeszcze inne powody, powody właśnie natury ogólnej, związane z systemem rządzenia. Przejawia się w tym punkcie centralizacja i to centralizacja całego systemu, która jest podwójna, polityczna i kulturalna. Polityczna centralizacja w pewnych okresach naszych stosunków mogła mieć swoje uzasadnienie, gdy chodziło o scalenie trzech różnych dzielnic. Tu jesteśmy już w okresie przerostu tego centralizmu. Chodzi także o centralizm kulturalny. Otóż na zakończenie, chciałbym zwrócić uwagę, że ta ustawa jest antyprowincjonalna i w ten sposób jest sprzeczna z słusznemi tendencjami, które dziś we wszystkich państwach europejskich się zaznaczają, z temi tendencjami, które są właściwie przeciw miastom, zwłaszcza jeżeli chodzi o wielkie centra miejskiej cywilizacji. Wiadomo, że te wielkie centra miejskie są dziś miejscem upadku, dekadencji, demoralizacji życia narodowego, gdy prowincja przedstawia zdrowsze źródła siły. I wskutek tego np. faszyzm zwraca się przeciw wielkim centrom miejskim, a kładzie nacisk na rozwój i bogactwo drobnych ośrodków prowincjonalnych.

Proszę Panów, uważam...

Wicemarszałek Car: Proszę kończyć!

P. Stahl: Kończę, Panie Wicemarszałku, powiem tylko jedno jeszcze zdanie. Ta tendencja ustawy przeciwprowincjonalna jest niesłuszna i niezgodna z interesami narodowemi i dlatego wnosimy wniosek o skreślenie tego artykułu. *(Głos na ławach B. B.:* Szkoda, że Pan skończył.)

Wicemarszałek Car: Do dyskusji nad art. 76 do 88 nikt się nie zapisał, przechodzimy przeto do art. 89.

Głos ma p. Mikołajczyk.

P. Araszkiewicz: Proszę o głos w sprawie formalnej.

Wicemarszałek Car: Już dałem głos p. Mikołajczykowi i Panu głosu udzielić nie mogę. *(P. Araszkiewicz:* Wczoraj było inaczej.) Panie Pośle, wcale nie było inaczej. Pan zarzuca mi nieprawidłowość wobec siebie, której wcale nie popełniłem.

P. Mikołajczyk: Nie dopuściliście nas posłów ludowych z ziem zachodnich w dyskusji ogólnej do głosu, kiedy chcieliśmy zabrać głos i wskazać na pokrzywdzenie tą ustawą samorządową ziem naszych kresów zachodnich. Tak samo przy art. 50, gdzie odbieracie prawa, nadane tej ludności po powstaniu Państwa, nie dopuściliście nas do głosu, pozwalając tu przemawiać tylko przedstawicielowi ludności żydowskiej. Przy tym artykule niestety nie znaleźliście Panowie wybiegu, ze względu na to, że zapisany byłem do głosu, jako jedyny mówca przy tym artykule, nie mógł więc być przegłosowany wniosek o przerwanie dyskusji przed jej rozpoczęciem.

O co chodzi w art. 89? Znosi się instytucję deputowanych powiatowych, przewidzianą jeszcze starą pruską ustawą, § 75 ordynacji powiatowej z 13 grudnia 1872 r. W uzasadnieniu wniosku pierwotnego Panowie nic nie znaleźli na swoje usprawiedliwienie pozatem, że piszecie, że instytucja deputowanych powiatowych, t. j. 2 delegatów, wybranych przez sejmik powiatowy do zastępowania w ustalonej kolejności starostów w praktyce ostatnich lat nie była stosowana i wymaga ze względów rzeczowych akcji unifikacyjnej uchylenia. Należałoby się zapytać, czy wobec tego raczej nie byłoby wskazane wprowadzenie w życie postanowień tych paragrafów, czy też raczej wskazane jest dzisiaj odbierać te udogodnienia ludności, które wprowadziła nawet stara pruska ustawa. Czy naprawdę byłoby antypaństwowem wystąpieniem, gdyby p. starostę, przedstawiciela, pana życia i śmierci swoich podwładnych w erze sanacyjnej, zastępował przeciętny śmiertelnik, wybrany z wyborów samorządowych? Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że 6% głosów, które padły w ostatnich wyborach sejmikowych we wsi wielkopolskiej na B. B., napewno nie wybrałoby deputowanego z pośród sanatorów w miejsce starosty i dlatego Panowie znosicie nawet te uprawnienia, które dawała nawet pruska ustawa obywatelom mniejszości narodowej polskiej w Niemczech.

Z drugiej strony wkładacie na ludność nowe ciężary w formie 100% dodatku dla starosty, a 25% dla jego zastępcy, wkładacie nowe ciężary w formie nowotworzonych stanowisk dla wójtów i sekretarzy; przekładacie na wieś wielkopolską koszta utrzymania wyeksploatowanych do ostatnich granic przez obszarników robotników, których oni przerzucą na utrzymywanie do gmin, po skumulowaniu ich z dworami, za pomocą tej ustawy, wkładacie nowe koszta przez droższą administrację gmin zbiorowych, a równocześnie odbieracie prawa, te prawa, które ludność potrafiła sobie wywalczyć, które ludności tamtejszej w wywalczonem własnem państwie zostały nadane. Odbieracie prawo bezpośredniego nadzoru i kontroli przez bezpośrednie wybory sejmików powiatowych, odbieracie nawet to prawo, które w pierwotnym projekcie ustawy samorządowej w art. 75 było przyznane, gdzie do wyborów do rad gminnych w Poznańskiem i na Pomorzu proponowaliście zatrzymanie obowiązującego tam obecnie systemu wyborczego.

Widocznie te ostatnie wybory sejmikowe tak was zastraszyły, że nawet to prawo w pierwotnym projekcie przyznane wycofujecie. Skreśliliście postanowienie art. 89 dawnej pruskiej jeszcze ustawy. I kiedyż to robicie? Czy czas obecny sprzyja temu? Czy w ten sposób, kiedy zapomocą nowej reorganizacji wprowadzicie niewątpliwie dużo bałaganu do życia samorządowego, chcecie utrwalić miłość i przywiązanie obywateli do Państwa? Potem w gwałtowny sposób protestujecie, jeżeli się z tej trybuny mówi, że dziś w Państwie Polskiem właśnie zachodniej ludności odbieracie to prawo, które nawet nadał pruski zaborca mniejszości narodowej.

Dlatego możemy tylko stwierdzić, że łudziliśmy się, gdy wierzyliśmy, że w ustawodawstwie polskiem raczej doświadczenia kultury zachodniej zostaną wykorzystane. Przekonaliśmy się raz jeszcze, że duch Azji zwyciężył zachód. Zgłaszam wniosek o skreślenie tego artykułu.

Wicemarszałek Car: Wpłynął wniosek p. Dubois o odroczenie dalszej dyskusji do dnia jutrzejszego. *(P. Dubois:* Proszę o głos w sprawie tego wniosku.) Głos ma p. Dubois.

P. Dubois: My, niektórzy przynajmniej z nas, obradujemy od godziny 8 rano z bardzo krótką przerwą mniejwięcej godzinną na obiad. *(Głos:* My także.) Jednak jest różnica między tym sposobem, jakim Panowie obradujecie, a tym, jakim my obradujemy. My czynnie pracujemy w tym parlamencie, gdy Panowie pracujecie tylko siedzeniem. Bo Panowie do tej pory w tej sprawie ustawy samorządowej jeszcze głosu wogóle nie zabierali. Oczywiście tem Panowie przyznajecie, że nie macie żadnych argumentów przeciw tym argumentom, które opozycja z tego miejsca wytacza i przyznajecie, że tem milczeniem stwierdzacie, iż bronicie bardzo przykrej i bardzo złej sprawy, ale muszą Panowie zrozumieć, że ci ludzie, którzy najpierw na Komisji Oświatowej pod bardzo energicznem przewodnictwem p. Jaworskiej i którzy teraz z tej trybuny po kilka razy przemawiają w sprawie ustawy samorządowej, nie są już w możności normalnie obradować i muszą być oczywiście o wiele więcej zmęczeni, niż Panowie, którzy zupełnie głosu nie zabierali. Pozatem, proszę Panów, Panowie o tem doskonale wiedzą, że dzięki znanemu systemowi wyborczemu w r. 1930 nas jest w Sejmie znacznie mniej, niż Panów, co oczywiście nie znaczy, że opinja większości społeczeństwa jest za Panami, nie za nami. To utrudnia nam branie udziału w takich obradach, jakich świadkami dziś jesteśmy. Dlatego też, proszę Panów, uważamy, że po 16-godzinnych obradach jest najwyższy czas, żeby te obrady przerwać. Nawet po wsiach o godzinie 12 w nocy już zwykle chodzą nocni stróże i powiadają: Dwunasta godzina na zegarze, idźcie do domu gospodarze. Myślę, że byłoby z pożytkiem dla całej sprawy, żebyśmy tę dyskusję przerwali, zwłaszcza że może do jutra będą mieli Panowie możność zapoznania się z argumentami opozycji i wreszcie może Panowie zdobędą się na jakieś choćby jedno słowo odpowiedzi na to wszystko, co myśmy do tej pory z tej trybuny powiedzieli. Bo Panowie przecież powinniby się wstydzić, że do tej pory nie mają Panowie ani jednego słowa odpowiedzi na to, co myśmy mówili. Myślę, że będzie dobrą rzeczą dla Panów, aby dać Panom czas do zastanowienia się nad naszemi argumentami. Dlatego wnoszę o odroczenie tej rozprawy do dnia jutrzejszego.

Wicemarszałek Car: Poddaję pod głosowanie wniosek p. Dubois. Kto z Panów Posłów jest za wnioskiem, proszę wstać. Stoi mniejszość. Wniosek upadł.

Ponieważ do artykułów następnych aż do 93 nikt nie jest do głosu zapisany, przeto przystępujemy do dyskusji nad art. 93.

Głos ma poseł Wierczak.

P. Wierczak: Art. 93 mówi o postanowieniach przejściowych. Chodzi mianowicie o to, ażeby na terenie tych województw, gdzie się wprowadza wbrew woli ludności przy wielkiej niechęci tej ludności gminy zbiorowe, obowiązywały przepisy, które właściwie nic nie mówią, mają charakter literacki i w ustawie naszej znaleźć się nie powinny. Ustawa mówi, że „na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, oraz pomorskiego i poznańskiego dotychczasowe gminy wiejskie, nie posiadające zdolności gospodarczej i finansowej do wykonywania zadań, ciążących na nich z mocy dotychczasowych ustaw i ustawy niniejszej, powinny być połączone, odpowiadając postanowieniom art. 9".

Proszę Panów, przecież tu nie o to chodzi, bo gdyby ta rzecz w ten sposób przez Panów była pomyślana i gdyby Panowie chcieli tę ustawę w ten sposób wykonać, gdybyście się Panowie chcieli liczyć z wolą ludności i z interesem poszczególnych gmin i ze zdolnością finansową, tobyście Panowie nie narzucali wprowadzania zbiorowej gminy na terenach tych województw, tylkobyście Panowie zachęcali, przekonywali ludność i tam, gdzieby ta sprawa dojrzała, tam byłaby ona w życie wprowadzona. Tymczasem Panowie w ustawie tę rzecz wprowadzacie. Panowie przygotowaliście się już w Rządzie, jak mają być poszczególne powiaty podzielone. *(Głos na ławach B. B.: Tak jest.)* P. Minister na komisji nam wyraźnie powiedział, że zrobiono już próbne posunięcia nawet na terenie województwa poznańskiego i poto się przeprowadziło przepis, że można znosić miasteczka poniżej 3000 ludności, czyli przez to się w poznańskiem 65 miasteczek kasuje, aby te gminy miały około 5.000 a nawet do 10.000 ludności. Bo w art. 50, gdzie się mówi o wyborze delegatów do sejmiku, powiedziano, że te gminy, które będą miały do 10.000, wybierają dwóch ludzi. A dalej daje się przepis częściowy, gdzie się mówi: nie bójcie się, dajemy dużo czasu — w następnych artykułach mówi się, że będzie 18 miesięcy, potem 12 miesięcy — nie bójcie się, krzywdy nie zrobimy, schematycznie tego nie zrobimy, czekajcie dobrzy ludzie, będziemy łączyć tylko to, co jest dojrzałe, i właśnie niekoniecznie to, co nie odpowiada podstawom finansowym. Proszę Panów, albo albo. Albo się daje te przepisy częściowe jako rzeczywistość, a w takim razie nie trzeba było przeprowadzać w art. 24 ustawy wszędzie gminy zbiorowej przez wprowadzenie gromad, nie trzeba było łamać Konstytucji, tylko trzeba było zostawić ten przepis.

A teraz, proszę Panów, ja się Panów zapytuję, jak te rzeczy będą faktycznie w rzeczywistości wyglądały. Jeżeli weźmiemy, już nie mówię o interesach polskiej ludności w Małopolsce wschodniej, dlatego, że na ten temat Panowie nie pozwolili nam dwukrotnie dziś mówić, to jest rzecz, która Panów drażni, ale ja się Panów pytam, jak to będzie z takiemi gminami w Małopolsce zachodniej, które mają od szeregu lat bardzo szeroko postawiony samorząd, mają bardzo porządnie postawione wszystkie organizacje kulturalne i gospodarcze, a sąsiednie gminy obok nich są to gminy, które dalekie są od kultury. Na to, ażeby siąść przy biurku i robić tego rodzaju ustawy, to jest rzecz łatwa, ale na to, ażeby ją wprowadzić w życie, to trzeba mieć nietylko większość sejmową, trzeba mieć nietylko ludzi o rycerskich zasługach jako byłych żołnierzy, lecz trzeba mieć ludzi, którzy siedzieli od szeregu lat w społecznych i oświatowych organizacjach i którzy gminy znają. Proszę Panów, trzeba także sięgnąć nietylko do statystyki, trzeba także sięgnąć do tradycji danej gminy, trzeba sięgnąć do etnografji. Dam Panom taki klasyczny przykład z jasielskiego powiatu. Są tam dwie obok siebie położone gminy: Siklówka Górna i Siklówka Dolna, dzieli je tylko pagórek. Siklówka Górna, wieś czysta, kulturalna, zamożna, przed wojną miała jeszcze szkołę i kółko, Kasę, porządną hodowlę bydła, wzór wsi polskiej *(Głos: I ani jednego sanatora.)* i ani jednego sanatora, słusznie. Siklówka Dolna *(Głos na ławach B. B.: To już pan nieprawdę mówi.)* To mówi człowiek z tamtych stron. Była to wieś rozbita, wieś przy trakcie, wieś, która 1910 czy 1911 roku nie chciała pozwolić u siebie założyć szkoły. I twierdzę, że to, co mówię, to jest życie, a to, co Panowie uchwalacie, to jest szablon. I jeżeli Panowie przyjdziecie do łączenia tych gmin, to nie ulega wątpliwości, że będą awantury i protesty. A takich wypadków, właśnie na terenie każdego z tych województw, które Panowie chcecie uszczęśliwić wbrew ich woli tą ustawą, znajdziecie Panowie bardzo wiele. *(Wrzawa na ławach B. B. Marszałek dzwoni.)*

Niech Panowie przyjdą do powiatu limanowskiego, który zasługuje na uwagę choćby dlatego, że organizował go ś. p. Józef Beck. Niech więc Panowie się na chwilkę uspokoją i posłuchają, jak ten powiat wygląda. Otóż proszę Panów, w powiecie limanowskim p. Józef Beck, który przybył z Chełmszczyzny na kilkanaście lat przed wojną do Małopolski, znalazłszy tam obywatela, nie starostę, lecz prezesa rady powiatowej Marsa, prowadził razem z nim bardzo wielką i kulturalną robotę w tym powiecie. Proszę Panów, nie było chwili, którąby ten człowiek zmarnował, żeby tej roboty na terenie powiatu nie prowadził. I cóż się okazało? Oto okazało się, że część powiatu od Tamborka w stronę Mszany Dolnej, tam, gdzie mieszkali przeważnie wolni ludzie, którzy nie chcieli pańszczyzny, tam ten posiew kultury szedł bardzo szybko i tam na terenie tej części powiatu byliśmy świadkami takiego postępu w tych małych gminach, które wy teraz znosicie, tak dużego postępu gospodarczego, że się tam zakładało nietylko spółki, nietylko kasy, ale nawet na miedzach drzewa owocowe, wzorowe gnojownie, konie polskiej rasy, bydło czerwone, — to wszystko, proszę Panów, robiono przy pomocy tej rady powiatowej w tych małych gminach. *(Wrzawa na ławach B. B.)* Pan o tem pojęcia nie ma, co Pan mówi. Siedź Pan cicho i nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy.

Natomiast w drugiej części powiatu, gdzie lud się lubił upijać, tak nienawidzono tej kulturalnej roboty, że ś. p. Józef Beck miał z tego powodu wielkie awantury. I Panowie teraz chcecie jednym zamachem te wielkie różnice kulturalne i gospodarcze między sąsiadującemi gminami znieść! Proszę Panów, gdybyśmy wzięli do ręki pamiętniki chłopów, którzy, jak Słomka w Dzikowie, czy też jak Magryś w Handzlówce, pisali, tobyście Panowie zobaczyli, ile

tam przez szereg lat było tych zmagań i wielkiej i długiej pracy, jak tam ten chłop polski, ten chłop nie pańszczyźniany zapalał się i stawał na czele tej roboty. Tam, proszę Panów, był szereg wsi, gdzie bez inteligencji, nawet inteligencji miejscowej, ten chłop nie był uczony gdzieś w Towarzystwie Szkoły Ludowej, lecz sam tę robotę robił.

Ja Panom dam przykład taki z rzeszowskiego powiatu. Mam na myśli wieś, która już przed wojną nietylko miała organizacje społeczne i gospodarcze, lecz tępiła wszelkiego rodzaju pośrednictwo, zorganizowała wywóz bezpośredni trzody chlewnej do Wiednia. *(Wrzawa na ławach B. B.)* I oto, proszę Panów, ta gmina, gdzie potrafiono stworzyć taki samodzielny handel polski, to jest gmina mała, Panowie dlatego, że będzie szablon, mówicie, że musi to być zniszczone. Otóż proszę Panów, Panowie nie zawracajcie ani nam, ani sobie głowy, nikogo nie przekonacie, że przeprowadzając taką ustawę, nie robicie po to, aby tylko pewne rzeczy na terenie uporządkować. Gdybym ja był przeświadczony, że Panowie na terenie Poznańskiego i Małopolski uszanujecie to, co jest godne tego szacunku, i nie będziecie niszczyć tych zdobyczy kulturalnych i gospodarczych... *(Głos na ławach B. B.: Jak Pan może mówić takie rzeczy, że my, którzy obroniliśmy te rzeczy, teraz chcemy je niszczyć? Nie, naprawdę, to zupełny bezsens.)* Niech się Pan najpierw swoim sensem zajmie, a później sensem kogoś innego. Co innego jest o Polskę walczyć, a co innego jest załatwiać pewne zagadnienia o charakterze społecznym i gospodarczym, które trzeba rozumieć.

(Przewodnictwo obejmuje Marszałek.)

Nie dość jest mieć nawet dobrą wolę, ale trzeba pewne rzeczy umieć zrobić. Otóż twierdzę że... *(Wrzawa na ławach B. B.)* Mam prawo mówić to, co mówię, bo czy kto jest moim przeciwnikiem, czy zwolennikiem, około 20 lat bezinteresowną społeczną robotę robiłem i nieraz śmierci zaglądałem w oczy. Więc jeżeli o tych rzeczach mówię, to mam prawo do tego. *(Oklaski na prawicy. Przerywania na ławach B. B.)* Panowie niech sobie mówią, co chcą, ale monopolu na patrjotyzm i rozum sobie nie uzurpujcie. Dlatego uważam, że raczej należałoby ten przejściowy przepis, który tu Panowie dajecie, przenieść do ustawy, a z ustawy zupełnie wyrzucić przymus tworzenia gmin zbiorowych, to wtedy nie ulega wątpliwości, że ustanie ten niepokój, który jest nie dlatego, że my o tych rzeczach mówimy, nie dlatego, że my o tych rzeczach piszemy. Panowie się przekonają tak, jak nieraz się przekonaliście, że myśmy mieli rację, że Panowie wprowadzeniem tej ustawy... *(Przerywania.)* Panowie nie chcecie zrozumieć, Panowie, pochodzący z b. Kongresówki, że nie można za wzór brać kraju, może nawet dojrzałego do dawnej gminy zbiorowej, dlatego, że miał całe obszary puste, gdzie nie mogło być stworzone inne życie gminne...

Marszałek: Proszę Pana kończyć, czas upłynął.

P. Wierczak: Chcę skończyć jednem zdaniem, Pan Wicemarszałek Polakiewicz, kończąc swój referat, powiedział: zrobiliśmy wielki wysiłek, chcieliśmy, żeby samodzielna myśl polska zatriumfowała i stworzyliśmy ustawę samorządową.

Marszałek: Proszę Pana kończyć.

P. Wierczak: Twierdzę, że w tej ustawie jest to, co jest wzięte i co jest najgorsze z ustaw państw zaborczych.

Marszałek: Głos ma pos. Ciołkosz.

P. Ciołkosz: Będziemy głosowali za skreśleniem tego artykułu. Przewiduje on 30-miesięczny termin na nowe rozgraniczenie gmin wiejskich w województwach południowych i zachodnich.

Mieliśmy już możność zwrócić uwagę na to, że rozgraniczenie to wprowadza nadzwyczajny chaos na terenie czterech województw. Panowie wiedzą, że dawne galicyjskie ustawy pozwalały zmieniać rozgraniczenie gmin wiejskich, łączyć je i dzielić. I za każdym razem, skądkolwiekby inicjatywa wychodziła, powstawał stan piekielnego zamętu. Rzeczy takie utrwalają się w umysłach ludzkich i trwają przez całe pokolenia, przez długie dziesiątki lat.

Skoro oddawna Panowie stanęli na gruncie gminy zbiorowej, to powinni sobie Panowie uprzytomnić, że jest rzeczą w wysokim stopniu wskazaną, żeby ten stan fermentu umysłów i niepokoju trwał jaknajkrócej. P. Wiceminister Korsak był łaskaw oświadczyć, że stronnictwa opozycyjne, a nietylko one, ale i organizacje społeczne i całe społeczeństwo wogóle miało rok czasu, żeby zapoznać się z postanowieniami ustawy, a zatem pośpiech obecny nie jest szkodliwy. Ale odwróćmy kwestję i zapytajmy, czy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które od szeregu lat konsekwentnie forsuje myśl gminy zbiorowej na terenie tych 6 województw, nie miało czasu przygotować sobie materjału, jak rozgraniczyć te gminy w przyszłości. Miało ono conajmniej tyle samo czasu, ile go miał Sejm i wszyscy, do których rąk dostał się projekt ustawy samorządowej. I jeżeli się stanie na stanowisku gminy zbiorowej, to twierdzę, że ta operacja im będzie bardziej krótkotrwała, tem będzie mniej bolesna, a przeprowadzenie tej operacji w ciągu 30 miesięcy będzie stwarzaniem możności bezustannych interwencyj już nie poselskich, lecz najrozmaitszych czynników i dyskusyj, wieców, manifestacyj, delegacyj, czego tylko Panowie chcecie. To nie jest rzecz zdrowa i to nie jest rzecz pożyteczna.

A w związku z tem podnoszę jeszcze jedno zagadnienie, które się łączy pośrednio z tą ustawą, którą Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wniosło do Sejmu, o przedłużeniu kadencji ciał samorządowych na terenie b. zaboru austrjackiego, a której treść mojem zdaniem można było włączyć do ustawy samorządowej. Powstaje pytanie, jak będzie wyglądał ten okres przejściowy, i byłbym rad usłyszeć wyjaśnienie z ust przedstawiciela Rządu. Dawniejsza ustawa to przewidywała. Ustawa galicyjska mówi, kto przeprowadza wybory gminne. Obecnie uchwalana ustawa mówi, kto zarządza wybory gminne, ale nie mówi nigdzie, kto przeprowadza wybory. Odsyła się tę rzecz do regulaminu wyborczego. Powstaje pytanie, któż będzie przeprowadzał wybory do nowych ciał samorządowych, do nowych rad gromadzkich i nowych rad gminnych. Przecież nie dawne zwierzchności gminne, bo to byłby nonsens, bo nie będzie następcy na miejsce dawnej gminy. Powstaje pytanie i powstaje konieczność wyraźnej odpowiedzi: Kto w tym okresie przejściowym będzie przeprowadzał wybory do nowych ciał samorządowych? I nieodparcie nasuwa się myśl: komisarze. A więc kilka tysięcy komisarzy na okres paru lat, na okres, jak wyrachowałem, 12 plus 8 plus 2, plus okres wyborczy, więc zgórą na 3 lata. Kilka tysięcy komisarzy, oto w najbliższym czasie będzie obraz samorządu na terenie Małopolski. Dlatego z dużą obawą patrzymy na przepisy tego artykułu i przychylamy się do wniosku, który proponuje jego skreślenie.

Marszałek: Przystępujemy do art. 111. Głos ma p. Osada.

P. Osada: Debata nad ustawą samorządową dobiega końca w atmosferze zmęczenia i nudy. Słowa nasze padają, jak deszcz jesienny o szyby, wywołują mechaniczne wrażenie, ale do mózgów nie docierają. *(Przerywania na ławach B. B.)*

Chciałbym nie nużyć Wysokiej Izby, tylko powiedzieć króciutko, że jeżeli chodzi o punkty 1, 2 i 3 art. 111, to jest to jaskrawy przykład, jak ustawy pisać nie należy. W szczególności powiada się, że Prezydent Rzeczypospolitej może z mocy tych uprawnień łączyć postanowienia różnych ustaw w jedną całość, oznaczać je nowemi nazwami i datami, oraz wprowadzać zmiany do układu i redakcji przepisów, zawartych w tych ustawach; potem, że może wydawać przepisy uzgadniające i przejściowe, które okażą się niezbędne do wprowadzenia w życie rozporządzeń, przewidzianych w ust. 1, i t. d. Proszę Panów, naprawdę przyznam się, że podobnej ustawy o podobnych przepisach końcowych nie widziałem. Śmiem twierdzić, że Rząd miał dosyć czasu, ażeby powiedzieć jasno i wyraźnie, jakie ustawy przestają obowiązywać, jakie ustawy częściowo przestają obowiązywać i co jest zgodne, a co niezgodne z tym projektem. Jeżeli tego nie zrobił, niech się nie chowa obecnie za furtkę rozporządzeń Prezydenta, niech to uzupełni później. Klub Narodowy zgłasza poprawkę, domagającą się skreślenia tych dwóch punktów. Proszę o przyjęcie tej poprawki.

Marszałek: Do art. 114 głos ma p. Baran.

P. Baran: Wysoka Izbo! Do art. 114, który brzmi: Ustawa niniejsza nie obowiązuje na obszarze województwa śląskiego, dodajemy słowa: oraz na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Wysoki Sejmie! Przedstawiony projekt ma charakter unifikacyjny. Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego ma obowiązywać na obszarze całego Państwa z wyjątkiem województwa śląskiego. Zgłoszona przez nas poprawka zdąża do tego, by z mocy tej ustawy wyłączyć także województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Motywami naszej popraki są przyczyny charakteru politycznego oraz narodowego, o których wspomniał już obszerniej w swej mowie w tej Izbie p. Lewicki dnia 13 lutego 1933 r. Z wszystkich ziem, wchodzących obecnie w skład Państwa Polskiego, jedyna Galicja miała oddawna szeroką autonomję terytorjalną określoną statutem z dnia 26.II. 1861 r. (austr. Dz. U. p. 20), który z późniejszemi zmianami obowiązywał aż do chwili zniesienia go przez Rząd polski. Statut ten powołał do życia galicyjski Sejm Krajowy z Wydziałem Krajowym, jako organem wykonawczym oraz kontrolującym niższy samorząd terytorjalny, powołany do życia ustawą gminną z 1866 r. i dwiema następnemi z 1889 i 1896 r. dla miast i miasteczek, ze statutami miejskiemi dla miast Lwowa i Krakowa oraz z ustawą o samorządzie powiatowym z 1866 r., które z późniejszemi zmianami i dodatkami obowiązują dotychczas. Istniejący tam zgórą pół wieku przed wojną światową samorząd nie był idealny, był antydemokratyczny, przedewszystkiem w dziedzinie krajowego i powiatowego ustroju reprezentacyjnego i wykonawczego oraz względem ludności ukraińskiej, której prawa w tej dziedzinie znacznie ograniczono na korzyść ludności polskiej. Ludność też ukraińska walczyła zawsze przeciw tym ograniczeniom, w ostatnich czasach przed wojną światową nawet z pewnym dodatnim wynikiem. Mimo swych wielkich braków i niedomagań galicyjski samorząd terytorjalny wytworzył stosunki znacznie lepsze od tych, jakie na terenie Galicji, specjalnie wschodniej połaci tego kraju, panują obecnie, gdy zniesiono formalnie samorząd krajowy, a faktycznie i samorząd powiatowy i gdy samorząd gminny poddano pod komendę starostów.

Rozwój historycznych wypadków, proklamowanie przez większość ukraińską w dniu 1 listopada 1918 r. odrębnego państwa ukraińskiego na terenie wschodniej Galicji i nasza walka

za utrzymaniem tego państwa oraz inne wypadki ogólno-europejskiego czy nawet światowego charakteru były przyczyną, że i Państwo Polskie z odrębnym charakterem wschodniej Galicji musiało się wtedy liczyć.

W historji rozwoju polskiego samorządu terytorjalnego w odrodzonej Polsce znamienne są dwie ustawy, których ratio legis jest ta sama. Mam na myśli ustawę konstytucyjną z dn. 15 lipca 1920 r., zawierającą statut organizacyjny województwa śląskiego (Dz. U. nr 73, poz. 497) — oraz ustawę o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności woj. lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. R. P. nr 90, poz. 892). Obie one nosiły charakter eksportowy na polityczny rynek międzynarodowy i miały na celu zjednać dla Polski rozstrzygające czynniki tego rynku, by sporne prawa suwerenne nad Górnym Śląskiem i wschodnią Galicją przyznać Państwu Polskiemu. W tym też celu przyznano Górnemu Śląskowi w ustawie konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r. bardzo szeroką autonomję terytorjalną z osobnym sejmem i osobną radą wojewódzką jako organem wykonawczym, która weszła w życie i obowiązuje dotychczas. W ustawie zaś samorządowej z dn. 26 września 1922 r. w rozdziale II art. 9 — 26 przyznano także, chociaż w znacznie mniejszej mierze, odrębny charakter samorządowy województwom lwowskiemu, tarnopolskiemu i stanisławowskiemu. Ustawy tej do dnia dzisiejszego nie wprowadzono jednak w życie, mimo wyraźnego przepisu art. 26 tejże ustawy, który postanawia, że ustawa ta ma wejść w życie najpóźniej do dwóch lat po jej ogłoszeniu, t. j. do dnia 26 września 1924 r. Spełniła ona jednak swój cel na rynku międzynarodowym. Tam ją zaprezentowano jako wielkie ustępstwo Państwa Polskiego na rzecz narodu ukraińskiego we wschodniej Galicji i uchwaleniem tej ustawy wyjednano w dniu 15 marca 1923 r. uchwałę Rady Ambasadorów w Paryżu, przyznającą suwerenne prawa Polsce nad wschodnią Galicją. O eksportowem znaczeniu tej ustawy, względnie jej poprzednich projektów, wreszcie i o roli, jaką one spełniły w kwestji przyznania wschodniej Galicji Państwu Polskiemu, wspomina obszernie wybitny przyjaciel Polski, b. poseł włoski przy Rządzie polskim w Warszawie Francesco Mazzini w znanej swej książce „Odrodzenie Polski". A więc co mówi p. Mazzini w kwestji wschodniej Galicji? Na str. 264 w ustępie „Rozstrzygnięcie sprawy Małopolski wschodniej" pisze dosłownie: „Po konferencji genueńskiej, gdy wielkie mocarstwa zdawały się już nie troszczyć o sprawę Galicji wschodniej, Rząd polski podniósł ją w czasie lata, a to ze względów natury polityki wewnętrznej. Sejm Ustawodawczy spełnił swe zadanie i w krótkim czasie miał ustąpić miejsca zgromadzeniom prawodawczym, których wybór był przewidziany na listopad. Ponieważ z punktu widzenia polityki międzynarodowej Galicja wschodnia jeszcze podlegała głównym mocarstwom, Rząd polski nie mógł wyznaczyć w niej wyborów, lecz z drugiej strony cały naród żądał, aby to uczynił. W połowie sierpnia (mowa tutaj o r. 1922) Narutowicz doręczył mi...

Marszałek: Pan odbiega zupełnie od tematu.

P. Baran: Właśnie, Panie Marszałku, argumentuję. „i moim kolegom z Francji i Anglji poufny memorjał, w którym przedstawiał sytuację i do którego był dołączony projekt statutu dla Galicji wschodniej. W ten sposób Rząd polski chciał zmusić główne mocarstwa do zajęcia się tą sprawą i jednocześnie uniknąć wywołania wrażenia, że chce sam nakazać wybory i postawić mocarstwa wobec faktu dokonanego".

„Projekt ustroju Galicji wschodniej był raczej skomplikowany i nie można powiedzieć, ażeby nadawał temu terytorjum prawdziwą autonomję, jak życzyła sobie tego Anglja. Galicja wschodnia nie była uznana jako osobne terytorjum, zaś specjalne urządzenia były nadane trzem województwom, lwowskiemu, stanisławowskiemu i tarnopolskiemu, nie posiadającym żadnego wspólnego węzła oprócz należenia do Państwa Polskiego. Pozatem w sejmach wojewódzkich Polacy i Rusini mieli tworzyć kurje odrębne, co obu tym narodowościom dawało jednakową moc, nawet wówczas, kiedy istotny ich stan był bardzo rozmaity, jak np. w województwach stanisławowskiem, w którem Polacy stanowią tylko 21,8% ogółu ludności".

A dalej na str. 265 pisze:

„Chociaż byłem stałym rzecznikiem przyłączenia Galicji wschodniej do Polski, jednakowoż pragnąłem, aby główne mocarstwa celem zachowania swego prestige'u złożyły przynajmniej oświadczenie, zgadzające się na wybory w tym kraju. Ale nie dało się osiągnąć nawet i tego, a Sejm Polski ośmielony tak wielką biernością, zmienił projekt rządowy autonomji trzech województw Galicji wschodniej na projekt ogólny samorządu wszystkich województw Państwa. Tak zwane sejmiki: lwowski, stanisławowski i tarnopolski różniły się od innych tylko tem, że zachowały oddzielnie kurje narodowościowe (na korzyść narodu polskiego) i że posiadały szerszą kompetencję w sprawach gospodarczych i kulturalnych, a zasadnicza zmiana została dokonaną bez porozumienia, a nawet bez zawiadomienia o tem głównych mocarstw, którym swego czasu przedstawiono inny projekt".

„Mimo to w pierwszych dniach października angielskie poselstwo w Warszawie wręczyło Ministrowi Spraw Zagranicznych memorjał, z którego wynikało, że pierwszy projekt autonomji nie podobał się rządowi angielskiemu".

Wreszcie na str. 266 i 267 pisze:

„Wiadomo już, że premjer włoski wyzyskał okazję przesilenia kłajpedzkiego celem rozwiązania sprawy Galicji wschodniej. Decyzja konferencji ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r. zatwierdziła w tej kwestji jedynie granice, ustanowione traktatem ryskim. W motywach zaznacza ona tylko, iż Polska uznała, że „stosunki etnograficzne czynią koniecznym dla Galicji wschodniej ustrój autonomiczny", oraz że traktat zawarty między głównemi mocarstwami a Polską dnia 28 czerwca 1919 r. przewidywał dla wszystkich terytorjów, które znajdą się pod panowaniem Polski, specjalne gwarancje dla mniejszości rasowych, językowych i wyznaniowych."

Tak więc przedstawia się w autorytatywnem oświetleniu p. Mazziniego kwestja wschodniej Galicji bezpośrednio przed przyznaniem jej Polsce i dowodzi ono niezbicie wyłącznie eksportowego charakteru polskiej ustawy samorządowej z 1922 r.

Te rewelacje p. Mazziniego przytoczyłem jako odpowiedź z naszej strony na odnośne wywody p. Wicemarszałka d-ra Polakiewicza w jego odpowiedzi na wspomnianą mowę p. d-ra Lewickiego, albowiem p. Wicemarszałek Polakiewicz w swej odpowiedzi naszemu przedstawicielowi zapomniał zupełnie o historji z ustawą samorządową z r. 1922 i jej projektami oraz o znaczeniu, jakie ta ustawa spełniła w sprawie przyznania Polsce wschodniej Galicji, nie wspominając nawet zupełnie o istnieniu tej ustawy.

Historyczne, narodowe, kulturalne i gospodarcze stosunki w obecnych trzech południowo-wschodnich województwach są inne, niż w centralnych czysto polskich województwach. Z faktem tej odrębności liczono się, do pewnej przynajmniej miary, już przy samem terytorjalnem wykrawaniu tych województw, chociaż jednolite etnograficzne ukraińskie terytorjum w Galicji podzielono w nienaturalnie sztuczny sposób między kilka województw. Dla tych wykrawaczy, zdaje się, wzorem był austrjacki patent cesarski z 29 września 1850 r. o konstytucji krajowej i sejmowej ordynacji wyborczej dla Galicji (austrjacki Dz. u. p. nr 385), kiedy to pod wpływem Polaków i mimo żądań ukraińskich posłów w pierwszym austrjackim parlamencie konstytucyjnym z lat 1848 i 1849 utworzenia ze wschodniej Galicji osobnego kraju koronnego, podzielono ówczesną Galicję na trzy osobne okręgi z trzema osobnemi sejmami i wydziałami krajowemi we Lwowie, Stanisławowie i w Krakowie. Ustawa ta jednak nie weszła w życie i tutaj zachodzi pełna analogja do doli, jaką dotychczas zaznaje polska ustawa samorządowa z dnia 26 września 1922 r.

Istniejącej narodowej odrębności wschodniej Galicji, jak również i innych ziem ukraińskich, wchodzących obecnie w skład Państwa Polskiego, nie da się ukryć i przyjdzie kiedyś czas, gdy znajdzie ona swój wyraz i w dziedzinie prawa państwowego i międzynarodowego.

Obecna rzeczywistość, której zakryć nie można, wymaga tego, by podobnie, jak na Górnym Śląsku, przedłożona ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego nie obowiązywała również i na terytorjum województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego i by w tym celu uchwalono zgłoszoną przez nas odnośną poprawkę do art. 114 niniejszego projektu ustawy.

Marszałek: Głos ma p. Pawlak.

P. Pawlak: Wysoki Sejmie! *(Głos z ław B. B.: Głośniej.)* Jeżeli Pan źle słyszy, to kaz przepłókać sobie uszy, a lekarzy na Waszych ławach macie dosyć. W dyskusji ogólnej nad rządowym projektem ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego przedstawiciel naszego klubu, Narodowej Partji Robotniczej, kol. Roguszczak, zgłosił wniosek, nadający art. 114 następujące brzmienie: „Ustawa niniejsza nie obowiązuje na obszarze woj. śląskiego, poznańskiego i pomorskiego. Przepisy, zawarte w tej ustawie, do woj. poznańskiego i pomorskiego nie mają zastosowania."

Panowie pozwolą, że w krótkich słowach uzasadnię powód wniosku, przez nas zgłoszonego do art. 114. Przedewszystkiem pragnę określić stanowisko N. P. R. do wniesionego projektu i wogóle do samorządu jako takiego w Polsce.

Jestem zdania, że należy w Polsce usuwać wszystko to, co jest złe. I zdaje się, że nie będzie żadnego Polaka, nietylko w tej Wysokiej Izbie, ale wogóle w Polsce, któryby się z tem stanowiskiem nie godził, że wszystko zło, jakie w Polsce jest, należy zastąpić dobrem. Tylko to zło należy tępić dobrze zapomocą przemyślanego planu, a nie w taki sposób radykalny, jak to zamierza się uczynić ze złem w samorządach zapomocą przedłożonego nam do uchwalenia projektu ustawy samorządowej.

Ustawa nowa przynosi nowe przepisy dla samorządu. Pozwolę sobie powiedzieć, że w Polsce samorządy są, ale są one zaprowadzone w Państwie tylko częściowo, a zwłaszcza są one zaprowadzone przeważnie na ziemiach zachodnich. Jest wielkiem złem, jeżeli samorządy są i nie funkcjonują, ale jest jeszcze większe zło tam, gdzie samorządów niema wogóle. Na ziemiach zachodnich samorządy istnieją i spełniają dodatnią rolę w życiu gospodarczem dla Państwa, jako takiego. Podlegają również dostatecznej kontroli i to kontroli administracji ogólnej. Ponadto pojedyńcze gminy tworzą samorząd, są one samowystarczalne, posiadają związki komunalne i są osobą prawną.

Obecny samorząd na ziemiach zachodnich jest oparty na systemie państw zachodnich, jest on w życiu i praktycznie bardzo dobrze wypróbowany. Stoimy na stanowisku, że jeżeli samorząd istnieje i dodatnio pracuje, należy tedy system takiego samorządu stopniowo rozsze-

rzać na cały teren Rzeczypospolitej Polskiej. Nowa ustawa, którą Rząd wniósł, w naszem zrozumieniu, nietylko właściwego samorządu w Polsce nie zaprowadzi i nie polepszy samorządu na ziemiach zachodnich, lecz przeciwnie, ustawa ta samorząd na ziemiach zachodnich właśnie zniszczy. W naszem zrozumieniu ustawa samorządowa musi być całkiem inaczej zbudowana, mianowicie powinna być oddzielna dla gmin wiejskich i powiatów jako jedna ustawa, następnie powinna być wydana osobna ustawa dla miast i osobna dla dalszej administracji ogólnej.

Czemże jest projekt ustawy, nad którym obradujemy? *(Głos:* Projektem.) Ale jakim? Jest on rzekomo projektem ustawy samorządowej, poczęści ordynacją wyborczą, poczęści kodeksem karnym, poczęści... *(Głos:* Konstytucją.) niech będzie i Konstytucją, a przecież wszystkiego w jedną ustawę wmieścić nie można. Dlatego, proszę Panów, ja na to zwracam szczególną uwagę. *(Głos:* Za późno.) Lepiej późno, niż wcale. Nigdy za późno nie jest. Przedewszystkiem zwracam na to uwagę, ażeby Panowie zechcieli się nad tym projektem zastanowić. Przedłożony projekt nic dobrego Polsce nie przyniesie. Każde państwo i każda administracja państwowa funkcjonuje wtedy dopiero dostatecznie, gdy w państwie jest zaprowadzony właściwy samorząd. Tam, gdzie samorządy kuleją, tam gdzie samorządy nie są postawione na wysokości swojego zadania, tam administracja państwowa również nie wywiąże się z swoich zadań. Dlatego też powtórnie zwracam uwagę, nie zabijajcie samorządu na tych ziemiach, na których samorząd już istnieje i dobrze swe zadania spełnia. Jeżeli Panowie taki samorząd zachowają i będą chcieli taki system samorządu wprowadzić w całej Polsce, to my z przyjemnością Panom do tego dopomożemy. Jeżeli Panowie zastanowią się i przyjmą wniosek Klubu Narodowej Partji Robotniczej o zmianę art. 114, to Panowie zrobią tę dobrą rzecz, iż cząstkę istniejącą samorządu w Polsce zachowają, a przedewszystkiem uczynią Panowie bardzo chwalebny uczynek dla całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Marszałek: Do artykułu 115 ma głos p. Matłosz.

P. Matłosz: Do artykułu 115 pragnę uzasadnić poprawkę, wniesioną przez p. p. Rymara i Wierczaka, tej treści: „Znosi się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r. o ustroju miasta Gdyni."

Otóż koledzy Rymar i Wierczak, wnosząc tę poprawkę, motywowali ją tem, iż rozporządzenie, o którem już była swego czasu mowa z tej trybuny sejmowej, jest niezgodne z art. 67 Konstytucji. To jedno. Po drugie: Mamy już nieco doświadczenia co do działania tego rozporządzenia na terenie miasta Gdyni, tej Gdyni, o której tu tyle się już niejednokrotnie mówiło i która ma być chlubą i dumą polskiego narodu.

Otóż, co się dzieje? Po usunięciu ostatniego burmistrza, wybranego prawnie i legalnie, po nieprawnem jego usunięciu w 1928 roku, od tego czasu rządcy Gdyni zmieniali się w następujący sposób: najpierw był komisarycznym burmistrzem p. Bilew, w rok potem p. Biały, jako pełniący obowiązki komisarza Rządu. Wreszcie, gdy wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, był już komisarzem Zabierzowski, był Czerwiński, a ostatnio przyjechał przed dwoma dniami p. Sokół. I czytamy w dziennikach: Ponieważ p. Sokół dowiedział się, że nie jest pewien, co ma robić, razem z p. Czerwińskim wyjechali z powrotem do Warszawy.

Proszę Panów, pragnąłbym, by Panowie zastanowili się tak spokojnie i pokrótce nad tem, jakby wyglądało zwyczajne przedsiębiorstwo, a nie miasto portowe jak Gdynia, jeżeli co parę miesięcy będą nowi rządcy, będą nowi gospodarze i komisarze. Co się wskutek tego dzieje? Jesteśmy świadkami tego, że dzieje się z Gdynią to samo, co stałoby się z każdem innem przedsiębiorstwem, zmieniającem co chwila zarządcę czy gospodarza. Gdynia jest to miasto portowe, zadłużone, a jeżeli chodzi o wewnętrzne stosunki, to lepiej o nich z tej trybuny nie mówić, bo są bardzo przykre i należałoby wskutek tego, mając doświadczenie z tem, co robią komisarze, wrócić do tego stanu, jaki był pierwotnie, a mianowicie wrócić do właściwego samorządu na terenie Gdyni.

Dla uzasadnienia, że należy ten samorząd i w Gdyni i w całym kraju traktować tak, jak się go traktować pragnie, chcę uzasadnić to powiedzenie tylko słowami, zdaje mi się, dla Was, szanowni Panowie, bardzo miarodajnemi, bo znajdującemi się w jednym z tomów pism Marszałka Piłsudskiego, *(Głos z ław B. B.:* Ale oni się uczą, może się nauczą czegoś.) a przytoczonemi także z tej trybuny, gdzie czytamy: „Zarząd sprawami, obchodzącemi szerokie koła ludności, winien być oddany samemu społeczeństwu, a nie w ręce urzędników". „Tylko samowładcy drżący o swoją władzę i stanowisko ograniczają samorząd", „tylko satrapi wschodni oddają go pod pieczołowitą opiekę biurokracji".

Otóż Panowie całą ustawę jak i samorząd w Gdyni całkowicie oddali pod opiekę biurokracji. Według tych słów czynią to Panowie zapewne dlatego, że „drżą o swoją władzę i stanowisko". Chodzi Wam o to, co było już stwierdzone nieraz z tej trybuny, o zdobycie nowych stanowisk, o zabezpieczenie także swych pozycyj w samorządzie przez starostów, policję i policyjne metody rządzenia, *(Wielka wrzawa na ławach B. B.)* ale nad temi metodami samorząd, t. zn. życie samo, przejdzie wkrótce do porządku dziennego.

Marszałek: Głos ma p. Ciołkosz.

P. Ciołkosz: Pragnę zwrócić uwagę na ust. 3 art. 117. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zechciało tu dla odmiany tym razem stanąć na stanowisku, że ustawa z dnia 30 marca 1922 r. do chwili obecnej obowiązuje i że musi być postanowieniem niniejszej ustawy uchylona. Ale przywiązujemy wagę do stwierdzenia, iż twierdzenie to nie da się obronić, a chodzi tu o spór nie talmudyczny, nie o jakieś teoretyczne tylko rozważania, lecz o zagadnienie, które miało i ma swoje praktyczne konsekwencje. Tekst ustawy z dnia 30 marca 1922 roku nie budzi żadnych wątpliwości. Najistotniejszy przepis tej ustawy, zawarty w art. 1, brzmi: „Rady miejskie i magistraty, których okres wyborczy według obowiązujących dotychczas przepisów już upłynął lub upływa, winny sprawować swe czynności do czasu objęcia urzędowania przez nowe organa, wybrane w ich miejsce na zasadzie nowych ordynacyj wyborczych, jakie uchwali Sejm Ustawodawczy".

Jest możliwa tu tylko jedna interpretacja. Z istoty ustawy wynika, że jest to ustawa prowizoryczna i terminowa na czas istnienia Sejmu Ustawodawczego i z chwilą, kiedy Sejm Ustawodawczy zgasł, termin został osiągnięty i ustawa więcej nie żyje. Gdyby stanąć na stanowisku przeciwnem, to doszlibyśmy do rozumowania, iż rady miejskie w byłym zaborze rosyjskim nie mogłyby być nigdy rozwiązane, albowiem Sejm Ustawodawczy nie uchwali już nigdy ordynacji wyborczej do ciał samorządowych, gdyż Sejm ten więcej nie istnieje. Nazwa „Sejm Ustawodawczy" przysługiwała tylko jednemu Sejmowi, t. zn. Sejmowi, wybranemu w roku 1919. I jest rzeczą interesującą, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych samo stało na wręcz przeciwnem stanowisku, niż obecnie, wtedy, kiedy interpretowało ustawę o nietykalności poselskiej z dnia 8 kwietnia 1919 r. i w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z listopada 1928 r. stanęło na stanowisku, że przywileje określone tą ustawą przysługiwały tylko posłom do Sejmu Ustawodawczego, wybranego w roku 1919, albowiem sejmy następne tytułu „ustawodawczych" już więcej nie noszą.

Proszę Panów, znaną jest rzeczą, że w wydawnictwie Ministerstwa Sprawiedliwości, co prawda nieoficjalnem, ale bardzo cennem, mianowicie w wydawnictwie p. t. „Ustawodawstwo Polskie" w tomie III, na str. 170, znajdujemy wyjaśnienie, iż ustawa ta „utraciła moc obowiązującą, ponieważ organa samorządowe, wymienione w ustawie niniejszej, zostały rozwiązane, a na ich miejscu urzędują nowe". *(P. Duch:* Prywatna publikacja.) Tak, ale publikacje Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie są publikacjami prywatnemi, „Monitor Polski" przynajmniej nie jest publikacją prywatną. Jeżeli sięgniemy do „Monitora" nr 85 z 13 kwietnia 1927 r., poz. 205, to znajdziemy tam zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 kwietnia 1927 r. o wyborach do rady miejskiej w m. stoł. Warszawie, zaś w „Monitorze Polskim" nr 90 z dnia 20 kwietnia 1927 r., poz. 220, znajdziemy rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 kwietnia 1927 r. o zmianie niektórych postanowień regulaminu wyborczego do rad miejskich na obszarze b. Królestwa Kongresowego. Rozporządzenia te były podpisane przez p. Jaroszyńskiego w charakterze podsekretarza stanu. A zatem w roku 1927 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, już po przewrocie majowym, czyli ministerstwo rządów pomajowych stało na stanowisku, że ustawa ta wygasła i więcej nie obowiązuje.

Jakie były konsekwencje praktyczne tej ustawy? Zastosowano interpretację, iż ustawa ta nadal obowiązuje tylko do dwóch ciał samorządowych w b. Kongresówce, do Warszawy i Łodzi. I wtedy, kiedy my wszyscy, a mówiąc ściślej, Polska Partja Socjalistyczna, domagała się po upływie kadencji, po latach trzech rozwiązania rad miejskich i rozpisania nowych wyborów, nigdy zaś komisarzy, to wtedy do tych dwóch samorządów przychodziło się z interpretacją: Nie można, obowiązuje ustawa z roku 1922. Ale w odniesieniu do innych gmin miejskich tej interpretacji nie było i to samo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które nie chciało zarządzić wyborów do rad miejskich Warszawy i Łodzi, zarządziło wybory np. w Sosnowcu, np. w Dąbrowie, np. w Będzinie, w Kielcach, ostatnio w Olkuszu, Miechowie, Radomsku, zarządziło wybory do szeregu sejmików powiatowych, a przecież one również pod tę ustawę są podciągnięte.

Mieliśmy więc dwoiste stanowisko, dwoistą interpretację, różną w miarę upływu czasu i różnej miary stosowanie jej do poszczególnych ciał samorządowych. Uważamy za potrzebne stwierdzić to i stwierdzamy, że tak, jak się ta ustawa kończy, tak samo się i zaczyna i taką jest wartość całej tej ustawy, jaką jest wartość prawna i życiowa ustępu 3 art. 117.

Marszałek: Dyskusja szczegółowa nad ustawą samorządową w 82 mowach została ukończona. Głos ma sprawozdawca p. Polakiewicz.

P. Polakiewicz: Wysoki Sejmie! Wypowiadam się za dwiema poprawkami rządowemi do art. 35 i art. 111 ustawy. Natomiast przeciwny jestem wszystkim poprawkom, zgłoszonym bądź w druku, bądź na plenum Sejmu.

Marszałek: Przystępujemy do głosowania. *(P. Rymar:* Proszę o głos w sprawie formalnej.) Proszę.

P. Rymar: W toku dzisiejszej dyskusji został zgłoszony szereg poprawek. Tempo dyskusji było takie, że ani myśmy nie mogli odczytać i uzasadnić naszych poprawek, ani koledzy z Klubu Ludowego tak samo. Nie znamy wzajemnie części poprawek. Byłoby wskaza-

ne, ażeby na roneo wydrukować na jutro te rzeczy i odroczyć posiedzenie, ażebyśmy się mogli z poprawkami zapoznać.

Marszałek: Na składanie poprawek Panowie mieli czas w komisji, teraz zaś Panowie rozmyślnie przedłużają obrady. Nie mogę się przychylić do Pańskiego apelu. Zarządzam głosowanie. *(P. Rymar:* Proszę o imienne głosowanie nad naszą poprawką do art. 1.)

Do art. 1 jest wniosek formalny o głosowanie imienne. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. Jest dostateczne poparcie, zarządzam imienne głosowanie.

Kto jest za poprawką pp. Rymara i Wierczaka do art. 1, którą poddaję jako pierwszą pod głosowanie, pisze słowo „tak", ci zaś, którzy są przeciw, piszą słowo „nie".

(Po oddaniu kartek.)

Zarządzam pauzę 7-minutową dla obliczenia głosów.

(Po przerwie.)

Marszałek: Wznawiam posiedzenie. Ogłaszam wynik głosowania: Oddano kartek 304, w tem kartek nieważnych 4. Za poprawką pp. Rymara i Wierczaka o skreślenie art. 1 głosowało 94 posłów, „nie" głosowało 206. Zatem poprawka upadła.

Temsamem poprawka pp. Barana i Kuzyka jest nieaktualna.

Przystępujemy do poprawki p. Dzierżawskiego. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do poprawki pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego do art. 2. *(P. Pawłowski:* Wnoszę o imienne głosowanie.) Tego wniosku nie poddam pod głosowanie, ponieważ oczywistym celem jego jest hamowanie obrad. Na podstawie art. 21 mam prawo to uczynić. *(P. St. Stroński:* Proszę o głos.) Proszę.

P. St. Stroński: Art. 21, o którym wspomniał p. Marszałek, w 3 ustępie mówi: „Marszałek może odmówić przyjęcia wniosku, o ile oczywistym celem wniosku jest hamowanie obrad." *(Głos na ławach B. B.:* A co to jest?) Pomijam już to, że wnioski imienne mają swój cel ściśle określony, mianowicie ustalenie, kto w jaki sposób głosował, co wchodzi w stenograficzne sprawozdanie sejmowe, tak, że cel tych wniosków jest ściśle określony, nie jako hamowanie czegokolwiek, ale ustalenie odpowiedzialności. To może być dla jednych wygodne, dla drugich niewygodne, ale cel wniosków imiennych jest zgóry znany. Powtóre rozstrzygającem jest to, że art. 21 mówi o hamowaniu obrad. Otóż obrady są skończone, przeszliśmy do głosowania, obrady są skończone. *(Głos na ławach B. B.:* A to, co Pan robi, to nie są obrady? *P. Duch:* Dlaczego? *Inny głos:* Obrady są tak długo, jak trwa posiedzenie.) Zaraz się Pan dowie, dlaczego, Panie Duch. Art. 48 mówi — ma przedewszystkiem tytuł „głosowanie" od art. 48 do 57 — że: po ukończeniu dyskusji Marszałek oznajmia, że przystępuje do głosowania. Od tej chwili nie wolno zabierać głosu, wolno tylko, *(Głos na ławach B. B.:* A po co Pan zabrał głos?), wolno tylko postawić wniosek formalny o sposobie głosowania. Tak, że odpowiedź znalazł p. Duch, dlaczego jestem na tej mównicy. To nie są obrady, tylko to jest głosowanie. Regulamin ściśle rozgranicza głosowanie od obrad i daje niezaprzeczalne prawo żądania głosowania imiennego dla ustalenia odpowiedzialności, jeżeli kto zgłosi wniosek, poparty 75 głosami. *(Oklaski na prawicy i na lewicy.)*

Marszałek: W odpowiedzi p. St. Strońskiemu. Kto i jak głosował i czyja jest wobec tego odpowiedzialność moralna, zostało już ustalone przez głosowanie nad art. 1. *(Przerywania.)* Proszę nie przerywać, będę przywoływał do porządku. Natomiast z interpretacją p. St. Strońskiego, jakoby hamowanie obrad odnosiło się tylko do dyskusji, nie do sposobu głosowania, nie zgadzam się. *(Huczne oklaski na ławach B. B. Wrzawa na ławach opozycji. Wśród ogólnej wrzawy i okrzyków posłowie z opozycji opuszczają salę.)* P. Madejczyka wykluczam z 1 posiedzenia. P. Pawłowskiego wykluczam z trzech posiedzeń. *(P. Winiarski:* Gwałcicie Wasz regulamin!) Posła Winiarskiego przywołuję do porządku z zapisaniem do protokółu.

Przystępujemy do głosowania nad art. 2.

Będziemy głosowali poprawkę pp. Barana, Araszkiewicza i Bogusławskiego, którą p. Sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ust. 1 nadać brzmienie: „Kadencja organów stanowiących oraz organów zarządzających w gminach wiejskich, miastach i powiatowych związkach samorządowych trwa lat trzy".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Głosujemy poprawkę p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Głosujemy poprawkę pp. Rymara i Wierczaka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Następnie głosujemy poprawkę pp. Pawłowskiego i Madejczyka, którą proszę przeczytać.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Na wypadek odrzucenia poprawki posłów Araszkiewicza i Bogusławskiego skreślić ustęp 3.

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 2 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 3 jest poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniej-

szość, poprawka upadła. Do tego samego artykułu jest poprawka pp. Pawłowskiego i Madejczyka, ażeby ust. 5 tego artykułu skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do głosowania nad poprawką pp. Rymara i Wierczaka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do głosowania poprawki pp. Barana i Kuzyka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 4 jest poprawka pp. Barana, Kuzyka i Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego. Kto jest za tą porawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Barana, Kuzyka, Pawłowskiego i Madejczyka, aby ust. 2 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Druga poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Pawłowskiego, Madejczyka, Barana, Kuzyka, Rymara i Wierczaka, żeby ust. 3 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 4 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Barana i Kuzyka, żeby w ust. 4 skreślić słowa: „włada językiem polskim..." i t. d. do końca ustępu. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Sommersteina, żeby w ust. 4 skreślić słowa: „włada językiem polskim w słowie i piśmie". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, która jest w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 5 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Barana, Kuzyka i Sommersteina, którą mają Panowie w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza, Bogusławskiego i Choromańskiego, żeby ust. 6 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 7 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 5 zatem przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 6 jest poprawka pp. Sommersteina, Rutki, Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Trzecia poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 6 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 7 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby skreślić drugie zdanie. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 7 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 8 jest poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 8 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 9 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, aby ust. 1 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Następnie jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ustępowi 1 nadać brzmienie następujące: „Gminy wiejskie (osady, wsie), które na zasadzie obowiązujących dotąd prawnych postanowień posiadają prawa gminy i własne zarządy gminne, stanowią gminy w rozumieniu niniejszej ustawy".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Czukura. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Na końcu ust. 1 dodać słowa: „W tej sprawie tworzenia samorządnej jednostki terytorjalnej decyduje prawomocna uchwała zainteresowanej osiedli, powzięta na ogólnem zgromadzeniu mieszkańców osiedli".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka p. Petryckiego. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Na końcu artykułu dodać nowy ustęp: „W województwach: pomorskiem, poznańskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem podstawą samorządu terytorjalnego pozostaje nadal gmina jednostkowa."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 9 przeszedł w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 10 jest poprawka pp. Pawłowskiego i Madejczyka. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* „Ustępowi 2 nadać brzmienie: „Liczba radnych

gminnych wynosi w gminach wiejskich: a) do 500 mieszkańców 8 (ośmiu), b) do 1.000 mieszkańców 12 (dwunastu), c) do 2.000 mieszkańców 16 (szesnastu), d) do 3.000 mieszkańców 20 (dwudziestu), e) do 5.000 mieszkańców 24 (dwudziestu czterech), f) ponad 5.000 mieszkańców 32 (trzydziestu dwóch)".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką pp. Barana i Kuzyka, która znajduje się w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Zatem art. 10 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką do art. 11 p. Sommersteina. Poprawka ta jest zamieszczona w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do głosowania nad poprawką p. Pepłowskiej, zgłoszonej na dzisiejszem posiedzeniu. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* „Skreślić ustęp 2 i 3, wstawić słowa: „Osobna ustawa określi sposób wyborów zarządu gminnego".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do głosowania nad drugą poprawką p. Sommersteina. Poprawka ta jest zamieszczona w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Przystępujemy do głosowania nad poprawką pp. Rymara i Wierczaka. Poprawka ta jest zamieszczona w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Zatem art. 11 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Przechodzimy do głosowania nad art. 12. Jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka. Poprawka ta jest zamieszczona w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką pp. Pawłowskiego i Madejczyka, którą uważam w pierwszej części za nieaktualną, drugą część za aktualną. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki od tego miejsca.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Wstawić: „Rada gminna ustala rodzaj i ilość funkcjonarjuszów gminy oraz wysokość ich uposażenia".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Zatem art. 12 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Przechodzimy do głosowania nad art. 13. Poprawka pp. Barana i Kuzyka. Poprawka ta jest zamieszczona w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania nad poprawką pp. Pawłowskiego i Madejczyka, zgłoszoną na dzisiejszem posiedzeniu. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ustępowi pierwszemu i drugiemu nadać brzmienie: „Sekretarza gminnego powołuje i zwalnia Rada gminna na wniosek Zarządu gminnego. W podobny sposób odbywa się powołanie i zwalnianie zastępcy sekretarza, o ile Rada gminna takie stanowisko ustanowi".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przechodzimy do głosowania nad poprawką p. Bieleckiego, zgłoszoną na dzisiejszem posiedzeniu. Proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ustępie 1 skreślić słowa „starostę powiatowego, który zasięga opinji wydziału powiatowego", wstawić w to miejsce słowa: „wydział powiatowy".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Zatem art. 13 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 14 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 14 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 15 i 16 niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 17 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby w ustępie trzecim tego artykułu cyfrę „5" zamienić na „3".

Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest jeszcze druga poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 5 skreślić. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka p. Rutki: ustęp 7 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 17 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 18 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby skreślić ustęp 2. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Jest jeszcze poprawka p. Choromańskiego, aby skreślić ust. 4. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby ust. 5 skreślić. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka p. Choromańskiego, aby w ust. 9 skreślić ostatnie zdanie. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 18 został przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 19 jest poprawka p. Matłosza, aby artykuł ten skreślić. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby w ust. 2 lit. e) zamiast słów „bezpośrednio ubiegłej" wstawić „jednej". W ust. 4 skreślić „i (4)". Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 19 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 20 niema żadnej poprawki. Art. 20 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 21 jest poprawka p. Mazura, aby ustępy od 3 do 8 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 21 jest jeszcze poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby ustęp 7 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 21 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 22 jest poprawka pp. Araszkiewicza, Bogusławskiego i Przanowskiego, aby ustęp 2 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do tego samego artykułu jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Następnie jest jeszcze poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby po ustępie 4 skreślić od słów „sołtys urzędu" aż do końca. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do tego samego artykułu jest jeszcze poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta)*: W ust. 5 zamiast słów „starosta powiatowy ma prawo po zasięgnięciu opinji wydziału powiatowego" wstawić „wydział powiatowy ma prawo"; pod literą b). cyfrę „50" zastąpić cyfrą „20". W ust. 6 zamiast słów „starosta powiatowy może po wysłuchaniu opinji wydziału powiatowego" wstawić: „wydział powiatowy może". Ustęp 7 skreślić.

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Wreszcie do tego samego artykułu jest jeszcze poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 22 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 23 niema żadnej poprawki — przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 24 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do tego samego artykułu jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 24 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 25 jest poprawka p. Petryckiego, ażeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 25 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 26 jest poprawka p. Lecha, ażeby w ustępie trzecim skreślić „jawnie, a na żądanie 1/5 liczby obecnych". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 26 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 27 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Dalej jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, którą Pan Sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta)*: Artykułowi temu nadać brzmienie: „Wybory do rad gminnych są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne. Osobna ustawa określi sposoby wyborów do rad gminnych".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Oprócz tego jest jeszcze poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła, a zatem art. 27 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 28 jest poprawka p. Dzierżawskiego, ażeby ustęp 3 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość,poprawka upadła, zatem art. 28 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 29 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, ażeby artykuł ten skreślić. Kto jest tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła, zatem art. 29 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 30 jest poprawka pp. Rymara, Wierczaka i [illegible] Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 30 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 31 jest poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 31 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 32 jest poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła, zatem art. 32 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 33 jest poprawka pp. Rymara, Wierczaka, Sommersteina, Barana i Kuzyka, aby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Dalej jest poprawka p. Sommersteina. Kto jest za nią zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 33 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 34 jest poprawka p. Lewandowskiego, proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ust. 4 skreślić słowa „ustawowej ich liczby" do końca ustępu. Ust. 5 nadać brzmienie: „Ławników wybierają radni w głosowaniu stosunkowem i tajnem".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 34 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 35 jest poprawka p. Staniszkisa. Proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ust. 1 nadać następujące brzmienie: „Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania rozporządzeń z mocą ustawy dla miasta stoł. Warszawy, dla miast, które są stolicami województw, oraz dla miast, liczących ponad 100.000 mieszkańców odrębnego prawa (statutu) o ustroju miasta."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania poprawki Rządu. Proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Brzmienie art. 35 uzupełnić w sposób następujący: W wierszu 2, ust. 1, po słowach „do wydania" dodać wyrazy „w okresie lat trzech od chwili wejścia w życie ustawy niniejszej".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką Rządu, zechce wstać. Większość, poprawka została przyjęta.

Przystępujemy do głosowania poprawki pp. Barana i Kuzyka. Poprawka znajduje się w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka znajduje się w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest jeszcze poprawka p. Staniszkisa. Proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ust. 3 nadać następujące brzmienie: „Prawo o ustroju miasta może być nadane na wniosek zainteresowanej rady miejskiej i zatwierdzone przez Ministra Spraw Wewnętrznych". Po ust. 3 dodać nowy ustęp treści następującej: „Aż do czasu nadania wyliczonym wyżej miastom statutu, przewidzianego w ust. 1, miasta te rządzą się dotychczasowemi ustawami".

Marszałek: Kto jest za poprawką p. Staniszkisa, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest jeszcze zgłoszona poprawka Rządu, żeby ust. 4 skreślić. Kto jest za tą poprawką Rządu, zechce wstać. Większość, poprawka Rządu została przyjęta.

Zatem art. 35 przechodzi w brzmieniu komisyjnem z 2 poprawkami Rządu.

Do art. 36 jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, która znajduje się w druku. Kto jest tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawkę p. Osady proszę odczytać.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Ust. 2 do 9 skreślić i zastąpić słowami „Sposób wyborów do rad miejskich określi osobna ustawa".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka p. Sommersteina znajduje się w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka. Poprawka znajduje się w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 36 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 37 jest poprawka p. Mazura. Proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ust. 1 słowa „rządowe władze administracji ogólnej" zastąpić słowami „wydział powiatowy dla miast niewydzielonych z powiatu, Izba Wojewódzka dla miast wydzielonych z powiatu i Rada Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych dla Warszawy".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Przystępujemy do głosowania poprawki

p. Sommersteina. Poprawka jest w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 37 przeszedł w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 38 jest poprawka pp. Barana, Kuzyka i Mazura, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 38 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 39 jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do artykułu tego jest jeszcze poprawka p. Sommersteina. Panie Pośle, nie wiem, czy poprawka odpowiada temu tekstowi. *(P. Sommerstein:* Pierwsza część odpowiada, a drugą wycofuję.)

Marszałek: Wobec tego poddaję pod głosowanie pierwszą część. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka p. Sommersteina, żeby dodać punkt ł) „przyjmowanie sprawozdań przełożonego gminy". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 39 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 40 niema poprawek, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 41 i 42 także niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 43 jest poprawka p. Liwo, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Barana i Kuzyka, Panowie ją mają w druku. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, żeby w ust. 1 skreślić ostatnie zdanie. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Druga poprawka p. Sommersteina, ażeby ust. 4 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. A zatem art. 43 przechodzi w brzmieniu komisyjnem ze sprostowaniem sprawozdawcy, złożonem podczas rozprawy.

Do art. 44 jest poprawka p. Sommersteina, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawkę pp. Rymara i Wierczaka Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Barana i Kuzyka, żeby na końcu ust. 1 zamiast słów „starosty powiatowego" wstawić słowa „wydziału powiatowego i to tylko w razie wniesionego do dni 8 po wyborze protestu wyborczego przeciw ich wyborowi". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Barana i Kuzyka, żeby w ust. 2, w zdaniu pierwszem, skreślić wyraz „wójtów". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawkę p. Sommersteina mają Panowie w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, żeby w ust. 2 słowa „przez Radę Ministrów" zastąpić słowami „przez Prezydenta Rzeczypospolitej". Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawkę pp. Barana i Kuzyka mają Panowie w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, żeby ust. 3 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawkę pp. Barana i Kuzyka, odnoszącą się do ust. 8, mają Panowie w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać Mniejszość, poprawka upadła. Art. 44 przechodzi w brzmieniu komisyjnem, ze sprostowaniem sprawozdawcy, złożonem podczas rozprawy.

Art. 45 bez poprawek. Art. 46 również. Wobec tego przechodzą one w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 47 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 1 nadać brzmienie: „Jako wynagrodzenie za czas, poświęcony sprawom urzędowym w gminie, przełożony gminy otrzyma uposażenie, uchwalone przez radę gminną". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 3 i 4 skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby ust. 5, 6, 7 i 8 skreślić. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 47 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 48 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 48 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 49 niema poprawek, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 50 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 50 jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie macie w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Dalej jest poprawka p. Matłosza. Proszę Pana Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ust. 2 skreślić od słów „w miastach, liczących powyżej 10.000 do 15.000 mieszkańców" do końca i umieścić słowa „w miastach powyżej 10.000 mieszkańców na każde dalsze i rozpoczęte 5.000 mieszkańców przypada dalszy jeden radny powiatowy."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Dalej jest poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka p. Sommersteina: W ust. 4 skreślić od słów „względną większością" do słów „na zasadzie". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 50 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 51 jest poprawka pp. Rymara, Wierczaka i Araszkiewicza, ażeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Pawłowskiego i Madejczyka. Proszę Pana Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Na wypadek odrzucenia poprawki pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego ust. 1 nadać brzmienie: „1) przewodniczący wydziału powiatowego pobiera z funduszów Powiatowego Związku Samorządowego stały dodatek pieniężny, który wynosi 25% uposażenia jego, pobieranego ze Skarbu Państwa." W ust. 2, w wierszu 3, skreślić słowa „lub jego zastępcy". W ust. 3 skreślić w wierszu 2 słowa „lub jego zastępca". Ustęp 4 zastąpić nowem brzmieniem „4) Wymieniony w ust. 1 dodatek samorządowy wypłacają przewodniczącym wydziału powiatowego Kasy Powiatowego Związku Samorządowego".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Głosujemy poprawkę pp. Barana i Kuzyka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 51 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 52 jest poprawka pp. Bogusławskiego i Araszkiewicza, ażeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą porawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 53 niema poprawek, artykuł ten przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 54 jest poprawka p. Staniszkisa, ażeby w ustępie 2, w zdaniu 2, skreślić słowa „który podlega zatwierdzeniu władzy nadzorczej". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Głosujemy poprawkę pp. Barana i Kuzyka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 54 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 55 niema żadnych poprawek, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 56 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego. Proszę Pana Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Artykułowi temu nadać brzmienie: „Zgłoszone protesty wyborcze rozstrzyga wydział powiatowy lub wojewódzki. Od decyzji ich można się odwołać do właściwych władz nadzorczych bezpośrednio wyższych."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 56 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 57 jest poprawka p. Lewandowskiego, ażeby ten artykuł skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Następnie poprawka p. Sommersteina. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 57 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 58 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego. Proszę Pana Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Artykułowi temu nadać brzmienie: „Dotychczasowe przepisy, przewidziane przez poszczególne ustawy ustrojowe o samorządzie wraz z przepisami, przewidzianemi ustawą z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. nr 94, poz. 747) pozostają w mocy."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Następnie poprawka p. Sommersteina, ażeby w ust. 5, wierszu 5, skreślić słowa „zasięgał uprzednio opinji", a w ich miejsce wstawić słowa „przy współudziale z głosem stanowczym". Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka p. Staniszkisa. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* Po ust. 3 dodać ustęp nowy następującej treści:

„Uchwały budżetowe organów uchwalających związków komunalnych powinny być w ciągu 14 dni po ich powzięciu przedstawione wraz z odpowiedniemi materjałami właściwej

władzy nadzorczej do wiadomości. Władza ta po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawicieli organu zarządzającego związku komunalnego ma prawo w czasokresie dalszych dni 60 zażądać reasumcji lub zmiany tych uchwał, jeżeli a) budżet nie zawiera kredytu na wykonanie ustawowych obowiązków związków komunalnych i na pokrycie wydatków, wypływających z umów, zawartych przez związek komunalny; b) zdaniem władzy nadzorczej istnieć będzie uzasadniona obawa, że budżet w wykonaniu nie będzie zrównoważony wskutek zbyt wysokiego jej zdaniem preliminowania dochodów, względnie wskutek ich nierealności; c) budżet zawiera kredyty wyższe od norm, ustalonych ustawowo; d) budżet zawiera pozycje, niezgodne z zatwierdzonemi przez władze nadzorcze poszczególnemi uchwałami, wymagającemi zatwierdzenia; e) budżet pod względem formalnym ułożony został niezgodnie z obowiązującemi przepisami.

W wypadku, przewidzianym w punkcie b) władza nadzorcza może żądać odpowiedniego zmniejszenia ogólnej sumy wydatków, pozostawiając właściwym organom ustrojowym związków komunalnych ustalenie, które kredyty mają ulec zmniejszeniu, tudzież może żądać skreślenia takiego wydatku budżetowego, który miał mieć pokrycie w specjalnych dochodach, uznanych przez władzę nadzorczą za nierealne.

Żądając reasumcji lub zmiany uchwał budżetowych władza nadzorcza ma prawo wskazać czasokres, w którym zmieniona uchwała ma być jej przedstawiona. Czasokres ten nie może być krótszy, niż 30 dni.

Właściwemi władzami są władze, wskazane w art. 36 i 37 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. nr 94, poz. 747) z uwzględnieniem zmiany tych artykułów przez niniejszą ustawę (art. 117)."

Marszałek: Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Są dwie poprawki p. Sommersteina, które są w druku. Kto z Panów Posłów jest za temi poprawkami, zechce wstać. Mniejszość, poprawki upadły.

Art. 58 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 59 jest poprawka pp. Araszkiewicza i Bogusławskiego, aby ust. 2 skreślić. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka p. Somersteina, której treść podana jest w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 59 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 60 jest poprawka p. Korneckiego, aby ust. 2 skreślić. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 60 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 61 jest poprawka p. Staniszkisa. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ust. 5 zamiast słów „komisarz rządu m. st. Warszawy" wstawić słowa „Minister Spraw Wewnętrznych".

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. A zatem art. 61 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 62 jest poprawka p. Sommersteina, podana w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka pp. Barana, Kuzyka, Rymara, Wierczaka i Sommersteina, aby w ust. 1 skreślić lit. c). Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, podana w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka p. Sommersteina, podana w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest jeszcze druga poprawka p. Sommersteina, podana w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Następnie poprawka p. Staniszkisa. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Wawrzynowski *(czyta):* W ust. 5 w miejsce słów „po zasiągnięciu opinji" wstawić słowa „na podstawie uchwały".

Marszałek: Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka pp. Sommersteina i Staniszkisa, aby w ust. 5 skreślić zdanie ostatnie. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest poprawka p. Staniszkisa, aby w ust. 6 skreślić od słów „Minister Spraw Wewnętrznych" do końca. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Jest jeszcze poprawka pp. Barana, Kuzyka i Sommersteina, którą mają Panowie w druku. Kto z Panów Posłów jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Do art. 62 jest jeszcze poprawka pp. Barana i Kuzyka. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 62 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 63 jest poprawka p. Dzierżawskiego. Proszę p. Sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz p. Borecki *(czyta):* Artykułowi temu nadać następujące brzmienie:

„1) Członek organu zarządzającego związku komunalnego traci swoje stanowisko tylko wskutek dobrowolnego ustąpienia, śmierci, utraty biernego prawa wyborczego do organu stanowiącego i złożenia go z urzędu przez właściwą władzę.

2) Właściwemi władzami w rozumieniu ust. 1 są: w stosunku do prezydenta m. st. Warszawszawy Prezydent Rzeczypospolitej, w stosunku do pozostałych członków zarządu m. st. Warszawy, prezydentów i wiceprezydentów innych miast wydzielonych z powiatowych związków komunalnych, członków wydziałów powiatowych Minister Spraw Wewnętrznych, w stosunku do ławników miast wydzielonych, poza m. st. Warszawą i w stosunku do wszystkich członkow organów zarządzających miast niewydzielonych i gmin wiejskich wojewoda.

3) Władze, wymienione w ust. 3, wydają swe decyzje na podstawie orzeczenia specjalnych sądów dyscyplinarnych, które utworzone będą na podstawie osobnej ustawy.

4) Do czasu wydania jednolitej ustawy o sądach dyscyplinarnych dla członków organów zarządzających związków komunalnych nie dłużej jednak, niż w ciągu jednego roku od wejścia w życie niniejszej ustawy, będą orzekać w zastępstwie tych sądów specjalne komisje pod przewodnictwem właściwego wojewody lub osoby przez niego uprawnionej, w skład których wejdzie poza przewodniczącym jedna osoba, wyznaczona przez Ministra Spraw Wewnętrznych, jedna osoba wyznaczona przez Ministra Skarbu, jedna osoba wyznaczona przez Ministra Sprawiedliwości i trzy osoby wyznaczone przez Ministra Spraw Wewnętrznych z pośród 6 kandydatów, przedstawionych przez właściwą radę wojewódzką.

W stosunku do członków zarządu m. st. Warszawy przewodniczącym komisji orzekającej w zastępstwie sądu dyscyplinarnego będzie Minister Spraw Wewnętrznych lub osoba przez niego upoważniona, członkami zaś jedna osoba wyznaczona przez Ministra Spraw Wewnętrznych, jedna osoba wyznaczona przez Ministra Skarbu, jedna osoba wyznaczona przez Ministra Sprawiedliwości i trzy osoby wyznaczone przez Ministra Spraw Wewnętrznych z pośród 6 kandydatów przedstawionych przez Związek Miast, którymi nie mogą być członkowie zarządu m. st. Warszawy.

Na rozprawie w komisjach, o których mowa wyżej, może być obecny interesowany członek organu zarządzającego związku komunalnego i jego obrońca. Minister Spraw Wewnętrznych unormuje w rozporządzeniu wykonawczem tryb postępowania tych komisyj.

Od decyzji wojewody osoba interesowana może się odwołać do Ministra Spraw Wewnętrznych, którego wszystkie decyzje w sprawie złożenia z urzędu członków organów zarządzających związków komunalnych podlegają zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prezydent m. st. Warszawy może, w razie złożenia go z urzędu, wnieść do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę na uchwałę Rady Ministrów o przedstawieniu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej odnośnego wniosku. Członek organu zarządzającego związku komunalnego, niezadowolony z decyzji, wydanej przez właściwą władzę na podstawie opinji komisji, o której mowa wyżej, co do jego zaopatrzenia emerytalnego, względnie odprawy, wydanej w związku z orzeczeniem o złożeniu go z urzędu, ma **prawo w ciągu 60 dni** od dnia doręczenia decyzji zwrócić się do właściwego sądu z powództwem przeciw odnośnemu związkowi komunalnemu.

Władze uprawnione do złożenia członka organu zarządzającego związku komunalnego z urzędu mają prawo zawiesić go w urzędowaniu. Członków zarządu m. st. Warszawy może zawiesić w urzędowaniu Minister Spraw Wewnętrznych. Czas trwania okresu zawieszenia w urzędowaniu nie może być dłuższy niż 3 miesiące. O ile do tego czasu interesowana osoba nie zostanie złożona z urzędu, obejmuje ona zpowrotem swoje stanowisko.

Zmniejszenie poborów służbowych interesowanej osoby w czasie zawieszenia jej w urzędowaniu może nastąpić jedynie na podstawie decyzji sądów dyscyplinarnych, a do czasu ich powstania na podstawie decyzyj specjalnych komisyj, o których wyżej mowa."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Barana, Kuzyka i Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 63 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 64 niema poprawki, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do ar. 65 jest poprawka p. Sommersteina, którą Panowie mają w druku. Kto jest za nią, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Jest jeszcze druga poprawka p. Sommersteina. Kto jest za nią, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła, zatem art. 65 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 66 — 74 włącznie niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 75 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 75 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 76 niema poprawek, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 77 jest poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za nią, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 77 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 78 — 88 niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 89 jest poprawka p. Mikołajczyka, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 89 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 90 — 92 niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 93 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Poprawka pp. Barana i Kuzyka. Kto jest za nią, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 93 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 94 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, żeby artykuł ten skreślić. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Art. 94 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 95 — 110 niema poprawek, przechodzą w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 111 jest poprawka Rządu, proszę o jej odczytanie.

Sekretarz p. Borecki *(czyta):* W wierszu 2, ust. 1, po słowach „do ustalenia" dodać wyrazy „w okresie trzech lat od chwili wejścia w życie ustawy niniejszej."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Większość, poprawka przyjęta. Przystępujemy do głosowania poprawki pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Jest druga poprawka Rządu, ażeby ustęp 4 skreślić, Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Większość, poprawka przyjęta. Z temi poprawkami rządowemi art. 111 przyjęty.

Do art. 112 niema żadnych poprawek, przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 113 niema poprawek. Przyjęty w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 114 jest poprawka p. Roguszczaka. Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Borecki *(czyta):* Artykułowi temu nadać następujące brzmienie: „Ustawa niniejsza nie obowiązuje na obszarze województwa śląskiego, poznańskiego i pomorskiego. Wszelkie przepisy, zawarte w tej ustawie, dotyczące województw: poznańskiego i pomorskiego, nie mają zastosowania."

Marszałek: Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Poprawka pp. Barana i Kuzyka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła. Zatem art. 114 przechodzi w brzmieniu komisyjnem.

Do art. 115 jest poprawka pp. Rymara i Wierczaka, którą Panowie mają w druku. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. Mniejszość, poprawka upadła.

Art. 115 przechodzi w brzmieniu komisyjnem, jak również art. 116 i 117.

Wobec tego przystępujemy do głosowania nad całością ustawy. Kto jest za całością ustawy, zechce wstać. Większość. Stwierdzam, że ustawa została w drugiem czytaniu przyjęta. P. Ciołkosz prosił o głos w sprawie faktycznego sprostowania. *(Głosy:* Nieobecny.) Wobec tego nie może otrzymać głosu.

Proponuję odbycie następnego posiedzenia dzisiaj o godz. 12, z następującym porządkiem dziennym:

Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Nie słyszę sprzeciwu, uważam porządek dzienny za przyjęty. Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 10 w nocy.)

Wynik imiennego głosowania nad poprawką pp. Rymara i Wierczaka do art. 1 (druk nr 700).

Za poprawką głosowali posłowie:

1. Arciszewski Stanisław; 2. Balicka Gabryela, 3. Baran Stefan; 4. Bardziński Adam; 5. Berezowski Zygmunt; 6. Bielecki Tadeusz; 7. Bień Aleksy; 8. Biłyński Bohdan; 9. Bitner Wacław; 10. Ks. Błaszczyk Adam; 11. Bogusławski Aleksander; 12. Bojanowski Stanisław; 13. Bryła Stefan; 14. Brzeziński Jan; 15. Cardini Zygmunt; 16. Chądzyński Adam; 17. Choromański Jan; 18. Chrucki Sergjusz; 19. Chrystowski Ignacy; 20. Ciołkosz Adam; 21. Częścik Marjan; 22. Czukur Jur; 23. Dąbrowski Stefan Zygmunt; 24. Dobroch Władysław; 25. Dubois Stanisław; 26. Duro Jan; 27. Dzierżawski Aleksander; 28. Faustyniak Jan; 29. Fijałkowski Mieczysław; 30. Górczak Franciszek; 31. Graczykowski Marjan; 32. Grossmanówna Helena; 33. Hoffman Władysław; 34. Jakubowski Mieczysław; 35. Kakowski Henryk; 36. Kawecki Józef; 37. Komarnicki Wacław; 38. Kornecki Jan; 39. Kotarski Jan; 40. Kuzyk Stefan; 41. Langer Antoni; 42. Lasota Piotr; 43. Lech Tadeusz; 44. Leśniewski Leon; 45. Lewandowski Antoni Bolesław; 46. Lewicki Dymitr; 47. Liwo Józef; 48. Ładyka Dmytro; 49. Madejczyk Jan; 50. Makólski Józef; 51. Marguł Marcin; 52. Matłosz Józef; 53. Mazur Józef; 54. Mikołajczyk Stanisław, 55. Niedziałkowski Mieczysław; 56. Nosek Jan; 57. Nosek Jan Józef; 58. Nowodworski Jan; 59. Osada Mikołaj; 60. Pac Konstanty; 61. Pawlak Wojciech; 62. Pawłowski Jakób; 63. Pepłowska Ewelina; 64. Petrycki Józef; 65. Piotrowski Zygmunt; 66. Przanowski Jan; 67. Pułjan Romuald; 68. Reder Ignacy; 69. Reger Tadeusz; 70. Rogowski Franciszek; 71. Roguszczak Franciszek; 72. Roj Wojciech; 73. Rutka Andrzej; 74. Rutkowski Władysław; 75. Rybarski Roman; 76. Rymar Stanisław; 77. Sacha Stefan; 78. Sachs Henryk; 79. Stachnik Franciszek; 80. Stahl Zdzisław; 81. Staniszkis Witold; 82. Stępak Michał; 83. Stroński Stanisław; 84. Stypułkowski Zbigniew; 85. Szulik Jan; 86. Wierczak Karol; 87. Winiarski Bohdan; 88. Witkowski Teodor; 89. Wojtasik Jan; 90. Wrona Stanisław, 91. Wróbel Tadeusz; 92. Zieliński Stanisław; 93. Zwierzyński Aleksander; 94. Żuławski Zygmunt.

Przeciwko poprawce głosowali posłowie:

1. Augustyński Stanisław; 2. Avenarjus Zdzisław; 3. Baczyński Michał; 4. Bałabanówna Marja; 5. Berbecka Zofja; 6. Bętkowski Franciszek; 7. Bierczyński Tadeusz; 8. Biluchowski Tadeusz; 9. Błaszczak Jan; 10. Błyskosz Józefat; 11. Boczoń Ludwik; 12. Bogdani Roman; 13. Bogusławski Eugenjusz 14. Borecki Józef; 15. Brokowski Stefan; 16. Brzozowski Jan; 17. Bura Nikita; 18. Burda Rudolf; 19. Byrka Władysław; 20. Bzowski Włodzimierz; 21. Car Stanisław; 22. Choiński - Dzieduszycki Jan; 23. Chowaniec Wacław; 24. Chmielewski Gustaw; 25. Ciszak Antoni; 26. Czernichowski Franciszek; 27. Ks. Czuj Jan; 28. Czuma Ignacy; 29. Dabulewicz Sławomir; 30. Dąbrowski Jan; 31. Dąbrowski Stefan; 32. Długosz Wacław; 33. Dobosz Stanisław; 34. Dobrzański Stanisław; 35. Dolanowski Mikołaj; 36. Domaszewicz Aleksander; 37. Duch Kazimierz; 38. Dyboski Tadeusz; 39. Dziduch Jan; 40. Dzieduszycki Władysław; 41. Ekiert Ludwik; 42. Fichna Bolesław; 43. Galica Andrzej; 44. Gawlik Bolesław; 45. Gdula Tadeusz; 46. Gettel Paweł Karol; 47. Gliński Józef; 48. Godlewski Stanisław; 49. Gorczyca Wojciech; 50. Gorzkowski Jerzy; 51. Gosiewski Wiktor; 52. Grzesik Karol; 53. Grzymała Feliks; 54. Gwiżdż Feliks; 55. Habuda Adam; 56. Halfar Rudolf; 57. Hanebach Antoni; 58. Hass Władysław; 59. Henisz Mieczysław; 60. Horzyca Wiljam; 61. Hyla Wincenty; 62. Idzikowski Edward; 63. Jaeger Ignacy; 64. Jakowicki Zygmunt; 65. Jankowski Aleksander; 66. Janowski Antoni; 67. Jarczyk Robert; 68. Jarosz Karol; 69. Jaroszewiczowa Halina; 70. Jasiński Ignacy; 71. Jaworska Marja; 72. Ks. Jaworski Józef; 73. Jeszke Witold; 74. Karkoszka Jan; 75. Kielak Stanisław; 76. Kleszczyński Edward; 77. Klich Jan; 78. Kobiernik Marcin; 79. Kociuba Wincenty; 80. Koniarek Władysław; 81. Konieczko Jan; 82. Koperski Tomasz; 83. Kosydarski Władysław; 84. Kozłowski Janusz; 85. Kozłowski Tomasz; 86. Krasicki Fryderyk; 87. Krawczyński Stanisław; 88. Kryński Kazimierz; 89. Krzeszowski Wiktor; 90. Kuc Bazyli; 91. Kulisiewicz Jan; 92. Kuruś Paweł; 93. Kuźma Paweł 94. Kühn Alfons; 95. Kwinto Witold; 96. Laskowski Konstanty; 97. Lechnicki Felicjan; 98. Limberger Adolf; 99. Lipiński Franciszek; 100. Łaguna Sławomir; 101. Łazarski Michał; 102. Madeyski Zbigniew; 103. Malinowski Marjan; 104. Małynicz Juljan; 105. Marczyńska Kazimiera; 106. Markiewicz - Dunin Edward; 107. Matusz Józef; 108. Mękarski Stefan; 109. Michalski Antoni; 110. Michalski Kazimierz; 111. Michałkiewicz Mieczysław; 112. Mierzejewski Wacław; 113. Minkowski Paweł; 114. Moczulski Józef; 115. Moraczewska Zofja; 116. Moszyński Kazimierz; 117.

Mroczkowski Stefan; 118. Niedźwiecki Walerjan; 119. Osiński Michał Tadeusz; 120. Pacholczyk Antoni; 121. Panaszek Michał; 122. Paschalski Franciszek; 123. Pastuszyński Zygmunt; 124. Pączek Antoni; 125. Pers Karol; 126. Pewny Piotr; 127. Piekarski Antoni; 128. Pimonow Borys; 129. Plocek Franciszek; 130. Pochmarski Bolesław; 131. Podoski Bohdan; 132. Polakiewicz Karol; 133. Polkowski Józef; 134. Pomianowski Stefan; 135. Poniatowski Józef; 136. Potoczek Narcyz; 137. Poźniak Stanisław; 138. Pracki Stanisław; 139. Promis Szczepan; 140. Psarski Władysław; 141. Ptasiński Cecyljan; 142. Puzyński Antoni; 143. Radliński Zygmunt; 144. Rakowski Kazimierz; 145. Reus Konstanty; 146. Rożański Mieczysław; 147. Rubel Ludwik; 148. Rudowski Jan; 149. Rzóska Józef; 150. Sanojca Józef; 151. Schimmel Jerzy; 152. Serożyński Augustyn; 153. Siciński Stanisław; 154. Siedlecki Krzysztof; 155. Siemiński Jacek; 156. Sieradzki Franciszek; 157. Sławek Walery; 158. Smulikowski Juljan; 159. Snopczyński Antoni; 160. Sobczyk Piotr; 161. Sokol Kazimierz; 162. Sowiński Zygmunt; 163. Srzednicki Józef; 164. Stangreciak Józef; 165. Stankiewicz Stanisław; 166. Starzak Władysław; 167. Starzyk Ignacy; 168. Stefaniak Adam; 169. Stępiński Wacław; 170. Stępowski Jan; 171. Stroński Zdzisław; 172. Stroynowski Roman; 173. Surzyński Leon; 174. Syta Stanisław; 175. Szajer Michał; 176. Szaniawski - Junosza Tadeusz; 177. Szawleski Mieczysław; 178. Szpiganowicz Antoni; 179. Szymanowski Genadjusz; 180. Szyszko Michał; 181. Świerkowski Bolesław; 182. Świeżawski Stanisław; 183. Tebinka Zygmunt; 184. Teleżyński Michał; 185. Terlikowski Konstanty; 186. Tołpyho Romuald; 187. Tomaszkiewicz Ignacy; 188. Tomaszkiewicz Leopold; 189. Tyszkiewicz Jan; 190. Wagner Edwin; 191. Walewski Jan; 192. Waligóra Karol; 193. Wawrzynowski Michał; 194. Wędziagolski Bronisław; 195. Wierzbicki Tadeusz; 196. Wiślicki Wacław; 197. Wojciechowski Wojciech; 198. Wojtaszko Kazimierz; 199. Wojtowicz Władysław. 200. Wolczyński Józef; 201. Wolska Ludwika; 202. Wysłouch Antoni; 203. Ziętek Ignacy; 204. Ziętek Jerzy; 205. Zuchowski Jędrzej; 206. Żebracki Tadeusz.

TŁOCZONO W DRUKARNI PAŃSTWOWEJ Z POLECENIA MARSZAŁKA SEJMU. Nr. 63744.